

AW 5/992

Pamiętnik z wojny europejskiej i pobytu na Syberii

Kinasz Leszek

ROK 1914

STR. 1

Kiedy dnia 28/VI 1914 r. rozeszła się wieść o zamordowaniu austriackiego następcy tronu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i jego żony Zofii - Hohenburg przez Gabrynowicza i Princica w Sarajewie, stolicy Bośni zdrząły ludy monarchii oburzone na tę ohydłą zbrodnię i były przygotowane na ewentualność wojny z Serbią. Postawione "ultimatum", którego Serbia nie przyjęła z poduszczenia Rosji, bo tak jak ludy Austro-Węgier były przekonane, że morderstwo Franciszka Ferdynanda zostało spełnione li tylko z nawowy Rosji, która chciała przeszkodzić polityce zamordowanego, tak samo i Serbia pod naciskiem Rosji nie przyjęła "ultimatum" Austrii. W miastach zaczęto urządzać "antyserbskie" manifestacje.

Wszyscy patrzyli na armię, tak dalece, że we Lwowie żołnierze i oficerowie musieli brać udział w tych manifestacjach. Noszono ich na rękach, pito zdrowie Cesarza, Armii i wszyscy pragnęli tylko odwetu na Serbii.

Wybucho wojna z Serbią, witana przez wszystkich z niezwykłym entuzjazmem. Mówiono do żołnierzy jadących na front serbski "Do widzenia w Belgradzie".

Tymczasem Rosja, jako oficjalna opiekunka Serbii musiała ująć się za swoją pupilką. Przychodzi do ogłoszenia ogólnej mobilizacji w dniu 31 lipca 1914 r. o godz. 4 po poł.

Wieczorem około 5-e przychodzi do mnie na "Płate kornando" "kapral ode dnia" i powiedział mi, że mam wracać do kompanii, ponieważ prawdopodobnie odmaszerujemy nazajutrz. Biegnę do kanc, a tam cały rozgardiasz, wydawanie mundurów polowych, nowych trzewików, tornistrów i prowiantu na dwa dni do tornistra "jako żelazny zapas". Około 9-e wieczorem proszę dowódcę mojej kompanii kapitana Lendla, aby pozwolił mi pójść pożegnać swoich. Pozwala mi, wsiadam do tramwaju pędzę na Gródecką. Przychodzę, zamknięte, kręcę się tu i tam, nie ma nikogo. Bije 11-ta czas wracać. Idę do koszar zasmucony. Około bramy koszarowej spotykam tłum żołnierzy. Patrzą co jest. Dwie siostry miłosierdzia podają żołnierzom medaliki i szkaplerze. W kancelarii kompanijnej dostaje rozkaz z pułku [str. 3, cztery wiersze tekstu w języku niemieckim]. Zdaję naturalnie swój tornister i karabin. piechotny do magazynu i dostaję konia, szablę i rewolwer i jako "Traimkomondare!" muszę jutro odmaszerować z II i I batalionem na wschód nie wiadomo dokąd. Zdażyłem jednak napisać jeszcze listy do domu i do Żarnowskich, prawie pożegnalne, bo kto wie co może być za parę dni. W sobotę 1 VIII odmarsz, gdzie i kiedy nie wiemy. Ludzie ubrani i spakowani śpią a ja załatwiam sprawy kancelaryjne i roboty mobilizacyjne.

Nadchodzi sobota 1 sierpnia 1914 roku. Ranek. Żołnierze ubierają rynsztunek i około 3-e rano piją śniadanie, wychodzą na podwórze naszej /str. 3 słowo w jęz. niem./ Tu 12 i 9 kompania trongecka 1 pół batalionu pod dowództwem podpułkownika Nechwatal'a ustawiają się w rozwiniętym szyku. Mnie tymczasem zdaje podoficer rachunkowy Buzak na rozkaz kapitana kancelarię i kasę kompanijną i w ogóle administrację. Inne kompanie stoją także na podwórzu aby towarzyszyć nam przy pożegnaniu.

Zjawia się sztandar pułkowy wśród dźwięków "Hymnu Ludów" pułkownik Kruzlerski, dowódca pułku zaczyna mówić. Przypomina nam nasze obowiązki, które na nas żołnierzy nakłada w obecnej chwili kraj, panujący nam cesarz Franciszek Józef I i przysięgę

złożoną na wierność i posłuszeństwo Ojczyźnie i honorze, kończąc swą przemowę krzyknął "Hurra" i cześć Cesarzowi. Zbliża się chwila pożegnania. Muzyka zaczyna grać do modlitwy pieśń "Ojcze ja wzywam Cię". Wszyscy zaczynają płakać, mnie samemu zrobiło się też smutno i głupio zarazem że aż samemu wstyd było przed samym sobą.

Nareszcie komenda "str. 4, dwa wiersze tekstu w języku niemieckim". Wszystko szykuje się i wśród dźwięków Marsza Radetzkiego wyruszamy na niepewną dolę, nie wiedząc co nas może spotkać jutro.

Pomimo rannej pory ludność tłumnie towarzyszy nam przez miasto, żegnając nas odprowadza nas aż poza roгатkę Łyczakowską. Tu znów wspólne pożegnanie oficerów i żołnierzy i wśród okrzyków "Hurra i śmierć Moskałom" ruszamy w dalszą podróż i po paru chwilach znika nam z oczu nas ukochany Lwów i wszystko cośmy dotychczas przeżyli zdaje się bajką.

Słońce praży niemiłosiernie, leje wprost potokami światła i żaru. Przechodzimy przez wieś, gdzie ludność wita nas entuzjastycznie. Kobiety wynoszą chleb, mleko, owoce, jedzenie, słowem przyjmują nas z oznakami największej radości. Po całodziennym marszu przychodzimy wreszcie do miasteczka Gliniany. Tu zaczynamy z przywiezionymi ze sobą zapasów gotować zawczasu obiad i kolację, które były gotowe dopiero na 11-ą w nocy. Po tym posiłku żołnierze poszli spokojnie spać, a ja musiałem czuwać prawie do 1-ej w nocy, przygotować żołąd, wydać kucharzom na śniadanie itd. Rano około 4-ej szykujemy się w pochód i ruszamy w kierunku Krasnego, celu naszego marszu, dokąd przychodzimy 2.VIII w niedzielę o 10-ej rano.

Stajemy przed dworcem kolejowym. Ludzie siadają i odpoczywają, lecz ja nie mogę ani chwili usiąść spokojnie. Właśnie patrzę idzie mój ojciec, który na wieść o mobilizacji przyjechał do Lwowa 1 sierpnia, lecz mnie tam nie zastał, bo przyjechał o 7-ej rano, a my o 5-ej odmaszerowaliśmy z koszar. W koszarach powiedziano mi, że poszliśmy prawdopodobnie do Złoczowa. Jedź więc do Złoczowa i naturalna rzecz tam nas nie było i wracając z powrotem do Brodów spotkał się z nami w Krasnem. Ucieszyłem się naturalnie ogromnie, lecz nie miałem nawet czasu pomówić z Ojcem ani dziesięciu słów, bo musiałem jechać do Buska po prowiant i furaz dla batalionu. Jadę do Buska, załatwiam sprawunki i wracam jak najprędzej. Ojciec czeka mnie i tylko mam czas dowiedzieć się o rodzinie i już kapitan woła mnie, aby wypłacić żołd żołnierzom. Około 5-ej przybywa pociąg ze Lwowa, trzeba się pożegnać z ojcem, który powraca do Brodów. Smutno mi i przykro jakoś i tak ciężko na sercu jakbym po raz ostatni miał widzieć się z Ojcem. Biją sygnały, ojciec siada do wagonu a mnie jakby kto włożył ciężar olbrzymi na pierś, tak mi ciężko na duszy. Odjechał Ojciec a ja zostałem sam ze swym smutkiem i obawą o przyszłość.

W Krasnem byliśmy od 2 do 9 sierpnia. Codziennie to samo. Tylko rozkazy, rozporządzenia i wysyłanie ludzi na wartę do Zadwórza, na most w Brykoniu, patrole wywiadowcze do Ożydowa, Skwarzawy i mosty w Busku. Codziennie to samo urozmaicone od czasu do czasu transportami moskalofilów do Lwowa. We środę 4 sierpnia i na mnie nałożono misję przesłuchania za szpiegostwo księdza unickiego w Krasnem. Biorę 6 szeregowców i udaję się na plebanię. Ludzie ci prędzej spodziewaliby się byli śniegu i mrozu wśród lata niż tego faktu. Zmuszony byłem aresztować całą rodzinę tj. księdza z żoną, córką i syna dorosłych oboje i odprawiłem pod silnym konwojem do Lwowa. We czwartek 5.VIII spotkała mnie niespodzianka bardzo miła. Po południu idę z jednym z żołnierzy z miasta ze sprawunkami wtem jakby mnie coś tknęło - Idź na peron. Idę przez peron, wtem staję jak wryty, i patrzę i wierzyć się nie chce "Wanda czy nie?" Ale ona zobaczywszy mnie podbiegła i zaczęła płakać z radości. Uspakajam ją jak mogę, nic nie pomaga i ze łzami w oczach mówi do mnie - "Myślałam, że cię więcej nie zobaczę, a tymczasem co za szczęście i radość, widzę cię zdrowym i całym, a myślałam, żeś pojechał na serbski front". Ja zaś zacząłem jej robić wyrzuty, dlaczego nie była w domu w piątek 31 lipca, że czekał prawie do 11-ej na nią, bo

powiedziano mi że ze szwagrem i siostrą poszła na kolej. Wtem podchodzi znowu ktoś, patrzę Fila Kalinowska. Znowu radość. Opowiadają mi teraz na wyprzedki, że jadą do Lwowa. Wanda opowiada mi o Brodach, że była u moich rodziców, opowiada jak płakali, po otrzymaniu listu ze Lwowa z pożegnaniem. Podchodzi też do nas kolega mój jednorocznik Wauk. Obopólna rekomendacja i zaznajomienie się i rozmowa poszła rażniej.. My tj. Wanda i ja snujemy różowe plany na przyszłość, po zakończonej wojnie, a tymczasem nadchodzi pociąg i ciężka chwila rozstania. Odprowadzam więc obie do wagonu. Nagle Wanda zaczyna płakać a mnie smutek taki ogarnął. Tak mi się zrobiło głupio i przykro zarazem, że nie wiedziałem co robić, czy samemu płakać czy ją uspakajać, bo i mnie samemu stanęły łzy w oczach.

Pytam ją czemu płacze a ona ze łzami opowiada, że może po raz ostatni się widzimy i na pamiątkę zdejmuję z piersi medalik "Matki Boskiej Częstochowskiej" i ze łzami w oczach zawiesza mi go na piersiach ze słowami - "Niech cię ten medalik chroni od śmierci o co będę także prosiła Boga". Wtem odzywa się dzwonek. Żegniam się z nią jeszcze raz i pocieszam jak mogę - "Miej - mówię - nadzieję i ufność w pomoc Matki Najświętszej, a ta Pocieszycielka utrapionych i smutnych wysłucha twoich próśb i modłów a reszta będzie co i jak Bóg da"

STR.10

Nareszcie rusza pociąg, ostatni i pierwszy zarazem całus, wyskakuję z wagonu a z okna widnieje tylko zapłakana twarz Wandy i znowu pozostaję sam ze swoim smutkiem i bólem w duszy, bo nie myślałem, że się kiedyś jeszcze zobaczymy, lecz stało się inaczej, ale o tym później.

Dnia 9 sierpnia przychodzi rozkaz powrotu do Lwowa. Odmaszerowujemy rano około 6-jej. Nagle około 10-jej zaczyna padać. Kapuśniaczek i siecze nas od Krasnego do Gliniarz, gdzie jemy obiad i wśród deszczu, wiatru i zimna ruszamy dalej. Gościńcem jako tako, lecz potem schodzimy na drogi polne a tu koniec świata. Prawdziwy czwarty element Napoleoński, który powiedział, że w Polsce odkrył jeszcze 4 element tj. błoto. Koła wozów i kuchen grzęzną powyżej osi, ludzie padają, bo droga śliska i z góry na dół jadą wśród śmiechu towarzyszącego, każdy niesie co najmniej 5 kg błota na trzewikach, ale humor jest i tylko słyhać śpiewy, żarty i śmiech.

Nareszcie wieczorem przychodzimy do wsi Laszki Królewskie pod Lwowem. Tu mamy nocować. Ludzie dziękują Bogu, że zakończyła się ta droga piekielna iście i gdzie mogą, idą do włościan na kwatery, lecz ja miałem tylko czas wypić szklankę gorącego mleka i zjeść kawałek chleba i zaraz muszę pędzić po nocy do dworca oddalonego o 2 km Podciągam popręgi i klnąc na czym świat stoi pędzę po błocie, ciemno choć w pysk wał, nie widać nawet swego nosa a tu jedź po rozkazy. Z rozkazem wracam około 10-jej i nareszcie po uwiązaniu konia w stajni kładę się spać w chacie od dwu tygodni prawie dopiero teraz na poduszce, po ludzku.

Rano wymarsz do Lwowa. Przychodzimy do Lesienic i u stóp "Czartowskiej skały" obiad i 4 godziny odpoczynku. O 4-jej po południu ruszamy w pochód do Lwowa. Po paru godzinach zjawia się przed nami panorama Lwowa, który witamy z radością, jak "Ziemie Obiecaną". Na razie wchodzimy w miasto.

Idziemy ulicą Łyczakowską przez plac Bernardyński, ulicą Kopernika, Leona Sapiechy na ulicę Gródecką. Każdy z nas zmęczony jak koń, lecz przez miasto idziemy z prawdziwie polską brawurą iście po wojskowemu. Tłumy ludności otaczają nas przez całą drogę i wypytują nas gdzie idziemy. Poza rogatką grodzką, ten i ów pozostaje w tyle i wlecemy się już stracęcom podobni do Rudna. Nasza kompania tj. 12 idzie do folwarku oddalonego o jakie 2 km od Rudna, zwanego Strychowalce.

Strychowalec leży na północny zachód od Rudna. Po drodze widać już ogrodzenia z drutu kolczastego i wszędzie posterunki. Obok folwarku nad stawem stoi młyn wodny. Tu

byliśmy od 10 - 14 sierpnia. Codziennie tylko meldunki, rozkazy i rozporządzenia. Ludzie idą na placówki. 13 sierpnia około 4-ej po południu otworzyła nasza placówka okropny ogień na aeroplan w tej myśli, że to nieprzyjacielski, tymczasem pokazało się, że był nasz latawiec, wówczas kiedy jeden z żołnierzy zdjął go jednym celnym wystrzałem.

Dnia 15 VIII odbyło się na błoniach Janowskich nabożeństwo i powtórzenie przysięgi wojskowej. W oddali panorama Lwowa, Wysoki Zamek a bliżej las, hangary aekoparku. Słońce pali jak z pieca, stoimy w pełnej zbroi, tymczasem kończy się Msza św. i kapłan przypomina nam w krótkich słowach nasze obowiązki i po powtórzeniu przysięgi wracamy do Rudna na obiad. Ledwo zdążyliśmy zjeść obiad, alarm i odmarsz do Bazłatowa. Na miejsce przychodzimy około 7-ej wieczorem. Rozlokowujemy się po chatach, szopach, stodołach i innych budynkach. Tu mamy pilnować "piekarni dywizyjnej" i obozu prowiantowego. Nie mamy co robić po całych dniach, nareszcie dnia 17 VIII alarm i batalion III odchodzi do Lwowa. Po drodze spotykamy I i II bataliony z których jeden stał w Konopnicy a drugi w Suchowoli obok Zimnej Wody.

Okolo 11-ej w nocy przychodzimy do Lwowa i przez ulice Gródecką i Klepaczowską idziemy do koszar 95 p.p. obok domu Inwalidów na Klepaczowie. Tu obchodzimy dzień urodzin cesarskich tj. 18.VIII bardzo uroczyście. Dowódca kompanii kapitan Lendl i dowódca plutonu leutnant Tinka kupili dla kompanii 125 litrów piwa. Chłopy naturalnie popili się jak szewcy i kiedy po południu kapitan zjawił się na podwórzu żołnierze podchmieleni porwali go na ramiona i wśród okrzyków "Niech żyje nasz kapitan" obnosili go po podwórzu. Ja tymczasem uprosiwszy kapitana poszedłem do miasta, na Gródecką do Żarnowskich w tej myśli żeby zobaczyć się z nimi i przynajmniej pożegnać, bo przy pierwszym wymarszu ze Lwowa nie widziałem się z nimi. Pukam do drzwi "Proszę" więc wchodzę. Co za zdziwienie, radość, pytania za pytaniami. Opowiadają mi co u nich słychać, pytają co u mnie i w końcu rozmowa schodzi na temat dnia wojny.

Myślałem, że zastanę Wandę w domu, tymczasem jej nie ma. Muszę wracać i obiecać, że przyjdę na drugi dzień. Wracam do koszar, pełno cywilów, żon, matek, sióstr, narzeczonych i znajomych naszych żołnierzy. Po drodze idąc ulicą Kleparowska patrzę i oczom wierzyć się nie chce. Stoi Staszek Szymański, mój kolega z Brodów na progu mieszkania swego wujka. Idę do mieszkania a tam i pani Szymańska, panna Różia, siostra Staszkowa, stara babka, słowem cała rodzina. Pytam skąd się tu wzięli a oni zaczynają mi opowiadać, o tem co się działo w Brodach, jakie orgie wyprawiali Moskale, kiedy zajęli Brody. Aeroplany jak wrony jesienią snują się w powietrzu, lecz na ogół Moskale zachowywali się spokojnie, tylko Kozacy porabali w kawałki jakąś Żyduweczkę, która zastrzeliwszy z okna oficera kozackiego z rewolweru uciekła na strych. Tam dopadli ją rozwścieczeni Dońcy czy Kabardyjczycy porabali na kotlety a dom podpalili. Zresztą zachowywali się dość spokojnie, tylko zabronili w kościele polską odprawiać Mszę św. Większa część ludności wyemigrowała z Brodów i poszła do Zabłociec a stamtąd koleją dalej, rzuciwszy wszystko na Opatrzność Boską.

Staszek odprowadził mnie aż do koszar, gdzie poznał się z naszym sierżantem Bojarskim, okropnie nerwowym lecz dobrym człowiekiem. Po odejściu Staszka chodzę po podwórzu i rozmyślam o swym losie i co się u nas w Brodach dzieje. W tem zjawiła się Wanda, ja jakbym zmartwychwstał. Pytam skąd dowiedziała się, że jestem we Lwowie, mówi że u siostry w domu powiedziano jej, że byłem u nich, nie chciała wierzyć i dla przekonania się przyszła do mnie. Ucieszyłem się niezmiernie tym bardziej, że nigdy nie podziwiałem się żeby ona [str. 16 jednaście wierszy nieczytelnych]. Słowa te przekonały mnie całkowicie i to pocieszyło mnie, że jeszcze będę miał do kogo wrócić, jeśli Bóg pozwoli abym wrócił żywy z wojny. Było to już w czasie późno wieczorem i jeszcze oprócz tego ona poszła ze sklepu w tajemnicy przed pannami, które z pewnością domyśliły się, że musiała pójść do kogoś z wojskowych, bo wiedziały, że jakiś wojskowy [str. 17, jeden wiersz

nieczytelny] z Platy komando, tylko nigdy nie mogły mnie zobaczyć razem z Wandą więc ona poszła do sklepu i życzyła sobie abym ją odprowadził. Proszę więc kapitana o wyjście do miasta z nią. Wychodzimy na ulicę i dalej rozmawiamy tylko o przyszłości, co zrobimy /str. 17, dwa wyrazy nieczytelne/ jeżeli ja wrócę zdrowy i cały /str.17, dwa wyrazy nieczytelne/ otrzymałem list, który /str.17, dwa wyrazy nieczytelne/ widzenia się w Krasnem /str. 17, dwa wyrazy nieczytelne/ nie miałem jeszcze więc /str. 17, dwa wyrazy nieczytelne/ żadnego listu z wyjątkiem /str.17, 4 wyrazy nieczytelne/ mi, że jest dalej zajęta w sklepie /str. 17, trzy wyrazy nieczytelne/ wszyscy zasyłają mi pozdrowienia, /str. 17, trzy wyrazy nieczytelne/ ten list, mówi ona, tylko o list, który napisałam po otrzymaniu tego listu w którym mówisz mi o wyjeździe na wojnę. Spodziewam się, że go dostanę i rzeczywiście dostałam, lecz dopiero na Łysej górze"

Musimy się pożegnać, lecz przykre to było /str. 17, dwa wyrazy nieczytelne/ myślałem, że już nigdy nie zobaczymy się wtem. zyciu, lecz Bóg jak da i pocieszam ją żeby nie smuciła się tak bardzo.

Powracam zamyślony ulicą "Kraśnińskich" wtem. spotykam Kazika Sznitzera z Brodów, który przyjechał z Drużyną strzelecką Sokoła. Wypytuje go o nowiny z Brodów, lecz nie może mi nic konkretnego opowiedzieć, bo wyjechał jeszcze przed napadem Moskali.

Dnia 20 sierpnia około 2-iej po północy śpimy z Buzakiem jak w najlepsze, wtem wpada adiutant 3 baonu oberleutnant Sircel i zawiadamia nas, że mamy wszyscy tj. 3 Baon i oddział kulomiotów kapitana Friese'a rano wyjść ze Lwowa w kierunku Hołoska Wielkiego. Sen naturalnie przepadł i około 4-iej rano stoimy w pogotowiu. Nareszcie ruszamy i po dwugodzinnym marszu dochodzimy do Hołoska. Tu pełno wojska jest to: 32 pułk artylerii polowej, 11 baon saperów i oba baony 80 p.p. Tu mamy dłuższy odpoczynek i obiad. Przed obiadem zjawia się nasz aeroplan ze Lwowa, wysłany na zwiady. Słychać łoskot motoru i wszyscy z binoklami przy oczach śledzą jego lot w kierunku granicy rosyjskiej. Za kilka minut znika z widnokregu a po upływie jakiej półgodziny oznajmia turkot motoru jego powrót. Po obiedzie odchodzą 12 i 6 kompanie w kierunku Łysej Góry, gdzie mają zająć stanowisko na szańcach. Reszta drugiego i trzeciego baonu udaje się do Brzuchowic gdzie w lesie S.W. od nas zostaje na szańcach "Huty szkła Brzuchowice". I/80 Baon jedzie do Żółkwi, gdzie ma być nieprzyjacielski teren celem zajęcia tegoż, gdzie dnia 2.VIII miał bitwę z Kozakami.

Przyszedłszy na Łysą Górę już wieczorem, gdzie 1 pluton 12/80 komp. ma szańce, gdzie całą noc nie śpimy, bo z jednej strony spodziewamy się Moskali, bo uparcie krążą wieści, że jakaś zabłąkana część kręci się w okolicach Lwowa, a z drugiej strony jest tak zimno, że nie sposób usnąć, prócz tego jeszcze co półgodziny trzeba wysyłać patrole wywiadowcze i łącznikowe do innych straży polowych.

Rano około 8-iej przychodzi 2 pluton na zmianę. My zziębnięci wracamy do obozu i tu dowiadujemy się o wypadku, który miał miejsce na patroli. Kapral Brosek i kilku szeregowców poszło na patrol. Droga prowadziła bardzo stromo pod górę i gdy szeregowiec Szajnocha, który szedł tuż za kapralem postawił nogę do kroku, w tej chwili zsuwa się kapralowi karabin z ramienia i padając bagnetem na dół wbija się tantemem w udo. Broń to dość niebezpieczna, bo bagnet był bardzo ostry i zatruty, więc prędko opatrzone ranę tymczasowo i odesłano do Lwowa do szpitala garnizonowego.

STR. 20

Dnia 20 VIII przeżyliśmy nową niespodziankę. Zaczynamy jeść obiad, wtem nagle około 1-iej po południu zrobiło się całkiem szaro, myśleliśmy, że to chmury zasłoniły jasno świecące słońce, lecz robi się coraz ciemniej, ludzie wyglądają jak trupy, mrok prawie wieczorny zapada. Patrzymy a ze słońca tylko mniej jak połowa świeci a reszta zakryta i tylko widać czarną część otoczoną wieńcem płomienistym jak aureolą. W końcu tylko sierp jak księżyc na nowiu był czysty. Zjawisko to trwało prawie około 20 minut. Po chwili zaczęło się robić jaśniej i cieplej i w końcu słońce zupełnie czyste jakby chciało wynagrodzić

tych parę chwil chłodu i zmroku zajaśniało na nowo. Wieczorem wybrałem się z sierżantem Buzakiem i jeszcze dwoma ludźmi do Lwowa po prowiant. Wyszedszy z lasu idziemy spokojnie dalej, zatrzymywani co chwila przez posterunki landwery lecz po powiedzeniu hasła /str. 20. słowo w jęz. niem/. przepuszczano nas bez przeszkód.

Idziemy nagle jakaś jasność uderza nas od strony /Str. 21, jedno słowo w jęz. niem. Michałowszczyzna/. Struga świetlana, podobna do komety, lecz tak jasna, że widać o 20 kroków, rozrywa ciemności, a po jakich 2 czy 3 minutach znika. Po chwili znowu to samo, więc domyśliliśmy się, że to reflektor przeszukuje horyzont, co też było w rzeczywistości.

U pierwszych chat Hołosko zatrzymało nas kilku oficerów artylerii pytając co to za światła widać. W Hołosku koło karczmy spotykamy wóz z mięsem dla kompanii, zostawiamy więc obu kucharzy z mięsem a sami z Buzakiem idziemy do Lwowa. We Lwowie pustki na ulicach, tylko wojsko i policja patrolują. Idziemy do koszar 95 p.p. gdzie były nasze wozy prowiantowe. Tu Buzak mówi żebym zaczekał na niego, bo chce pójść zobaczyć się z matką. Będąc pewny, że on nie wróci aż rano wziąłem karabin i poszedłem w miasto. Przeszedłem się parę razy po ulicach, wreszcie na ulicy Zamartynowskiej wszedłem do mleczarni, gdzie zjadłem kolację. Po kolacji wróciłem do koszar, gdzie na słomie pod wozem, pod echem dalekich strzałów armatnich usiadłem i wyprostowałem się jak w łożu królewskim.

Nad ranem obudziły mnie znowu strzały armatnie i jak się dowiedziałem później I/80 baon stoczył tego dnia bitwę z Moskalami. Nareszcie nadszedł Buzak i ruszamy do Hołosków. Tu znowu pozostaję, bo muszę pojechać po sprawunki do Lwowa i wymienić pieniądze na żołąd. Biorę więc /str.22, jedno słowo w jęz. niem/ jadę do Lwowa, gdzie po załadowaniu sprawunków idę do banku Austro-węgierskiego. Tu nie chcę zmienić pieniędzy bez kartki z Komendy Korpusu. Lecę do Korpskomando na plac Bernardyński a stamtąd znowu z powrotem na 3 Maja do banku. Zmieniam pieniądze, około 400 k i dostaję nowych 2 koronowych banknotów 10 sztuk. Wracam do kompanii a tu alarm i marsz aż do Żydatycz. Podczas całego marszu spadł mi karabin z wozu i koło łamie "Kolbenhalo" przez pół. Melduję kapitanowi o tem a on mówi, że wymienię sobie na rosyjski nowy i cały.

Około 4-ej wychodzimy i przez /str. 22, słowo nieczytelne/ Żydatycze przychodzimy do wsi Żydatycze około 9-ej wieczorem /str. 22, słowo nieczytelne/ Żydatycze ufortyfikowany według najnowszych zasad techniki fortyfikacji połowych tj. wilcze doły, jeże i płoty z drutu kolczastego, wały ziemne i "brustwezy" z worków z ziemią. W przerwach między szanćami umieszczono armaty, które jakby czekały aby plunąć deszczem żelaza i ołowiu wrogom w oczy. W Żydatyczach byliśmy zakwaterowani od soboty 22.VIII do 24 VIII rano. W niedzielę byłem w kościółku w Żydatyczach, bo od wyjścia ze Lwowa nie byłem ani w jednym.

W poniedziałek rano patrzę, do drzew w sadzie przywiązani stoją żołnierze z Feldwache I a resztę sierżant Bojarski przywiązuje do innych drzew. Pytam za co, mówią mi, że zasnęli na posterunkach i leutenant Tinka ich aresztował śpiących. Dwóch czy trzech zemdlało, tymczasem alarm /str. 23, jeno słowo w jęz. niem./ i musiano ich oswobodzić.

Idziemy aż do Kukizowa. Tu przed miasteczkiem "odpoczynek" i obiad. Po obiedzie nasza kompania idzie do Cepezowa, wsi oddalonej blisko 6 km i tu zaciągamy "Feldwzele". Około 8-ej wieczorem odchodzą dwa patrole wywiadowcze do Dzedziłowa i Kukizowa. Reszta kompanii kopie okopy i całą noc ma w nich pozostać.

Nagle w cerkwi wiejskiej zaczynają dzwonić jak na pożar. Nic nie widać, spokojnie tylko w [str. 23, cztery wiersze nieczytelne]. Rano po przebudzeniu się i zjedzeniu kawałka suchego chleba wysłała mnie kapitan na patrol z jednorocznikiem Waukiem i dwoma żołnierzami w kierunku Dzedziłowa, Podlisek i Ceperowa. Wychodzimy o 5-ej rano i drałujemy na przelaj do leśniczówki widnej pod Dzedziłowem. Tu zaczynamy

zekoguwkować. Dom widać opuszczony od dawna, szyby pobite, drzwi i okna wyłamane, słowem zupełna ruina i zniszczenie. Obok znajduje się stajnia. W żłobach pełno koniczyny, owsa i siana i ślady pobytu koni. Myśleliśmy, że byli Kozacy lub jakiś inny oddział kawalerii rosyjskiej, bo naszej w okolicy nie było.

Idziemy do Dziedziłowa. Po drodze spotykamy furę i jedziemy do wsi. Tu przyjmują nas czem kto może i dowiadujemy się, że przeszłą noc w leśniczówce stały konie i woły ze dworu i dlatego był owies i siano w żłobach. Pytam, czy we wsi nie ma stolarza, który mógłby naprawić mi karabin. Mówią mi, że we dworze jest, idziemy więc do dworu i po drodze zapytujemy ostrożnie o stosunki we wsi. Nadchodzi także wspomniany stolarz, kiedy ja wypytuję i rozmawiam z ojcem właściciela Dziedziłowa naprawia mi karabin i żegnani przez ludność we dworze odchodzimy dalej i wzięwszy furę jedziemy do Podlisek. Po drodze wstępujemy do Podlisek a stamtąd jedziemy do samych Podlisek. Około 10-ej przed południem, nie dowiedziawszy się niczego wracamy do Ceperowa. Tu naszej kompanii już nie ma, bo według informacji odmaszerowała około 8-ej rano w kierunku Kukizowa. Przyjeżdżamy do Kukizowa i dowiadujemy się, że cały III/80 Baon odszedł do Żółtańca. Siadamy na "Vorspaniu" i jedziemy śladem baonu. Po drodze spotykamy ludzi uciekających z Kamionki Strumiłowej i ci informują nas o sytuacji. W Żółtańcach pełno wojska, kawaleria, piechota węgierska, strzelcy i artyleria. Tu już musimy pytać nie o kompanię ani baon lecz o pułk, który poszedł do Kamionki Strumiłowej. Za Żółtańcami spotykamy nasz "Prowianttrain" pod komendą feldfebla Tarnowskiego, wiozący chleb dla pułku. Zostawiamy obóz za sobą i jedziemy naprzód. Po drodze spotykamy transporty rannych huzarów i innych żołnierzy. Po drodze jeżdżą patrole kawaleryjskie, uwijają się ała a w powietrzu aeroplany. Niedaleko Kamionki dopędza nas sierżant Tarnowski i zabiera nam furę pod chleb, bo jego wóz zepsuł się a nas włącza do "Trainbedeckung". Nagle patrol huzarów melduje, że przed Kamionką postrzelono w lesie leutnanta. Wskutek tego zdwojono ostrożność i idziemy w linii tylazjerskiej po obu stronach gościńca. Nadjeżdża oberleutnant v. Parzyłowski z "Teblaupatzonille" i obejmuje komendę nad nami. Idziemy przez las ostrożnie jak złodzieje lecz "Strachy na Lachy" nie było absolutnie nikogo, tylko bez celu zmęczyliśmy się porządnie i zmoczyli bo wpadłem do rowu powyżej kolan.

Nareszcie przychodzimy na błonia przed Sapieżanką, przedmieściem Kamionki, około 5-ej p. poł. Meldujemy się u dowódcy kompanii a potem idziemy dalej bez obiadu. Idziemy przez Sapieżankę i tu dopiero widzimy ślady wojny. Domy opuszczone, porujnowane, szyby pobite. Tu i ówdzie trupy koni, świń, parę wychudłych psów-stróżów siedzi u wrót opuszczonych siedzib i wyje na nas, ogrody poniszczone, zbiory stratowane, bydło chodzi zgłodniałe, lecz to nie wpływa na nas wcale i idziemy dalej

Naprzeciw koszar dragonów zniszczonych poprzednią bitwą, przechodzimy przez jakieś bagno i wodę w pas i wkońcu wychodzimy na dworzec kolejowy, zniszczony doszczętnie. Budynek zrujnowany, okna pobite, po peronie pełno połamanych mebli z czekalń i pełno własnych aktów. Sam budynek nosi na sobie ślady kul i szrapneli, tylko jakiś biedny, chudy kot wałęsający się po dachach stacji miałczy głośno rozdzierającym głosem. Wychodzimy na dworzec i nad rzeką Bugiem rozwijamy się w linię tyralierską.

Obok mostu kolejowego świeci świeża mogiła poległych w poprzednim boju, gdzie około 120 żołnierzy pospolitaków i dragonów zatrzymało dwie dywizje rosyjskie i gdzie rosyjski generał Iwanow został raniony i po przewiezieniu do szpitala we Lwowie zmarł tamże od razu.

Leżymy w tyralierce, o jakie 10 metrów stoją karabiny maszynowe kpt. Podkowic`a z II baonu skierowane na przeciwległy las. Prawie cały czas strzelają Rosjanie z armat a artyleria austriacka odpowiedziała może 4 razy i zamilkła. Szrapnele i granaty leciały ponad naszymi głowami i górowały poza miasto, tak że szkody nie było prawie żadnej oprócz paru nieznacznie ranionych. Około 10-ej wieczorem zbiórka i z powrotem do miasta

na kwatery. W jakimś opuszczonym przez mieszkańców zabudowaniu stoi nasza kuchnia polowa i wydaje mamałygę z obiadu i około 12-ej idziemy spać aby około 4-ej rano wstać z legowiska urządzonego ze starej słomy wyciągniętej ze strzech.

Nadszedł pamiętny dzień 26 sierpnia 1914 roku. Około 4-ej rano wstajemy, zbieramy się i marsz znowu do Sapieżanki. Tu dostajemy śniadanie z herbaty i chleba i czekamy na rozkazy. Tymczasem wysłano patrol z 12 ludzi i leutnantem Tinka na czele, na zwiady. Wtem nadjeżdża jakiś generał z armii i daje rozkaz iść w pogoni za Rosjanami, którzy według meldunku huzarów cofają się w kierunku Radziechowa.

Pierwszy i drugi batalion idzie wzdłuż gościńca a trzeci skręca na dworzec i przez most kolejowy ma zająć flank Moskali.

Przed mostem "Kuzje Paś" i po chwili rozkaz przejść most. Jedno sprzęgło mostu zerwane miną, szyny skrócone i wyrwane, tylko deski pokładzono aby możliwie było przejść. Wszystko prędkim krokiem idzie w milczeniu jakby w przeczuciu klęski. Wtem huk i ostrzał i szrapnel rosyjski pęka o jakie 50 m od nas, wyrzucając chmurę piasku i darni i już idziemy wśród huku armat i trzasku pękających granatów i szrapneli. Schodzimy na dół, na prawo od mostu, na prawy brzeg Bugu i idziemy do lasu. Na lewo od nas 9 i 10 kompania a 11 obok prawym flankiem obok naszej lewej. Przed lasem przechodzimy jakieś bagno, po pas w błocie i wodzie, w końcu dochodzimy do tego upragnionego lasu.

1 pluton prowadzi kapitan Lendl sam ze sztabfeldfeblem Bojarskim w zastępstwie, drugi Rezerwebułauf Kzippner, 3 chorąży Albert a 4 kadet feldfebel Klein. 3 i 4 pluton jako rezerwa idą czwórkami a 1 i 2 w tyralierach. Wśród huku armat i pękających granatów dochodzimy do jakichś paru chałup i tu zawracamy na lewo w skos przez las i wychodzimy do toru kolejowego. Tu kładziemy się na parę minut aby odetchnąć a tu kule gwizdzą i uderzając w zelsy rozpryskają się na różne strony nie szkodząc nam jednak, bo leżymy w rowie obok toru. Po chwili wstajemy i przechodzimy tor do lasu na drugą stronę toru. Tu na skraju lasu zobaczyliśmy żołnierza z 10 kompanii rannego w biodro od rykoszetu w zelę. Po przejściu lasu przechodzimy bagienko szerokości jakiejś 30 m do następnego lasu. Przed tem jeszcze wysłał mnie Bojarski z meldunkiem do kapitana, że część 10 komp. znajduje się w drugim lesie zupełnie przeciwnie usytuowana tj. frontem do naszej lewej flanki i z zapytaniem co mamy dalej robić. Kiedy moja kompania poszła naprzód, zostałem sam jeden z tyłu i obawiając się, że kule które z linii przeciwnej mogą mnie trafić, idę naprzód aby dostać się do linii. Przedemną stoi 5 stogów siana w odstępach jakiś 30 do 50 m. Kryjąc się za pierwszy stożek biegnę wprzód. STR. 30

Dobiegłszy do kopicy, kryję się za nią a kule ryją w siano jak groch. Słysząc tylko odgłos strzału i kula poszła dalej. Myślę niebezpiecznie i czołgając się naokoło kopicy biegnę wprzód zakryty następną kopicą i tak dalej dobiegam wśród gradu kul do ostatniej kopicy. Tu wydobywam pochowany z tornistra i kładę do chlebaka i do kieszeni na piersiach. Po wyładowaniu pędzę co mam sił aby dostać się do linii i zamiast do swej kompanii trafiam do kompanii II.

Wtem rosyjski kulomiot zaczyna ryc w nas, lecz wszystko idzie górą więc ja co sił w nogach pędzę naprzód i padam obok dowódcy II kompanii kapitana Zellera. Po lewej stronie kapitana leży porucznik Zahaczewski a po prawej ja.

Wśród huku armat i trzasku strzałów karabinowych nie słysząc absolutnie nic a nic jakby piekło z wszystkimi potępieńcami rozpadało się na proch. Ja nie strzelam wcale, bo nie widzę przed sobą nic a nic, tylko kule świergocą nad głową, jak jaskółki. Myślę sobie, że żywy z tego nie wyjdę, więc zmówiłem "Pod Twoją obronę" i spokojnie oczekuję śmierci. Tymczasem oswoiłem się jakoś powoli z tym wszystkim, rozglądam się. wtem krzyk "Oj" i o prawie 5 m. ode mnie w prawo zawołał jeden z żołnierzy rzucając się jak ryba wyjęta z wody i wyrzucona na piasek nadbrzeżny. Powoli wyprężył się jak struna, jeszcze jeden jęk i litościwa śmierć uspokoiła go na wieki. Wtem rozkaz "Naprzód", więc zrywamy się

piorunem z ziemi i biegniemy na pagórek przed nami.

Tu leżymy i zaczynamy strzelać. Ja strzelam na rozkaz kpt. Zellera do widocznych wozów amunicyjnych na gościńcu. Parę strzałów na darmo, nagle słup dymu, ognia i wszystko znika. Trafiłem z pewnością jeden granat a ten przez wybuch spowodował wybuch reszty naboju w wozie amunicyjnym. Kpt. Zeller z zimną krwią przeszukuje teren z pomocą "Feldslecher'a" i całkiem spokojnie pali papierosa. Częstoje także papierosami porucznika i mnie ze słowami "rauchen sie mus, es wird sie bezuligen". Wtem rozlega się huk i przed nami pęka granat wyrzucając piasek, darń i kartofle, potem raz po raz zaczynają granaty pękać przed nami, za nami i nad nami. O jakie 10 m ode mnie granat pęka i trafiony żołnierz w głowę zabija go na miejscu, kładąc trupem paru jeszcze ludzi. Widząc, że tu nie wytrzymamy komenderuje kapitan odwrót. Ja podnoszę się na rękach, bo leżałem skryty w bruzdzie, wtem nagle jakby mnie ktoś uderzył drągiem przez plecy. Karabin wypada mi z ręki i ze słowami Herr Hauptman ich hab schon, zemdlałem. Po chwili ocknąwszy się spostrzegłem, że tornistra nie mam już na plecach, chlebak leży obok mnie i nikogo nie ma wokół, tylko kilkunastu rannych leży na polu.

Słońce sieje wprost żarem na pole bitwy a kule gwizdzą wciąż jak komary naokoło głowy. Obok mnie, o kilka kroków leży trup bez ruchu, tylko od czasu do czasu wstrząsają nim jakby dreszcze, to kule grzęznąc w nim podrzucają nim jak w agonii. Obawiając się aby i do mnie nie strzelano leżę bez ruchu, bo oprócz tego nie mogłem ruszyć ani ręką ani nogą, bo kula trafiwszy mnie nad lewą łopatką, przeszła mi przez plecy, złamała kawałek kręgu i wyszła pod prawą łopatką, rozbijając ją w kawałki.

Wtem huk, jakby piorun strzelił, blask i uderzenie w czoło nad prawym okiem, jakby kołem i zemdlałem ponownie.. Obudził mnie huk i trzask granatu o jakie 10 m, otwieram oczy, lecz na prawe oko nie widzę nic. Z trudem podnoszę lewą rękę do czoła, obmacuję głowę, cała, lecz prawa strona twarzy zlane krwią wypływającą z rany w głowie, szum okropny w uszach i słabo coraz bardziej, bo rany na plecach nie mogę opatrzeć, a tu nie ma nikogo zdrowego obok mnie kto by mnie opatrzył, bo Moskale grzeją bez przerwy z dział, tak że nikt nie zdecyduje się podejść do rannych. W przerwach między jednym strzałem a drugim słychać tylko jęki, od których ścina się krew w żyłach i wołanie o wodę, pomoc, za rodziną lub o dobitcie i skrócenie mąk.

Na dobitkę słońce praży jak ogniem, rany pieką jak rozpalonym żelazem a tu ani kropli wody, pomimo, że leżę o jakie 5 m od rzeki i cierpię istne męki Tantała, widząc pod ręką połyskującą tafelę wody i nie mogę się dostać aby odświeżyć spieczoną gardło i usta. Oprócz tego boję się ruszyć z miejsca aby nie strzelano do mnie powtórnie, a tu wokół jęki, wołanie o pomoc, o wodę, lecz na próżno, nie ma nikogo, kto by ulżył naszej męce. Nareszcie słońce chyli się ku zachodowi i bitwa przenosi się więcej na lewo i wtedy dopiero odważyłem się wstać.

Lecz jest to tylko Bogu wiadome ile mnie to kosztowało wysiłku i pracy. Próbuje wstać ani rusz, bierz i umieraj, bo ani zaprzeć się rękami, głowa ciężka jakby ważyła 100 kg, a cały świat tańczy przed naszymi oczyma kankana. Myślę co to może być, że głowa tak ciężka, macam ręką i w tej chwili wypada mi z rany w głowie coś ciężkiego. Patrzę kula szrapnela spłaszczona i zakrwawiona. Chowam ją i zatrzymuję jak najcenniejszą pamiątkę. W końcu podnoszę się blisko po półgodzinnym usiłowaniu i próbuję iść, lecz pomimo, że nogi mam zupełnie zdrowe, mam jakiś strach, taki sam, jaki odczuwać może dziecko zaczynające chodzić. Zdaje mi się, że jakiś olbrzymi ciężar mam na plecach, który przygniata mnie do ziemi a oprócz tego cały świat wiruje w jakimś wściekłym walcu czy oberku. Schodzę powoli na dół, żeby dostać się do wody. Nad wodą siedzi szeregowiec Makowski z lewą ręką roztrzaskaną odłamkiem szrapnela, tylko strzępy ciała wiszą aż widać kości i prosi mnie abym mu podał wody. Schodzę do wody i przechodząc po drodze koło okopów patrzę a w jednym z nich leży przechylony na plecach żołnierz bez głowy a obok niego widać ślady i

strzępy tejże głowy porwanej granatem czy szrapnelem.

Obok niego leży inny żołnierz, oglądam go bo leżał jakby celował. Pełną ma głowę wspartą o kolbę karabinu z małą ranką na czole nad samym nosem. Śmierć zaskoczyła go w tej chwili kiedy celował do wroga najeżdźcy i przecięła nić jego żywota jak nieubłagana Parka na niedolę i troskę, może starych rodziców.

Napiłem się więc wody, a de facto polizałem tylko trochę błota i postanowiłem pójść z tej doliny śmierci. Siadłem więc i odpoczywam przed tak straszną drogą i w tej chwili nadchodzi kapral Steć i trębacz 10 komp. Butyn, obaj zupełnie zdrowi i cali. Trębacz Butyn podaje mi jakiś płaszcz i razem z kapralem Steciem przechodzę przez bagienko aby pomóc także jednorocznikowi Melczykowi z XI komp.. Zaledwie przeszli na drugą stronę, wtem trzask i kapral Steć pada z jękiem na ziemię mówiąc, że jest ranny w nogę poniżej kolana.

Próbuję iść dalej, lecz doszedłszy zaledwie do wyżej wspomnianych kopic siana, siadam znowu i wtem nadchodzi kapral Lewicki z mojej kompanii, błądy jak ściana, jakby ani kropli krwi nie miał w sobie, Pytam go co jest, a on wyciąga spod płaszcza lewą rękę, lecz jest to tylko jakaś bezkształtna masa mięsa, kości i zapiekłej krwi. Odłamkiem granatu czy szrapnela zupełnie wyrwane mięśnie przedramienia od dłoni do łokcia, tak, że widać obie kości. Siadamy więc wspólnie pod kopią i odpoczywamy. Przed nami leży trup grenadiera wbity do połowy ciała w błoto, a dalej jak w panoramie przede mną pole śmierci skąd dochodzą jęki i wołanie od których włosy na głowie stają dęba, krew się w żyłach ścina.

Ruszamy więc przez to pole śmierci, zorane kulami, granatami, jakby gigantycznym pługiem, a zasiane miast ziarna, trupami młodych żołnierzy, którzy położyli głowy w obronie /str.35, c.k słowo w jęz. niem/ Niektórzy z nich spokojni, inni z przerażeniem lub wściekłością w zamartwych rysach. Pod samym lasem konwulsyjnie zwinięty w jakiś kłęb z karabinem w kurczowo zaciśniętej dłoni leży trup szeregowca z XII komp. Hamernika. Trochę opodal leży trup ordynansa z rozszarpaną piersią, poległ w chwili kiedy spieszył tam kędy go obowiązek wołał. Powoli, spoczywając co chwilę dochodzimy do stacji Jasienica. Budynek zniszczony doszczętnie granatami, ponieważ Moskale przez cały czas bitwy prali weń z dział z myślą, że stamtąd nadejdą posiłki, których ani nawet nie było.

Tymczasem ściemniło się zupełnie, idziemy więc ze zdwojoną uwagą i ostrożnością. Po drodze ściągam z jakiegoś karabinu bagnet, z tą myślą, żeby drogo sprzedać życie, gdyby mnie dopadli Moskale. Uszedłszy jakieś 2 km padłem zemdłony. Kapral Lewicki mnie cuci i idzie dalej sam po sanitariuszy. Nareszcie przychodzą sanitariusze z noszami i przenoszą do chałupy gajowego, gdzie była urządzona stacja ratunkowa. Tu dowiaduję się, że około 17 przeszli żołnierze ze sztandarem pułku a niedługo po nich ppułkownik Nechwatal komendant naszego nieszczęsnego III/80 Baonu i zapytany, zrozpaczony odpowiedział "Wo sind meine Leute?" i odszedł do Kamionki.

Stacja ratunkowa urządzona w obejściu - w stodole na słomie leżą major Kirchner, obr. Sircel, adiutant III/80 baonu i kadał i leut. rezerwy Klein i Knippner 12 komp. Kiedy mnie przyniesiono sanitariusz postawił mnie pod szopą i zamiast żeby lekarz zapytał mnie jaką, gdzie mam ranę i mnie opatrzył przychodzi kapelan pułkowy ks. Zienkiewicz i zaczyna się nade mną modlić jak nad umierającym. To oburzyło mnie do tego stopnia, że obruszyłem się ze słowami do kapelana "Ja jeszcze nie umieram, proszę mnie przede wszystkim opatrzyć, inaczej umrę z upływu krwi", a ten ze słowami "Dziecko uspokój się, Bóg z tobą" odszedł zawołany do umierającego.

Leżę więc na dworze przykryty tylko płaszczem, lecz z powodu zimna i upływającej coraz bardziej krwi nie mogłem z początku usnąć. Krew ze zranionych płuc napływa mi do gardła i tamuje oddech, tak, że charczę i gra mi w piersiach jakby w agonii, tak dalece, że wszyscy myśleli, że nie doczekam się rana,. Zmęczenie i wyczerpanie wzięło w końcu górę i usnąłem. Jaka to była noc, ten tylko może sobie wyobrazić, kto był chory i usnął ze zmęczenia i wyczerpania.

Nareszcie nadszedł ranek 27.VIII 1914 r. Obudziłem się z okropnym bólem głowy i osłabiony tak dalece, że nie byłem w stanie ani ruszyć się. Wniesiono mnie w końcu do chaty i tu dopiero Sta`bs-arzt Czaplński około 5-jej rano opatrzył mnie. Za jakąś godzinę zajęchały spędzone z okolic furmanki i zaczęto zabierać nas do szpitala w Kamionce-Strumiłowej. Położono mnie na furze, okryto bluzą, bo byłem półnagi po zdjęciu koszuli przed opatrunkiem i jazda do szpitala.

Przy wjeździe do miasta spotkał nas lament, płacz kobiet, starców, jakaś panienka nakryła mi chusteczką twarz, bo słońce świeciło prosto w oczy. Sprawiało mi to wielką przykrość. W samym mieście uczułem nagle, że ktoś zatrzymał wóz i przyłożywszy butelkę do ust każe mi pić wino. Otwieram oczy zaskoczony cudzoziemskim akcentem, nade mną pochylony jakiś Rosjanin, oficer z rosyjska po polsku mówi abym pił wino, potem nasypuje mi do czapki nie wiem skąd pochodzącej cukierki i czekolady. Nareszcie po prawdziwie dantejskiej jeździe dobiliśmy do szpitala w Kamionce Strumiłowej.

Pobył w lazarecie od 27/8 do 1/9 1914

Od chwili przybycia do lazaretu de facto byłem już w niewoli rosyjskiej, bo Rosjanie po wycofaniu się wojsk austriackich zajęli Kamionkę. Zdjęto mnie z wozu i wprowadzono pod ręce do sali. W pierwszym rzędzie zaprowadzono do łazienki, gdzie zdjęto ze mnie wszystko, od stóp do głowy umyto i po powtórnym opatrzeniu ran ubrano w świeżą i czystą bieliznę i nakarmiono mnie po raz pierwszy od dni trzech. Później po znalezieniu łóżka ułożono i kazano leżeć spokojnie. Leżeć ! z jaką przyjemnością i rozkoszą rozciągnąłbym się w czystym łóżku, na świeżym prześcieradle i poduszce.

STR. 40

Lecz niestety dobrze leżeć! kiedy nie mogę ani się zgiąć ani ruszyć, plecy całe opuchnięte do tego stopnia, że nawet nie mogę prosto siedzieć, nie mówiąc już o leżeniu. Jedna z panien, które były tam jako siostry miłosierdzia dała mi dwie poduszki swoje a panna Wanda Hubnerówna swoją własną małą poduszczykę i tak na wpół siedząc a na wpół leżąc odpoczywam, próbuję zebrać myśli, co będzie dalej i choć trochę usnąć.

W południe dostaliśmy obiad, który smakował nam nadzwyczajnie po dwu lub trzydniowym poście. Po obiedzie nie mogąc dłużej leżeć poprosiłem aby mnie podniesiono i trzymając się ścian i sprzętów wychodzę na dwór. Po drodze wstępuję do innych sal i tu spotykam kilku kolegów z pułku a nawet mojej kompanii i tu dowiaduję się szczegółów odwrotu i o śmierci kpt. Taubera z 6 komp., który umarł z rany odniesionej na polu walki. Dalej dowiedziałem się, że około 7 ludzi uciekło ze sztandarem pułkowym w kierunku Żółtańce i Lwowa.

Ucieszyło mnie to z jednej strony jako żołnierza, że sztandar pułkowy nie wpadł w ręce wrogów, z drugiej zaś strony pomyślałem ze smutkiem, że daremne były nasze wysiłki, trudy i darmo połała się krew tak nasza jak też i Rosjan, dla kogo i za co i po co tylu młodych ludzi położyło swe życie. W międzyczasie zwożono co raz więcej rannych ale Moskali z których kilku umierało prawie, że na moich rękach, jak jeden młody chłopak student uniwersytetu warszawskiego. Wchodzę mianowicie do sali i jeden z rannych "żołdaków" prosi mnie o wodę. Podałem mu ją i gadu, gadu dla zabicia czasu. Pytam skąd, kto taki, opowiada mi o swojej rodzinie, rodzeństwie i z płaczem prawie pyta: "Za co właściwie, my dzieci jednej Matki Ojczyzny mordujemy się wzajemnie". Uspokajam go, pocieszam, lecz daremnie, u niego nawet myśl ta, że bracia mordują się wzajemnie przeszła już w gorączkowe majaczenie i po kilku chwilach umiera..

Widzieć takiego człowieka, z nim rozmawiać i po kilku chwilach widzieć już tylko trupa. przed sobą, to okropnie przykre. Po zamknięciu oczu temu biedakowi pomaszerowałem dalej i tu dopiero zobaczyłem jakie straszne są skutki kul austriackich, zwykłych nie mówiąc już o kulach "dum - dum". Co do skutków tych kul miałem naoczne dowody i dziękowałem Bogu, że trafiła mnie kula rosyjska a nie austriacka.

Tego samego dnia około północy zbudził nas jakiś hałas i krzyki. Jak się okazało powodem tego było paru żołnierzy Rosjan z plutonowym, którzy wpadli do szpitala w poszukiwaniu osoby, która według ich podania strzelała do nich z okien. Kto wie do czegoż by doszło, na szczęście jednak w tym samym budynku nocowało paru oficerów rosyjskich, którzy uratowali nas od może strasznych następstw podobnego wypadku, choć nic podobnego nie było. Tej samej nocy część żołdatów popiwszy się zrabowaną gdzieś wódką podpalili jakiś dom w rynku, rozpoczęła się strzelanina i dopiero wystąpienie pogotowia komendanta miasta przywróciło porządek i spokój.

Czas pobytu w lazarecie w Kamionce Strumiłowej spędzony zbiegł tak szybko, że ani spostrzeżliśmy się jak przyszedł rozkaz wyjazdu do Rosji. Dnia 1 września około 15-ej zaczęły zajeżdżać wozy i powózki rosyjskie po rannych, których na jedną podwodę sadzano po 4, 6 zależnie od tego czy byli lekko czy ciężiej ranni. Ja dostaję za towarzysza podróży kaprała Baraniuka z 11/80, trębacza Butyno z 10/80 komp. Pierwszy z nich ranny w prawą pierś na wylot, drugi w nogę poniżej kolana i w końcu dodają jeszcze jakiegoś rosyjskiego artylerzystę rannego w kark na wylot.

Wszyscy, którzy zostali w lazarecie żegnali nas ze łzami w oczach a panny, które pełniły służbę sanitariuszek zapowiedziały, że z chwilą wywiezienia naszych żołnierzy opuszczą lazaret, żeby nie usługiwać wrogom. Ruszamy nareszcie w drogę i żegnani łzawymi oczyma pozostających odjeżdżamy z miejsc, które tak pamiętne będą dla nas na całe życie. Po drodze zaczyna mżyć kapuśniaczek i pada w końcu przez całą noc.

Podróż do Rosji

Dnia 1. IX 1014 r. wyruszyliśmy więc z Kamionki Strumiłowej i jechaliśmy całą noc wśród deszczu i zimna aż do Toporowa, znanego z historii [Trylogia Sienkiewicza, ucieczka Skrzetuskiego ze Zbaraża]. Tu ludność wyroiła się na nasze spotkanie i jakaś kobieta dała mi trochę barszczu, bo Moskale nie dali nam niczego do zjedzenia. Czekaliśmy prawie około 2-ch godzin do zamiany fur i ruszyliśmy prawie przed wieczorem do Brodów. Jechaliśmy okolicą zupełnie nieznaną, domy zburzone, zbiory jesienne do szczętu zniszczone, tak że ludność cywilna pozbawiona nie tylko dachu nad głową lecz i kawałka chleba na zimę. Po drodze spotykamy tylko kolumny wojskowe rosyjskie, obozy i kozaków eskortujących je. Z bliska nie byli oni tacy straszni jak opowiadano o nich.

Po drodze mieliśmy komiczny wypadek. Do naszego transportu rannych składającego się z około 30 fur dodano jednego żołnierza rosyjskiego jako eskortę. Biedny żołdat, podoficer nie mógł sobie dać rady z taką ilością fur i ludzi i tak jedna część transportu pojechała w jedną stronę a my w drugą. Żołdat biega, jak pies szuka części straconej a tu obawia się o drugą część. Nareszcie siada na ziemi i zaczyna rozpaczać "str. 45 zdanie w języku rosyjskim napisane cyrylicą". Uspakajamy go, że przecież chłopci nas wiozący znają drogę do Brodów, nie mogą zgubić tylu ludzi a oprócz tego są przecież w tamtej części żołnierze rosyjscy. Nareszcie zobaczył tę pierwszą połowę, bo oni objechali tylko las inną drogą i nareszcie dnia 3. IX około 6-ej rano wjeżdżamy do Brodów.

Jak wyglądaliśmy po 2 dniowej podróży wozami po gościńcach, drogach leśnych i polnych bez łyżki ciepłej stawy w ustach można sobie wyobrazić. Zatrzymaliśmy się przed stacją w Brodach, przed lazaretem urządzonym w mieszkaniu pp. Danhoferów. Rozwidnia się w końcu zupełnie i patrząc przez okno ujrzałem masę ludzi znajomych, pytam o rodziców, mówią mi, że są w Brodach. Postanowiłem więc zobaczyć się z rodzicami i w tym celu idę do komendanta szpitala i słysząc, że mówi po niemiecku proszę go, żeby pozwolił mi pójść do domu zobaczyć się z rodzicami, bo są tego mniemania, że nie żyją. Na to odpowiedział ten oficer, że zrobiłby to z przyjemnością, bo wie co znaczy to słowo rodzice, lecz nie może na to pozwolić abym sam poszedł lub nawet z żołdatem bo nie wolno, najwyżej może zrobić to dla mnie, że pošle żołnierza z listem ode mnie do ojca żeby przyszedł do mnie, do lazaretu.

Napisałem więc parę słów do ojca i oddałem temu oficerowi a ten oddał list żołdatowi i ze słowami "str. 46 zdanie w języku rosyjskim napisane cyrylicą" posłał go do domu ojca. Tymczasem poszedłem do sali opatrunkowej zmienić bandaż. Czekaając swej kolejki stałem przy drzwiach i po raz wtóry miałem sposobność zobaczyć skutki kul rosyjskich i austriackich. Nareszcie nadeszła moja kolejka i po opatrzeniu ran rozjątrzonych dwudniową jazdą na furach podszedłem do stolika gdzie zapisywano imię i nazwisko, miejsce zamieszkania każdego rannego, miejsce i datę bitwy i rodzaj rany. Wychodzę wreszcie z sali opatrunkowej i na korytarzu spotykam jakiegoś pana. W pierwszej chwili nie poznałem go, lecz nagle jakby uderzony czymś zawołałem Tatuś i pomimo tego, że od czasu widzenia się w Krasnem zmienił się okropnie. Na szczęście nawinął się ten oficer, któremu ów żołdat zameldował, że przyprował ojca i ten kazał nam pójść do kancelarii.

Kancelaria urządzona w mieszkaniu p. Danhoferów, siedzi kilku Moskali i piszą aż pióra piszcza. Oficer ów prowadzi nas do wolnego stolika i daje nam kwadrans czasu na rozmowę. Z początku nie mogliśmy do siebie ani słowa przemówić, bo zaczęliśmy płakać jak dzieci z radości i smutku zarazem. Z radości, że widzimy się znowu a ze smutku, że w takiej chwili i że będziemy musieli wnet się rozłączyć. Pytam Tata co słycać w domu, co porabia Mama i rodzeństwo. Opowiada mi, że mieli mnie za zabitego, bo dowiedzieli się, że 80 p.p. został pod Kamionką rozbity w puch, że brat Mietek uciekł dnia 16.VIII w nocy do Drużyny Strzeleckiej i poszedł jako ochotnik do boju. Ja znowu opowiadam jak zostałem raniony i uspakajam Ojca, że choć rany ciężkie, lecz nie zagrażają życiu i żeby uspoić Mamę. Opowiadam o swoim pobycie w szpitalu w Kamionce i o podróży stamtąd do Brodów.

Po chwili Tatuś poszedł do domu aby zmienić mi moje pieniądze na rosyjskie z zatrzymaniem jednego banknotu 2 k. na pamiątkę wojny.

Za jakieś półtorej godziny powrócił ojciec i przyniósł mi 4 rb. 45 kop. za zamienione austriackie coś około 15 k, dwie pary bielizny, bochenek chleba białego, butelkę mleka, paczkę czekolady i papierosów na drogę, bo kupić nie można nic. Rozmawiamy jeszcze i w toku rozmowy zapytuję co by Tato zrobił gdyby Galicja przeszła pod panowanie Rosji, na co otrzymałem odpowiedź, że natychmiast wyjechałby w głąb Austrii, co zrobiłbym po powrocie do domu.

O Mietku, który 16.VIII uciekł do Legionów nie ma żadnej dotychczas wiadomości i kto wie co się z nim stanie, bo Rosja nie uznała Strzelców Legionu za regularne wojska, tylko za partyzantów i zapowiedziała, że każdy schwytany strzelec lub legionista będzie bez sądu powieszony jak rozbójnik. Wiadomość ta zasmuciła mnie okropnie i zawsze tkwi mi w pamięci, co się z bratem dzieje, żyje, zabity czy stracony.

Opowiedział mi co było w domu kiedy ów żołnierz rosyjski przyniósł list mój z lazaretu. Siedzimy mówi w kuchni, wtem na podwórzu słyszę kroki żołnierskie i głos jakiś pyta: "str. 49 w języku rosyjskim, napisane cyrylicą". Zdrętwieliśmy wszyscy, co by to znaczyło, wtem wchodzi żołnierz i pyta wprost mnie "str. 49,

zdanie napisane po rosyjsku cyrylicą". Uspokoilem Mamę i dziewczęta i wybrałem się do ciebie, lecz całą drogę myślałem, że to jakaś pułapka na mnie. Uśmiełem się serdecznie z tej przygody i wtem zbliża się ów oficer i przeprosza nas, że musimy się już pożegnać, bo niedługo odjeżdżamy. Chwila pożegnania tego była najprzykrzejszą w moim dotychczasowym życiu.

STR. 50

Jako ranny i jeniec muszę jechać w niewolę w daleki kraj, między wrogów, w osławioną Rosję, a może nawet aż na Sybir, na wspomnienie którego mróz każdego przechodzi, bo słowo Sybir łączy się ściśle z 40 stopniowym mrozem, katorgą i całą martyrologią Polski. Uspakajałem Tatę co do mego losu, bo jeżeli wyszedłem cało z boju to z łaski Bożej przebędę te chwile przykre jakimi darzy nas niewola. Proszę Ojca żeby nie obawiali się o mnie, bo mam nadzieję, że zobaczymy się jeszcze po moim powrocie z niewoli

i w końcu po gorącym pożegnaniu pobłogosławiony przez Tatę przesłałem moje synowskie pozdrowienia Mamie a braterskie siostron Melce i Nusi i tak rozstaliśmy się z Ojcem na długi przeciąg czasu, bo nie wiadomo było czym się wojna skończy.

Zostałem więc z bólem serca i duszy sam znowu i tylko otuchą napępniało mnie to, że widziałem Tatę przed wyjazdem z Ojczyzny. Z początku mieliśmy odjechać około 14-ej, lecz, że Rosja ma czas, musieliśmy czekać do godziny 3-ej rano 4.IX na pociąg sanitarny, który nas miał zabrać do Rosji. W międzyczasie kilka pociągów nabitych rannymi odeszło do Rosji. Około północy dostaliśmy coś w rodzaju zupy kaszanej, która nam smakowała znakomicie, której by jednak w innych okolicznościach nikt z nas nie jadł.

W poczekalni II klasy urządzono tymczasowy punkt opatrunkowy, gdzie nasi i rosyjscy lekarze opatrują rannych. Rany żołnierzy naszych po większej części lekkie, u Rosjan na odwrót, urwane ręce, nogi, poszarpane plecy, piersi, wszędzie krew i strzępy ciała, wycie i jęk rannych, rżenie konających, istne piekło dantejskie. Tu dowiadujemy się, że pod Krasnem - Buskiem w tym samym dniu co i my stoczono bitwę z tym samym skutkiem, to zn. dostali Austriacy po skórce i że Moskale budują na gwałt kolei do Krasnego.

Nareszcie około 3-ej rano 4.IX zajeżdża nasz pociąg sanitarny i wsiadamy do wozów przemienionych z osobowych na sanitarne. We wozach na siedzeniach położono sienniki i poduszki słomiane na których możemy leżeć cały czas podróży. Ruch, hałas, bieganina, wtem rozlega się gwizdek "str. 51, słowo w jęz. ros. - cyrylica" w odpowiedzi ryk syreny parowozu i ruszamy, unosząc na skrzydłach pary, pod miarowy stukot kół na spojeniach i poskrzypywaniu resorów tylko wspomnienie Ojczyzny uosobione nam fotografiami drogich nam osób, wspomnienia przebytych trudów wojennych i bitew jakimi są nie zagojone rany. Patrzymy jednak z otuchą i nadzieją powrotu w przyszłość.

Niejednen spośród nas nie wróci do rodziny i najszlachetniejszymi zdają się być chwile powrotu naszego dla niektórych. Wielu z nich znajdzie swe ogniska rodzinne zburzone pożogą wojny, ach może nawet nikogo z drogich sobie osób, które w tej zawierusze światowej znikną bez wieści, ani chaty ani nawet nie będą w stanie odszukać miejsca swej sadyby. Jaka rozpacz i smutek ogarnie tych, którzy na próżno łudzili się nadzieją zobaczenia swoich mężów, braci, ojców, jak niejednen dowie się, że oczekiwany przezeń padł na polu walki lub musiał gdzieś w dalekim Sybirze za przykładem praojców złożyć swe życie na Ołtarzu Matki Ojczyzny.

Dnia 4 września więc ostatecznie około 5-ej rano opuściliśmy progi naszej Ojczyzny i jedziemy na długą może niewolę i tułaczkę wśród obcych i wrogich nam ludzi bo:

"Kto w półdzikim podłym tłumie

Nie wiódł ciężkich lat niewoli,

Ten nie pojmie, nie zrozumie

Jak jest gorzkim chleb niewoli"

Wincenty Pol.

Na pociągu powiewa chorągiew Czerwonego Krzyża jako symbol humanitarnej instytucji. Jedziemy powoli aby nie wzbudzać najmniejszych wstrząśnień wagonów. Jedziemy przez gubernię wołyńską aż do Dubna. Charakter miejscowości ten sam co i u nas w Galicji. Na pewno w pociągu połyskują we wschodzącym słońcu kopuły monasteru w Poczajowie, bo są według podania i opowiadań kryte grubo pozłocaną blachą miedzianą. Tu jeszcze z wyjątkiem okolic i samego Radziwiłłowa, gdzie wojska austriackie stoczyły walkę po wyparciu wroga z Brodów, gdzie podczas ostrzału mnóstwo Moskali zginęło w sławie od strony przedmieścia "Lewiatin", tym samym gdzie w 1863 grupa powstańców polskich z powodu zdrady przewodnika Rusina została rozbita, mnóstwo z nich poległo w wyżej wspomnianej sławie a zabitych zaś, 6 bohaterów spoczywa na cmentarzu w Brodach.

Z początku powiedziano nam, że jedziemy tylko do Żytomierza lub Berdyczowa, by po przyjeździe z powodu braku miejsca ruszamy do Kijowa, gdzie 5.IX

około 12-ej zajeżdżamy na dworzec. Pierwsze co nam na dworcu wpadło w oczy to grupa jeńców austriackich, paru oficerów i lekarzy stojących z boku całej masy innych jeńców. Zajeżdżamy pod magazyny, gdzie urządzono tymczasowy etap. Tu dostajemy obiad i po nim mamy ruszyć dalej. Czekamy więc na stacji a wokół wagonów gromadzą się tłumy ludności żadnej wiadomości z terenu wojny. Jakiś pan słysząc nas rozmawiających po polsku, pyta czyśmy Polacy i na potwierdzającą odpowiedź przynosi nam "Dziennik Kijowski" z którego dowiadujemy się o zdobyciu Lwowa po gorących walkach, gdzie według późniejszych wiadomości naocznych świadków miało paść około 30 tys. żołnierzy rannych i zabitych. Dowiadujemy się, że papież Pius X umarł i że wybrany został papież Benedykt XV.

O śmierci Piusa X mówiono już około 24.VIII br. Nareszcie około 6-ej wieczorem wysiadamy z wozów i idziemy na obiad, lecz pomimo 3-ch godzin czekania nie możemy się już go doczekać i wracamy do wozów. Tu dowiadujemy się, że wszyscy ciężiej ranni mają pozostać w Kijowie, z nimi wszyscy lekarze i sanitariusze jeńcy. Między innymi nasz podoficer sanitariusz Winnitzer zostaje też jako ordynans lekarzy.

Na etapie spotkałem się z Kuczeryną, Bojarzyńcem kolegą Mietka z drukarni i kilku znajomymi, lecz wnet rozłączyliśmy się bo oni byli zdrowi i jako tacy należeli do innego transportu jeńców. Wszędzie pełno żołdatów, oficerów, sanitariuszy i sióstr C.K. Z wozów wychodzimy na peron i tu jakaś panna z żołdatem podchodzi do mnie z zapytaniem czy jadłem obiad i na przeczącą odpowiedź, że nawet kilku z naszego nie jadło nic, rozdała nam jakąś zupę. Po tym obiedzie spaceruję sobie po peronie, wtem jakaś dama podchodzi do mnie i wciska mi pieniądź do ręki i znika w tłumie. Pod lampą przystanąłem, patrzę 1 kop., roześmiałem się gorzko i schowałem ją jako pamiątkę, choć z początku ze złości i wstydu gotów byłem rzucić jej ten grosz w twarz. Lecz rozważa wzięła górę i z politowaniem wspominałem sobie ten moment często, jak przyjąłem jałmużnę żebracza.

Około 10-ej w nocy wyruszamy z Kijowa. Miasto oświetlone gazem i elektrycznością wygląda jak pałace z bajki, tu i ówdzie grają dzwony po cerkwiach wybijając godziny. Wjeżdżamy na most na Dnieprze, który w nocy wygląda jak czarna wstęga przetykana świetlnymi barwami. Są to światła na okrętach, na masztach i w porcie mieniące się wszystkimi kolorami tęczy, znikającej lub zjawiającej się na nowo. Wiatr wiał jesienny około 5. Co parę kroków sygnały świetlne, przed, na i za mostem posterunki wojskowe, strzegące tego w danej chwili najważniejszego punktu strategicznego.

Jedziemy więc całą siłą pary na wschód do Kurska. Okolica bardzo piękna, równina jak daleko okiem sięgnąć, przerywana gdzie niegdzie lasami, gajami i chutorami otoczonymi stogami zboża, siana i słomy przewyższającymi swą objętością i wysokością domy i budynki gospodarcze. Lud tutejszy bardzo dobry, na każdej /str. 57, słowo w jęz. ros. - cyrylica/ przynoszą do wagonów chleb, bułki, owoce w takiej ilości, że czasem nie wiadomo gdzie to wszystko chować.

Na jednej stacyjce, gdzieś rano stali dłuższy czas, kobiety przyniosły mleko gotowane i pobudziwszy nas dały nam go po pełnym kubku. Na każdej stacji pełno żołnierzy, którzy wypytują nas o wiadomości z frontu, o broń, działanie tejże, podziwiają nasze mundury, najwięcej podobają się im mundury piechoty węgierskiej i huzarów, szamerowane sznurami. Wjeżdżamy coraz głębiej w Rosję, zbliżamy się w serce jej /str. 57 słowo w jęz. ros. - cyrylica/ Moskwa, lecz zostawiamy ją na lewo, więcej na północ.

Po dwudniowej jeździe dnia 7.IX 1914 dojeżdżamy wreszcie rano do Kurska. Tu wysiadamy około 9-ej rano i po przeliczeniu nas kilka razy prowadzą nas do lazaretu. Dochodzimy do przystanku tramwajowego, gdzie wsiadamy i jedziemy aż do ulicy /str. 58, słowo w jęz. ros. - cyrylica/ do lazaretu urządnego w gimnazjum żeńskim. Po drodze ludność obdarza nas znowu papierosami, bułkami, herbatą, cukrem a nawet pieniędzmi. Przy wejściu siedzą pisarze, zapisują każdego i potem rozmieszczają nas po salach. Zaledwie rozlokowaliśmy się jako tako, nagle wchodzą sanitariusze i każą się nam wynosić na

korytarze, gdzie dano nam sienniki. Dostajemy wreszcie obiad z zupy, kawałeczka mięsa, hredczanej kaszy twardej jak śród. Po obiedzie idziemy do sali opatrunkowej, gdzie po opatrunku znowu nas spisują według słynnego rosyjskiego zwyczaju wiecznego liczenia i zapisywania, a pomimo to nigdy dokładnej liczby nie mieli.

Nagle oznajmniają nam, że mamy wyjechać i dają tym, którzy wyjeżdżają kawałek /str. 59, słowo w jęz. ros. - cyrylica/. Około 18 -ej wychodzimy z lazaretu i idziemy na kolei. Po drodze znowu nas wszędzie ludność obdarza. Teraz idąc po raz drugi przez most mamy sposobność oglądać go lepiej. Pełno wszędzie cerkwi, które dominują nad miastem. Ulice szerokie, brukowane, kursuje tramwaj, którego sygnały dzwonkowe chwilowo przypominały mi Lwów i przez chwilę miałem uczucie, że jestem we Lwowie, lecz przeszło ono jak bańka mydlana na widok konwojujących nas żołdatów z karabinami i okrzyki /str. 59 dwa słowa w jęz. ros. - cyrylica/. Przychodzimy wreszcie otoczeni konwojem i ludźmi do jakiegoś hotelu przed stacją. Wchodzimy na podwórze i czekamy na pociąg, mający nas zawieźć dalej. Po chwili przychodzi nowa partia jeńców rannych i potem idziemy na dworzec, gdzie znowu czekamy według słynnego ruskiego zwyczaju, gdzie nikomu nigdzie się nie spieszy. Wreszcie około 21 -ej w nocy siadamy do wozów /str. 59, 40 słowo ros., 8 słowo ros. - cyrylica/ i ruszamy dalej, dokąd nikt nie ma absolutnie pojęcia. STR. 60

W naszym wozie są żołnierze z różnych pułków węgierskich, kilku huzarów, piechurów. Największe zdumienie wywołuje Oberberhllago meister 9 pułku Honwer huzarów Kalluts obrośnięty aż po oczy z olbrzymimi wąsami, wzbudza podziw u Rosjan, ludziach na ogół średniego wzrostu. /str. 60, zdanie jęz. ros. -cyrylica/. Na każdej stacji pytają nas o pieniądze austriackie i zmieniają za 20 h po 20 kop., za 1k po 0.5 rb. za 5 k 4 ruble i więcej /str. 60, dwa słowa w jęz. ros.-cyrylica/. Kupują też od naszych żołnierzy manierki, rzemienie /str. 60 dwa słowa w jęz. ros. - cyrylica/ i wypytyują wciąż o "str. 60, słowo w jęz. ros. - cyrylica" przed którymi drżą kobiety a na wspomnienie których chłopci aż zębami zgrzytają. Jedziemy wiec po 120 - 140 wiorst dziennie, stając na każdej stacyjce, rozjeżdżcie i mijamy pociągi przepełnione wojskiem, końmi i rozmaitym sprzętem wojennym.

Dnie są cudowne, ciepłe, słoneczne i piękne jak dziewoje ludu ukraińskiego, który jest dobrotliwy, łagodny i gościnny jak żaden ze Słowian. W każdej jego pieśni przebija się tęsknota i smutek za utraconą wolnością lub hałaśliwa wesołość, bujna jak ich natura. Wokół widzimy charakterystyczne ruskie zaprzęgi w trójkę, orła itp. z dułą nad łbem końskim. Konie biegają zawsze wyciągniętym kłusem i to nieraz równocześnie z pociągiem biegają paręset kroków.

Wszędzie gdzie staniemy zbierają się kupy ludu, zapytują nas zawsze o to samo tj. o wiadomości z wojny. Czasem tylko gdy zadrwimy z nich i mówimy, że ich /str. 61, zdanie w jęz. ros. -cyrylica/ są źli, bo kozacy urażeni są za bohaterów, jak ów słynny /str. 61, dwa słowa w jęz. ros. -cyrylica/, który podobno miał zwyciężyć 10 żołnierzy niemieckich, lecz jak się okazało potem żołnierzy tych wzięli piechurowie do niewoli a on tylko odebrał ich od piechurów, zamordowawszy konwój. Z początku został udekorowany /str. 62, dwa słowa w jęz. ros.-cyrylica/ jako pierwszy /str. 62, zdanie w jęz. ros.-cyrylica/, lecz potem sprawa ta wyszła na jaw i wyszło okropne fiasko. coś a la nadawanie medali podczas wojny japońskiej, kiedy generał Kuropatkin dekorując żołnierzy rannych pod Mukdenem dał między innymi krzyż św. Grzegorza żołnierzowi, który po pijanemu dostał się pod koła kuchni polowej i przy tym stracił obie nogi.

Na ogół ludność bardzo dobrodusza, przyjazna i współczująca z nami rannymi. Kobiety płaczą na nasz widok, wspominając swych mężów, synów, braci i kochanków. Pomimo to przebijała się niekiedy i nienawiść jak to miało miejsce na jednej ze stacji. Stoimy czekając na skrzyżowanie pociągu i ludność kozacza otoczyła nas wokół, rozmawiając jak w najlepsze. Wtem podchodzi do jednej grupy jakiś rodowity Moskal prawdopodobnie i zwraca

się do ludności /str. 63, zdanie w jęz. ros.-cyrylica/. Na to ludność zareagowała tym samym językiem, tylko, że służyliśmy innemu carowi, ale tacy "str. 63, zdanie w jęz. ros.-cyrylica" i zaczęły odzywać się mocniejsze słowa tak, że Moskal widząc wszystkich przeciw sobie uciekł, ścigany gwizdem chłopaków i słowami /str. 63, zdanie w jęz. ros.-cyrylica/ przez własnych. Cały czas podróży i potem pobytu w Rosji był to jedyny przypadek w czasie niewoli.

Dnia 8.IX 1914 r. przyjeżdżamy do Woroneża, lecz po godzinie czekania jedziemy z powodu braku miejsc w szpitalach i dnia 9.IX przyjeżdżamy do Saratowa. Tutaj ta sama historia i jedziemy znowu dalej według pogłosek do Rostowa/Donem.

Jedziemy przeważnie okolicą górzystą, pociąg co 1 klm. spotyka mosty, jary, rzeczki i większą rzekę Don, przez który jedziemy około 3 minut. Okolica bardzo malownicza, bo linia kolejowa prowadzi niedaleko brzegów Morza Czarnego i w pobliżu Krymu tak, że w pogodny dzień widać skąpane w słońcu szczyty Czatyzdahu. Raniutko 10.IX przyjeżdżamy do Rostowa/Donem. Rostow, miasto portowe leży nad Donem. Leży w półkolu amfiteatralnie na prawym brzegu majestatycznej rzeki od której biorą nazwę Kozacy Dońscy. Są to przeważnie Małorosjanie /str. 64, słowo w jęz. ros.-cyrylica/, przesiedleńcy z guberni kijowskiej, czernihowskiej, mohylowskiej lub wołyńskiej i podolskiej.

Don rozlewa się tu szeroko jak w ogóle wszystkie rzeki czarnomorskie. Okręty i łodzie uwijają się jak jaskółki po wodzie, ciągnąc za sobą brudę spienionej kropeleczkami wody i kitę czarnego dymu.. Słychać okrzyki majtków, ryki i gwizdy syren okrętowych.

Ruch w mieście liczącym około 50.000 ludności wielki, bo tu krzyżuje się linia kolejowa /str. 65, dwa wyrazy w jęz. ros.-cyrylica/ i linia kolejowa w kierunku Kijowa, Moskwy, Odessy i Krymu. Jak później się dowiedziałem kolonia polska, która jest dość liczna w Rostowie posiada swój kościół, Towarzystwo Wzajemnej Pomocy i Towarzystwo Dobroczynności do których należą nawet znakomici i bogaci Rosjanie.

Miasto ma charakter na wskroś handlowy, wokół widać kominy fabryczne, na dworcu kolejowym olbrzymie składy i magazyny towarów. Znajduje się tu kilka fabryk tytoniu, najśłynniejsza /str. 65, słowo w jęz. ros.-cyrylica/ fabryka papierosów i cygar wysyłanych stąd do całej Rosji i Sybiru. W końcu około 9-ej rano, po śniadaniu dowiadujemy się, że celem naszej podróży będzie miasto Stawropol na północnej stronie Kaukazu.

Tymczasem stan mój podczas tej więcej jak 2 tygodnie trwającej podróży polepszył się o tyle, że mogę poruszać cokolwiek prawą ręką, którą nie władałem całkowicie, ale jeszcze tylko z trudnością, rana nie zagojona z powodu kawałeczków kości z rozbitej łopatki, które sterczą i rozdrażniają o tyle, że całkowicie rana zasklepić się nie może. Dopiero później po 3 operacjach w Stawropolu rana zasklepiła się całkowicie.

Jedziemy więc do Stawropola. Okolica bardzo miła, wokół tam widać wiatraki w ruchu, gaje i lasy, przejeżdżamy wiele rzeczek, strumieni i potoków rojących się od ptactwa wodnego i błotnego, ponieważ nadchodzi chwila odlotu. Tu i ówdzie siedzą na wierzchołkach słupów telegraficznych sokoły i jastrzębie jak kariatydy nieruchome wyczekujące zdobyczy. Pociąg sunie między przecięciami gór lub przełęczami, sapiąc i ziejąc kłębam dymu i pary jak legendarny smok Kraka, płosząc wkoło chmary ptactwa i bydła, ponieważ bydło i konie chodzą tu zupełnie swobodnie, żyjąc całe lato i jesień na stepach i dopiero na zimę wracają pod strzechy.

Wokół całe karawany wieśniaków spieszących na pola lub powracających stamtąd. Rolnik pracujący w polu wybiera się tam z całą rodziną na parę tygodni. Pola bowiem leżą nie raz w promieniu kilkunastu wiorst od wsi lub osady, wybiera się więc chłop z całym dobytkiem i rodziną, buduje w polu szałas lub ziemiankę i tych parę tygodni żyje w stepie nie widząc nikogo, więcej jak nasi praojcowie pierwotni. Klimat tu bardzo łagodny do tego stopnia, że zimy tu nad Czarnym Morzem w niektórych latach prawie nie ma jak np. w r.

1913. Dojrzewają tu owoce tak piękne i w takiej ilości i dobroci jak rzadko gdzie u nas, zboże wydaje rzeczywiście plony stokrotne i dlatego wokół widać olbrzymie sterty zboża, stogi siana. Wszędzie pełne telegi melonów i kawonów zwanych tu arbuzami tak tanimi, że melon ważący około 5 kg kosztuje 5 - 6 kop.

Prócz tego każdy spotkany Moskal łuszczy ziarna słonecznika lub dyni /str. 68, słowo w jęz. ros.-cyrylica/ to wprost z zadziwiającą szybkością. W naszym wozie jedzie Tatar sanitariusz, który oprócz strawy gotowanej mógł zjeść dziennie 2 lub 3 melony z chlebem. Z początku w Kursku, kiedy wsiadł do naszego wozu obawiał się /str. 68, słowo w jęz. ros.-cyrylica/ do tego stopnia, że pierwszą noc nie spał wcale, lecz przesiedział skulony jak pies pod drzwiami. Na drugą noc położył się spać na podłodze, potem już oswoiwszy się z nami wpakował się między nas na górę gwałtem i to tak, że nie mogliśmy go stamtąd wykurzyć ani prośbą ani groźbą. Dopiero interwencja /str. 68, słowo w jęz. ros.-cyrylica/ pomogła i nasz Tatar poszedł znowu spać na podłogę.

Czas podróży uprzyjemnialiśmy sobie to opowiadaniem różnych anegdot, których niewyczerpanym źródłem był niejaki Pasternak, Żyd wiedeński oprócz tego wóz nasz rozbrzmiewał ciągle pieśniami śpiewanymi przez Węgrów i Niemców jadących w naszym wozie. Ja i jeden z kolegów niejaki Wołowicz, jedyni Polacy w wagonie opiewamy często "Pieśń więzienną" A. Mickiewicza.

"Nie dbam jaka spotka mnie kara" itd. Kiedy ruski usłyszeli po raz pierwszy refren tej pieśni "Na Cara za Cara" mówili między sobą /str. 69, zdanie w jęz. ros.-cyrylica/ i często prosili nas o śpiewanie tej pieśni coś my zawsze chętnie czynili. Dnia 11.IX przyjeżdżamy na węzłową stację /str. 69, słowo w jęz. ros. - cyrylica/ i po paru godzinnym czekaniu jedziemy dalej i rano 12.IX 1914 dojeżdżamy do celu naszej podróży jakim był Stawropol południowy.

STR. 70

Pobyty w Stawropolu od 12.IX do 28. X 1914

Rano dnia 12.IX około 7-ej wysiadamy z wagonów i ustawiamy się w dwa szeregi. Zaczynają nas liczyć a tymczasem panie z Czerwonego Krzyża rozdają nam śniadanie składające się z salami, kielbasy, bułek, herbaty lub mleka i jaj. Po śniadaniu w asyście całej masy ludności wyległej na /str.70, dwa słowa w jęz. ros.-cyrylica/ dostajemy papierosy i tu dzielą nas na grupy, jedni którzy nie mogą iść pieszo i zmniejszają tempo podwożą a mogących iść wyrzucają "per pedes" do szpitala.

Otoczeni konwojem kabandynców i piechurów jakby zbrodniarze pod bagnetami opuszczamy dworzec i ruszamy w miasto. Naokoło grupy ludzi cywilnych idących po obu stronach rozdzielają między nas bułki, papierosy i pieniądze, ja dostałem w ten czas drugą jałmużnę w kwocie 15 kop., no po raz pierwszy otrzymałem w Kijowie jak wspominałem 1 kop. Droga od stacji do miasta dosyć długa bo prawie 2 wiorsty i to z bagażem na końcu którego przechodzimy przez tzw. Tyfliską Bramę. Nareszcie wchodzimy w miasto i po pół godzinie dochodzimy do celu naszej drogi, do lazaretu urządzonego w koszarach /str. 71, trzy słowa w jęz. ros.-cyrylica/.

Druga partia, którzy byli zdrowsi pozostała w mieście w koszarach żołnierskich.

Cały prawie dzień ludność chodzi do nas jak w procesji obdarzając wciąż czym kto może.

Rozmieszczają nas po salach, dają każdemu łóżko, siennik i na dwóch ludzi szafkę, tak, że czujemy się zupełnie dobrze po 3 tygodniach podróży w trzęsących wagonach.

Dnia 15.IX przyszli po raz pierwszy miejscowi pp. Zakrzewscy i zaczęli wypytwać żołdatów o inteligentniejszych żołnierzy i o Polaków. Soldaci zawołali nas i po obopólnym poznaniu się rozmowa zesłała na weselsze tematy, tym bardziej, że były obecne także córki pp. Zakrzewskich - panna Janina i Irena Zakrzewska- Hruby.

Przemysłiwaliśmy nad tym jakby urządzić żeby pp. Zakrzewscy mogli bez przeszkód bywać u nas. Wtem jedna z panienek wpadła na pomysł, żeby ktoś z nas zaczął

grać rolę krewnego. Ale kto, naturalnie ten, który umie cokolwiek po rosyjsku. Ponieważ ja umiałem po rosyjsku najlepiej postanowiliśmy, że pan Zakrzewski pójdzie do kancelarii do komendanta szpitala i objawi mu, że ma w szpitalu krewnego. Powiedziano - zrobiono. Na drugi dzień wołają mnie do kancelarii, wypytują co za krewny i w końcu dowiedziałem się sam, że pani Zakrzewska jest moją cioteczną siostrą..

Było nam z tym bardzo dobrze, bo po pierwsze p. Zakrzewski uzyskał na podstawie tego pozwolenie od generała-gubernatora, nota bene Polaka Jasińskiego, na bywanie u mnie kiedy zechce, przynoszenia mi co zechce. W końcu doszło do tego, że kiedy nasz komendant /str. 73, dwa słowa w jęz. ros.-cyrylica/

kolega p. Z. dowiedział się o tym każdemu i wszędzie przedstawiał mnie jako krewnego /str. 73, zdanie w jęz. ros.-cyrylica/ jakim był p. Zakrzewski. Po tym wszystkim kiedy p. Zakrzewska przysłała do nas opowiedziałem jej, że jestem jej ciotecznym bratem i od tego czasu ona i jej córki wołały mnie po imieniu a panny Zakrzewskie mówiły mi po rosyjsku djadja tj. wujku.

Wkrótce po tym podzielono nas na grupy i każdy dostał swój numer na kawałku kartonu z pieczętką, ja zaś jako krewny p. Zakrzewskiego kartę ale bez numeru jako uprzywilejowany. Na tej komedii z pokrewieństwem wyszliśmy najlepiej my. Na interwencje p. Zakrzewskiego komendant nasz oddzielił nas od reszty żołnierzy i umieścił w osobnym pokoiku na 4 łóżka. Wkrótce po instalacji wezwano nas do kancelarii i tu panie z Cz. K. Rosjanki dały nam masę rzeczy. Ja otrzymałem m. in. kołdrę, poduszkę, 4 p. bielizny, skarpetki i masę drobiazgów, a oprócz tego dla nas wszystkich dano nam wielką miednicę. Państwo Zakrzewscy byli jedynymi, którzy zajęli się z całej duszy niesieniem pomocy nam i reszcie Polaków jeńcom. Wkrótce dostałem od nich dwie, czy trzy pary bielizny, chusteczki do nosa, skarpetki i ręcznik z moim monogramem wyszytym przez pannę Janinę.

Jednego dnia przybył p. Z. w towarzystwie niejakiego pana Hruby'ego właściciela browaru w Stawropolu, Czecha. Był on rezerwowym oficerem austriackim, raniony podczas okupacji Bośni i Hercegowiny, wyemigrował do Rosji, gdzie przyjął poddaństwo rosyjskie. Po paru dniach przyszedł ów pan znowu ale w towarzystwie żony i dwóch siostrzenic, eleganckich i ładnych panienek. Z nimi razem przysłała ich buchalterka, żyjąca z ojcem i bratem i przyniosły nam znowu papierosów, tytoniu i cukierków. W ogóle przez cały czas pobytu w Stawropolu nie brakło nam nigdy tytoniu, bo dostawaliśmy go od p. Z. i nawet od oficerów rosyjskich, którzy odwiedzali nas bardzo często, jako jednoroczników.

Najczęstszym gościem naszym był nowy komendant /str. 76, dwa słowa w jęz. ros.-cyrylica/ chorąży Gusiew, geometra w cywilu i kolega p. Zakrzewskiego. Ten przesiadywał u nas całymi dniami, rozmawiał o stosunkach w Rosji i Austrii i często sprowadzał do nas innych oficerów i nawet cywilów. Za interwencją p. Z. otrzymaliśmy parę książek, których brak odczuwaliśmy bardzo. Oprócz książek otrzymaliśmy od Gusiewa nuty i skrzypce, ponieważ słyszał jak często śpiewaliśmy i teraz codziennie wieczorem rozlegały się śpiewy, ściągając pod nasze okna tłumy ludności spacerującej po ulicy. Oprócz pieśni polskich śpiewamy także i ukraińskie dumki ciesząc się w swej niewoli i trosce o jutro.. Na ogół jednak nie mogliśmy się uskarżać ani na wikt ani na obchodzenie się z nami, bo jak się później dowiedzieliśmy gdzieś tam bywało gorzej.

Prócz książek dostaliśmy także od p. Zakrzewskiego gazety polskie i rosyjskie, od żołnierzy rosyjskich między innymi niejakiego p. Puławskiego nauczyciela w Jekaterinodarze dowiedzieliśmy się o zwycięstwach lub klęskach armii sprzymierzonych lub rosyjskich. Między gazetami dostałem raz numer tygodnika /str. 77, słowo w jęz. ros.-cyrylica/ w którym znalazłem zdjęcie następujące /str.77, fotografia napisy w jęz. ros.-cyrylica/ Na powyższej fotografii znalazłem bardzo wiele osób znajomych i paru kolegów nawet z Brodów.

Po paru dniach miałem mały incydent z dyżurnym żołdatem. Około 9-ej rano po

śniadaniu leżą sobie sam na łóżku i czytam książkę. Nagle wchodzi ów dyżurny i widząc, że w pokoju nie pozamiatano każe mi natychmiast zamiatać. Ale komendant Gusiew przeznaczył nam do posługi jednego z żołdatów, powiedziałem mu, że pozamiatana /str.78, słowo w jęz. ros.-cyrylica/ a nie ja. Dyżurny prawdopodobnie jakiś nowoprzybyły cham ze wsi postawił się ostro i mówi /str. 78, zdanie w jęz. ros.-cyrylica/. Na moją odpowiedź żeby się liczył ze słowami on sięgnął po pas i chciał mnie uderzyć, nagle słyszę głos Gusiewa, wylatuje wzburzony cały do niego i opowiadam mu całe zajście. Ten idzie do naszego pokoju i tu dopiero była scena. Żołdat dostał parę razy po twarzy ze słowami /str. 79, zdanie w jęz. ros.-cyrylica/. Żołdat jak niepyszny pozamiatał pokój i od tego czasu inni mieli się na baczności, bo wiedzieli, że za każde grubiaństwo co do mnie będzie kara prawdziwie rosyjska u komendanta Gusiewa.

Kiedy opowiedziałem kolegom o tym wypadku a potem z p. Z. uśmieliśmy się wspaniale wszyscy a ten poskromiony żołdat przyszedł do nas i przeprosił mnie /str. 79, zdanie w jęz. ros.-cyrylica/.

Niedługo po tym około 10-ej rano słyszymy, w wielkiej sali komendę/str. 79, słowo w jęz. ros.-cyrylica/ i kroki ku naszym drzwiom. Komendant Gusiew otworzył drzwi i znowu komenda /str. 79, dwa słowa w jęz. ros.-cyrylica/ i do pokoju wchodzi jakiś oficer wyższy. Zwraca się do nas po polsku. STR.80

Proszę panów usiąść i przedstawia się nam jako dymisjonowany pułkownik armii Krzyżanowski. Bardzo sympatyczna osobistość i zrobił na nas bardzo dodatnie wrażenie przy podniesieniu naszego prestige u Rosjan podając nam rękę na przywitanie i pożegnanie. Przyszedł do nas na wiadomość, że tu jest paru jeńców Polaków, potwierdzoną przez nich samych i że jest paru Polaków inteligentniejszych, postanowiwszy poznać nas bliżej, aby w przyszłości i nam w czymś być pomocnym.

Rozmowa jak zwykle toczy się około jednego tematu - Wojny i od niego dowiadujemy się o oblężeniu Przemyśla przez Rosjan /trzy wiersze nieczytelne/. Na co on - nie wierzę ani Rosji ani Niemcom, bo oni nie zrobią dla Polaków nic, lecz Anglia i Francja wywrą z pewnością presję i doprowadzą do utworzenia niepodległej Polski celem utrzymania równowagi politycznej w Europie. Równocześnie przestrzega nas abyśmy nie pili wody bo w miejskich bazarach wybuchł tyfus. Na takie dictum bojąc się epidemii nie pijaliśmy wody ale za to uzupełnialiśmy masą owoców - melonami i winogronami, które tu kosztują około 5 kop. za funt. Po kilku dniach przyszedł p. Krzyżanowski poprzedzany znowu okrzykami /str. 81, słowo w jęz. ros.-cyrylica/i przyniósł nam papierosy i bieliznę znowu, oprócz tego wiadomości z frontu i gazety. Tymi odwiedzinami podniósł nas bardzo na duchu jako Polaków w oczach żołnierzy rosyjskich nas konwojujących.

Dnia 20.IX przybył znowu do nas p. Z. w towarzystwie proboszcza polskiego kościoła w Stawropolu, ks. Kropiwnickiego. Ten pocieszył nas jako kapłan co do naszego losu gdybyśmy zostali w Stawropolu na zimę, co jednak było bardzo wątpliwe, bo była do przewidzenia wojna z Turcją a ponieważ Stawropol był bardzo blisko granicy tureckiej niemożliwym było pozostawienie nas tu na miejscu. Co do wojny z Turcją krążyły sporne wieści, tym bardziej, że kilka kompanii rezerwowego baonu 83 p.piechoty odeszły w kierunku granicy tureckiej. Ksiądz naturalnie nie przyniósł podarunków jak każdy nas odwiedzający gość, tym bardziej, że sam był zesłanym w głąb Rosji z Litwy jako Polak i katolik. Co do tego, że Polakom w głębi Rosji lepiej się powodziło aniżeli w kraju. P. Z. opowiedział nam następujące zdarzenie z przedwojennych czasów. Przyjechawszy jednego roku do Królestwa do Lublina zaszedł między innymi do kolegów zatrudnionych w urzędzie /str. 83, słowo w jęz. ros.-cyrylica/. Pytając o paru znajomych zwrócił się do jednego kolegi po polsku z zapytaniem o innych. Ten wystraszony odpowiada mu po rosyjsku, że nie wie a potem mówi mu, że tu w urzędach nie wolno rozmawiać po polsku, na co p. Z. odpowiedział - u nas na Kaukazie mówimy i myślimy nawet po polsku, a tu nie wolno ? Tak, rzecz

kolega - w centralnej Rosji my Polacy mamy więcej swobody ale tu w kraju nie wolno nawet po polsku mówić między sobą.

Był to prawdziwy fakt, tak, że p. naczelnik Dyrekcji Kolei Kaukaskiej Polak nie przyjmował do służby Rosjan, a generał gubernator Stawropola Jasiński był Polakiem, choć zruszczonym, który otwarcie przyznawał się do polskości. Żona i dzieci chodziły do kościoła a on sam co roku składał ofiarę na kościół polski w mieście. Zawdzięczając jedynie tym faktom mógł p. Z. otrzymać jako Polak taką przepustkę wolnego bywania u nas.

Codziennie widywaliśmy konnice./str.84, słowo w jęz. ros.-cyrylica/ lub /str.84, słowo w jęz. ros.-cyrylica/ jadących na ćwiczenia. Mundur ich składał się latem i zimą z olbrzymiej baranicy /str. 84, dwa słowa w jęz. ros.-cyrylica/ rodzaj sukmany, /str. 84, słowo w jęz. ros.-cyrylica/ u bogatych bywał często jedwabny i kolorowy z kieszeniami na piersiach na patrony, przepasany pasem, u biednych skórzany lecz nabijanym gęsto ozdobami z metalu, u bogatych czysto-srebrny. Na brzuchu w bogatej pochwie kindżał -sztylet a przez ramię na wzorzystym pendencie szabla /str. 84, słowo w jęz. ros.-cyrylica/. Oboje bogato inkrustowane na rękojeściach, tak że często nie widać materiału z jakiego zrobiono pochwy do szabli i kindżału pod ozdobami ze srebra. Nieodłącznym dodatkiem do stroju jest /str. 85. słowo w jęz. ros.-cyrylica/ i pleciony z rzemienia harap. Na wierzchu beszmetu noszą burkę. Jest to specjalnie zrobiony kawał grubej materii z sierści owczej i wielbłądziej, kosmaty lecz za to ogromnie ciepły, tak samo ozdobiony różnymi sznurami. Pod burką czuje się on zupełnie bezpiecznym przeciw zmianom pogody, bo nawet w największy deszcz woda ścieka zeń jak z kaczki a on zadowolony i suchutki cały. W burce takiej można śmiało spać nawet na mrozie bez obawy zmarznięcia.

Konie przeważnie małego wzrostu ale za to krępe i wytrzymałe jak żadne w świecie. Coś a la mustangi prerii Dzikiego Zachodu. Chwilami zdaje się, że koń załamie się pod jeźdźcem, lecz mimo tej niepokącej figury okazuje nadzwyczajną wytrzymałość w biegu i w ogóle wszystkich ciężarów podróży wojennych. Każdy taki konik przechodzi najpierw specjalną tresurę, na komendę kładzie się na ziemi, pełza na kolanach za jeźdźcem, lub zostawiony na polu samopas stoi w tym samym miejscu jak wryty i dopiero na sygnał swego jeźdźcy pędzi doń co tchu.. Ale bo i sami jeźdźcy są po części artystami w jeździe konnej. Dla takiego Kabardyńca, Czerkiesa lub Lezgina jest zwykłym obowiązkiem /str.86, jeno słowo w jęz.ros-c./ dzigittówka, jest to specjalna szkoła jazdy polegająca na tym, że jeździec musi znać przeróżne wprost cyrkowe sztuczki na koniu. Np. stojąc w siodle strzela, rzuca karabin w powietrze i chwytą w locie, lub nagle cały oddział znika jak za poruszeniem różdżki czarodziejskiej ze siodła i uwieszony bądź to z boku lub nawet pod brzuchem końskim, galopuje dalej aby w momencie znów znaleźć się w siodle i z kindżałem w zębach i szablą w rękach wykonywać swoje sztuki. Można sobie wyobrazić ten moment, kiedy na polu bitwy oni coś podobnego wystrychną.

Żołnierz przygotowany na atak kawalerii nagle widzi przed sobą tylko masę pędzących wściekłym tempem koni i zanim ochłonie ze zdziwienia Kabardyńcy z istic szatańskim wyciem wpadają na niego i w ten czas nie ma ratunku, bo konie te tak samo jak jeźdźcy ogarnięte wprost szaleem rwą zębami i kopią na wszystkie strony. Nic dziwnego, że oddziały tej nieregularnej konnicy rozbiły w puch silniejsze szwadrony kawalerii niemieckiej i austriackiej.

Tu w Stawropolu po raz pierwszy widzieliśmy ciekawy zwyczaj pogrzebowy. Trumna spoczywała na karawanie bez wieka. Wieko trumny niosą przed karawanem pokryte kwiatami i wieńcami. Służba pogrzebowa ubrana nie na czarno a na biało, konie tak samo pokryte białymi opończami. Cmentarz w Stawropolu leży za miastem w bardzo ładnej okolicy, pełno drzew i krzewów, które tu z powodu bardzo łagodnego, prawie włoskiego klimatu rosną ogromnie bujnie. Co do klimatu to scharakteryzował go jeden ze znajomych rosyjskich jednorocznych, że jest /str.88 zdanie w jęz. ros.-c./ wraz pięknie, pogodnie, nagle

deszcz, burza lub mgły. Dnie są przeważnie piękne lecz często następuje gwałtowna i nagła zmiana. Zbierają się chmury, zapada zmrok prawie wieczorny, wiatr zaczyna dąć jak w piekle i nadchodzi burza, huragan prawie tropikalny o którym my mieszkańcy strefy umiarkowanej nie mamy nawet pojęcia. Błyskawice i pioruny następują po sobie tak często, że nie wiesz czy to poprzedni grom jeszcze huczy, czy nowy. Nagle wszystko znika jako finał uderzenia piorunu, tak że ziemia zadrży i koniec wszystkiemu. Chmury ulatniają się, nastaje cudowna pogoda, ziemia zmyta potokami deszczu oddycha świeżością i wokół tchnie spokojem cudownej pogody.

Czasem zaś nagle od Morza Czarnego nadciągną takie mgły, że nie widać ani na trzy m. przed sobą i to we dnie, tak, że pomimo tego, że pod naszymi oknami i pod bramą chodzą posterunki /str. 89. słowo w jęz. ros.-c./, można było umknąć jak amen w pacierzu i pewnego razu kiedy pp. Z. przyszli do nas w żarcie wspomniałem o ucieczce. Panna Jańcia powiedziała nawet, że przyniesie mi ubranie cywilne i ja przebrawszy się przyjdę do nich a po tym oni już ukryją mnie. Pomimo to, że mówiłem to tylko w żartach, myśl ta nie dawała mi spokoju, lecz stało się inaczej.

Mieliśmy tu kilka pogrzebów żołnierzy jeńców zmarłych bądź to od ran, bądź na tyfus grasujący co raz bardziej. Pewnego razu mieliśmy iść na pogrzeb, lecz kiedy dowiedzieliśmy się, że mamy iść pod konwojem, część inteligentniejszych wróciła z powrotem, reszta zaś poszła, bo musiała. STR. 90

Kiedy p. Gusiew przyszedł do nas wieczorem w toku rozmowy uskarżaliśmy się na to, lecz on wytłumaczył nam, że inaczej być nie może, bo jest / str. 90, zdanie w jęz. ros.-c./ Na początku przez parę dni było nawet tak, że żołnierze chodzili do ustępu na podwórzu pod konwojem żołnierza.

Kiedy nadeszła wiadomość o odstąpieniu Niemców spod Warszawy /str. 90, zdanie w jęz. ros.-c./ zapanowała w mieście niewysłowiona radość, bito we dzwony, odprawiano dziękczynne /str. 90 słowo w jęz. ros.-c./, zaczęto urządzać antyniemieckie demonstracje. Impuls do nich dali studenci, jako odpowiedź na wezwanie cara do zapisywania się w szeregi wojska. Akurat tego dnia nadeszła wieść o odstąpieniu Germańców od Warszawy i to przyczyniło się do tych manifestacji. Wieczorem ruszył pochód z latarniami, pochodniami, chorągwiami i portretami Cara i Carowej. Przeciągał wśród okrzyków ludności, dźwięków hymnu narodowego /str. 91 słowa w jęz. ros.-c./ granego przez orkiestrę 83 pułku ulicami miasta i w celu zamanifestowania swej wierności. Przeciągnął też pod oknami naszego lazaretu a na drugi dzień odprawiano dziękczynne nabożeństwa we wszystkich cerkwiach i żałobne za poległych.

Jeden z kolegów kaprał 80 pp. Hoca nauczyciel zaznajomił się z kilkoma gimnazystami i studentami i ci wciągnęli go na próbę śpiewu, Ponieważ posiada dość dobry głos tenorowy i zna się na technice śpiewu to nawet panny należące do chóru postarały się o specjalne pozwolenie dla niego. Po kilku jednak próbach, został w domu bo jako / str. 91, słowo w jęz. ros.-c./ zabroniono mu uczyć się na próby śpiewu. Później dowiedzieliśmy się od panien, że inicjatorem zakazu był dyrygent chóru, który był zazdrosny o to, że one więcej rozmawiały z nim tj. Hoca aniżeli z Rosjanami, bo mówiły, że /str. 92, zdanie w jęz. ros.-c./

Życie w Stawropolu płynęło nam więc spokojnie, jednostajnie, urozmaicenie tylko odwiedzinami pp. Zakrzewskich, Puławskiego, pułkownika Krzyżanowskiego i znajomych Rosjan, między którymi był naszym stałym gościem /str. 92, zdanie w jęz. ros.-c./ Fuchs, tłumacz w szpitalu.

Pewnego dnia, raniutko wpada do nas Gusiew i zapowiada, że mamy wizytę jakiegoś wysokiego dygnitarza. Robienie porządków w salach i około siebie zajęło nam dużo czasu i około 11-ej ustawiają nas w szeregi na korytarzach. Nas paru inteligentów ustawił Gusiew osobno i kiedy ów dygnitarz przyszedł do nas, przedstawił nas jako studentów, podchodzi wreszcie do mnie i rekomenduje mnie słowami /str. 92 zdanie w jęz. ros.-c./

Dygnitarz ów jak się okazało później lekarz w randze generała, podaje mi rękę i ze słowami /str.93, zdanie w jęz. ro.-c./ wypytuje mnie jak się mi powodzi, jak się obchodzą z nami i czy nie mam jakiejś prośby. W pierwszej chwili zdębiałem kiedy on podał mi rękę, ale podając mu swoją podziękowałem mu za jego grzeczność i powiedziałem, że nie spodziewałem się nawet tak dobrego obchodzenia się z jeńcami, co bardzo pogłaskało jego dumę jako Rosjanina.

Wieczorem tego dnia wyszedłszy na podwórze lazaretu spostrzegłem jakiegoś pana w towarzystwie znajomego lekarza Polaka, rozmawiającego z naszymi żołnierzami. Ci ujrawszy mnie, a wiedzieli, że jestem z Brodów zawołali do siebie i tu dowiedziałem się, że pan ten jest przełożonym jednej z kopalni ropy w Baku, a kiedy dowiedział się, że kończyłem w Brodach gimnazjum w roku 1913 i że chodziłem ze Stachem Strzeleckim, przedstawił się jako stryj Stacha i wypytał mnie o losy swych krewnych. Wkrótce jednak pożegnał nas, wzięwszy od nas adresy, lecz więcej nie spotkałem się z nim w życiu.

Stosunki nasze jednak co do Moskali zaostrzyły się i to z następującego powodu. Jednego wieczoru podczas /str. 94, słowo w jęz. ros.-c./ capstrzyku jeden z naszych żołnierzy chciał wyjść z sali. Dyżurny żołdat nie chciał go wypuścić i kiedy żołnierz nasz uparł się Moskal uderzył go rzemieniem. Uderzony był Węgrem, krewki z natury oddał Moskalowi tak, że ten runął jak kłoda, uderzywszy z początku głową o ścianę. W jednej chwili powstał okropny hałas, rwetes, rozległy się przekleństwa i na doniesienie dyżurnego aresztowano tego Węgra.

Wypadek ten był kamieniem niezgody między nami a Gusiewem, bo kiedy Hoca zwrócił się do niego ze skargą na obchodzenie się z aresztowanym, Gusiew odciął mu tymi słowami /str. 94, 95, zdanie w jęz. ros.-c./. W dodatku rozchodzi się wieść o rewizji, bo któremuś z jeńców miano przynieść z miasta truciznę aby wytruć konwojujących. Trucizną tą była jak się potem okazało Aspiryna, którą jeden z jeńców otrzymał na bóle głowy.

Rewizja przeprowadzona była z całą ścisłością na jaką mogą się zdobyć tylko Moskale. Przerzucono łóżka, sienniki, poduszki, przed tym zrewidowano każdego osobicie, pozabierano scyzoryki, brzytwy, widelce, noże, nawet książki do czytania i modlenia się. Kiedy u nas przeprowadzano rewizję więc żołnierze zapytali Gusiewa /str. 95, słowa w jęz. ros.-c./ ten odrzekł z naciskiem da wsie!. Zabrano nam więc książki, nuty, skrzypce, w ogóle wszystkie pisma i gazety z wyjątkiem jednego tomu "Ogniem i Mieczem", który przeoczyli czy nie chcieli wziąć.

Nagle rozchodzi się wieść o wyjeździe naszym ze Stawropola do Penzy lub Samary. Moskale mówili nam, że wyjeżdżamy aby zrobić miejsce innym rannym, lecz ze źródeł poufnych tj. od Fuksa dowiedzieliśmy się, że wywożą nas z powodu przewidzianej wojny z Turcją.

Kiedy p. Z. dowiedział się o tym postanowił postarać się abyśmy byli u niego na obiedzie. Przed tym jeszcze z inicjatywy ks. Kropiwnickiego uzyskali Polacy pozwolenie bywania na nieszporach różańcowych w kościele parafialnym. Wieczorem zebrano nas katolików i pod konwojem poszliśmy do świątyni oddalonej od lazaretu jakie 2 klm drogi. Wchodzimy do świątyni a żołnierze z karabinami ustawiają się we wszystkich wejściach na straży. Nawet i ta przyjemność jaką można mieć z pobytu w kościele psuł nam widok naszych stróżów, ażebyśmy zawsze pamiętali, że jesteśmy w niewoli.

Nieszpory różańcowe odprawia się tutaj zupełnie inaczej, modlitwy wszystkie po łacinie, lecz mimo to rozrzewniający był to widok, jak nasi ludzie modlili się żarliwie ze łzami w oczach, wspominając sobie chwile pokoju, gdy każdy szedł do swego rodzinnego kościoła i z ufnością modlił się o łaskę Bożą dla siebie i swoich a teraz mógł jedynie modlić się tylko o utrzymanie przy życiu siebie i drogich sobie osób lub o szczęśliwy powrót do kraju.

Dnia 14.X 914 przyszedł do nas pan. Z i na podstawie pozwolenia pisemnego od

gubernatora zabrał mnie jako krewnego i kolegę Kwalisza do siebie na obiad. Gusiew dał nam konwojenta ale nie prostego chłopca lecz nauczyciela i poszliśmy do p. Z. Ponieważ było trochę za wcześnie na obiad, przeszliśmy się parę razy po mieście i oglądaliśmy go trochę bliżej, bo podczas pierwszej podróży ze stacji do lazaretu nie było na to czasu. Po chwili poszliśmy do domu p. Z. i tu zastaliśmy tylko panią Z. z córeczkami p. Manią i małą jeszcze Zosią. Pozostałych osób nie było w domu, bo p. Janina około 14-ej wracała z biura a p. Irena ze szkoły. Tymczasem więc rozmowa toczyła się przeważnie o polityce, którą podtrzymywał przybyły wkrótce p. Hruby, wspomniany właściciel browaru. Wkrótce nadeszły panny Irena i Janina i po powitaniu się połączonym ze zdziwieniem rozmowa potoczyła się weselej. Po obiedzie prawdziwie staropolskim, przeplatany gęsto wódeczką i piwem podano deser i rozmowa ożywiła się przy dobrych papierosach. W międzyczasie nadszedł i ksiądz proboszcz, lecz ten wkrótce pożegnał nas, bo miał odprawić nieszpory. Tymczasem my rozochociliśmy się do tego stopnia, że zaczęliśmy tańczyć przy śpiewie walczyka a ja zapytany czy umiem jeszcze jakie tańce nieznane w Rosji, pokazałem jak tańczą u nas polkę - kokietkę, szkocką. Nagle jak grom wybija godzina 17-ta. Czas do odejścia nadszedł i zwarzył od razu humory jak mróz kwiaty i zioła. Po pożegnaniu trwającym około pół godziny odeszliśmy do domu obdarowani - 1/2 funta tytoniu, papierosy a ja osobiście otrzymałem 60 kop. dla siebie samego. Oprócz tego każda z panien napchała nam pełne kieszenie smakołyków dla pozostałych kolegów. W końcu żegnamy się na prawdę i wychodzimy odprowadzeni aż za bramę przez rodzinę p. Z. Idziemy w towarzystwie p. Z. i naszego konwojującego żołnierza, dość inteligentnego chłopca ze stawropolskiej guberni. STR. 100

Po drodze spotykamy parę pań, które po wyjściu z kościoła obstały nas z zapytaniami skąd i dokąd idziemy. Kiedy dowiedziały się, że byliśmy u pana Z. na obiedzie żałowały bardzo, że nie postarały się o to samo, żeby choć trochę uprzyjemnić paru Polaków, choć przez parę chwil. W trakcie dalszej rozmowy dowiedziały się od nas, że wkrótce wyjedziemy prawdopodobnie do Penzy lub Samary. W końcu osiągnęliśmy nasz azyl i po pożegnaniu się z panem Z. weszliśmy na nasze salony niewolnicze. Naturalnie obstały nas znajomi z zapytaniami, gdzie byliśmy, jak się bawiliśmy i każdy zazdrościł nam tych paru chwil spędzonych poza murami koszar w lepszym towarzystwie i o wiele inteligentniejszym niż nasi współtowarzysze i stróże nasi.

Po kilku dniach przychodzi do nas wieczorem żołdat z oznajmieniem, że możemy z powrotem zabrać swoje rzeczy, książki odebrane nam podczas rewizji.

Po kilku dniach dopiero zjawił się komendant Gusiew, słodki jak cukierek, choć do rany przyłóż i zaczyna się usprawiedliwiać przed nami za swoje postępowanie i opowiada nam jaką scenę urządziła mu za to żona w domu, kiedy on sprzeciwił się sprzedaniu nam czegoś przez nią, opowiada /str. 101 zdanie w jęz. ros.-cyrylica/. Równocześnie dowiedzieliśmy się, że w dzień rewizji byli u nas państwo Z., lecz żołdaci na rozkaz Gusiewa nie dopuścili ich do nas.

P. Z. spotkawszy Gusiewa zapytał go o powody lecz ten okropnie skonfundowany nie umiał, czy nie chciał na to odpowiedzieć, nie chciał się wyspać.

Nareszcie dnia 28.X o 9-ej rano rozchodzi się wieść, że wyjeżdżamy do Penzy. W jednej chwili powstało okropne zamieszanie, rwetes i bieganina, zbieranie i pakowanie swoich rzeczy. Prze tym nastąpiło według słynnego zwyczaju przeliczanie i wywoływanie tych, którzy mieli odjeżdżać. Dwa czy trzy dni temu wstecz otrzymali niektórzy, którzy nie mieli obuwia lub odzienia buty i płaszcze.

Około 16-ej wychodzimy na podwórze i zaczynają nas znowu liczyć. Jako konwój przeznaczono nam dragonów z 100 i 101 /str.102, dwa słowa w jęz. ros.-cyrylica/. Komendantem transportu jest powpraporszczyk z 602 rezerwowego baonu piechoty /str. 102, dwa słowa w jęz. ros.-cyrylica/. Jako inteligentom obiecał nam komendant Gusiew, że pojedziemy w wagonie 3 klasy wraz z konwojem. Przed południem przybył do nas p. Z.

wezwany telefonicznie i zabrał wszystkie swoje książki, nam pożyczone.

Przed odmarszem na dworzec pan Z. poszedł do domu z obietnicą, że będzie na stacji z żoną i prawdopodobnie z ks. Kropiwnickim. Nareszcie około 5-ej p. poł. stoimy już w czwórkach gotowi do odejścia, pakunki nasze z protekcji Gusiewa umieszczono na wozie razem z bagażem konwoju.. Przed samym odmarszem dostajemy jeszcze od pań z R.Cz.K. papierosy i zapalki na drogę. W tem komenda /str. 103, dwa słowa w jęz.. ros.- cyrylica/ i opuszczamy koszary lazaretu, gdzie przeżyliśmy złe i dobre czasy. Jest nas około 170 ludzi.

Otoczeni konwojem 15 dragonów z powpraporszczykiem na czele idziemy na dworzec. Po drodze przyłącza się do nas p. Zakrzewski z którym rozmawiamy o chwilach przeżytych w Stawropolu i o naszej przyszłości jaka nas czeka w głębi Rosji. Całą drogę towarzyszą nam tłumy ludności wypytywającej dokąd idziemy i wyjeżdżamy. Dochodzimy nareszcie na dworzec gdzie czekamy na pociąg mający nas odwieźć w głąb Rosji.

Stoimy więc na peronie w towarzystwie rodziny p. Z. i rozmawiamy o losach przyszłych i z żalem przypominamy sobie bliskie już święta Bożego Narodzenia, które moglibyśmy spędzić w gronie osób znajomych i takich, którzy zajęliby się nami iście po polsku, lecz rzeczywistość jazdy na Sybir rozproszyła te marzenia.

Ja dostałem jeszcze od p. Z. butelkę wina, jabłka, bułki i cukier. Specjalnie od p. Janiny dostałem tytoń i orzechy. Nadszedł też ks. proboszcz i przyniósł nam po parze bielizny i 250 papierosów. Rozmowa toczy się bardzo ożywiona, w tem komenda /str.104, dwa słowa w jęz. ros.-cyrylica/. My wsiadamy do wozu 3 klasy wraz z konwojentami. P. Z. wszedł także do nas i w przewidywaniu bliskiego odjazdu pożegnał nas iście po staropolsku. Nagle rozlega się ryk syreny parowozu i po usadowieniu się, p. Z. wyskakuje i tylko mieliśmy czas przesłać z okna ostatnie pożegnania i pociąg zniknął w ciemnościach nocy, unosząc na skrzydłach pary nasze nadzieje przyszłości i wspomnienia tych paru przyjemnych chwil przeżytych w Stawropolu.

Pomału rozmieszczamy swoje bagaże po kątach jednego oddanego nam wozu do dyspozycji. Parę chwil rozmawiamy jeszcze, lecz w końcu pod wrażeniem przebytych wrażeń zasypiamy z wyjątkiem dyżurnego konwoja. Około 10-ej wieczór zrywa się okropna burza z grzmotami, błyskawicami i potokami deszczu, lecz po chwili uspakają się wszystko, tylko grzmot parowozu i sapanie tegoż budzi echa w okolicy, jakby odpowiedź oddalającej się burzy.

Podróż na Północ

Jedziemy więc na północ, według programu, do Penzy. Tego samego dnia około 23-ej tj. w noc z 28/29 X wchodzi jeden z konwoju i budzi Hocę, bo jacyś państwo proszą aby wyszedł do nich. Hoca wyskoczywszy z wagonu poznał w tych osobach swego szwagra z żoną, artystę ukraińskiej trupy teatralnej Szewczenkę, którzy urządzali turnee po Rosji a swego czasu grywali w Galicji. Po burzliwym powitaniu zaczynają na dobre rozmawiać, lecz nasz pociąg odchodził wnet i Hoca musiał swych krewnych wnet pożegnać.

Noc jasna, księżycowa, pociąg mknie w noc jak smok legendarny ziejąc kłębam dymu i iskier, jak widmo budząc tylko echa w uśpionych wsiach. W wagonach śpiewy i żarty do późna, nareszcie zmęczenie bierze górę i powoli cichnie wszystko. Około północy przejeżdżamy stację /str. 107, wyraz w jęz. ros.-cyrylica/. Po drodze rozwidnia się powoli, pijemy śniadanie złożone z czarnego chleba i herbaty.

Po południu dnia 29.X stajemy na stacji /str. 107, słowo w jęz. ros.-cyrylica/, gdzie jest etap i gdzie mamy jeść obiad. Wsiadamy więc z wagonów i idziemy otoczeni konwojem na plac przed etapem. Stoły i ławki wykonane z nie heblowanych desek, jak w jakiejś podmiejskiej restauracji. Siadamy podzieleni po 10 ludzi i delegujemy po jednym po chleb i obiad. Wokoło otoczyły nas natychmiast tłumy ludności, bo /str. 107, słowo w jęz. ros.-cyrylica/ widzieli po raz pierwszy. Obok naszego stołu zgromadziła się inteligencja z przyległej do stacji wsi kozaczej.

Najbardziej interesowała się nami jakaś panienska, ubrana po miejsku. Była to jak się

dowiedzieliśmy córka /str. 108, słowo w jęz. ros.-cyrylica/. Po obiedzie składającym się ze stereotypowych / str. 108, dwa słowa w jęz. ros.-cyrylica/ wracamy do wagonów. Panna wspomniana towarzyszyła nam dalej, opowiadając nam, że ojciec jej razem ze sotnią kozacką z owej wsi jest na froncie austriackim. Siedzimy sobie w wagonach oczekując pory odjazdu i nagle jednemu wpada na myśl zaśpiewać. Z początku śpiewamy po polsku swoją ulubioną pieśń więzienną, po chwili przechodzimy do pieśni małoruskich. Wokoło gromadzą się coraz liczniejsze tłumy ludności i słysząc rozmowę /str. 108, zdanie w jęz. ros.-cyrylica/. Ponieważ byli to przeważnie przesiedleńcy z Ukrainy, polectało to ich uczucia narodowe, że my śpiewamy ich pieśni.

Wspomniana wyżej panna zniknęła i nagle zjawiała się obładowana papierosami, jabłkami i wręczyła nam to wszystko z dodaniem 1 rub. 50 kop. pieniędzmi za śpiew. Ponieważ każdy dobry czy zły przykład znajdzie naśladowców, więc za jej przykładem ruszyła ludność i posypały się dary jak z rogu Amaltei w postaci papierosów, pieniędzy i wiktuałów, tak, że w końcu byliśmy w posiadaniu gotówki 6 rb. i całej masy papierosów, bułek i innych naturaljów. Nareszcie sygnał odjazdu i ruszamy wśród życzeń i pożegnań ze strony kozackiej i naszej.

Konwojni nasi, w większości przesiedleńcy z Ukrainy zbliżają się powoli do nas, rozmawiają bliżej o stosunkach w Austrii i w Rosji i dowiedziawszy się co żołnierz na Zachodzie otrzymuje zaczynają utyskiwać z początku ostrożnie, lecz potem ośmieliwszy się się i widząc w nas chętnych i przyjaznych słuchaczy odzywają się coraz śmieiej. między innymi prym w tym względzie dzierzył jeden z żołdatów generała z Penzy, mówiąc /str. 109, 110, zdanie w jęz. ros.-cyrylica/.

Słyszając po raz pierwszy te słowa od żołnierza zgłupieliśmy, lecz on uspokoił nas / str. 110, zdanie w jęz. ros.-cyrylica/. Doszło do tego, że kilku żołnierzy inaczej myślących tj. patriotów miało się w końcu z pyszna, oceny rozdrażniły prawie, że do kłótni.

Jedziemy krajem nadwołżańskim i zbliżamy się coraz bardziej do tej słynnej /str. 110, dwa słowa w jęz. ros.-cyrylica/. Bliskość jej zwiastują bagna, mgły i wielka masa rzeczek i potoków, tak, że pociąg w przeciągu godziny mija kilka większych lub mniejszych mostów.

Nareszcie dnia 30.X na stacji /str. 110, słowo w jęz. ros.-cyrylica/ ujrzeliśmy tę sławną królową rzek Europy /str. 110, słowa w jęz. ros. -cyrylica/. Tu dostaliśmy obiad, po paru godzinach jazda dalej. Nasi konwojni zaczęli też śpiewać, między innymi pieśń o bohaterze kozackim "Steńka Razin".

Stefan "Steńka" Razin był to ataman szajki kozackiej, zabijającej kogo się nadarzyło i zapuszczał swoje zagony aż do Persji na południowym brzegu Morza Kaspijskiego. Przy carze Iwanie Groźnym, schwytany, stracony przez ścięcie na /str. 111, dwa słowa w jęz. ros.-cyrylica/ w Moskwie.

/str. 111, 112, 113, 114, 115, wiersz w jęz. ros.-cyrylica/

Przed śmiercią żałuje Steńka Razin, że dał się w ten sposób podejść i tak marnie zginie, bo /str. 115 zdanie w jęz. ros.-cyrylica/. W końcu żegna się ze światem i prosi wszystkich o przebaczenie.

Pieśni te charakteryzujące całą naturę ówczesnego wolnego Kozaka i atamana nie podlegającego niczym zakazom, są zarazem jedynymi zabytkami ówczesnej poezji z czasów Iwana III Groźnego.

Całą drogę ze Stawropola aż do stacji /str. 115, słowo w jęz. ros.-cyrylica/, gdzie byliśmy dnia 31.X. często popadywał deszcz, bo była to już jesień, ale na wspomnianej stacji rano po przebudzeniu się, uderzyła nas nadzwyczajna jasność, wyskoczyliśmy z wozów i zobaczyliśmy prawdziwy śnieg, leżący warstwą na 0,5 arszyna tj. około 30 cm Za jakieś 30 minut zamarzyły wszędzie w pociągu okna, wydano więc do wagonów piecyki i opał.

Tu spotkaliśmy po raz pierwszy Niemców, od których dowiedzieliśmy się dużo nowości, między innymi pokazali nam także pieniądze wojenne, które zostały z wybuchem

wojny puszczone w obieg /str. 116, odbitka pieniądza "wojennego", napisy w jęz. niemieckim/. Śnieg padał cały dzień i przywiódł nam przed oczy okropną rzeczywistość zimy syberyjskiej z jej 40 stopniami mrozu, lecz tymczasem nie jest jeszcze tak źle, dopiero początek zimy.

Jedziemy więc krajem rdzennie rosyjskim, słyhać tylko mowę czysto rosyjską, bo jesteśmy w samym centrum /str. 117, dwa słowa w jęz. ros.-cyrylica/, zbliżamy się do /str. 117, dwa słowa w jęz. ros.-cyrylica/ leży od stacji /str. 117, słowo w jęz. ros.-cyrylica/, zbaczamy na wschód a Moskwa pozostaje w oddaleniu od tej stacji 250 wiorst na północny zachód, lub po rosyjsku /str. 117, wyrazy w jęz. ros.-cyrylica/.

Na każdej stacji, na której stoimy trochę dłużej otaczają nas zawsze masy ludności, przeważnie kobiet i starców. Niektórzy wyzywają nas od wrogów, inni odnoszą się do nas z prawdziwym współczuciem, bo wspominają swych mężów, synów i bliskich, którzy tak samo cierpią jak i my. Te i tym podobne wypadki nasuwają nam na myśl nasze rodzinne strony zniszczone pożogą wojny. Najgorszym wydaje się być to, że terenem wojny są ziemie polskie. Nie dość tego, że bracia rodzeni, synowie jednej Matki Polonii mordują się wzajemnie, bo w armii austriackiej, pruskiej i rosyjskiej są Polacy i ci mordują się jak dzikie zwierzęta. Tym bardziej, że wszędzie pułki polskie wysłano na pierwszy ogień.

Za co i o co mordują się oni?

Za ucisk i prześladowania pod wszystkimi trzema zaborami. Najstraszniejszych i wprost barbarzyńskich sposobów używała - Matiuszka Rosja. Kiedy wspominamy czasy powstań 1831 i 1863 roku, czasy Murawiewa Wieszetala i całą martyrologię Polaków, ich pochody etapami, wzdryga się człowiek czytając opisy tych rzeczy. które są niezatartą plamą w historii cywilizowanych ludów.

Prusy też dosyć utoczyły łez i krwi polskiej, nie było tam wprawdzie Sybiru, katorgi i knutów, za to była H.K.T. /str. 119, zdanie w jęz. niemieckim/, wywłaszczanie [wóz Drzymały], Września i zabranianie komunii dzieci.

Austria miała na ministra Metternicha, bunt Szeli, stracenie Wiśniewskiego i Kapuścińskiego, lecz w ostatnich czasach zmieniło się na lepsze, tak, że jak w Austrii Polacy nigdzie nie mieli takiej swobody słowa i myśli, w przeciwieństwie do Rosji, gdzie /str. 119, zdanie w jęz. ros.-cyrylica/. Wracajmy do właściwego tematu.

Dnia 2.XI około południa przybywamy nareszcie do tej oczekiwanej Penzy. Tu stoimy od rana, jemy obiad i czekamy na naszego podpraporszczyka, który poszedł do miasta, do komendy miasta pytać czy nasz transport ma pozostać w Penzie, czy jechać dalej. Zaczyna mżyć drobny deszczyk ze śniegiem i wszystko tak smutnym wydaje się być, jak nasze humory. Równocześnie z nami stoi na stacji inny transport jeńców spod Przemyśla. STR. 120

Od paru żołnierzy z 80 pp. dowiadujemy się o dalszych losach pułku, o tym że nasz kapitan Lendl ranny pod Przemyślem odjechał do /str. 120, jedno słowo w jęz. ros.-cyrylica/ szpitala. Nareszcie wraca nasz komendant /str. 120, jedno słowo w jęz. ros.-cyrylica/ i oznajmia, że jedziemy dalej, prawdopodobnie do Ufy, miasta położonego u stóp Uralu.

Na drugi dzień, od samego rana widzimy w oddali /str. 120, dwa słowa w jęz. ros.-cyrylica/, którą jadąc do Penzy zostawiliśmy na prawo. Rzeka zamarznęta, tu i ówdzie stoją uwięzione w lodzie przybrzeżnym łodzie, barki i promy, co przypomina uwięzione statki wypraw podbiegunowych Nansena i innych.

Na stacji /str. 121, jedno słowo w jęz. ros.-cyrylica/ gdzie byliśmy 3.XI dostaliśmy obiad i po nim jazda dalej. Na stacji /str. 121, jedno słowo w jęz. ros.-cyrylica/ położonej nad samą Wołgą stoimy trochę dłużej oczekując pociągu jadącego z Syberii. Nareszcie po kwadransie ruszamy dalej i po jakiś 15 minutach ujrzeliśmy most. Jeszcze jeden krótki postój na rozjeździe /str. 121, dwa słowa w jęz. ros.-cyrylica/ i jazda przez most.

Głuchy turkot kół zwiastował, że wjechaliśmy na most. Wszyscy rzucili się do okien i

drzwi aby zobaczyć Wołgę w całej jej okazałości. Z zegarkiem w ręku czekamy kiedy nasz wagon wjedzie na most. Na razie głuchy turkot i wjeżdżamy na most. Most Aleksandrowski spoczywa na 16 parach pilotów tj. ma 16 przęsł. Piloty, /str. 122, jedno słowo w jęz. ros.-cyrylica/ zbudowane z kamieni ciosanych, granitowych mających około 2 sążni u góry a co najmniej 4 u spodu w przecięciu, stoją dumnie jakby w poczuciu swej siły i odpowiedzialności. Przed, na i za mostem stoją posterunki wojskowe dla ochrony przed zniszczeniem lub uszkodzeniem tego mostu, jako jednej z głównych arterii ruchu kolejowego na wschód i południe. Jedynie my spośród jeńców mieliśmy sposobność oglądać Wołgę i most w całej okazałości, bo potem zabroniono tego z powodu, że Niemcy wyrzucili jednego z konwoju z mostu na lód rzeczny.

Przez most udekorowany z obu stron herbem carskim i inicjałami Aleksandra II od którego bierze nazwę, jechaliśmy około 8 minut. Kiedyśmy przejeżdżali przez most rzeka już stała zakuta lodem, tylko korytem rzeki płynęły kry olbrzymie i uderzały o piloty, które dumnie znosiły te uderzenia i kruszyły te olbrzymie kry tak lekko jak dziecko kruszy swe zabawki.

Wokół widać, że kraj tu dość uprzemysłowiony, wszędzie widać składy drzewa i wyrobów drzewnych, między innymi i słynne rosyjskie łapcie, których gubernia penzeńska produkuje takie ilości, które rozchodzą się na całą Rosję. Co do łapci jest anegdotka, że /str. 123, zdanie w jęz. ros.-cyrylica/. Głównym centrum handlu nad Wołgą jest Samara, miasto stołeczne guberni samarskiej, najurodzajniejszej z guberni rosyjskich. Główną gałęzią handlu jest ryba, której tu poławiają ogromne ilości różnych gatunków. Największym popytem cieszy się jesiotr /str. 123, jedno słowo w jęz. ros.-cyrylica/ i tak zwana bieluga /str. 123, jedno słowo w jęz. ros.-cyrylica/ z ikry których wyrabia się słynny kawior [ikra], którego przed wojną przygotowywano tysiącami pudów. Najlepszy kawior był z połowu majowego, z późniejszych połowów był gorszy i spożywany był w Rosji. W Bałwokach olbrzymia przystań dla okrętów, łodzi, barek i innych środków komunikacji wodnej. Na każdej stacji i stacyjce ludzie noszą ryby smażone lub gotowane po 5 kop. para, wielkości śledzia lub szczupaka. Cały czas podróży wzdłuż Wołgi żyliśmy tymi rybami, chlebem i herbatą, bo jeść dostawaliśmy z wyjątkiem chleba co 24 godzin raz i to raz rano, raz wieczór lub o północy nawet i to czasem nie zdarzało się, bo gdy przed nami jechała inna partia jeńców lub transport wojskowy to obiadu już nie dostawaliśmy, tylko chleb w ilości 2 f. i herbatę. Przy wyjeździe ze Stawropola powiedziano nam, że gdy nie dostaniemy wiktury to w zamian tego wypłacą nam po 25 kop. strawnego, lecz z wyjątkiem jednego razu kiedy otrzymaliśmy 6 kop. za kolację, nie widzieliśmy ani złamanego szeląga, lecz za to nasz komendant jadał obiady w każdym spotkanym bufecie kolejowym.

Bez żadnych ważniejszych wypadków jedziemy, aż dnia 5.XI 1914 około 5-ej rano zrobił się okropny krzyk, rwetes, bieranina, okrzyki "ratujcie", "Hilf" i itp.. Zrywam się jak oparzony, biegnę do drugiego przedziału i straszny widok uderzył mnie w oczy przy wejściu.

Jeden z żołnierzy, niejaki Hrzic Alois z 87 pp. leży na podłodze wagonu z gardłem podciętym od ucha do ucha. Rzęzi aż mrowie po skórze chodzi, krew bluzga strumieniem i wszyscy stoją bezradni. Zawolałem o /str. 125, dwa słowa w jęz. niemieckim/, podają mi gazę i wspólnie z plutonowym Grasmukiem próbujemy zatamować krew. Obok niego leżała brzytwa, którą nieszczęśnik podciął sobie gardło a w drugiej ręce owinięty na przegubie z kurczowo zaciśniętym kciukiem, w dłoni był różaniec.

Zlecieli się naturalnie wszyscy konwojni z komendantem, lecz pomimo wspólnych wysiłków w ratowaniu, samobójca zmarł około 7-ej rano. Na stacji /str. 126, dwa wyrazy w jęz. ros.-cyrylica/ zjawił się dyżurny felczer i po zabraniu trupa spisano w obecności żandarma protokół i nas tj. mnie, Grasmuka i dyżurnego żołdatę.

Wypadek ten dotknął nas tym bardziej, że uprzednio pomimo kilkakrotnego żądania lekarza, ledwo po paru dniach zjawił się lekarz czy felczer kolejowy i oglądnawszy chorego

Hrzica orzekł uspakającym tonem /str. 126, zdanie w jęz. ros.-cyrylica/. Denat zaś gorączkował coraz więcej i tak tragicznie skończył życie. Z jego gorączkowych słów. dowiedzieliśmy się, że ma w domu żonę i dzieci i całą noc przed samobójstwem spędził na modlitwie.

Tego samego dnia wieczorem przyjechaliśmy do Ufy i po zjedzeniu obiadu jazda dalej. Rano 6 XI przybyliśmy na stację /str. 127, dwa słow. w jęz. ros.-cyrylica/ już w samym prawie centrum Uralu, tej naturalnej granicy Europy i Azji. /str. 127, fotografia z napisami w jęz. ros.-cyrylica/. Na rubieży Europy i Azji u ujścia Peczory do średniego biegu rzeki Uralu na przestrzeni około 3000 km rozciągał się Ural łagodnie obniżający się ku zachodowi w średnio-ruską równinę a ku wschodowi stromo przechodzącej w równinę Zachodniosyberyjską. Niewysokie góry i szczyty Uralu tworzą trzy grupy. Północny - lesisty, najwyższy do 600 sążni, środkowy - nie wysoki około 400 sążni, zbliżający basen rzeki Ob [przez rzekę Isał] z basenem Wołgi [przy Czusowaja] i w końcu południowy grzbiet przechodzącej w step Kirgizki, ciągnący się do Morza Kaspijskiego, gdzie przez "bramę narodów" szły do Europy hordy Hunów i innych ludów podczas wędrówki ludów.

Ural był już znany i starożytnym tylko pod innymi nazwami. Grecy dostawali drogic kamienie, złoto i futra dostarczane przez wschodnich kupców z Uralu. Normanowie, postrach północy, ci odważni wędrowcy wieków średnich także znali skarby nieprzebrane Uralu. Próbowali też lecz bez skutku zawładnąć nim i jego skarbami.

Bułgarzy i Chazarowie handlowali przedmiotami z Uralu. Znali go Norwegowie wędrujący przezeń na Sybir i wydobywali w północnym Uralu sól i dlatego było tam dużo osad. W życiu politycznym Rosji Ural nie grał nigdy wielkiej roli, bo według ówczesnego mniemania był zbyt daleko od centrum z pokonaniem przez Iwana Groźnego tatarskiego państwa Kazańskiego, Ural zaczął ściągać do siebie osadników chciwych łatwego zysku lub szumowiny społeczne, uciekające przed prawem. Uciekinierzy ci tworzą szajki rozbójnicze, które podobnie jak /str. 129, słowo w jęz. ros.-cyrylica/ rzuciły się w Sybir, lub też grabiły na rzece Kamie i Wołdze /str. 129, dwa słowa w jęz. ros.-cyrylica/.

Gleba Uralu zdatna jest pod uprawy, lecz nie w niej leży jego bogactwo. STR. 130

Ekonomiczne znaczenie Uralu odnosi się do jego bogatych kopalin, w które tak obfituje. Najważniejsze z nich - żelazo, złoto, platyna i drogic kamienie, mniej zaś miedź, rudy chromowe i magnetyczne, węgiel kamienny, sól, kamień budulcowy, torf, jeszcze mniejsze znaczenie rudy srebro ołowiane, cynkowe. Pierwszy, który zwrócił uwagę na Ural był car /str. 130, trzy słowa w jęz. ros.-cyrylica/, który posłał tam niejakiego /str. 130, dwa słowa w jęz. ros.-cyrylica/, który począł budować tam ogromne zakłady do wydobywania i obrabiania bogactw Uralu. Większą jeszcze uwagę zwróciła caryca Katarzyna II dzięki której kolonizacja Uralu poszła prędszym tempem, przy czym ludność osiadającą tam przypisano do fabryk jako /str. 130, dwa słowa w jęz. ros.-cyrylica/ aby nie było braku siły roboczej. Dzięki temu dziś Ural zasiedlony prawie samymi Rosjanami, którzy wyparli ludność tubylczą tj. Baszkirów, Czeremisów i Tatarów zwanych tu /str. 131, jedno słowo w jęz. ros.-cyrylica/.

Z początku XIX w. na Uralu była masa fabryk i miasteczek w rodzaju /str. 131, dwa słów w jęz. ros.-cyrylica/, gdzie 1773 święcił pierwsze tryumfy /str. 131, zdanie w jęz. ros.-cyrylica/ i innych. /str. 131 pocztówka, napisy w jęz. ros.-cyrylica/. U progu Uralu założona została w roku 1547 /str. 131, słowo w jęz. ros.-cyrylica/ centrum baszkirskiego księstwa za Piotra I /str., 131 i 132, zdanie w jęz. ros.-cyrylica/, dziś centrum przemysłu górniczego i stolica Uralu i inne miasta mają znaczenie, /str. 132, słowo w jęz. ros.-cyrylica/ słynnym z rocznych jarmarków, na które zjeżdżali się kupcy z całej Rosji po skóry i futra, /str. 132, słowo w jęz. ros.-cyrylica/ fabryka stali i broni białej, najbardziej mokre miasto Europy, /str. 132, dwa słowa w jęz. ros.-cyrylica/. węzeł kolejowy między Rosją, Sybirem i Jakaterinburgiem /str. 132, słowo w jęz. ros.-cyrylica/ w miejscu pobytu Tomasza Zana,

towarzysza A.Mickiewicza - centrum handlu kazarownego z Kirgizami, str. 132, /dwa słowa w jęz. ros.-cyrylica/. Od roku 1878 zaczęto budować kolej przez Ural i dopiero w ostatnich latach połączono Ural torem kolejowym z resztą Imperium. Dziś Ural posiada kilka linii kolejowych do Moskwy, Petersburga, na Sybir i południe do /str. 132, jedno słowo w jęz. ros.-cyrylica/.

Wykopaliska Uralu przedstawiają się następująco: żelazo do 75.000.000 pudów rocznie, [1/5 całej Rosji]. gipsu do 45.000.000 pudów [1/5 produkcji Rosji], stali uzyskują 45.000.000 pudów tak samo prawie 1/5 wszystkiej stali w Rosji. Węgla kamiennego do 42.000.000 pudów, złota wydobywają 640 pudów, platyny wydobywają 300 pudów, prawie jedyne miejsce na kuli ziemskiej co do kopalin tego drogiego metalu.

Platyna była już wydobywana za Piotra I, który kazał z niej wybić ruble, była jedyną monetą przewyższającą realną wartość nominalną prawie 10 razy. /str. 133, zdanie w jęz. ros.-cyrylica/, sławne ziemie tabunami koni, kumysu produkowanego przez Baszkirów i Kirgizów przyciągały tu masę kuracjuszy z Rosji a nawet z zagranicy. Oprócz tego Ufa słynie ze swego miodu lipowego, skąd on idzie do całej Rosji. Bogactwa i piękność Uralu perły w koronie carów, nie doceniali jednak sami Rosjanie i dlatego wszędzie widać zaniedbania i opuszczenie tej tak ważnej części /str. 134, słowo w jęz. ros.-cyrylica/ pod względem ekonomicznym. Ponieważ Ural jako kraj górzysty nie może wyprodukować takiej ilości żywności na pokrycie potrzeb ludności i wobec tego ludność tubylcza często nawiedzana bywa głodem i ginie całymi nieraz wsiami. Ślady dopiero wiosną po stajeniu śniegów zobaczą turyści, te zapadłe wioski i osady tubylcze. Rosjanie żyją bliżej linii kolejowej.

Linia kolejowa prowadzi przez środkowy Ural, gdzie wzdłuż linii kolejowej piętrzą się skały poszarpane przez wpływy atmosferyczne, lub pocięte rękami ludzkimi. Pociąg przebiega w godzinę nieraz do 10 mostów przerzuconych przez szumiące potoki górskie lub jary między poszczególnymi wierchami. Zdaje się nieraz, że jedziemy tunelem, lecz obracając się wstecz tylko tak zwana /str. 135 słowo w jęz. ros.-cyrylica/ np. w skale /str.135 słowo w jęz. ros.-cyrylica/ koło stacji /str. 135, dwa słowa w jęz. ros.-c./ lub /str. 135 dwa słowa w jęz. ros.-c./, nad rzeką /str. 135. słowo w jęz. ros.-c./ /str. 135, źle odbity dokument, częściowo czytelny, napisy w jęz. ros.-c./ Nieraz też biegnie wprost nad przepaścią wyrąbaną tylko drogą wzdłuż skały, tak, że strach zbiera spokojnie spojrzeć wzdłuż okien wagonu.

Zimno coraz większe, lecz my nie odczuwamy go w wagonach zupełnie. Na stacjach pełno drzewa, którego dają rano około 1/2 sąga dziennie na wagon, drzewo trzeba tylko rąbać. Są to polana tylko okorowane tj. na 72 cm długie. Dostajemy też i węgiel, tak, że czujemy się w wagonie dość dobrze. Niektórzy z nas nawet prali bieliznę, bo na stacjach zawsze jest gorąca woda /str. 136, słowo w jęz. ros.-c./ To jest bardzo dobre ze względu na olbrzymie odległości między stacjami. Przynajmniej jest nam ciepło, pod dostatkiem mamy herbatę jak równie i chleba i to nie tylko czarnego, lecz nawet i białe bułki. które tu kosztują około 5 kop. sztuka, lecz według słów widać, że na Syberii jest jeszcze taniej.

Na każdej stacji i stacyjce mijają nas pociągi zapełnione wojskiem jadącym na front lub wiozące sprzęt wojenny. Żołnierze rosyjscy jadący na Zachód byli bardzo debrej myśli i nieraz żartując mawiali /str. 137 tekst w jęz. ros.-c./,

Głupcy nie przeczuwali nawet, że tak marnie skończą się ich zdobycze wojenne i ich zwycięstwa. w Galicji, będą prologiem ich upadku. Często przejeżdżamy koło różnych fabryk jak /str. 138, dwa słowa w jęz. ros.-c/ fabryka wagonów i części składowych jak kół, resorów, zderzaków itp.

Przed samym Złotoustem mówią nam konwoje żebyśmy uważali, bo wnet będziemy przejeżdżali przez granicę. Wszyscy spieszymy do okien i rzeczywiście po lewej stronie toru w kierunku Sybiru zobaczyliśmy słup graniczny. Jest to obelisk granitowy wyciosany z jednej bryły granitu uralskiego: z jednej strony napis "Europa" a z drugiej "Azja". Słup ten

przypomnieli nam szeregi naszych zesłańców wędrujących piechotą z różnych stron Rosji, którzy u stóp tego obeliska żegnali Europę a w niej Polskę, bez nadziei na jutro, zostawiwszy po sobie jeno zgłiszczą swoich siedzib i pieleszy domowych, niektórzy na zawsze, drudzy zaś wracali zgrzybiałymi starcami, złamanymi na ciele i duszy. Tak samo i my dziś za tym słupem granicznym zostawiliśmy swoją ojczyznę grabioną przez trzech zaborców, zniszczoną pożogą wojny.

Wieczorem 6.XI przyjeżdżamy do Złotousta i po obiedzie jedziemy dalej do Czelabińska, skąd po paru godzinach znowu dalej, tym razem już na pewne i określone miejsce tj. do Pietropawłowska gdzie 9.XI około 20-ej przybywamy i gdzie Słowianie tj. Polacy, Rusini, Czeci i inni mają pozostać.

STR. 140

Pietropawłowsk od 10.XI do 31.XII 1914

/Str. 140, 141, 142, 143, 144, 145, 146 całe w jęz. ros.-c/.

Pobyt w Pietropawłowsku

Dnia 10.XI 1914 r przybyliśmy więc na stację Pietropawłowsk. Wsiadamy z wagonów i udajemy się do /str.147, słowo w jęz. ros.-c/, gdzie około 8-ej wieczorem dostaliśmy obiad i kolację razem. Po obiedzie odliczają nas 170 ludu Słowian, którzy pozostają w Pietropawłowsku, reszta transportu tj. Niemcy i Węgrzy mają jechać aż do Krasnojarska. My tj. Polacy, Rusini, Czeci i paru Niemców pozostajemy na miejscu według pogłosek na /str. 147, dwa słowa w jęz. ros.-c/ za miastem.

Otoczeni więc konwojem idziemy do tego naszego azylu, oddalonego o jakieś 3 wiorsty drogi od stacji kolejowej. Idziemy na przełaj, bo drogi nie widać żadnej, wśród mrozu i śniegu prawdziwie syberyjskiego. Około 22-ej dochodzimy nareszcie do tego upragnionego schronienia i po półgodzinnym dobijaniu się do drzwi wchodzimy na podwórze i po rozdzieleniu na partie do baraków.

Przy otwarciu drzwi bardzo uderza przede wszystkim okropny zaduch i gorąco. Wszędzie przedstawia się wprost okropnie, coś w rodzaju stajni lub obory, w której zrobiono słynne rosyjskie /str. 148, jedno słowo w jęz. ros.-c./, na dwa piętra, postawiono parę pieców i na tym koniec. Wstrząsnęło to nami do głębi i dopiero teraz poznaliśmy co znaczy niewola i ubikacje dla jeńców w Rosji. Umieszczamy się więc gdzie kto może ażeby przynajmniej przespać się po tylu dniach i nocach spędzonych w wagonach. Układamy więc tymczasem swoje manatki i lokujemy się jako tako w tę noc.

Rano 11.XI zaczęło się poszukiwanie za bardziej stałym miejscem na swoje nieruchomości i do spania. Na szczęście odeszła tego dnia partia jeńców Niemców i Węgrów do Krasnojarska i na opróżnionych przez nich miejscach ulokowaliśmy się jako tako na dalszy pobyt. Dnie upływają nam równomiernie, jednostajnie jak woda. urozmaicanie tylko wieściami z wojny przynoszonymi przez nowo przybywających jeńców. Pewnego dnia rano usłyszeliśmy nagle austriackie /str. 149, dwa słowa w jęz. niem./ i zobaczyliśmy trzech oficerów naturalnie pod konwojem żołdatów. Byli to komendanci za jeńców 9, 10 i 11. Tutaj poznałem także komendanta swojej 11 rotę porucznika 20 p.p. Plapperta, 9 rotę chorążego Niemca i 10 rotę porucznika 100 p.p. Hałacińskiego. W toku rozmowy przekonałem się, że wszyscy trzej wierzą w zwycięstwo państw centralnych tj. Austrii i Niemiec.

W kilka dni potem my jednorocznicy opuściliśmy baraki i przenieśliśmy się do stolarni wiodąc w okolicy baraków lub w /str. 149, jedno słowo w jęz. ros.-c./.

Do czasu przeniesienia się do stolarni mieszkaliśmy wspólnie z innymi jeńcami.

STR. 150

Większą liczebnie gromadę tworzyli Czeci, którzy odseperowali się zaraz na wstępie w jeden kąt baraku. Między nimi było paru żołnierzy z pułków praskich, typy a la andrusy lwowskie. Każdego wieczora urządzali sobie rodzaj przedstawienia, pantomimy, od których widzowie zrywali boki ze śmiechu. Najucieśniejsze historie wymyślał jeden z nich niejaki Max Kruchina, dziecko Pragi, każdego wieczora coś nowego miał w swoim repertuarze.

Szczytem jego pomysłów był karuzel na podwórzu baraków. Na w bity w ziemię /str. 150, jeden wyraz w jęz. ros.-c./ żelazny nadział jakieś koło od wozu i z jednej strony umocował jeden drąg długi z saneczkami na końcu, na przeciw zaś był drugi drążek krótszy za który obracało się cały przyrząd.

Wieczorem po kolacji zwykle rozpoczynała się uciecha karuzelowa przy gremialnym współudziale całej publiczności austro-rosyjskiej. Gdy ktokolwiek z jeżdżących na saneczkach trzymał się słabo lub objawiał krzykiem strach przed zawrotną szybkością biegu sanek kręcący zdwajali swe usiłowania i uwieńczeniem ich dzieła było wyrzucenie danego osobnika z sanek. Z powodu siły odśrodkowej odlatywał tenże na kilkanaście kroków w bok i to nieraz z taką siłą, że zbijał z nóg stojących w koło. Nie obeszło się przy tym bez paru wypadków, ciężkich potłuczeń co spowodowało zaniechanie tego rodzaju sportu.

Codziennie rano widywaliśmy z okna baraku lub z podwórza Kozaków jadących na ćwiczenia. Uzbrojeni w piki, jedyna formacja wojskowa, oprócz ułanów Germanii zaopatrzona w tę broń. Często widywaliśmy ich ataki na maskowanego nieprzyjaciela, kiedy konie idąc /str. 151, dwa słowa w jęz. francuskim/ nagle jak wkopane stają przed celem ataku. Dziwiliśmy się wszyscy jak to możliwe było, gdyż według zasad fizyki i przyrodoznawstwa dotychczas zdało się być niemożliwe. Lecz tu w Rosji poznaliśmy wiele rzeczy niemożliwych w innych stronach, co potwierdzają słowa Napoleona: "Że żołnierza rosyjskiego nie dość jest zabić, trzeba go jeszcze przewrócić aby upadł".

Wkrótce poznałem towarzystwo Polaków jeńców, między którymi było paru z inteligencji, między innymi prawnicy Ignacy Morawski [Dziadek Morawski] i student drugiego roku prawa Marian Przewłocki. Oprócz nich było paru żołnierzy i podoficerów spod Krakowa, bardzo sympatyczni chłopcy, których niewinne żarty i anegdotki nastrezczały tematów do rozmowy i zabawy.

Najulubieńszą zabawą między jeńcami był "wójt", inaczej nazywany "d.....". Zabawa ta rozeszła się jak epidemia po całym azylu naszym, wszędzie widziało się grupy grające w "Wójta", lub karty o zapalki. Między tymi dość prostymi ludźmi czułem się najlepiej jeszcze, tym bardziej, że po paru dniach część żołnierzy z mojego transportu opuściła nas. Krawcy i szewcy poszli do /str. 153, jedno słowo w jęz. ros.-cyrylica/ a część jednorocznych przeniesiono do miasta na osobne kwatery, tak, że wkrótce zostałem sam jeden między obcymi sobie ludźmi.

Dnie płynęły nam jednostajnie urozmaicane tylko wiadomościami przynoszonymi z miasta lub z gazet, tak że o położeniu na froncie wiedzieliśmy zupełnie dobrze. Pewnego dnia komendant rotę naszej por. Plappert przyszedłszy do baraku zaczął pytać czy nie ma tu kogoś innego dobrze mówiącego po polsku, niemiecku i rosyjsku. Posłano po mnie i por. Plappert zaproponował mi godność pisarza 11 rot w /str. 153, dwa słowa w jęz. ros.-c./ w mieście. Zgodziłem się i po obiedzie w asyście konwoju udałem się do nowego swego miejsca pobytu.

Pobył w kancelarii od 25.XI do 27.XII 1914 r.

Dnia więc 25.XI po obiedzie około 15-ej p.p. powędrowałem do kancelarii. Po zameldowaniu się u komendanta rotę por. Plapperta, ten oddał mi akty i papiery dotyczące się 11 rot. Na samym wstępie uderzył mnie okropny zaduch i gorąco, Dym z papierosów i fajek, dymiące samowary napelniały salę w której miałem pracować do tego stopnia, że wszystko wydawało się być zaciągnięte mgłą lub tumanem.

Oswoiwszy się trochę z otoczeniem zacząłem rozglądać się bliżej po otoczeniu. Naokoło długich stołów siedzieli pisarze i nasi oficerowie obok siebie, rozmawiali, żartowali, opowiadali swoje przygody wojenne, sposób w jaki dostali się do niewoli, jak długo są w niewoli i przypuszczenia co do czasu pobytu tutaj. Oficerowie i żołnierze z różnych pułków, przeważnie Czesi, najmniej Polaków i Niemców.

Po załatwieniu bieżących spraw rotę zacząłem i ja wtrącać się do rozmowy i dowiedziałem się, że armia austriacka cofa się coraz dalej, tak, że widoków o jakimkolwiek

zwycięstwie państw centralnych być nie może. Jednak wszyscy są zdania, że wojna nie pociągnie się długo, najwyżej do świąt Wielkanocnych roku 1915. Co dzień za to w gazetach nadchodzą wieści o zwycięstwach sprzymierzonych. Nareszcie jak grom pada wieść o oblężeniu Przemyśla. Tutaj miny trochę zrzędyły, lecz z drugiej strony mamy nadzieję, że nawała rosyjska pod wodzą generała Radko Dmitrjewa [Bułgar w carskiej służbie] rozbije się o mury tej nowoczesnej twierdzy.

Komendantem kancelarii jest niejaki proporszczyk /str. 156, jedno słowo w jęz. ros.-c./, człowiek posiadający dość wysoką inteligencję razem ze wszystkimi cechami swojego narodu. Jest energiczny lecz dobroduszny, potrafi za łada głupstwo posadzić /str. 156, dwa słowa w jęz. ros.-c./ na parę dni. Pewnego razu ordynansowi gotującemu wodę na /str. 156, słowo w jęz. ros.-c/ wody akurat zabrakło kiedy Gorbunow zażądał herbaty i ten rozgniewany posadził ordynansa w samo Boże Narodzenie na 5 dni do aresztu.. Na ogół jest to człowiek dobry, żartobliwy, tylko co do spełniania obowiązków ogromny pedał

Drugim z rzędu oficerem bywającym u nas w kancelarii jest /str. 156, dwa słowa w jęz. ros.-c/ właściciel hotelu "Rossija", gdzie mieszkają nasi oficerowie. On ma w zarządzie magazyny z odzieżą, obuwiem i bielizną dla jeńców. Jest to całkiem sympatyczny Moskal u którego można zyskać wszystko co tylko jest w jego mocy.

Trzecim jest niejaki /str. 157, jedno słowo w jęz, ros.-c./ awansowany z /str. 157, jedno słowo w jęz. ros.-c./ do rangi oficera w czasie wojny rosyjsko-japońskiej. Ten ma nadzór nad rotami jeźdźców w obrębie miasta. Często przyjeżdżał do kancelarii /str. 157, wiersz w jęz. ros.-c./ Kiedy usłyszałem pierwszego rozmawiającego po polsku z naszym oficerem, myślałem, że jest Polakiem, lecz dowiedziałem się, że był bardzo długo w Królestwie, mówi po polsku i niemiecku expedite.

Cały "spiritus movens" w kancelarii jest niejaki Jahnich Sustevsic. Był on kimś w rodzaju adiutanta u Garbunowa. On wydawał rozkazy, wskazówki i w ogóle wszystko co dotyczyło jeńców. Co do wolności osobistej to była nieograniczona. Austriacy chodzili zupełnie swobodnie po mieście, bez żadnego w ogóle nadzoru, jakby tym sposobem chciano dać wyraz swoim sympatiom do jeńców, bo jak głosi odezwa wielkiego księcia Mikołajewicza, Rosja pragnęła oswobodzić wszystkie ludy Austrii od jarzma niemieckiego.

Było nam w ogóle dosyć dobrze. Tylko wieści z frontu odbierały nam nadzieję szybkiego powrotu do ojczyzny a tu jeszcze około połowy grudnia przyszedł rozkaz z Omska, ze sztabu brygady, że jeńcy mają być wysłani na wsie do chłopów, po kwaterach.

Zaczęto robić wykazy jeńców, którzy w najbliższych dniach mieli odjechać na wieś. Nadchodziły święta Bożego Narodzenia, pierwsze w niewoli. Postanowiliśmy urządzić sobie wspólną wigilię i święta. Złożyliśmy więc każdy ile kto mógł i zebraliśmy około 15 rubli. Za to każdy miał otrzymać 1 f. ryby smażonej i słodką struclę z cukierni. W końcu z powodu różnych sprzeczności rozbiliśmy się i podzieliliśmy się na dwie grupy.

Wigilia ta była tak smutna i ponura, że każdemu z nas stały łzy w oczach a niektórzy płakali jak dzieci. Myślami było się w rodzinnym kole, które także z płaczem a nie z weselem obchodziło to święto, z myślami o swoich drogich, bliskich z których jedni w ten wieczór żegnali się może z życiem pod ogniem i pod świstem kul, inni drżeli z zimna i głodu, a wszyscy błagali tego Księcia Pokoju o rychły koniec tej krwawej i bratobójczej wojny.

STR.160

Wszyscy jednak mieliśmy nadzieję, że to pierwsze i może ostatnie święto spędzane bez opłatka w rodzinie i tradycyjnego drzewka, lecz losy zrzędziły inaczej. Po wigilii zasiedliśmy znowu do pisania wykazów, bo nazajutrz wychodziły rotę na wsie. Podczas prawie całonocnej pracy jako tako uspokoił się i nawet napadł nas pewnego rodzaju humor prawie szubieniczny.

W pierwszy dzień świąt dostaliśmy lepsze jedzenie tj. 2 razy po 1/2 f. mięsa i 1 f białego chleba, lecz to było znowu nowym ciosem dla serc naszych przepelnionych bólem

rozłąki i niepewności o swoich drogich, tym bardziej, że od pewnego czasu pomimo bardzo częstego pisania nie mam ani słowa wiadomości od rodziny. Jedynie przed świętami otrzymałem kartę od p. Zakrzewskiego z życzeniami świątecznymi.

Jakoś niedługo po świętach potargałem się ze wspomnianym wyżej Jahnich Sustevsicem i zostałem przez niego wydalony z kancelarii i przydzielony do 32 roty z którą miałem odjechać do wsi /str. 161, słowo w jęz. ros.-c/ oddalonej o 135 wiorst od Petropawłowska. Razem ze mną został wylany kolega Mrowiec Andrzej nauczyciel ze Śląska. Wspólnie więc z nim poszliśmy do tej 32 roty, która była zakwaterowana /str. 161, dwa słowa w jęz. ros.-c./ na rynku, na zwiady, jakie stosunki, jacy ludzie i jakie mieszkanie.. Wszedłszy tam słyszymy tylko mowę czeską, węgierską i niemiecką. Myślimy - źle. Nagle ktoś woła na kolegę po polsku. Idę za głosem. Jednoroczny ochotnik Żoń, obopólne przedstawianie się i idziemy między Polaków ulokowanych w jednym kącie. Poznajemy się bliżej. Był tam niejaki Jan Woś rolnik z zach. Galicji, Jan Schoernev, pom. naczelnika jednej z kopalni boryslawskich i paru innych. Robią mi miejsce i po zniesieniu swoich rzeczy z kancelarii, lokuję się między nimi razem z kolegą Mrowcem.

Na drugi dzień rano ubawili się koledzy kosztem konwoja i moim. Była sobota, pobudzono ludzi celem robienia porządków, mycia podłóg i t.v. Podchodzi żołdat i do mnie. Ja spałem zupełnie ubrany w sztylpach, przykryty płaszczem. Konwój podnosi płaszcz i widząc sztylpy pyta, kto to leży?. Ci mówią mu że /str. 162, dwa słowa w jęz. ros.-c./ . Sołdat okrywa znów płaszczem nogi i ze słowami /str. 162, dwa słowa w jęz. ros.-c./ odchodzi.

Wieczorem idziemy z Żoniem do /str. 162, dwa słowa w jęz., ros.-c./ . Wracamy do roty i dowiadujemy się, że jutro tj. 31. XII 1914 mamy wyjechać na wieś. Na drugi dzień już od rana rwetes, pakowanie rzeczy i przygotowywania do odjazdu. Około 9-ej wieczorem przychodzi porucznik Plappert z Kaliną naszym komendantem roty, lekarzem dr Reissem i nastąpiła tzw. /str. 163, słowo w jęz. ros.-c./, w końcu około 10-ej w nocy idziemy na stację, gdzie wsiadamy do wagonów i ruszamy na wschód aż do stacji /str. 163, słowo w jęz. ros.-c./, 75 wiorst od Petropawłowska.

Tak więc rok 1914 skończył się wyjazdem na wieś, między /str. 163, słowo w jęz. ros.-c./ i każdy z nas zadumał się co to będzie dalej.

Wieś Wiesielówka 1915 rok

Dnia 1.I 1915 wyjechaliśmy pociągiem ze stacji Petropawłowsk około 2 po południu. Wagony nieopalone, mróz i szron, wewnątrz aż biało. Zaczynamy palić w piecach, robi się gorąco jak w łaźni i po chwili sen ogarnia nas. Rano 2.I około 7-ej przyjeżdżamy na stację /str. 164. dwa słowa w jęz. ros.-c./ . Tu czekają na nas chłopci z saniami i ciepłą odzieżą i primami [buty filcowe] bo mamy jechać około 35 wiorst przy 30 stopniach mrozu i wietrze.

Powoli zaczynają nas chłopci zabierać na sanie po 2, 3 i hajda do domu. Ja z kolegą Mrowcem nauczycielem ze Śląska siadamy razem i jazda. Ponieważ burek nie wziął ze sobą ciepłego odzienia, jadę w swoim ubraniu. Po ujechaniu około połowy drogi dojeżdżamy do wsi /str.165, słowo w jęz. ros.-c./, gdzie wstępujemy do chaty. ogrzewamy się i jazda dalej. Mróz aż piszczy, zrywa się buran zadymka, światła nie widać a tu jeszcze około 20 wiorst do wsi Wiesielówka, której wyglądamy jak Żydzi Mesjasza. Na koniec widać wiatraki, dymy, stogi słomy i siana.

Wjeżdżamy do wsi. Zewsząd wyglądają baby i dzieci wyszedłszy /str. 165, zdanie w jęz. ros.-c./ . Dojeżdżamy do chaty naszego chłopca. Zmarzłem na nic, ani ruszyć się nie mogę. Myślałem, że odmroziłem obie nogi, lecz jakoś obeszło się na odtajeniu nóg po zdjęciu obuwia. W chacie żona i dzieci gapią się na nas jak na /str. 165, słowo w jęz. ros.-c./ . Przed naszym przyjazdem do wsi nagadano chłopcom o /str. 165, zdanie w jęz. ros.-c./ i dlatego odnoszą się do nas niedowierzająco, tym bardziej, że byłem w spodniach węgierskich z naszyciami i w stylpach. Kolega Mrowiec jako wysoki i tęgi mężczyzna samą swoją postawą budził mimowolny strach u niskich przeważnie tubylców.. Z początku nie dawano nam

prawie przez tydzień ani noża ani widelców do rąk. Baby idąc spać na pieczku brały ze sobą topór, siekierę lub coś podobnego i zwykle zagradzały się na noc ławką. Powoli jednak oswoili się z nami i zaczęli dowierzać nam więcej, ponieważ umieliśmy już trochę rozmawiać po rosyjsku..

Tu zastały nas prawosławne święta Bożego Narodzenia. Nie ma tej uroczystości i tego podniosłego nastroju, jaki cechuje wigilie u nas.. W czasie i po świętach z powodu mrozu dochodzącego do 40 stopni nigdzie nie można było wyjść. Dopiero około drugiego dnia świąt mróz zelżał i wtenczas poszedłem na wieś, szukać znajomych i kolegów. Od tego czasu zacząłem już powoli łączyć w goście. Na Nowy Rok prawosławny ogłoszono powtórna mobilizację i mój hadziaj poszedł do wojska. Z początku okropnie był wojowniczy, nie bał się ani /str. 167, słowa w jęz. ros.-c./ nawet chciał / str. 167 zdanie w jęz. ros.-c./ lecz jak się dowiedziałem już w kwietniu dostał się do niewoli austriackiej.

Z powodu wyjazdu chłopu musieliśmy opuścić dotychczasową kwaterę, bo baba bała się zostać sama z dwoma /str. 167 słowo w jęz. ros.-c./. Przeniosłem się więc do kolegów, którzy mieszkali u starego /str. 167, słowa w jęz. ros.-c./. Kolega Mrowiec zaś poszedł także na inną kwaterę. Ponieważ /str. 167, słowo w jęz. ros.-c./ płaciła nam miesięcznie 7.50 rb. strawnego, nie robiliśmy z zasady nic a nic. Zaraz na początku nasz komendant rotty Kalina wyrobił nam to, że chłopci zgodzili się dawać nam po 0.03 rb. tj. około 1 rb. miesięcznie. Za to od czasu do czasu robiło się coś niecoś chłopu i było na tytoń. Powoli zaznajomiłem się z chłopami u których mieszkali koledzy. Kolega Żoń, który mieszkał u niejakiego Litwinowa poznał mnie z jego córkami Lidą i Marią z którą zaczął romans dość długo trwający.

Do mego starego przychodzili nieraz różni chłopci i czasem zaczynali nas zagadywać /str. 168, zdania w jęz. ros.-c./ W ogóle do nas Polaków odnosili się i wiele sympatyczniej w przeciwieństwie do Niemców, których nienawidzili całym swoim jestestwem.. Po niedługim czasie pokłóciłem się ze starym Semionienkiem i poszedłem na inną kwaterę do chłopu nazwiskiem /str. 169, słowo w jęz. ros.-cyr./. Tam było już dwóch plennych, niejaki Schwessen i jakiś Czech z którymi nijak nie mogłem się pogodzić.

Groza miał córkę Maryjkę lat około 17 i 4 synów, okropne urwisy, choć smarkacze. Dochodziło, że ojca nic nie słuchali aż ja musiałem wziąć się za nich. Stary zrzędził i groził a ja brałem knut i prałem tę bandę aż skry szły. Kiedy poznałem się bliżej z nim, on do tego stopnia dowierzał mi, że wyjeżdżając z domu dawał mi klucze od wszystkich zamków i prosił /str. 169, zdanie w jęz. ros.-c./. Beze mnie i bez mojej rady nigdy niczego nie zrobił, nie sprzedał i nie kupił, bo według jego mniemania znałem się o wiele lepiej od niego na wszystkim.

Str. 170

U niego poznałem bliżej Kirgizów, byłych panów i władców środkowej Azji wydartej im przez Katarzynę Wielką. Często przyjeżdżali do wsi i handlowali z chłopami, końmi, bydłem. Mając bardzo słabe pojęcie o wartości pieniędzy byli oszukiwani na każdym kroku przez chłopów. Między innymi poznałem naczelnika Kirgizów z okolic Wiesiołówki niejakiego /str. 170 zdanie w jęz. ros.-c./

Na pierwszy rzut oka nie różnił się on niczym od innych współplemieńców. W rozmowie jednak poznałem, że to człowiek jak na Kirgiza dość wykształcony. Był parę razy w Mekce i Medynie u grobu proroka Mahometa i miał wielki mir u swoich na wpół dzikich braci. Pomimo wszystko jednak był /str. 170, zdanie w jęz. ros.-c./. Ukraść i nie dać się pojmać to było i jest u tych koczowników czymś w rodzaju bohaterstwa. Ażeby uchronić chłopca od ewentualnej kradzieży uciekłem się do czegoś w rodzaju triku. Podczas wielkiego postu przyjechał już wspomniany Bissin-Bej do Grozy w goście. Podano na stół chleb, mleko i olej. Oprócz tego kazałem Maryjce podać na spodeczku sól. Siadamy do stołu we dwóch i zaczynamy jeść. Kirgiz je wszystko z wyjątkiem soli. Wiedząc o tym, że według ich zasad zjedzenie soli z kimś obcym oznacza zawarcie pewnego rodzaju pobratymstwa, solę kęs chleba, łamię na pół i podaję Bissin-Bejowi ze słowami /str. 171, zdania w jęz. ros.-c./ bierze

kęs posolonego chleba i zjada. Po jego odjeździe pyta mnie Groza co to znaczy i wtenczas objaśniłem mu, że każdy mahometanin jeżeli zje z kimś sól, to można być pewnym, że nigdy nie skrzywdzi tego człowieka, jeżeli jednak przysięgnie choćby na Koran lub na brodę Mahometa nawet ta przysięga tak do niczego nie zobowiązuje go w stosunku do gjaura.

Powyższym faktem podniosłem i utrwaliłem swój prestiż, tym bardziej, że kiedy wiosną ukradziono u tego chłopca ciele, to Bissin-Bej po określeniu mu cech skradzionego bydłęcia, po paru dniach przyprowadził je z powrotem, nota bene nie bez podarunku.

Pewnego razu na wiosnę miałem dość przyjemną i interesującą przygodę z Kirgizami. Z powodu nadchodzącej wiosny chciał Groza kupić woły robocze. W tym celu poinformowaliśmy się u pewnego Kirgiza w ich aule [wsi] czy można będzie kupić. Kirgizowi jednak podobała się klacz Grozy "inochodka" żrebna i on zaproponował nam zamianę jej na żrebca kłusaka. Umówiliśmy się i jednego dnia wyjeżdżamy o świcie do aulu, jakieś 30 wiorst. Ja ubrany byłem jeszcze w mundur austriacki, w sztylpach, tylko na wierzch ubrałem tutup. Dojeżdżamy do aulu, wchodzimy do ziemianki znajomego Kirgiza. Chata postawiona z darni, okienka z jedną szybą, brudno i ciemno. W progu musiałem zgiąć się we dwoje aby nie zawadzić głową o uszak. Jedna połowa chaty ogrodzona i tam stoją cieleta, jagnięta i kozy. Pośrodku ognisko z okapem, z wiecznie płonącym ogniem z gnoju. Smród i zaduch aż dusi.

Nad ogniem wisi kocioł, czarny jak noc. Po drugiej stronie pod ścianami rozestłany wołok, poduszki i stoją skrzynie z ich całym majątkiem. Na wieść o naszym przyjeździe schodzą się Kirgizi, zobaczyć /str. 173, słowo w jęz. ros.-c./ tj. mnie. Mężczyźni zbliżają się do nas, kobiety i dziewczęta zbite pod ścianą w kupę jak owce. Dzieci kręcą się pod nogami, oglądają i obmacują moje sztylpy jak jakiejś nadzwyczajne cudo. Na razie trwa targ. Wychodzimy na obóz, siadam na konia, przejeżdżam krokiem, kłusem i cwałem, chodzi jak automat tylko śledziona w nim gra.. Dobijamy wreszcie targu. Wymieniliśmy klacz na tego żrebaka i kupiliśmy parę wołów roboczych za 50 rb.

Ruszamy do domu i z biedą wielką dociągamy do Wiesiołówki, zmęczeni jak dzikie osły. Nareszcie nadchodzi ta upragniona i oczekiwana wiosna. Śnieg w parę dni stał zupełnie, wszędzie pełno wody i błoto po kolana, nigdzie nie można wyjść, siedzimy jak pustelnicy w domu.. Chcąc się dostać do drugiej chaty lub na drugą stronę ulicy trzeba jechać wierzchem,. Za to w ciągu paru dni z powodu gorąca robi się zupełnie sucho.

Przed Wielkanocą przywiózł sobie stary Groza służącą Kozaczkę z Bułajewa. Od jej przybycia do domu zaczęła się psuć harmonia, jaka dotychczas panowała. Zaczęły się spory z dziećmi i starym, w końcu doszło i do mnie.. Pewnego dnia Maryjka poszła dokądś i dość długo zabawiła. Służąca z którą stary zaczął prowadzić życie intymne, zaczęła jej wymyślać, ja ująłem się za dziewczyną i od tego zaczęło się. Skłamałem służącą i zagroziłem staremu, że jeżeli on nie postara się o spokój i porządek w domu, pójdę sobie.. Przedtem stary uprosił mnie, że pojedę z nim w step robić w polu. Z powodu mobilizacji jednak był taki brak robotnika we wsi, że każdy chłop trzymał swego /str. 175, słowo w jęz. ros.-c./ dogadzał mu jak mógł. Z powodu tego stary bał się, że pójdę do innego i on zostanie bez robotnika. W ten sposób uzyskałem w domu spokój, tym bardziej, że moi koledzy z którymi byłem u Grozy odeszli. Przed samą orką przyszli moi dwaj koledzy nauczyciele Mrowiec i Ruchaj do mego chachła na kwatere.

Po świętach Wielkanocnych ruszyliśmy w pole na robotę w oddaleniu około 30 wiorst od wsi. Dzień przed wyjazdem zaczęło się zbieranie sprzętu i uprzęży potrzebnej do orki.. Nasypano do worków pszenicy, do siewu, owsa dla koni. Naładowano siano dla wołów i zapasy prowiantu dla nas, bo wybieraliśmy się na dłuższy czas.

Na drugi dzień, raniutko po śniadaniu zaprzęgamy woły i konie, po pokropieniu wszystkiego święconą wodą i błogosławieniem obrazem św. ruszamy w drogę, w nieznane stopy, których w niektórych stronach noga ludzka nie dotknęła i których dziewiczego łona

plug nie naruszył. Pod wieczór przybywamy na miejsce. W koło step, równina bez jednego drzewa, gładka jak stół. Obok naszego stanowiska bagno a dalej jezioro /str. 176, dwa słowa w jęz. ros.-c./, po kirgizku Błotne Jezioro, nad brzegami, którego latem koczują Korgizi z tabunami bydła i koni. Wypręgamy pomęczone woły, puszczamy na młodą trawę i zaczynamy gotować obiad i wieczerzę razem. Nareszcie słońce zapada, idziemy spać, aby jutro o świcie wziąć się do pracy. Układamy się na wozach z sianem, okrywamy kożuchami i próbujemy usnąć, lecz sen jakoś nie nadchodzi. Tajemnicza ciemność nieznanymi stepów, naokoło jakieś szmery, szepty, to szuwary gwarzą na wietrze. Słychać lot wędrownych ptaków, ciągnących na błotne jeziora.. Kaczki i gęsi lecą tak nisko, że wystarczy podnieść rękę i czuć muśnięcie skrzydeł. W końcu zmęczenie bierze górę i usypiamy pod nocną muzykę. W nocy jednak budzimy się parokrotnie od wycia wilków w rokitach i jazach nadbrzeżnych.

Raniutko przed świtem zrywam się z zimna. Wokół biało, szron pokrywa wszystko, bydło i konie lśnią od szronu, na kiściach oczeretów festony i girlandy, woda zamrznięta, połyskuje jak tafla zwierciadła, odbijając promienie zorzy porannej. Zimno nie daje usnąć z powrotem, więc wołę niewolę wstajemy, rozpalamy ognisko i zaczynamy grzać się i gotować śniadanie. Tymczasem rozwidnia się coraz bardziej. Niczym są wschody słońca na zachodzie. Tu na wolnym stepie dopiero człowiek odczuwa i zachwyca się tą cudowną chwilą.

Na wschodzie zjawia się różowy pasek świetlany, powoli unoszący się coraz wyżej. To różanopalcowa Eos przygotowuje drogę Apollinowi-Heliosowi. Wreszcie zjawia się Promienisty Helios i natura cała zachwycona milknie na chwilę aby wnet rozpocząć nowy hymn dziękczynny.

Po śniadaniu zaprzęgamy woły i konie do plugów i przeżegnawszy się i bydło zaczynamy orać. Zaprzęg pluga tworzą 4 pary wołów i para koni i ta cała kawalkada z trudem ciągnie plug. Miejscami ziemia jeszcze zamrznięta, i plug odwała bryły wielkości stołu, potem jednak ku południowi robi się cieplej, w końcu robi się gorąco. Zdejmujemy wierzchnie odzienie i pracujemy tylko w koszuli. Pod wieczór robi się chłodniej, znowu przymrozek, siadamy w koło ogniska i gwarzymy o naszych stronach, o losach naszych współbraci na frontach, o naszych rodzinach i krewnych. W końcu rozmowa schodzi na życie nasze, na wsi. Poruszamy trochę spraw aktualnych, mówimy o ploteczkach wiejskich, o naszym koledze Mrowcu, który pozostał w domu na gospodarstwie. Dzień do dnia tak podobny jak dwie krople wody. /str. 179, pocztówka, napisy w jęz. ros.-c./.

Jednego dnia jakoś stary Groza poszedł gotować obiad: my orzemy dalej, w tym nagle słyszymy jego krzyki. Patrzymy co by być mogło, aż tu nagle zbliża się wprost na nas, pędzi z wiatrem chmura dymy. Spieszmy ku wozom, wciągamy je na zorane pole i w tej chwili nadlatuje huczając kłęb dymy a za nim olbrzymia ściana ognia. STR. 180

Pożar stepu przeleciał obok nas jak huragan i znikł na widnokręgu znacząc swą drogę tylko szerokim pasem wypalanej trawy i krzewów.. Prawdopodobnie ktoś zapalił ogień w stepie i zostawił go bez nadzoru. Powiał wiatr i ogień rozszerzył się dalej, a ponieważ niczym gasić go nie można popędził w step znajdując masę materiału polnego w zeszłorocznej trawie.

Wiatrom możemy zawdzięczać ocalenie, bo inaczej bylibyśmy zginęli jeżeli nie w płomieniach to od uduszenia dymem. Nie ma straszniejszego i piękniejszego zarazem widoku nad taki pożar stepów. Ściana ognia poprzedzana przez chmury dymu czarnego, huczy i trzeszczy pożerając zeszłoroczną trawę i krzewy, w ogóle wszystko co napotka na swojej drodze.

Ucieczka przed tym rozszalałym żywiołem niemożliwa, bo ogień dopędzi choćby najlepszego biegacza i wtedy jeżeli się człowiek nie spali, to udusi się od dymu. Jedyнным ratunkiem jest zauważywszy choćby na widnokręgu pożar stepu pędzony wiatrem w swoją

stronę, zapalić przed sobą step i ochronić się na wypalonym miejscu. Innego ratunku nie ma. Często spotykano uduszone w dymie bydło, ptactwo wodne a nawet Kirgizów, karawany których otoczył pożar stepu.

Od tego dnia do końca pracy w polu widać było w koło pożary stepu. Często pożar wybuchał w paru miejscach nawet i połączywszy się szalał. Całymi nocami świeciły w koło łuny a dniem dymy przesłaniały słońce. Ustały te pożary dopiero po obfitych deszczach wiosennych. Po 3 tygodniach prawie skończywszy pracę w polu, wróciliśmy do domu. Tu po parodniowym wypoczynku zabraliśmy się do orania ogrodu.

Podczas tej pracy nastąpiło ostre spięcie między mną a służącą, które doprowadziło do opuszczenia kwatery. Przeniosłem się do sąsiadów Kryworuczków, którzy zgodzili się trzymać mnie na wikcie. Tu zacząłem sobie żyć po pańsku, nie robiąc nic, jednym słowem /str. 182. dwa wyrazy w jęz. ros.-c./ Stary Krywouczenka bardzo sympatyczny staruszek, chachoł półtatarski, wygląda jak św. Piotr, najstarszy syn Fedko typowy grenadier gwardii, wysoki, krzepki, choć muchy wał, córka Oksana, młoda wdówka, znana we wsi /str. 182, zdanie w jęz. niem./, słowem życie /str. 182, zdanie w jęz. ros.-c./ Około połowy maja przychodzi /str. 182, zdanie w jęz. ros.-c./ żeby połowa tj. około 200 jeńców odesłać do wsi Bogoduchowki. Ja pozostaję we wsi Wiesiołówka. W końcu czerwca przenoszę się znowu do starego Samamoja u którego z jego synem Markiem lat 13 chłopakiem wyjeżdżam kosić trawę w step. Stary kupił nową kosarkę i kiedy wyjeżdżaliśmy w step pyta mnie czy ja umiem kosić kosarką. Widziałem tylko na rycinie ale aby nie stracić autorytetu mówię, że /str. 183, słowo w jęz. ros.-c./ Bierzymy 2 pary wołów, parę koni, kosarkę, 2 wozy z prowiantem i paszę dla koni i jazda 30 wiorst step. Dopiero wieczorem przybiliśmy na miejsce. Kiedy chłopak pojechał poić konie i woły do pobliskiego jeziora, ja oglądałem sobie dokładnie kosarkę, jak ona działa, pociągnąłem parę razy aby spenetrować działanie odnośnych dźwigni i nazajutrz jazda ze świstem do roboty. Sianokos miał powierzchnię o wymiarze 90 dziesięcin, tj. 180 morgów. Pierwszego dnia zacząłem kosić wzdłuż linii granicznej i o zachodzie słońca zaledwie objechałem 2 razy wokoło. Przez trzy tygodnie kosiłem to siano i potem zaczęliśmy wozić.

Kosiliśmy coś około 3 tygodni, bo można było tylko 1 raz na dzień obrócić. Po zwózce siana ułożyliśmy sterty na przestrzeni dobrych 50 sążni i było tego siana około 4.500 pudów. Po sianokosach nastają żniwa. Pracujemy jak woły, nareszcie wszystko skończone, zboże wymłócone i tylko odpoczywać, aż tu z początkiem września rozkaz powrotu do Petropawłowska, do obozu jeńców.

Jak z początku ludność tubylcza wrogo odnosiła się do nas, tak teraz zaczęła się bieganina sołdatek za /str. 184, słowo w jęz. ros.-c/ i namawianie do pozostania we wsi. Bardzo mała jednak ilość pozostała a reszta jak jeden mąż powędrowała do miasta. Zapłaciliśmy po 2 rb. od osoby, chłopci zaprzęgali konie i hajda do Petropawłowska. Po drodze zawróciliśmy z Podgórskim do starego Siemienienko, który nam był winien za postawienie chałupy po 25 rb. Po otrzymaniu pieniędzy dopędziliśmy naszych dopiero w Siergiejewce, jeszcze jakiś zapomniał i bylibyśmy zostali we wsi. Po 3 dniach drogi przybyliśmy do miasta wieczorem. Tu w kancelarii podzielono nas. Część jako 16 rota poszła do domu Małachowa w mieście, a reszta jako 32 rota do obozu za miastem.

Dziwnie jakoś i przykro było w tych murach miejskich po tym /str. 185, zdanie w jęz. ros.-c./ we wsi, lecz w końcu przywykliśmy. Zaczęliśmy wieczorami urządzać sobie śpiewy, które zaczęły ściągać pod okna naszego domu publiczność.

Pewnego razu wieczorem jakaś pani rzuca nam w otwarte okno pakunek z jabłkami i papierosami. Zaczęła się pomалу rozmowa, w końcu znajomość i po usunięciu konwoja łapówką przez ową panią poszedłem do nich na czaj. Byli to państwo Niekludowie. Sam p. N. był urzędnikiem w banku a żona jego bardzo przystojna i miła osoba za zgodą męża pomagała jeńcom w najrozmaitszy sposób.

Zacząłem tam bywać częściej, lecz nagle przed Bożym Narodzeniem przenoszą nas do innej kwatery za miastem, do willi Nikitina. Stamtąd często uciekałem do miasta w przebraniu cywilnym do znajomych, co mi się bardzo długo udawało przy mojej znajomości języka rosyjskiego. Z powodu zniszczenia butów jednak musiałem zaprzestać na czas dłuższy tych ekskuzji. W międzyczasie przyjeżdża z Niesiołowki chłop i zabiera z powrotem kol. Ruchaja i Mrowca na wieś. Niedługo potem zabieram się i ja na robotę do piekarni w mieście, gdzie powodziło mi się świetnie. Parę dni pracowałem jako /str.187, słowo w jęz. ros.-c./ a potem stanąłem do koryta i do pieczenia chleba. Dobrze było, lecz po jakichś 3 tygodniach gospodyni moja zwinęła interes i ja zmuszony byłem powrócić do roty. Tu weselej było za to. Towarzystwo było swoje, sami inteligentni chłopcy, śpiewy, muzyka, opowiadanie możliwych i niemożliwych anegdot i częste wycieczki do miasta w porozumieniu z konwojentami.

Rok 1916

Nowy Rok zastał nas w dość nieszczególnych warunkach. O położeniu politycznym uświadamiał nas Kościół i obchodzenie się z nami w ogóle. Kiedy Rosji szło na frontach dobrze, mieliśmy i my lepiej i na odwrót. Kiedy więc w gazetach zaczęto przebąkiwać o odwróceniu armii rosyjskiej z Galicji, zaczęło się psuć i u nas. Niedługo po świętach przeniesiono nas z domu Nikitina do miasta, do nowo wybudowanej szkoły /str. 188, zdanie w jęz. ros.-c./ na placu Katedralnym. Tu dzieliliśmy się na dwie partie. Inteligencji i prości żołnierze. Nas nie pędzą do robot, nie każą nam robić tego co by sprzeciwiało się postanowieniom Min. Wojsk., co do inteligencji wśród jeńców.

Urządzamy się jako tako. Mnie wyznacza komendant Gorbunów /str. 189, zdanie w jęz. ros.-c./. Chodzę więc po prowianty, chleb, cukier, herbatę itp. dla żołnierzy konwojnych i mam pod swoim zarządem kuchnię żołdacką. Tu zaczęło mi się powodzić dość dobrze, co do obchodzenia się ze mną, wikt itp.

Z samego początku mojej nowej kariery miałem dość komiczny wypadek. Pierwszy raz po otrzymaniu 156 pudów chleba z piekarni dla żołnierzy, musiałem tę ilość dzielić i w końcu brakło mi około 5 pudów chleba, tak że ledwie wykombinowałem aby wszystkich obdzielić. Żołdaci naturalnie poszli na skargę do feldfebla, że im brakło chleba. STR. 190

Ten woła mnie do siebie i wtajemnicza wprost w arkana ważenia detalicznego. Później umiałem tak manewrować wagą, że nie tylko wystarczało wszystkim lecz i mnie zostawały nieraz 2-3 bochenki chleba, co przy cenie 20 kop. za chleb, przynosiło przeciętnie 50 kop. dziennie zarobku. Najlepiej umiałem ważyć cukier i herbatę, tak że nie tylko miałem sam pod dostatkiem lecz jeszcze po oddaniu tej służby pozostało mi oszczędności około 20 f. cukru i 5 f. herbaty. Wikt miałem najlepszy ze wszystkich jeńców., tym bardziej, że miałem i jeńców kucharzy a ja mając nawet ordynansa posyłałem go z kociołkiem do kuchni.

W międzyczasie przyjechała do Petropawłowska delegatura austriackiego Cz. K. ks. Lichtenstein, która zwiedzała obozy jeńców w całej Syberii. Zebrano nas wszystkich osobno inteligencję i prostych żołnierzy i każdy z inteligentów i szarzy otrzymał po 5 rb. a żołnierz po 3 rb. Żołnierze rosyjscy, którzy wtenczas byli nawet gorzej sytuowani od jeńców zaczęli narzekać między sobą mówiąc /str.191, zdanie w jęz. ros.-c./. Około miesiąca lipca przyjeżdża jakaś kobieta z kozackiej stancy Archangielskaja i ja zgłosiłem się do niej na robotę, na wieś, aby odpocząć trochę bodaj od tego życia w rocie i w brudzie. Zgodziliśmy się za 8 rb. w miesiącu i po załatwieniu wszelkich formalności w kancelarii wyjechałem na wieś. Gospodarz mój Judin, stary kazuń ma 2 synów na froncie, tak, że w domu tylko on, 2 synowe i córka. Na trzeci dzień po przyjeździe do wsi ruszamy w pole na chutor oddalony o jakieś 35 wiorst po tzw. /str. 192 dwa słowa w jęz. ros.-c./ [trakt z Chin do Tobolska]. Chutor położony wśród lasów, nad jeziorem, prawdziwe lotnisko. Rano ze świtem wstajemy, poimy konie i po lekkim śniadaniu zaprzęgamy konie do pługa i orzę do godz. 8 lub 9. Wołają /str. 192, słowo w jęz. ros.-c./. Na stole miska /str. 192, dwa słowa w jęz. ros.-c./ ze śmietaną i

garnek mleka z bułeczkami, człek pofryga sobie jak się patrzy, bo nasz stary kazuń /str. 192, zdanie w jęz. ros.-c./ Po śniadaniu papieros w zęby i jazda dalej za pług do obiadu.. Idziesz i patrzysz jak lemiesz kraje skiby a skrzydło odkłada je równo; wtedy człowiek marzy na jawie, śpiewa aż się po stepie rozlega, cisza wkoło, tylko echo odpowiada.

Po obiedzie, ponieważ gorąco jak w Afryce, odpoczynek /str. 193, dwa słowa w jęz. ros.-c./ a kiedy słońce kładzie się na drugą stronę znowu do roboty, aż do późnego wieczora. Z początku nudziła mi się ta monotonna praca, lecz z czasem tak przyzwyczyłem się do tego chodzenia za pługiem, że nie ma nic przyjemniejszego. Rano wstaje się jeszcze szczo, gwiazdy bledną. Na dworze zaczyna się rozjaśniać i rumienić jak kochanka pod pieszczotami ukochanego. Tu i ówdzie odzywają się nieśmiałe głosy budzących się promieni, które płoną nagle, jak błyskawica przecina niebo pierwszy promień słońca i w ślad wynurza się ognista kula, jakby mrugając okiem ze snu. Chwila ciszy głębokiej, że słysząc bicie własnego serca i po chwili cała natura wielbi na różne sposoby i tony nowo zjawiającego się władcę i pana promienistego Heliosa. Ptaki śpiewają, gwizdzą, dzwonią jakby symfoniczna orkiestra swój hymn, owady wtórują, las szumi swój odwieczny, jednakowy hymn pochwalny księciu stworzenia. Robi się coraz cieplej około południa gorąco prawie tropikalne.

Wszystko milknie i kryje się w cień, tylko świerszcze w trawie dzwonią swe monotonne pieśni. Reszta stworzenia kryje się przed strzałami swego potężnego i niemiłosiernego pana i władcy - promienistego Heliosa. Wreszcie dywan jego zjeżdża na drugą stronę sklepienia i cała natura odycha pełną piersią wraz ze swym panem człowiekiem.

Wreszcie słońce jakby utrudzone całodzienną wędrówką po niebie skrywa się za widnokrzem, jakby żegnając tę ziemię, błysnie raz jeszcze i skupia się a za moment wypływa błada, urocza Selene - Diana. Teraz inna gromada stworzeń zajmuje miejsce śpiewaków dziennych, po jeziorach rozlega się krzyk ptactwa wodnego i błotnego, cicho jak upiory uwijają się nietoperze i sowy, tylko pisk schwytanego zajączka lub myszy znaczy ślad ich wyprawy. Po zaroślach grzmia bąki, huka derkacz, nagle odzywa się nieśmiało z początku a potem coraz śmieiej śpiewak miłości i księżycy - słowik. Wszystko milknie w koło, jakby w podziwieniu a potem połączonym chórem wtórują mu.

Nie ma nic bardziej uroczego i przyjemniejszego jak w taki cichy i pogodny wieczór usiąść pod chatą i marzyć o dalekiej Ojczyźnie, o ukochanych osobach i myśleć, że oni może tak samo słuchają tych głosów natury spotęgowanych u nas chórami żab, których tu na Syberii nie ma wcale i tak samo myślą o swoich synach, ojcach, mężach, ukochanych, którzy tak daleko od nich może borykają się z losem.

Nareszcie nadchodzą żniwa. Mój kozuń sprowadza żniwiarkę i w dwa czy trzy dni zbieramy wszystko zboże a potem dopiero wiążemy w snopy i zwozimy na tok. Tu ustawiamy młockarnię konną i jazda. Przy zdejmowaniu kieratu z wozu osunął mi się na rękę kierat i przygniół mi rękę do ziemi, tak że przez 3 dni nie mogłem robić, za to musiałem poganiać konie w kieracie, poić i karmić bydło a oprócz tego odrzucać słomę od maszyny do brogu..

Po ukończeniu robót na chutorze zostałem parę dni sam na sam aby pilnować wymłóconego ziarna. Stary Judin miał w domu na strychu jakąś przedpotopową parę rusznic. Leżała zardzewiała aż ja wynalazłem ją i wziąłem ze sobą na chutor. Chciałem strzelać, ale jak była zdaje się 3 lata nabita i wydostać tego naboju nie sposób. Kominek zbity, dopiero kiedy mi jeden ze znajomych przywiózł nowy kominek i pistony podsypałem świeżego prochu i założyłem nowy kominek i piston. Strzelać z rąk obawiałem się, bo miałem podobny wypadek w domu z króciwą, która mi się rozerwała w garści. Przywiązałem więc fuzję do drzewka, odwiódłem kurek i za pomocą sznurka dałem ognia. Huk jak z moździerza, dymu chmura, drzewko wyrwane z korzeniami, ale miałem już fuzję gotową do strzelania.

Spróbowałem naturalnie do wrony i znalazłem tylko kupkę piór i dziób, reszta

rozniesiona prochem na strzępy. Po paru dniach wraca stary gospodarz na chutor, zabieramy zboże, krowy i owce do domu. Stary prowadzi 4 wozy zboża a ja wierzchem pędzę bydło do wsi. Miałem pod sobą klacz inochodkę i to było dla mnie szczęściem, bo inaczej nie byłbym nigdy mógł pojechać 35 worst wierzchem bez siodła.

Kiedy przyjechałem na Syberię często słyszałem o koniu /str. 198, 199 słowa w jęz. ros.-c./ i zaciekało mnie dlaczego i skąd ta nazwa. Obserwując uważnie zobaczyłem, że koń taki zupełnie inaczej biegnie klusem jak zwykły koń. Koń zwykły wyrzuca nogi na przemian tj. lewa przednia i prawa tylnia a inochodziec obie prawe lub lewe jednocześnie. Z powodu tego klus jego jest kołyszący jak u wielbłąda. Dobrze wytrenowany inochodek zawsze weźmie najlepszego klusaka, nawet orłowskiego, tak że gorszy koń zwykły musi galopować aby za nim nadążyć.

Po powrocie do wsi odpoczynek i primo zaraz /str. 199 ,słowo w jęz.. ros.-c./ Po kilku dniach zebraliśmy owies i jęczmień. Po żniwach stary kozuń mówi mi, że nie ma dla mnie roboty, więc zapłaciwszy mi mój zarobek odwozi mnie do miasta. Tu wpadłem do roty i posiedziałem do zimy ze zwykłymi żołnierzami. Str. 200

W listopadzie przenieśli nas inteligentów do osobnej roty inteligentów na osobnych prawach. Żyjemy sobie w ścisłym swoim kółku aż do Bożego Narodzenia i tu następuje dla mnie polepszenie bytu pod każdym względem. Przed samym Nowym Rokiem, 1917 przyjeżdża do nas niejaka Małachowa. Zналиśmy się już dawniej kiedy byliśmy w jej domu w 16 rocie, później byłem u jej znajomej w piekarni. Przyjechała do nas po robotników do swojej piekarni obwarzanków. Jako znajomego wypytuje o ludzi i według mojej rekomendacji bierze jeszcze dwóch kolegów. Idziemy więc we trzech; ja, kolega Jaśkiewicz i Lupa. Ja i Lupa na /str. 200, słowo w jęz. ros.-c./ po 10 rb. z wiktem miesięcznie, a Jaśkiewicz na /str. 201, słowo w jęz. ros.-c./ ale aż po Nowym Roku, bo proces wydostania ludzi z roty był dość zawiły.

Rok 1917

Po różnego rodzaju ceregielach, chodzenia z kancelarii do kancelarii uzyskała wreszcie wspomniana p. Małachowa pozwolenie i dnia 2.I 1917 r wieczorem przyjechała po nas. Zbieramy swoje manatki i żegnani przez pozostałych kolegów odjeżdżamy we trzech.. Przyjeżdżamy do domu i wpadamy od razu w gwar, szum, rozgardiasz. W piekarni kupa ludzi. Parę dziewcząt i chłopaków pracujących przy pieczeniu tychże obwarzanków.

Dostajemy kolacje złożoną z mięsa, herbaty i świeżych obwarzanków do woli. Podjedliśmy sobie naturalnie jak się patrzy, bo dawno już nie jedliśmy czegoś lepszego poza /str. 202, zdanie w jęz. ros.-c./ Gospodarz Małachow mówi nam od razu żebyśmy jedli i pili jak u siebie w domu, bez krępowania się, bo mówi, że chce mieć robotników porządných i żeby podolać pracy trzeba jeść ile dają. Pod tym względem zgadzamy się zupełnie z nim.

Człowiek przekonał się, że są jeszcze ludzie uczciwi i porządni, bo Małachow z żoną nadzwyczaj sympatyczne małżeństwo, oboje czuli specjalną sympatię do jeńców. Zainstalowałem się więc u nich na czas dłuższy i zacząłem pracować. Praca ciężka, bo wymiesić 5 pud mąki z 1 1/2 wiadrzem wody na ciasto obwarzankowe, to nie żarty. Siedem potów zejdzie zanim człowiek tego dokona.

Jako /str. 203, słowo w jęz.. ros.-c./ pracowałem około miesiąca, aż do nowej mobilizacji, kiedy zabrano obu piekarzy i gospodarz mówi mi żebym stanął do pieca jako piekarz. Wymiawiam się naturalnie, że nie umiem ale on mówi, że nie święci garnki lepią, jeżeli zepsuje na początek to nie wielka strata. Jak było do przewidzenia zepsułem pierwszy piec obwarzanków tzn.. spaliłem wszystkie na węgiel ale później wydoskonalilem się do tego stopnia, że byłem uważany za najlepszego piekarza.

Pracowaliśmy więc nawet z chęcią, bo obchodzono się z nami dobrze, wikt był wspaniały i sam gospodarz po miesiącu pracy bez naszej prośby od razu zapłacił nam po 15 rb., pomimo, że byliśmy zgodzeni po 10 rb.. Po miesiącu kiedy stanąłem do pieca dał mi 20

rb. a przed Wielkanocą 25 rb. miesięcznie. Zarobek miał on bardzo dobry, bo po opłaceniu wydatków i robotników miał około 500 rb. czystego zysku.

Obwarzanki naszej roboty bywały wprost rozchwytywane na targu. W końcu Małachow wziął dostawę dla armii jako suchary i wtedy przyjął jeszcze dwóch jeńców do roboty. Było nas więc 5 jeńców i wszyscy koledzy. Ja , Lupa, Jaśkiewicz, Drohomirecki i Gibała. Ja i Jaśkiewicz byliśmy piekarzami, Lupa i Drohomirecki /str. 205, słowo w jęz. ros.-c./ a Jaś Gibała [prawnik] był /str. 205, słowo w jęz. ros.-c./ i czasem jeździł do miasta na targowce sprzedawać obwarzanki.

Miał on w tym czasie bardzo wesoły i przykry wypadek, podczas sprzedawania. Pewnego razu wyjechał jak zwykle z obwarzankami na targowicę. Sprzedaje obwarzanki, wtem podchodzi do wozu jakaś dama i prosi o 2 /str. 205, zdanie w jęz. ros.-c./ . Był jeszcze mróz siarczysty i Jaś zaklął po polsku - Psiakrew jeszcze jej ruskiej /str. 205, słowo w jęz. ros.-c./ na takim mrozie. Na to zwraca się ta pani do Jasia - Pan Polak? Była to żona naszego komendanta garnizonu lecz Jasiak nie znał jej. Zdębiałem - mówi Jaś, potem nie wiedziałem co robić czy ważyć czy uciekać, nie pamiętam - mówi -jakimś cudem nawiałem, bo ze wstydu mało mnie szlak nie trafił.

Po powrocie do domu mówi gospodarzowi kategorycznie, że więcej sam nie pojedzie nigdy sprzedawać. Ci pytają dlaczego. Jaś opowiedział nam ten casus. Myśleliśmy, że zdechniemy od śmiechu, wszyscy tarzaliśmy się formalnie ku zmartwieniu i złości. Długo czas potem prześladowaliśmy go. Jaś daj mi suszek tylko / str. 206, słowa w jęz. ros.-c./.

Pracujemy więc każdego dnia na dwie zmiany tj. dzień i noc i powodzi nam się dobrze.. Chodzimy zupełnie swobodnie po mieście, do kościoła, do kina i powoli zaczynamy zawierać znajomości tak z Rosjanami jak i z Polakami - uchodźcami i tubylcami.

Pewnego dnia przybiega Małachow z miasta zdenerwowany z nadzwyczajnym dodatkiem gazety miejscowej /str. 207, słowo w jęz. ros.-c./ . W Piotrogradzie rewolucja, car chce abdykować. Myślimy sobie zwykła kaczka dziennikarska, ale po paru godzinach drugi dodatek - Car abdykował, rządy objął komitet rewolucyjny z Rodzianko na czele.

"Swoboda, swoboda! urra!" rozlega się po całym mieście, zaczynają się pogromy, rozprawa z policją i zandarmami w Piotrogradzie, potem w innych miejscach a w końcu i na Syberii. Armia rozprzęga się, żołnierze zrywają epolety oficerom, masa oficerów ginie z zemsty, w końcu dochodzi do rozejmu na froncie.

Myśleliśmy, że wojna w ten sposób weźmie w łeb ale władzę bierze w ręce klub SR z Kiereńskim na czele i następuje ofensywa Brusilowa na zachodzie. Rząd Kiereńskiego zaprowadza nowe porządki, wypuszcza inne pieniądze, powstają Rady delegatów żołnierskich, robotniczo-włościańskich itd. Co do jeńców wyszły nowe rozporządzenia i Czesi zaczęli formować intensywniej swoje Legiony / str. 208 ,słowa w jęz. czeskim/.

Początki tej formacji datowały się jeszcze z końca 1916 roku, lecz tutaj Czesi garną się coraz więcej i ochotniej do tych swoich formacji i dają się dobrze we znaki Niemcom i Austriakom na Ukrainie. [odbitka banknotu wypuszczonego przez rząd Kiereńskiego].

Równocześnie gazety polskie przynoszą wiadomość o przejściu I Brygady Karpackiej - Żelaznej Brygady generała Hallera na stronę antyniemiecką po rozbiciu dywizji austro-niemieckiej pod Rawańczą na Bukowinie. Na Białej-Rusi znowu formuje się jeszcze Dowbor-Muśnicki I Korpus Wojsk Polskich z siedzibą w Bobrujsku z żołnierzy Polaków armii rosyjskiej.

Na Syberii czasy nastały lepsze. Jeńcy dostali pełną swobodę. Chodzili bez konwoju, tym bardziej, że około połowy lipca zaczęli wysuwać się na plan tzw. komuniści. Komuniści są wyznawcami teorii Marksa, który w swoich pismach głosił równość i wspólnotę wszystkich i wszystkiego.. Z tego jeńcy skorzystali najwięcej, bo zaczęto ich uważać za obywateli, swoich współprzymierzeńców.

Np. Bela Kuhn, początkowo jeniec rosyjski - Żyd z pochodzenia po powrocie do

kraju tj. do Węgier zapoczątkował ruch komunistyczny na Węgrzech.

Czasy pobytu w piekarni po przewrocie carskim upłynęły nam na ogół bardzo przyjemnie. Tu nie czuliśmy się ani trochę jeńcami, tym bardziej, że bywaliśmy wszędzie - w kinach, teatrze, na zabawach, w kościele, gdzie poznaliśmy się bliżej z Polakami uchodźcami i autochtonami Sybiru. Podczas lata w czasie żniw na czas 2 tygodni zaprzestaliśmy pracy w piekarni i pojechaliśmy w pole żąć owies i kopać kartofle. STR. 210

Po żniwach stosunki między nami a gospodarzami pogorszyły się z winy jednego z nas tj. Drohomireckiego, który wkraść się w łaski gospodyni i zaczął pod nami dołki kopać. Doszło w końcu do tego, że Lupa pobił go za to. Nie mogąc więc zgodzić się z danymi warunkami podziękowałem za służbę i wróciłem do obozu skąd po 3 dniach wyjechałem znowu do wsi Michajłówka - kazana stanica - o 15 w. od stacji Pietuchowo. Gospodarzem moim okazał się staniczny ataman Elizar Prokopicz Tymofiejew. Pojechaliśmy pociągiem do stacji Pietuchowo, gdzie na spotkanie wyjechał syn mego nowego gospodarza z żoną na jarmark. Po obopólnym poznaniu się i zrobieniu zakupów pojechaliśmy do domu dokąd przybiliśmy po 2 godzinach jazdy.

Po dobrym obiedzie obeszliliśmy gospodarstwo i wieczorem przy kolacji potoczyła się rozmowa na różne tematy. Żona mego gospodarza jest nauczycielką we wsi. Gospodarstwo mają bardzo ładne - 3 konie, 4 krowy dojne, kilka owiec i nierogaczna. Ponieważ był to jeszcze czas żniw, więc na trzeci dzień pojechaliśmy w pole. Po żniwach i zmłóceniu zboża zaczęły się roboty tylko w domu, jak to przygotowanie drzewa na zimę, paszy dla bydła, w ogóle roboty przedzimowe.

Stosunek mój do gospodarzy był bardzo dobry i sympatyczny nawet. Mój Tymofiejew bierze mnie często ze sobą w gościnę do znajomych i rzadko kto z nich poznaje, że nie jestem Rosjaninem, do tego stopnia władałem językiem rosyjskim.. Często gęsto jeździmy na polowania na głuszce i cietrzewie. Polowanie takie ma dużo uroku w sobie. Wyjeżdża się przed świtem aby o brzasku być na miejscu. Zwykle poluje się z /str. 213, słowo w jęz. ros.-c./ tj. wypchanego głuszca lub coś podobnego umieszcza się na wierzchołku drzewa i głuszce, które nocują na ziemi ze świtem wlatują na drzewa widząc jednego ze swoich na jakimś drzewie.. Całymi gromadami formalnie oblepiają gałęzie tego drzewa.

Strzelając zwykle bije się do siedzących na najniższych gałęziach i nieraz po kilkanaście sztuk przywoziliśmy do domu. Tak upływa mi czas na wsi, między robotą a rozrywkami i nagle w październiku 1917 r. gazety przynoszą wieść o nowym przewrocie. Rząd Kiereńskiego upada i na jego miejsce wyłaniają się bolszewicy - komuniści. z Leninem na czele. Zaczynają się tworzyć wszędzie /str. 214, zdanie w jęz. ros.-c./, stosunki pogarszają się, armia rozprzega się coraz bardziej, tak że oficerowie gromadami uciekają przed zemstą ciemnych żołdaków.

Przed Nowym Rokiem dostaję od znajomych z Petropawłowska zaproszenie na wieczór Sylwestrowy, urządany przez jeńców pod protektoratem Polonii tamtejszej. Mówię więc swemu gospodarzowi, że dostałem z /str. 214, słowa w jęz. ros.-c./, żeby przyjechać w sprawie jeńców do miasta.

Wyjeżdżam do miasta i tu u znajomych na fabryce Zienkowa dowiaduję się dokładniej o stosunkach panujących w mieście.. Ponieważ przyjechałem o dwa dni wcześniej, koledzy i znajomi z tej fabryki zatrzymują mnie u siebie. Nareszcie nadszedł dzień 31.XII 1917 roku., dzień wieczorku sylwestrowego. Ponieważ nie miałem stosownego ubrania, jeden z kolegów niejaki Steblowski pożyczył mi na wieczór swoje ubranie i wieczorem poszliśmy na ten dla mnie tak pamiętny wieczorek.

Wieczorek odbywał się w sali szkoły koło parku miejskiego. Przyszedłszy tu, wpadłem od razu w towarzystwo więcej stosowne dla mnie, składające się z Polaków tutejszych, jako też jeńców, tak że nie odczuwałem wcale tego, że jestem w niewoli, z dala od

rodziny, żeby nie język rosyjski słyszany tu i ówdzie, bo było też trochę inteligencji Rosjan, miałyby się wrażenie, że to jakiś wieczór w swoim rodzinnym mieście.

Tańczono i bawiono się znakomicie aż do rana tak, że kiedy skończył się wieczorek, żalowałem, że tak szybko przeminął ten "Sen złoty", bo w tych paru godzinach zapomniałem, że jestem między obcymi, chociaż ci nazywani wrogami Rosjanie bardziej przychylnie odnosili się do nas jeńców Polaków aniżeli Polacy rosyjscy..

W czasie wieczorku zawiązano towarzystwo "Zjednoczenie Polaków", bez różnicy czy to jeńcy czy obywatele rosyjscy, które potem odegrało bardzo ważną rolę w moim życiu. Po wieczorku tj. 1.I. 1918 odjechałem z powrotem do swej Michajłówki unosząc ze sobą miłe wspomnienia.

1918 rok

Rok ten tak pamiętny dla mnie rozpoczął się więc pod pomyślną gwiazdą i przyjemnością. Po powrocie do wsi zacząłem przemyśliwać jakby przenieść się do miasta, bo widziałem, że koledzy moi żyjący i pracujący w mieście byli o wiele lepiej sytuowani tak materialnie jak i moralnie. Nadeszły zapusty / str. 217, słowo w jęz. ros.-c./ Przed zapustami mój gospodarz narobił wódki "samogonki", popijaliśmy cały czas i jedliśmy co się wlało, bo jak poił to poił, do absurdu u Kozaków.

Na drugi dzień zapustów mówi mi gospodarz czy bym nie pojechał w gości o 18 wiorst, do następnej wsi. Zgodziłem się tym bardziej, że miałem jechać sam. Zaprzęgamy więc trójkę koni, które cały miesiąc przed zapustami nie robiły nic, tylko stały w stajni mając owsa i siana w bród. Zaprzęgliśmy więc te koniska i gospodarz musiał zostać i trzymać je a ja ubrałem się ciepło tj. dwa kozuchy, ciepłe buty filcowe, przednie rękawice i wsiałem do sanek, chłopak otwiera bramę i koń /str. 218, słowo w jęz. ros.-c./ od razu staje dęba i na dwóch nogach wypada za bramę. Droga od bramy prościutka jak strzelił przez wieś i dalej do następnej wsi. Przez wieś gnają konie wichrem, co żyje ucieka, bo w razie wypadku żadna siła nie mogłaby zatrzymać tych koni. Słychać tylko okrzyk /str. 219, zdanie w jęz. ros.-c./ wszystko zmiata i ja w chmurze śniegu rozbitego końmi bocznymi przelatuję wprost wieś i wyjeżdżam na drogę. Konie gnają wichrem. Koń środkowy zakręcił wędzidło i nie opinając zupełnie piersiemi a drugi niesie lekkie saneczki tylko na cuglach. Szalona ta jazda trwa jakieś 30 minut. Powoli hamują konie i ze 2 wiorsty idą lekkim truchtem żeby wysapały się.

Po chwili daje koniom po dobrym bacie i te zrywają się wyciągniętym galopem i rwą a wiatr gwizdże w uszach. Drzewa, krzaki, zagajniki tylko migają. Pęd powietrza hamuje oddech i żeby nie ciepłe ubranie i osłonięcie twarzy po oczy, z pewnością odmroziłbym zupełnie twarz.

STR. 220

Nareszcie widać w oddali wieś, cel mojej wycieczki. Wlepiałem znowu koniom po bacie i z brzękiem dzwonek i janczarów wpadam na ulicę. Powoli zaczynam hamować konie i po paru chwilach stają przed domem znajomego do którego jechałem. Okazało się, że tych 18 wiorst przejechałem w niecałą godzinę. Po powrocie do domu przez całe trzy dni bawiliśmy się, bo mówiono tak /str. 220, zdanie w jęz. ros.-c./

Niedługo po zapustach pokłóciłem się trochę z moim kozuniem i postanowiłem podziękować mu za służbę, co i zrobiłem. Od niego poszedłem do pewnego kozaka, a w krótkim czasie do drugiego, jednak nie długo popasałem i tutaj. Na wieść o zbrojnym wystąpieniu czeskich legionów przeciw bolszewikom postanowiłem wrócić do miasta, żeby móc coś na tym skorzystać. Postanowione i zrobione. Z powodu braku floty sprzedałem buty i zegarek i ruszyłem do stacji /str. 220, słowo w jęz. ros.-c./ per pedes.

Na moje szczęście jechał w tę samą stronę znajomy końmi do miasteczka koło stacji i ten podwiózł mnie. Tak więc około połowy marca wróciłem do Petropawłowska. Ponieważ przyjechałem dosyć późno wieczorem udałem się do niejakich p. Niekraszowów z którymi byłem zaznajomiony już od czasu pobytu w piekarni Małochowa. U nich przenocowałem i na drugi dzień od rana udałem się do miasta w poszukiwaniu jakiejś pracy.. Spotkani koledzy

skierowali mnie do "Domu Polskiego", gdzie znalazłem tymczasowy przytułek i mieszkanie.

Od chwili wstąpienia w progi "Domu Polskiego" w Petropawłowsku, los mój był już rozstrzygnięty. Niedługo po moim przybyciu kółko amatorskie jeńców Polaków postanowiło odegrać przedstawienie i urządzić wieczór taneczny wspólnie z tamtejszą polonią, celem zwiększenia funduszków Domu Polskiego. Wybrano sztukę "Wojna z żonami" po polsku i /str. 221. zdanie w jęz. ros.-c./ po rosyjsku.

Rozdzielono role i mnie przypadła rola główna w "Wojnie z żonami" tj. rola młodego męża a rolę mojej żony dostała niejaka panna M. Borawska, córka urzędnika kolejowego Polaka. Podczas prób poznałem się bliżej z rodziną tej panny i zostałem pewnej niedzieli zaproszony do nich na herbatę. [str. 222, fotografia mężczyzny]. Od tej niedzieli ponieważ powiedziane mi było, żebym nie czekał na zaproszenie, lecz przychodził kiedy zechcę, bo inaczej będą się czuli obrażonymi. Skorzystałem z tej okazji i zawsze kiedy był czas szedłem do nich na stację. [str. 223, fotografia mężczyzny]. U nich czułem się zupełnie inaczej, aniżeli dotychczas bo oni zaczęli od razu mnie traktować jak swego człowieka, a w końcu nawet jako członka rodziny, tym bardziej, że nazywałem ich papo i mamusiu, co ich ogromnie cieszyło.

W czasie wizyt u nich poznałem się z kilkoma innymi rodzinami urzędników kolejowych, np. z naczelnikiem stacji i paru innymi, tak Polakami jak i Rosjanami.

II/992A

PAMIĘNIK

z krajem europejskim

POBYTU W SYBERYI

Krajny

Rok 1914.

Kiedy dnia 28^{go} 1914r. rozem-
ła się wieść o zamordowaniu austryac-
kiego następcy tronu arcyksięcia Francisz-
ka Ferdynanda i jego żony Sofii - Hohen-
burg przez Gabrynowicza i Trincića w
Sarajewo, stolicy Bośni, zadziałyśmy luźny mo-
narchii, oburzone na tę okropną zbrodnię
i były przygotowane na ewentualność wojny
z Serbią. Postawiono „ultimatum”, którego
Serbia nieprzyjęła z poduszczenia Rosji, bo
tak jak ludźmi Austro-Węgier były porażone
ie morderstwo Franciszka Ferdynanda, równie
spędziły li tylko z namowy Rosji, która chę-
ła przewrócić polityce zamordowanego, tak
samo i Serbia pod naciskiem Rosji nie
przyjęła „ultimatum’a” Austrii. Wzmianka
zaczęła się „antiserbskie manifestacje”.
Wszystko patrzyło na armis, tak dalece, że w
Londnie, w Niemczech i oficjownie murili braci uderzał

o tych manifestacjach. Nono nie na zaskak,
pito zdrobie Cesara, Armii i wszystko pragnie
tylko odwetu na Serbach.

Wybuch wojna z Serbii, witalna przez
wystupki z niewyktym entu ryannem. Mowiono
do zotniemj jadzeyu na front serbski. "Dowidzcie
o Belgradzie!"

Tymczasem Ronyo, jako oficjalna opiekun-
ka Serbii musiata wyje' z' za wojz puzpka.

Przyelodri do oglonenia ogolnej molobri-
cji o dniu 31 lipca 1914. o godz 4 popol.

Wicrownem okolo 5^l przyelodri do muio
na, "Platikomando", kapral ode dnia i powidzial
mi, ze mam wacai do kompanii, promieni prode-
podobnie odmanerujimj naujuzq. Prigry do
konal, a tam caty wargardyan, sucl, rydarauie
mundura poloryd, noryu Inustka, toruistri
i proniantu ne arauie do toqisty, jino zebimj
repe. Okolo 9^l wieczem, przy dowidaj mi
kompanii kapitana Lindlar, aby powolot mi

L. Hojdo
pazars
tau,
raom
wom
wom
fran
M. K.
ma
Pion
ang
pica
re
re
Ta
de
re
n
op
Z
7

3
pójóć pwięznoi. Parala mi, siadam na trawie,
pódsz na Gódeck. Póty, rem. nió, kózes is tu i
taw, niema nikogo. Dzié 11^{te} czer. wóci. Idy do koncu
razmowoy. Otoó bramy konaroy spótykam. Ustun
wó miery. Patrz co jui. Wie siostry mitonierdriá pordzi
wó miernom medaliki i okoplene. W kancelaryi kon-
trawiznej, dostaje rakara pwióko. Der Einjährig freiwillige
M. Kinnig. soll als Rechnungsunterofficier, das Trainkom-
mando des vereinigten Bataons übernehmen und als
Proviant officier stellvertüter fürs Proviant und Furasé
orgen. Idzys naturalnie wój łowier i karabin
póchóty do magaryn, i dostaje konia, nably i wó-
ter i jako "Trainkomendant" musz jítro odmonero-
wó i II i I batalion na wóld niemiadomo dótąd.

Edzys jóm jednak napisai jinné listy do domu i
do Łanontki, prosie pwięzalnę bo kłonió co mió byj
za parz dni. W wólotz 1^{ty} odman, gdzie i kóca mi
niemy. Súdnie ubraui i spakowai jój, a ja zótatram
opry kancelaryjne i roboty mobilizacyjne.

Wadłodri sobótá 1 siepnia 1914 rok. Pótek.

Łómińne uliczyj rygnótunek i ótótó 3^{te} nuro pójj simidami.
rygnótus na podróze nany. Heimkehrer.

Tu 12; 9 kompanie bronze, 1 pól batalionu
 pod dowództwem podpułkownika Stechwał'a
 wstąpił do wojennego ryku. Mnie tymczasem
 zdaje podoficer puchonowy Burak, na urku
 kapłana, kancelaryjski i księstwo i regle
 administracyjny. Inne kompanie stojs także na
 podziomach dla towarzyszy nam przy przegraniu.
 Zjawia się rękodzielniczy wódz dowódca, "Hymnu
 ludu", pułkownik Krulowicki, dowódca pułku, rękodzielniczy
 młody. Przygromiła nam nane obywateli, które
 nie nosi wstępnego wstępu i obywateli i obywateli kraj,
 francuskiej nam cesar Francuski Józef I; przygromiła
 wstępu na rękodzielniczy i postawienie Czynu i słowność
 korespondencje i przedmiot trykietum. Hund i wstępnego
 Zbliza się chwila przegrania. Murynko
 rękodzielniczy grao, do modlitwy pisi "Ojciec jao
 rękodzielniczy Cię". Wstępnego rękodzielniczy patakai mnie
 samemu wstępnego sy tak smutno i gniepno
 zarobku i ai samemu wstępnego byj's przed
 samym sobą.

Karanci korespondencje: Doppeltreihen abfallen
auf die Flügelkompagnie.

Woy
 Pade

ried

ny

nn

rog

ofe

Mo

do

ooy

nt

10

Ho

pan

So

do

pr

i k

So

aj

to

r

r

5

Wszystko wykupi się i wód drożka, Marsze
Radetzkiego wyrzucamy na nieperna, dole, nie
niechce co nas maie spotkae jutra. Pomimo pau-
nej przy, luduoi tłumnie toraryny nam przy
miasto, iegnaje nas i odprorocze nam si pros
rogatny tyrakoska. Tu rui wspolne przegranie
ofieroi i wotniemy i wód otynka, Hurat i iunice
Mokalomu" rumaury i dabry podlod i po paru
dobaet wita nam z oem nasz ukoclaury Lwi i
wystko coiny dolj deraa pmerly, rdaje ty bajka.

Lionce prary niewi tonierui, leje
wprost potokami oviatia i iaru. Przechodrimy
przez wie, gdzie luduoi wta nas enturyastycuse.
Kobiety wywora, chleb, mleno, orose, jedlucem storem
przyjmujz nas z omakami najwizkney radoi.
Po catodniemym marzu, przyelodrimy wresci
do miasteczka Gliniany. Tu racynamy z
przynerowu ze soby zapaso "gotowac" rancem obied
i kolacy, ktore byly gotowe dopiero na 11^o woy.
Po tym ponitku wotniere ponli spokojnie spae,
aja musiatem awrac' prae do 1^o woy, przygo-
towac wtd, rydac' kucharow na omiadanie i t.d.
Rano, okolo 4^o ruszyjemy sig i podlod i ruma-
my i kiorunk. Krasnego, celu naszego

marom, do kedy puzpuzamny 2/III. r. meduils
o 10^{te} rano.

Stajemy pried dvorcem kolejom:
Sudrie nadajš i pocyrjajš, leca ja isi mog,
au chl'i unisid' r'okajnis. Wtem p'itne isi
mej yciic, kl'ory na vici' o snoli' iracyi yz
chaj do Grova i s'epuis, leca musi tam nie
zostaj, bo puzpuchaj o 7^{te} rano, a my o 5^{te}
odur' s'eporalis' my i konar. W konaract poridnia
no mu ie p'ondis' my p'ardop'edob nie do L'icovni
jedric' v'ic do L'icovni i naturalna v'ic, tam
nas nie byto i aracye a p'ov'itenu do Brodor
sp'otkat' s'iz z' mami v' Kras'nuu. Uesiny' em s'iz
naturalus' ogromis', leca nie mis' em v'araj
c'oru p'omoni' i o'jeu au d'iviz' em s'iz bo
muriat' em j'edat' do Buoka p'ro p'ov'itaj i f'uraj
ala batalionu. Jady do Buoka, zat'at' r'ano
spramuki, v'ic tam jak n'ap'uzd'ej. O'jies c'urka
mnie i tylko mami p'ras' donid'ic' s'iz o v'araj
i j'ur' Kapitan v'ic mami, aly' v'yp'it'ic' v'ic
z'ot'mierrou. Oko 5^{te} puzpuzaj p'ov'iz' a Grova,
t'neba s'iz p'ov'iz'at' i o'jeu, kl'ory p'ov'iz' do

Brodor
ko na
arice
do va
obbr
Odye
smu
Co dni
drem
v'ona
dovra
Leda
do
Ne
are
r
ba
o

Prochod, smutno mi i przyroznos i tak ci-
 kro uac sercu, jakbym po roz ostatni, misa mi-
 arnie sig z Ojcem. Dzia zagnaty, ojciec siedzi
 do ragnu, a musie jakby rto wtoryj ciira
 obduym na pierci, tak mi ciirto na dury
 Idjechał Ojciec, a ja rotatim sam ze swym
 smutkiem i olawo o kurytosi.

W Krasnem by ismy od 2 do 3 dni.

Co dzie sie to samu tylo ruznany, ruznany
 dremia i wysy misie ludri na parki do kad-
 roira, na most r Buzkowie, patrola ruzin-
 dowero do Ojdrova, Krasnary i mosty r Buzku.

Co dzie sie to samo, uromianicane od cramu
 do cramu transportami mostkalopi do crora.

Ne jwds Krasnara i na misie stozono misy,
 wrotocawia za spigowrtwo krasara musinigo
 r Krasnem. Pjors Gouregorowi i ndajs sig do ple-
 bauii. Luric ci dzrej spodnicali by sig by'i
 omiqe i mrou wrod lata niz tego faktu.

Zmusowy bytem arenowac' caty wariis,
 t.j. krasara z rous, coins i syna dorowye

obojci odpraniču i pod silnym kouryem
do Lwowa. We czwartek 5/III. spotkała mnie
miejscowa karczma. Po potudniu się
zjednym z rodzinami z miasta reprezentacji,
która jakby mnie coś kusła, "Jakiś pan". Tak
fajny pan, stępnie jak wół; i patrzy i
wierzy się nie chce. "Wanda czy nie?" Ale ona
zobaczyła mnie, podbiegła i zaczęła płakać i pa-
doci. Wypokazywał jak mogł, nie wie powaga i
ze łzami i ośmił moim do mnie. Myślałam że cis
"niechaj nie robisz, a tymczasem co za ośmił i pa-
doci, widzę cis zderzym i całym, a myślę że
"pojedat na serbów front." Ja zaś wstępnie jej
robić wymuły, dlatego nie była z domu i jej
31 lipca, iem czekał front do 11^{1/2} na nią, to powie-
driano mi że ze szwagrem i siostrą poszła na kolej.
Wiem podłoda enom ktos, patnie, Jula Kalnowska
Lwowa radzie. Opowiadał mi teraz na wypródkę,
że jada do Lwowa. Wanda opowiada mi o Brodach,
że była u mojej poducei, opowiada jak płakała,
po otrzymaniu listu ze Lwowa z przycuciem.

8/ Jod
Wau
sis
i j
skoi
i cis
obie
a m
głup
robi
i m
Trau
nidu
dale
+ oc
" o
byd
nek
mog
" Naj

9

Podchodzi też do nas, kolega mój jedurocznik
Wauk. Obopólna rekomendacja, i mającemu
się i wamre ponia paruciej. My t.j. Wanda
i ja, smyemy różnie plany na przyszłość, po
skoniecznej rozprze, a tymczasem uadłodzi przyje
i uijit dola roztawia się. Odprawiam więc
obie do wagonu. Nagle Wanda zaczęła płakać,
a mnie smutek taki ogarnął, tak mi się zrobiło
głupio i przytężone, że nie wiedziałem co
robić, czy samemu płakać czy ją uspokajać, bo
i mnie pavenem stał się try i ocał.

Pytałem ją oremu płacie, a ona ze
traumi odposiada, że maie po raz ostatni się
widzimy i na pamiątkę zdejmuję z piersi me-
dalik „Matki Boskiej Częstochowskiej” i ze trawie
i ocał i wienia mi go na piersiach ze otóżami:
„Dzięk cię ten medalik, drogi od śmierci i co
bydę także prosiła Boga.” Wtem odryła się drwo-
nek. Zegnam się z nią jeszcze raz i poieram ją
moss. „Miej wolis, uadriej i ufność i poma Matni
Najświętszej, a Ta Pociągicielka utrapionym i smutnym

wystawa troise prób i ino dō a rentz bzarie
 co i jak stry da " Starenie pume pōiaz, wstātis
 i fierny zarareu tātus, wyrtakuy. i wogorn. a z
 skna widuje tylnu reptakaua teni Wandz i
 mornu protajō sam z swaim smutkiem i boleu
 + dury, bo nie myplacem, ze sōz kiidys' jōre wbaury
 my, lecz stāto sōz inaczej, ale o tem pōisij.

Inia Inipnia pōpōdri pōtōn pōwō
 tu do Lōwa. Jamanewo jenny rano okto 6^h.
 Nagle okto 10^h zaryna padat. Kapus uacret
 i siere nas od trasnego do Glinian, gōsie jenny
 obiad i wōd deneru, niatru i zimna purnauy daley
 Gōsincem jako tako, lecz potēm scludrimy na drogę
 polne, a tu kawie jōriatō. Prarduney cōwarty eleuent
 Napoleoniki, kōjō pōwiedniat, i + Wolse odarty
 jōmre 4 eleuent t.j. bōtō. Kōta wōwō i kucen.
 gōzrus pōnyjey osi, ludnie pōdajō, bo droga
 slika i z gōry na dōt jōdg wōd simechu tora
 nuryj, kaidy niere co najnziej 5 ty bōtō na
 trawikale, ale hūmō jōt i tylnu strycaj spiny,
 iarty i hūied -

10 / ita
 tobolew
 arisku
 na,
 teny,
 rgeuz
 pōer
 Pōder
 pōder
 dōt
 i wō
 dōm
 dōm
 ludie
 do dō
 4 god
 do
 nau
 dōi

Narenie wieworem przygodzimy do wsi Lanki
 terlewickie pod Lwowem. Tu mamy noworci. Ludzie
 wiskuj's Bogu, że skowczyła się ta droga pietsk-
 na sobie i gdzie mogą idą do wstosian na kwa-
 tery, len ja miałem tylko czas wypić okłaukę go-
 rzego mleka. i rzyć karatek sloba i rary mury
 pseni po nocy do domu oddalonego z 2 km.

Podziogał poprzygi i bluzę na cieniu s'iat stoi,
 psdrg po b'ocie, ciemno cloc' i pyk wal, nie-
 dze nawet wego nosa, a ty jedi' po warkary.
 Z warkarem wracam około 10^h i narownie po pusz-
 dreniu kowia i stajni i kładę się spać i clacie od
 domu ty godzinie prawie dopiero teraz na przednie, po
 ludarka.

Rano wylazł do Lwowa. Przygodzimy
 do Derewic i u stop "Chartowskiej stajni" obiad i
 4 godzinny spacer.

O 4^h przygodzimy runamy i pochod
 do Lwowa. Po paru godzinach yaria się przed-
 nami paucorania Lwowa, który witalny z ra-
 doris, jak ziemij obieczus. Narenie wieworem

w miasto. Idziemy ulicą Lyczakowską, przez
plac Bernackiński, ulicę Kopernicką, Leona
Lepkiego na ulicę Grodziecką. Kiedyś nas nie
czony jak kow, lecz przez miasto idziemy z
prawdziwie polską brawurą iście po wojakom.
Tymy ludności starszej nas przez całą drogę
i wypytują nas gdzie idziemy. Po za rogatką
grodziecką, ten, co przostaje w tyle i wleczony
nie jest strachucom podobni do Rudna. Tam
kompania t.j. 12 idzie do folwarku, oddalone-
go o jakieś 2 km. od Rudna, wanege Strychoral-
ce.

Strychoralce były na północny raiłód od
Rudna. Po drodze widai już ogrodnia i dżintu
kolorastego i wszelkie potrawy. Obok folwarku
nad stawem dżintu widni. Tu byliśmy od
10-14 sierpnia. Co arżemnie tylko maldzi, ro-
ny i arżemnie. Ludzie idą na „feldraclę”.
13 sierpnia około 4^h p. południu, stowżęż nana
„feldraclę” okropny żięć na aeroplau, a tej my-
żi to niemyżacielki, tymczasem pokonano się, że
był nasz, latanie, wtemczas kiedy jeden z arżem-
nie

12^{edycja}

skiel
kovej
mek
pali
seim
nau
prost
Ladro
do 2^o
7^o mar
caluse
budyn
win
po ca
batat
kam
Kono
i p
kon
wie

edjst go jednym celnym vystrašen.

Dnia 15^{viii}. odbyto się na biskupstwie Janowickim, nabożeństwo i postępowanie przynęgi wojakowej. W oddali pałacowa Luowa, Wysoki Łanek a bliżej las, hangary, szopki. Stawice pali jak i pieca, stoją i pięć ebri, tymczasem konczy się Albus i. i kapitan przysposobiam i kłopotach stawać nam obawiam i po postępowaniu przynęgi macamy do Rudna na obiad. Ledwo odgrybiamy się obiad, alarum i odmaru do Bartatowa. Na miejsce przysposobiamy około 7^h wieczorem. Rozlokowujemy się natychmiast naturalnie po chatkach, szopach, stodółkach i innych budynkach. Tu mamy pilnować, piekarni chynijnej i obok frontantowej. Nic mamy co robić po całym dniu, narenie dnia 17^{viii}. alarum i batalion III. odchodzi do Luowa. Po drodze spotykamy I i II batalion, i stojąci jeden obok drugiego a drugi a Suchowoli obok Limny-wody. Około 11^h rano przysposobiamy do Luowa i 1^h ulicy Gódeckiej, Kleparowskiej idziemy do konar 95 p.p. obok domu Inwalidów na Kleparowie. Tu obchodziliśmy dzień urwania ciasteczek

13
14
15
16
17
18
19
20
21
22
23
24
25
26
27
28
29
30
31
32
33
34
35
36
37
38
39
40
41
42
43
44
45
46
47
48
49
50
51
52
53
54
55
56
57
58
59
60
61
62
63
64
65
66
67
68
69
70
71
72
73
74
75
76
77
78
79
80
81
82
83
84
85
86
87
88
89
90
91
92
93
94
95
96
97
98
99
100

13
14
15
16
17
18
19
20
21
22
23
24
25
26
27
28
29
30
31
32
33
34
35
36
37
38
39
40
41
42
43
44
45
46
47
48
49
50
51
52
53
54
55
56
57
58
59
60
61
62
63
64
65
66
67
68
69
70
71
72
73
74
75
76
77
78
79
80
81
82
83
84
85
86
87
88
89
90
91
92
93
94
95
96
97
98
99
100

14
15
16
17
18
19
20
21
22
23
24
25
26
27
28
29
30
31
32
33
34
35
36
37
38
39
40
41
42
43
44
45
46
47
48
49
50
51
52
53
54
55
56
57
58
59
60
61
62
63
64
65
66
67
68
69
70
71
72
73
74
75
76
77
78
79
80
81
82
83
84
85
86
87
88
89
90
91
92
93
94
95
96
97
98
99
100

15
rauna Rūša, sīstā Hānkora, stāra labra. Stān-
cašv. nodrīna. Pjātam atpēt, nī tu atpēt, a ou
raerjūnājs mī opovādač o tēm co sī dīstoj, tēr-
dab, jākī nīgī nīpīrīnāli ičkānāle. Kīdī rājōli
pīdī. Aeroplānū jāk vīnū jīnīcī, sīnū sī r
pōsītū, lēg nā ogt Mōly rēlōgrālī sī opotājīnī,
tīkro kōrāy pōrēbālī r Kārītkī jēdū rīdōrēctī,
klōra rāstīnēlīnīy r otkūz ofīcēr kōrēktīgū r pērt-
oerū, nīckī r pē stūpē. Tām dōpādīlī sī rōrīnēnī
Dōlīy oīy Kābādījīcīy pōrēbālī nā kōtētī rīdōm
pōdāpālīlī. Tērīs pīrīnī opotājīnī tīkro rābrūnī-
lī r kōsīlē pōlskū pē dīrānānī Mōy r. Wītkēn
nīgī lūclūo, r nī pōrātā r Pōdōlī sī pīcētīs dō
Lābīocīe r Tāntēd kōlējī dālī, nīcīdīy rīnīgīnā
nā Opātīnī Bōrkō.

Hānēk rāpīrādīt mīs oī dō kōvār, gārī
pōuāt sī r mōnūy mīnāntān Bōjārskīm, r kōpīnē
nērōvūy lēz dōbrūy ertōnīkīnī. Jo ođējīcīn
Hānka, dōdī pō pōrōvīnī r vīnūplān o vīnū
lōnī r co sī n nāo r Pōdōlū dīvī.

Wītkēn

ze mianata proji do kogo z najnowszymi do nie-

drzaty, ze jakis wojownik

nie z Platy komando; tylko nigdy nie mogly

niez robaerze' narem z Wandz, rise one ro-

to nalepu i ucyta sobie slym je wypradit.

Przy wiek Kattana o wyjez do omiada' za us.

Wyzlowarisa ma ulny i d... wiauy tylko

o pment'ici co wrab... jeli ja wo-

cz zdrony i... cy stry-

mateum list, ktory nie... dem widre-

niu sig z Kriannau... wiec me

mintem jencze, rzye... iadnego

listu z wyjezdem... mi, i jest

dalej rajita z staj... rany' sasytys

mi' pordronieniu. „Lew... ten list”

mozi ona, tylko o list, ktory napisalam po otrzyma-

niu tego listu; i ktorym... in mi o wyjezdarie

na wojne. „Przedieram sig ze go dostaw... neczywi-

cie dostatem list dopiero na Lipej gorne.”

Uwierz mi, nie koiem przegual, lez...

prykeru te byt... wlatam, ze juri mg

dy' me robaerzyny' sig z tem wyjez, lez sig ja

da i przedieram je, ielby nie omiada' sig...

~~Wszystko to jest tylko...~~
~~...~~
~~...~~

Porzucam ramy polny ulicz, Krasickie
stem spotykam Karika Smitera z broda, ktory
przyjechal z Prusow strzelacz Lohota. Wypytuje
go o nowiny z broda, lecz nie ma mi nic kon-
kretnego opowiedziec, bo przyjechal jemu przed udra-
dem Moskali.

Guia 20 sierpnia okolo 2^{1/2} na potnicy gu-
my z Burakiew jak i najlennie, stem spada
adjuutant 3 baonu obcienujancz Sirech i raziado-
mia nas z mamy wysocy t.j 3 baon, oddziel
kulowiaty kapitana Friesa, rano wyje z Lova
z kierunku Holoka Wielkiego. Ten naturalnie pre-
padl i okolo 4^{1/2} rano stojmy z pogotowiu. Sarnie
runamy i po drugodzinny marnu dolodrimy
do Holoka. Tu pierwsze wyje jak to: 32 puik artylerji
polny, 11 baon saperow, i oba baony 80 pp. Tu mamy
dluzszy odpoczynek i obiad. Przed obiadem zjawa sie woz
aeroplanu z Lova, wylatujac na wiazy. Stojas Turkot
motorow i wysocy z biuoklami przy orad sledzi jego
lot z kierunku granicy wojennej. Za kilka minut
nika z widokow a po uplywie jakiej potgociminy

18
ornaj
szalod
gasa
drugie
gacie r
frank
gacie
tegor,
Ipluta
prim
bo upi
ois + o
rimu
potg
i tger
rusau
donac
na p
fronte
strou
neat
+ tej

ornajma tucet motou jeho povot. Po obidru
 scelodri 12:6 kompanie v kseruven, kypj gory
 garie ma rajse stanovisko na naitcau. Penia
 drugjigo i tuciezo baoru udaji sis do Brunelone
 garie v lese SW. od nas rotaje na naitcau, kytz
 punktun Brunelone. 1/80 baon jedne do Lo tku
 garie ma byt neprijatelmi treu celam rajseia
 tegor, garie dvia 2/100. miat bitis v Korakauu.

Pripreditny na. Kypj gory jui nicorum arie
 1 pluton 12/80 komp. na naitca, garie catz nacuse
 opriny, bo v jednyj stranyj opredicavany vjz lorkal,
 bo upoune krys misu, v jakas rabizkava esoi, kysu
 vjz v okoliceu Evora, a v drugy stranyj jet tak
 vinnu, v auj opovb usuce, procr tezo jenne co
 pot gordiny treba vysyiac patrole vyriadovene
 v kseru kore do innyj stranyj polonje.

Pravo okoto 8. pmylodai 2 pluton na
 vniace. My vybmnjei vratany do oboru i tu
 donadyjemy sis o vypadku, ktony miat misjice
 na patroli. Kapral Brosel i kstku neregovoi
 fronto na patrol. Proza procarita baraw
 strouna pod gory i gdy neregovic kajisela, ktony
 necu tu v kapralem podavot nozz do eroku,
 v tej doli resura v kapraloi karabiu v ranserai

padaje hagnem na dot obiz s3 Tautem
udo. Rana to doie nieberpewna bo buzet byt
bardzo ostrej, zabuty, nize przeko oratnowo rano
tymerason i odentans do Lora do ospitala garus w-
noego. Jnia 21^{go} ponrybismy nowa woprowanck.
Zarynuamy jek obiad, niem nagle okoto 1^o po potud.
wobito os calkiem rano, mylelismy ie to emury
zawawity jamo sivege stauce, len robr is coap
ciemniej, ludie ryglodaj jak Trupy unok pra-
ne wicromy zapada. Patrymy are stauer
tylko muij jak potora s mee, a rentas zakryta
i tylko midai arauz osie otocuous niewcem piewic
nistym jak aureolz. W koncu tylko sierp jak
kriszys na nowu byt kryty. Zjawko to Trato
prone okoto 20 minut. Po dlili zaustio ris robie
jasniej i cieplej i w koncu stauce ripetnie kryte
jakeby deiatio wynagrodnie tyje pars dlol etradu
i nroku zjasniato na nowo.

Wicorem wybratem ris z weniawtem
Burakiew i jamie aroma ludini ce Lora po
prociant. Wyredtsu z lasu idawem y sproka we
dalej ratny myraus co do la pnie kotemuki
landrey bez po ponidreim haota, Bajawet
pmpurera was bez pventad.

20 Jariemij
stromij
owietlawa
ie midai
kie 2
oauo, wy-
outkaje lo
le,
kilku of-
ndai.
ror i m
obu kuen
idriemij
cacl, ty
my do
prociaw
na m.
Bsolge fu
karab.
sig praj
monstij
yjadtem
konar
eelo o
i ryjpu

Tarimny nagle, jakas jasnoic uderna uas od
 stromy, Stitypruwna Michatowskyma? Imuga
 oiwellana podobna do kowety, leu Tak jama
 ie midai o 20 krokoi, wryra cewu uoi a po ja-
 kide 2 cy 3 minitau uska. Po dole umou to
 sauu, uie douwpliliomy uij ie to reflektu tne-
 omkaje kowout, co ty byto r emanyitioi:

le piewonye slat Hoionka ratnyuato uas
 kilku oficeroi artyleriji puzajze. co to ra owatla
 ndai. W Hoionku koto karemy opotykanij
 ro i miewem dla kowpauu rofianauy iec
 obu kucanij u mizsa a sau r Buraksem
 idriemy do Gora. We Gowie pustki na jeli-
 cacl, tylko wojked i policija patwolyz Tarie-
 my do konar 95 p.p. gadie byty uone roij
 pnowantore Ju Burak, moii ielgum sacurka
 na miego, bo chce pojoi' robaury' uij r matky.
 Bølge fermy ie on nie roci ai rano, wrytem
 karabim i ponedtem p usarto. Pireneatsem
 sig paz ray po ulicad, senuie na ulicaj la-
 monstymonkij samatca do ulewaru, gadie
 rjadtem kolacyz. Po kolacyz irociem do
 konar, gadie na stauie pod roclen, pod
 eelo dalekide sturtoi armatuiie uwytem
 i wygotem, uij ju r lau kotorkiem.

Nad parnem obudivim s novu strotj armst-
 nie i jak vs dosidivstem paimij 1/80 baon sto-
 cnyj tego dvia litiz i Moskalanu. Wienie pad-
 nedt Paurak i rracamy do Potortas. Tu novu
 pavorijs, to novy projelas' po spramuki do
 Lora i rymiceni' piveigare naivot Biorz nje
 "Vorspau", jady do Lora, gari po zastatoinu
 spramukot idy do banku. Kurto-ryzjevogo' Tu
 nie etoz rucicac' piveigdy bez kartki z Kopovay
 Korpusu". Des do Korpskomando' na plac Berna
 dyinka a z tautjed novu i povortem na, 3 kope
 do banku. Miviam piveigdre, skoto 400 kr i
 dotijs novyde Zhorovoyd banknoti' 10 rubl.
 Miviam do kompanii a tu alaru i miviam
 ar do Zydalyer. Poderas catigo miviam, spadi
 mi karabin i voru i koto tause, Kolbeuhalo
 prof pot. Meldyjs kapitavri o tem, a ov miviam
 i vset rymicis volie na ponyjki novy i coty.
 Okoto 4^{te} vyhodrimy i puz Lityj punkti Zydalyer
 puzvodrimy do vni Zydalyere skoto 9^{te} vevrem.
Lityj punkti, Zydalyeri ufatyfikovany reding
 najnovyde rosad tekuniki fatyfikacyi plo-
 ryd, t.j. nilev dotij, jere i piot, i drutu
 kolovotego, vaty vevne i, Brunvej i

vorki =
 miviam
 devreem
 crad by
 24/10 nau
 bo od ry
 Kpovica
 puzysje
 siergant
 za co m
 leutenan
 cy Trea
 miva
 Teerkiev
 koupaus
 6 km i e
 odlo dro
 i, Sukirz
 ma +
 jak na
 k...
 ...
 ...
 to ...

worki z ziem. W przerwie między stanicami
 niewiele czasu przychodzi, które jakby czekały aby pluści
 deszczem zebrać i w ten sposób sory. W tygodniu
 czasu byłoby nakręcaniem od soboty 22/10 do
 24/10 rano. W niedzielę byłoby w kociołku z tygodniem
 bo od wyjścia z Lora nie byłoby ani jednego.
 W poniedziałek rano patrzy, do drzew i sadze
 przysięgami stoją w otwartej „Feldwache I.” a reszta
 sierżant Bojarski przysięga do innych dwóch. Pytam
 za co, mówią mi że są wsi na posterunku i
 leutnant Trunka nie arendował przysięgi. Dwie
 cy Trunka zemdlało tymczasem, stem alsem „Ab-
 manna” i masiano idź ośrobowicie.

Jedziemy aż do Rukirora Tu przed miejscem
 Teerkien „adpoerzuek” i obiad. Po obiedzie w ma-
 kowpauie idzie do Cepwra, w oddalonej blisko
 6 km i tu zaczyna „Feldwache”. Około 8. rano
 odchodzi się „patrole wywiadowa” do Priedritora
 i Rukirora. Reszta kompanii kopie okopy i coś noc
 ma i nie przespa.

Stagle z cerkwi niejaki zaczął się dźwięk
 jak na pira. Nie wiadomo, spokojnie tylko z
 cerkwi i widać, że to dźwięk i
 widać, że to dźwięk i
 to być może dźwięk i

Nino po prostu wsiadł i m. c. c. c.
 i no wam i karata młodego człowieka, rzytę
 mię kaptan na patrol i jednoczesnie skier.
 Waukiem i drzewa i wienami i mierzwi
 Driedziłora Podliska i lewora i porcień.
 Wyładowany o 5 rano i drążony na przesaj
 do lesniczówni wanej pod Świdziłorem. Tu
 werywany i rozpoznawac. Tam radei spuszczony
 od dawnia były jolito i roni i skwa wystawane
 forca ruzetnie meina i wienami. Tam maj-
 tuje się olajnia. W rżońca pełno kowryny,
 rosa i rżońca i stary pobyła roni. Wyładowany
 i był kowry i rżońca i rżońca i rżońca kow-
 ry i rżońca i rżońca i rżońca i rżońca
 Jariemy do Świdziłora. To drodze spotykamy furs
 i jedrion do rżońca. Tu przyjmują nas cemu kto
 moie i dowiadujemy się i rżońca rżońca i rżońca
 cówce staty kowry i rżońca i rżońca i rżońca
 rżońca i rżońca i rżońca. Pytam czy w rżońca rżońca
 lara, którą mógłby naprawić mi karabin. Moim
 mi i rżońca rżońca i rżońca i rżońca i rżońca
 drodze i rżońca rżońca i rżońca i rżońca i rżońca
 Nadchodzi także wspomniany rżońca, kowry i rżońca
 je i rżońca rżońca i rżońca rżońca Driedziłora
 naprawia mi karabin i rżońca rżońca i rżońca
 w drodze odczarujemy dalej i rżońca rżońca i rżońca
 do Podliska. Po drodze odpuszczamy do Coddlinka i
 stamtąd jedziemy do dawnej Coddlink.

około
 M. rżońca
 juri n
 około
 do k
 oane
 jedr
 ludr
 info
 rżońca
 arty
 awi
 mia
 kow
 feld
 Loni
 B a
 hwa
 pat
 r f
 dop
 fu
 n
 hu
 i.

około 10^h przed południem, nie docieramy się nie
 innego kierunku do Leperora. Tu mamy kompanij
 już niema, bo według informacyj odmanerował
 około 8^h rano w kierunku Kukurora. Przyjeżdżamy
 do Kukurora i docieramy się w enty III/80 Baon
 opanet do Lotaric. Liadamy na „Vospaum” i
 jedziemy śladem Baon. Po drodze spotykamy
 ludzi nieskajacych z Kaurioki strumitowej i ci
 informują nas o sytuacji. W Lotaricach jest wo
 wojaka, kawalerja, przedota regimka, śnieży i
 artylerja. Tu już musimy pytać się okupantów,
 ams baon leży w pułk, który prowadzi do Ka-
 miarki strumitowej. Za Lotaricami spoty-
 kamy now „Proviandtrain” pod komendą
 feldrebla Tarmarskiego, woźnicy chleb dla pułku.
 Lotaricami obór za sobą i jedziemy naprót.
 Po drodze spotykamy transporty namyś
 huraroi i innyel iotwenny. Po drodze jedzie
 patrol kawalerjonie, wija się autą w
 i powietrzu aeroplany. Niedaleko Kaurioki
 dopędza nas sierżant Tarmars i zabiera nam
 furg pod dleb, że jedzie wóz repowitaj, a nas
 w zera do „Trainbedeckung”. Nagle patrol
 huraroi melduje, że przed Kaurioką podniebno
 i śnieżi Leutnanta. Wskutek tego zdarzono ostrzeliwo
 i odriemy w linii tyłarjerskiej po obie strony

gotyńska. Kadziara Oberleutnant w Ławitorki
z „Telphoupatrouille“; obejmuje konwoj nad
nasami. Pociąg przez las odróżnia jak i towarzysze
leśni, straszy na Ławę; nie było absolutnie nikogo,
tylko bez celu zmierzaliśmy się przodkiem i zwróciliśmy
bo spadł do rowu przycięty kłosa.

Kawenci przyjeżdżamy na bitwie przed
Lapiewicami, przedwiosniem Kawiątki; około 5 p. poł.
Meldujemy się w drodze kompaniji a potem idziemy
bez obrotu. Pociąg przez Lapiewicami; tu dopiero
widzimy ślady wojny. Dawny opuszczone, porzucone
nie, były polite. Tu i oranie łupcy kosa, sian,
pasz wyjechał z prz. Stwier siodła i wot opuszczo-
mych siodła i wyje na nas, ogrody powiszone,
zbiory stracone, było długi zgłodniałe, lecz
to nie wstąpiło na nas wcale i idziemy dalej.
Naprawdę kolarz drągami zimnowyżel poprzednio
bitwa, puchawiny przez jakieś bagno i wody z pas
i w kosie wyjeżdżamy na droniec kółkowy, zimno-
my donoszą. Budynki rzynowane, okna polite,
po perowsie pełno potawionych mebli z czerkalem
i pełne stągwi akto. Sam budynek nosi na sobie
ślady kuli i marmeli, tylko jakieś brzozy, chudy
kot waga się po dachach stągwi i marmeli z głośno
serce rozdarłszy się głosem.

26 Wychoan
rowijau

Obo
poległy
propoli
ronyjski
nawojny
umari

stęga
- II ba
Francie
artylerij
i zaru
nad o
Takie
paru
biorn
Wjckie
dorain
mama
aby o
ze star

Wychodzący na drzewa i nad neką Bugiem
rozciągają się 4 linie tyralierskie.

Obok mostu kolejowego ścieśniona została
poległa i poprzeczną bieżą, gdzie około 120 żołnierzy
pospolitej szlachy i dragonów zabitych dwie osoby
rosyjskie, gdzie rosyjski generał Swauor został
raniony, po przewiezieniu do szpitala w Łowiczu
zmarł tamże 8 dni.

Łowicz i Tyraliersce, o jakie 10^{te} przed
stoją karabiny mannyche kpr. Podkowiśca
- II baonu skierowane na przewleglą las.
Pracę całą czas strzelają Polacy i armat, a
artylerya austriacka odpowiadają mu 4 razy
i zamienia. Szrapnele i granaty lecą po
nad morem górami, górowaty pora miasta
Takie takoty nie było prawie żadnej opier
paru niemieckich rannych. Około 10^{te} wieczorem
zbiórka i z powrotem do miasta na krótko
trójkiemu opuszczeniu przez niemieckich Szab-
dorawie stoi nona Kuchnia polowa i wydaje,
mau stygę, obiad i około 12^{te} idziemy spać
długo około 4^{te} rano wstają z legionem niemieckim
z starej strony wyszły i strach.

Nadmości państwowi dzień 26 sierpnia 1914 roku.
 Owo 4^{te} rano wstajemy, zbraliśmy się i marsz
 szliśmy do Sapierawki. Tu dostajemy świadomie
 > herbaty i chleba i czekamy na rozkazy. Tymczasem
 wystawo patrol z 12 ludzi z leutnantem Tinka
 na czele na wiadomości. Niemcy nadjeżdżają jakis generał
 i awansuje daje rozkaz iść w pogoni za Ronyawami,
 którym wettling meldunku burawo, cofają się w
 kierunku Radwiłowa. Pierwszy i drugi batalion
 idą wzdłuż granicy a Trzeci strzeża na drodze i przez
 most kolejowy ma rajski flank bokkali.

Przed mostem, kurze Bani, po chwili marok przez most.
 Jedno powzięto mostu serwaue minie, drugi szeregowi
 i szeregowi, tylko demii potłaczawo aby możliwie
 było przejść. Myślano przedkimi krokiem idzie i mileruciu
 jakoby i pmeruciu kleski. Niemcy huk i strzał i strzał
 rozsyłają foka a jakie 50⁺ od nas, wyrzucają dymny
 piasek i dym i jini idziemy most huku armat
 i Trzasku fuka się grauato i strzał.

Schodzimy na dół, na przed D mostu, na
 prary brzy Brugu i idziemy do lasu. Na bro od
 nas 9 i 10 kompanija a 11 obok, flarym flau-
 kiem obok naszej lewej. Przed lasem przechodzi-
 my jankis bagno, po pas i kocio i crowsie
 i r kowice dochodzimy do tego upragnionego
 lasu.

28 1 pluta
 feblau
 Kripp
 3, 4 p
 + tyro
 grawo
 i tu
 drim
 fary
 uder
 nie ni
 ton
 lamu
 roba
 birod
 lamu
 30⁺
 mie
 10 ka
 wory
 20 p
 pro
 ma
 m
 5⁺
 30

1 pluton plutonu kapitana Deud sam 20 stabsfeld-
feblau Bjarnim + zastępczo, drugi Reserveleitnant
Krippner, 3 chorągwy Albert a 4 Kadetfeldwebel Klein.

3 i 4 pluton jako rezerwa idg czołwami a 1 i 2
+ tyralerach. Wśród ludzi armii; przykajemy
granatami dwukrotnie do jakichś paru chałup
; tu wracamy na lewo ręką przez las; wjeżd-
żamy do linii kolejowego. Tu krądzimy się na
pasy mimotem aby odetchnąć, a tu kule grzają;
wadają się i celny rozpryskują się na różne strony
nie odchodzi nam jednak bo leżymy i zostają obok
tym. Po chwili wstajemy; przechodzimy Tor do
lasu ma drugą stronę Toru. Tu na strażu lasu
wobawiamy się wzięcia i 10 kump. naszego i
biodro kulę od sekondy o rękę. Po przejściu
lasu przechodzimy bagienko niewielkiej jaski
30^x do następnego lasu. Przedtem jeszcze wjeżdżamy
miejscu Bjarnim i meltrunkiem do kapitana i czynie
10 kump znajdują się i drugim lasie zupełnie przeciwnie
wyszkodzamy t.j. frontem do nowej linii flankii i z
zapytaniem co mamy dalej zrobić. Kiedy moje kump.
frontem naprot, zostajemy sam jeden z tyłem i oba-
wiają się i kule które i linie przeciwnie mogą
miejscu trafić, idę naprot aby dostać się do linii.
Przedtem stoi 5 staków siano i zastępczo jaski
30^x do 50^x. Krzyż się z pierwszym stakiem i bieżymy znowu

dobiegamy do kopicy, kasyjski za nas - kule ryje
 i sianu jak gwizd. Szyba tylko odgita, Leoni i kula
 ponia dalej. Myśl niecierpić i crot gajsc się
 nastożo kopicy, biega rymoi zowryty marispruc
 kopicy i tak dalej dobiegam rymoi grada kul do
 otodunij kopicy. Tu rydobogam p stowu z Turuira
 i ktady do alebna i do kieneni na pieriad.
 Po wytelniemiu p darg co mau sity aly dotai się
 do linii i zamian do tej kompanii, trafiam do
 kompanii II. Mien rozpiski kulow ot raeryna
 syci i nas lez wystrzo idrie gorg nize ja co sit
 i nogach p darg rymoi i padam obok dorocly II komp.
 kapitana Lettera. Po lewej stronie kapitana lez
 p mienih Zakaerwki a po prawej ja.

Poroi hukku armat i Inaska stnatai karabino-
 ryde mie styciai absolutnie nie a nie jakby pseto
 z wystrzemi potepriescami rozparat o się na polu.
 Ja mie stnetau male bo mie nary pnat rylg mie a me,
 tylko kule oisergoes nad ztorz jak jomoi ki. Myśl sobie
 ze rymoi z tej mie ryjdy, nize rymoiem, lot Trzej Obwuz
 i spokojuie oczekuj s'mierci. Tymczasem onoi ten sie jakoi
 poroli z tem wystrzkiem rozglodam się, wtem kryki, Oj!
 i o jakie 5^x odemnie i prero rotat jeden wot uscyz
 rucajsc się jak ryb a ryjsta i rudy rymoiem na
 p mien nadobremy. Po doli rymoiem się jak stnetau,
 jomere jedeu jak i litowca smiere, uspokoi ta go na
 rymoi. Mien rymoi. Naprot, nize rymoiem się p mien
 nemi z rymoi i biezniemy na pajoer pnat na mi.

280 Tu
 kop. L.
 Targ i
 mit
 ryle
 cyf
 pwr
 Chy
 " Ru
 i /
 da
 ty
 10²
 ia
 lu
 ka
 sk
 dr
 si
 Po
 j
 m

31

Tu leży mi, zarywany strzał. Ja strzelałem na wrota
kap. Zeller do widocznego rowu muniarzyniel na pozycję.
Tę strzałę ma dawać, nagle śnieg dymu, ogień, myśla-
nie. Trafieniem z pierwszego jeden grzał a ten drugi
rybnel spowodował rybnel resztę naboru z rowie muni-
czynym. Kap. Zeller z ranną kraw z pierwszego terenu z
prowoła „Feldweibel's”; całkiem spokojnie pali papierosa.
Wstaje także papierosami powierka i wie, że strzał
„Rauken sie nur, es wird sie beruligen. Wtem rozlega się huk
i przed nami pska grzał, ~~rybnel~~ elusny pska,
darui i kartofli potem rybnel po rann zarywany grzał-
ty pska przed nami, za nami i nad nami. O jakie
10^o o demnie grzał pska i kapiemy wstruszenia z głoz
rabija go na ~~głoz~~ miejscu, kiadze trupem paru jenne
luari. Widzyc ze tu nie wytrzymamy, konwenderuje
kapitan. Odwrót. Ja podrywam się na rękach, bo leżąc
skrzyty i bwidnie, wtem nagle jakby nuns kto uderzył
drganiem przez plecy, karabin wypadł mi z ręki, ze
strzał. Her Hauptmann sel hab' schon remollatem.
Do chrili okazywy się przynajmniej, że Torwina nie mam
już na plecach, aleba leży obok mnie i utkogo nie
ma rękot, tylko kilkunastu paucy leży na polu.
Stoić się sprut iarem na pole bitwy a kule
grwidis wisi jak kowary narkotó głoz. Okolo mnie
o kilka kroków leży trup bez ruku, tylko od cran do
cran strąsaję nim jakby dremie, to kule grzuce
w nim podrywaję nim jak r agonii. Obawiam się

aby i do mnie nie strelous, lez bez udelu, bo
opricer tego nie mozteu ruznje' aus zky aus noz, s,
bo kula trafiony mus nad lery topatky, puzerā
mni cate pley, stauata karaten kuzgu i ruzie
pod prave topatky, wobrajse T₂ v karstki.

Mnem hude jakby prave strelot, blask i ude-
nenie r crotō nad praveu strelou, jakby kotem
i remdlatem potōruie. Obudut' mny hude
i trame gramatu o jankie 10² Ameram any, lez mo
prave stu nie ridz me. Z hudeu podewoy
lery zky do crotō, obmacyš stōs, caā, lez
prave stroue trany z dawe huz, vyptajras v
rany v stōse, mnu okropny v unad, i stabo
cay budziej, bo rany na plead nie mozs opat-
nyš, a tu miewa nikogo rdrozgo obax mnie klrbz
mny opatnyš, bo Morkale gnez by puzoy v ariat,
tak ze mied' nie rdeayduje s'j pwaljoi do ranyel.
W porerad mizary jednym stōstem a drugim,
stajdai tylko jek, od kl'oyu seina s'j krew
v rylad i rōtawie, o rōdy, proue, ze rōdrius
lub o dobieie i stōiceni nym.

Na dobieie stōice prany jek ogniew, rany
piery jek rōpaleuen rōlneu, a tu au tropka
rōay, prouimo ze lery o jankie 5² od areni i cerypi
istne miki Tautale, narye pod rky pot ystnyjes
Tafly wody i nie mozse s'j dōt' al' odn lery
Spicerone gnatō i wta.

Opn
por

oray

si

sig

To

ray

100

de

v

si

o

-

ā

si

Oprócz tego boję się runy z mięcią aby nie wnelous do mię
portowic, a tu rokot. jęki, rożania o powo, o wasz lez
naproczu nie ma nitogo kłoby uliży marezj nyle.

Narenie stoice clyli się ku zolodowi i bika pnuoni
się wzej ma lewa i stady dopiero odwarystem się wtał.

Lez jak, to tyłko Pogu wiadomo, ile mię to kstora-
to myśtku i frauy. Tróluje wtał, auj puz, dci bien i muio-
raj, bo auj wprzei się wstauu, góra cizka jakby rozstę-
100 kg, a cety świat Tawicy przed meui wryma Kaukawa.
Myślę co to moie być ai góra tak cizka, maeu rky i
- tej dwili wypadu mi a zany o gione co cizkiego.

Patny, kula wraquelora, optamroua i zakroawoua.

Awam je i zotrymuję ja najcenniejis paunjtks.

W koiem poduony się blitko po pót godumicem
w Torawiu i frohuje ioi, lez pounimo ai nogi mau
wspetnie zdrowe, mau jakis strael, taki sam, jaki
oderurac moie dnieko zarynajsee chodric. Kdaje mi się

ie jakis obrymni cizar mau na plecaku, ktory przytmo-
ta mię do ziemi, a oprócz tego cety świat runy i jakimo
wicietnym waleu on oberku. Słody poroli na dot, aby
dotai się do rody. Nad rody wiodu neregouie Makorki.

Lez rky wotnorkaus odtaukiem wraquela, tyłko
stnspny ciata rinz ai widać koi i pmi mię abym
ma podać rody. Słody do rody i pmetodize po drodze
koto okopi, patny a o jedumy i uie lez pmedylouy
na plecaku wotnierz lez gion a oboz mięgo widać ślady
i stnspny teje porauu grau atem ay wraquelen.

Obok niego leży inny żołnierz, oglądam go bo
leżał jakby celował, patrzył ma głowę sparte o
kolbę karabinu z małą raną w ciele nad
samym nosem. Śmierć zastąpiła go w tej
chwili kiedy celował do roga najerdziej i pre-
cisja nie jego była jak nieubita gąsienica Parka,
na niedole i troskę, moie stany podziw.
Napiłem się wiecej wody, a de facto polizałem
tylko trochę błota i postanowiłem przejść w tej
dolinie śmierci. Siadłem więc i odpoczywałem
przed tak straszłą drogą i w tej chwili
wzdechowi kapral Stec i trzbacz 10 komp.
Butym, obaj zupełnie zdrowi i cali. Trzbacz
Butym podaje mi jakiś plaster i razem z kapralem
Steciem przechodzę przez bagienko, aby dopomóc
takie jednorożciakowi Melnykowi z 11 komp.
Łagodnie przeszli na drugą stronę, wtem
Strakon i kapral Stec pada z jękiem
na ziemię moimże to jest rannym w nogę
ponieważ kolana.

34

wy
na
ja
Ja
o
v
k
n
n
ko
ra
do
pu
od
sis
al
l
g
za
w
o

Próbuj iść dalej, len doredtšy zaledwie do
 wyżej wspomnianych kopiec siana, siadam mowa o te
 modelodri kapral devicki z mej kompanii, bledy
 jak siana, jakby ani kropli krwi nie miał w sobie.
 Pytam go co jest, a on wyjsga z pod płaszcza lewz
 rykos, lez tykos jakas berkontat'ka masa misse
 kości i rapietkiej krwi, odłamkiem granatu czy
 nrapnela upetnie wyprawe mięśnie przewa-
 mienia ot d'ami po Tokcia, tak i vidac' obri-
 kości. Gadamy wiez wspólnie pod kopiec i odprocy-
 ramy. Przet namu brzy trup granatem obity
 do potory ciata i b'oto, a dalej jak z panowawe
 pomure pole śmierci, z kęz dochodze jęki i rotanie
 od ktorych stopy na glone stajs d'ebem i krew się w i'ystac'
 ścina. Po krótkiej chwili postanawiamy iść i do'je'ć
 albo do Kaniouki lub co najniej m. "Hilfsplatz".

Rusnamy wiez przeto pole śmierci, worawe kulami,
 granatami jakby gigantycznym frągiem, a
 zaniame miał nam z trupami m'rodycel i'otnie-
 ✓ wy, ktorym potoryli stopy w obrowie" e.k. Vaterlanda.

ho
 mad
 tej
 me-
 Parka,
 or.
 atem
 i z tej
 ram
 up.
 oasz
 z Kapralem
 do'pomodu
 -X komf.
 Tem
 cium
 D r noyg

35
Niekto z nich spokojnie, inni z pmeraniem
lub wściekłością w ramionach rysali. Pot
samym lasem, kowalcyjnie wzięty i
jakis kłęb z karabinem i kurczow
zaciśniętej dłoni leży trup muregoza
z tu kowp. Hamerwika. Trochę opodal leży
trup ordynansa z rozszarpaną pierś,
połaził i drzeli kiedy spienyt tam kiedy go
obozisk wstał. Pošli spocnyrajse co
drzeli do chodrimy do stacji Jarowica.
Budynek zimowory do resturje granatam,
powinno Moskale przez całą ces hitry
prali ncu i drzat w myśli, że stam tzt
nadejals poritki, ktouyd am nawi nie byto.
Inymasem oicunito nj up stwie, iariemy
nie z zdrowang wrag, i otkowicis. Po
drode oicgaw z jakiego karabim
baguet, w tej myśli, żeby drogo spedał
iycie, gdyby nuz kopadli Moskale. Ureatny
jakin 2 km padtem umolowuj papnal
Lericki nuz cucu i idnie pafel sawu po
sanitarjusny.

34
Narcisio przychodzą sanitariusze i uonami, przy-
noszą do chaty gajowego garci była urzędowa
tacja patrolkowa. Tu dowiadamy się, że około 17^{1/2}
przeszli w kierunku w standardem pułku a niedł-
go po nich przytkowił Neschwatal Komendant naszego
mieszkańca III/80 Baonu i zapytany z rozpaczą

"Wo sind meine Leute?" prowadzi do Kausoutki.

Tacja patrolkowa urzędowa "obejsim";
"Stodole ma stowić się major Kirchner, Obr.

Fintel, adiutant III/80 baonu, i kadeci i leut. rezewowy
Klein i Krippnera 12komp. Kiedy się przywróciłam
sanitariusze postawili mi się pod nogi i zawiast uły

lekarz zapytał mnie jak, gdzie mam pauc, i mi się
opatrzyć, przychodzą kapelan pułkowy ks. Heitke-

nitz i zaczyna się nade mną modlić jak nad
umierającym. To oburzyło mnie do tego stopnia,

że obruszyłem się w stronę: "Ja jeszcze nie umieram,
proszę mnie naprowadzić opatrzyć, inaczey umiesz z uprzej-
kowi," do kapłana a ten w stronę: "Dziecko

uspokój się, Bóg z tobą." oamedt zawołany do
umierającego.

Lež vic na dvores, pnykrusty tylko p̄ ancrem,
lež z podvodu unna i upstýrajcej corez
bardziej krvi nie mogtew z parstku psuce.
Kuv ze zrawionyd f̄tue napstýra ni do
gardta i taunje oddeci tak, ie chauce
i gra mi r̄ piersiad jakby v asonji, tak
dalec ie vsypcy mysleli ie nie do ciekaw
nau. Lugerewie i wyzerpawie wistó r̄ kwiu
góns i usugtew. Jaka to bytá noc, ten
tylko moie solie ryobrawie, kto byt dloum
i usugtew mugerewia i wyzerpawia.

Naresnie madreat pauek. 27/VIII. 914.
Obudritem sie z okropnym boleu ḡoroy
i oslabieniem tak dalece, ie nie bytem
stanie ani ruszyc' sie. Wniesionu mis skelen
do chaty i tu dopnere Stabsarz Czapliwskoi
okolo 5^h p̄auo spatryt' mis.

Za jakg godnie zajechaty spedroue z okolic
firmanki i zarost zabierac' nas do spitala
r̄ Stanislawe - stannitowej. Potoroau mis
na fure, okryto bluz, bo bytem potnagi
po zdycieiu kosuli p̄net opatrukiem
i jarda do spitala.

38 / Przy
płacz
chusteczki
widać mi
magle, ie
do ust
cudrowie
jakis' r̄
abyu p̄
wiew z
Karenu
lisiny

Qd
jui r̄ r̄
rojok a
i spron
zaprowe
wsypst
rewiu
karu
Poru
leio
i rost

39

Przyjeżdżąc do miasta spotkał nas laurent i
płacz kobiet, starców, jakas' pauzuka natknął się na
chusteczkę traw, bo ojciec siewce prosto i ocy opraw-
niało mi wielką przykrość. Właśnie miesiąc ucisław
magle, że ktoś zatrzymał wóz, przyłączył butelkę
do ust kare mi pić wino. Obserwam ocy uderzoną
cudrosenskim akcentem, mądemus preechylony
jani' Rosjanin, oficer, z rosyjska po polsku mówi
abym pił wino, potem nasypuje mi do czarpi wie-
kiem i kęś pochodzącej cukierki i czekolady.

Starenie po prawarwie dautęjskiej jeździe dobi-
liśnny do szpitala w Kaniouce strumie Toraj.

dn 10. Pobyt w lazarecie. od 27/8 do 1/9. 1914. ✓

Od chwili przybycia do lazaretu de facto byłem
już w niewoli rosyjskiej, bo Rosjanie po wycofaniu się
z wojak austrijackich zajęli Kanioukę. Ładźto nas z wozem
i przewadron pod rękę do paki. W pierwszym przdzie
zaprowadono nas do Łariuki, gdzie rajsto se musie
wszystko, w stop do głowy umyło i po postórnem opat-
reniu praw ubrało w szwie i cysztę bielisz i na-
karminowu nas po par pierwszj od dui truck:
Poruszył po materiemu Łoika utórnou i karaw
lecie spokojnie. Letic!... z jakis' przyjemnosci
i rosteasz rozisgugłbyu się w cysztu Łoiku

na siewiech przesieradle i podusze, bez wiezety
dobrze leciec! kiedy nie moge ani sie rozjezdzic, ani
ruszyc, plecy cala opuchniete, do tego stopnia, ze
nawet nie moge prosto siedziec, nie moze sie
o lewim. Jedna z panien, ktore byly tam jako
siostry miłosierdzia dala mi dwie poturki swoje
o panwa Wanda Hübnerowa swoja stana mała
podusieczka, tak na spót siedząc a narzót
leżąc odpoczywam, próbując zabrać myśli, co
bydnie dalej i choć trochę usnąć.

Współudnie dostaliśmy obiad, który
smakował nam po dwie lub trzy dniowym
poście nadwyczerpanie. Po obiedzie nie
mogąc dłużej leżeć prosiłam aby miś poruci-
li i trzymające się ścian i opnieści wylo-
dzi na drzwi. Po drodze wstępując do innych
sal i tu spotkałem kilku kolegów z pułku
a nawet mojej kompanji i tu dowiaduję się
o przegotowaniu odwrotu i o śmierci kap. Taubera
z 6 komp. który zmarł z rany odniesionej
na polu walki dalej dowiedziałem się,
ze około 7 ludzi uciekli z otworem
pułkowym w kierunku Łostanice i Lusa.

40

Uciszyli
na, że
wrogów,
ze smu
Trudy
jakoś
tylu n
W mi
ale Most
ze na n
student
omianor
"sot dala
i gadu
skogo, k
nie, ro
La co
Ojczy
kajam
go m
jemm
i po
Taweg
kilk

Uciszyto mis to z jednej strony jak zotwie-
 rra, ze standard pułkowy nie spada w rze-
 wozoi, z drugiej rasi stromy pomysłatem
 ze smutkiem ze darame byty nam wysitki
 Trudy: darame polata os krew tak nasra
 jakoteri i Royans, dla kogo i na co i pocz-
 tylu mi odyl ludzi potoiyto we ipie.

W misdrycrasie zwoiono coraz wziej rammyd
 ale Moskali, z ktorych kilka numerato prarie,
 ze na moide zskacel, jak jedon, mtooty dlospaki
 student uniersytetu warszawskiego, Melodny
 omiauwicie do sali i jedon z rammyd
 "sotdatoi" prosil mis o rdy. Podatem mi je
 i gadu gadu dla zabicia cram. Bytam
 skgo, kto taki, spowiada mi o swojej rodni-
 nie rodreistwie i z ptacrem prarie pyta:
 "La co wtasciwie, my dwici jednej. Matki
 Ojczyzny mordujemy sie wrajiemie." Wpo-
 kajam go, pocieszam bez darcem nie, u nie-
 go mysl ta ze bracia mordujz sie wa-
 jemnie pnuota jui + gorgemnie majacemie
 i po kilku chwilach uniera. Widric
 Takiego otoweka, z nim pormanac i po
 kilku chwilach widric jui tylko trup

46

przeobob, to skropnie przystaw. Po ranku-
ciu oczu temu bedakoni powzrostam dalej
i tu dopiero zobaczytem jakie strasne
okrutki kul austrijackich, wykiel nie
mowisz jui o kulach „tum-dum”. Co do
okrutki tydz miatem naoczne dowody i
dziwkozatem Bogu ze trafila mnie kula
rosyjska a nie austrijacka.

Tego samego dnia okolo potrocy
zbudzil nas jakis' hałas i kinyki. Jak sie
okazalo powrotam tego bylo paru rotnisiny
Rosjan z plutonowym, ktory wparli do
szpitala i porukirawim za osoby, ktora
wedlug ich podania strzelala do nich z okien.
Kto wie, po czegoby domo, na nieszczęście jednak
i tym samym budynku nocowato paru ofice-
row rosyjskich, ktorych uratowali nas od wzra-
strasnych następsze podobnego wypadku, choc'
nie podobnego nie bylo. Tej samej nocy czsi
soldatowi popisany sie zaborawo garci rotko
porpalili jakis' dom i rytku, rozprzeta sie
strzelawim i dopiero występienie pogolonio
komendy miała przystaw to powzrostam i spokój.

Czas pot
ubiegł
rozkar

Du
i paroz
powrode
lekko c

Barawim
pierwszy
drugi r
jessore
i kark
W.

u Traun
sanitar,
namygl
nogom
oczym
Tak po
So dr
pnyz

45
Czas pobytu w lazarecie w Kamionce stumiesięcznej spędzony
ubiegł tak szybko, że ani spostrzegliśmy jak przyszedł
rozkaz wyjazdu do Rosji.

Dnia 1 września około 15⁰⁰ zaczęły zajeżdżać wozy
i powózki rosyjskie po rannych, którzy na jeździe
podwodził sadzawo po 4, 6, zaledwie od tego czy byli
lekkie czy ciężkie ranni.

Ja dostałem za towarzyszy podchorążego kaprala
Baraniewicza z 11/80, strzelca Butyna z 10/80 kompanii
pierwszej z nie rannymi w prawej piersi na wyrost,
drugi w nogę powyżej kolana i w końcu dostałem
jenera jakiegoś rosyjskiego artylerzystę rannego
w kark na wyrost.

Wszyscy, którzy zostali w lazarecie i equali nas
w Trawie w ocrach, a ranni które przetrwały stwały
sanitariuszek reorganizacji, że z chwili wyprzedzenia
mamył iotniemy opuszczyć lazaret, żeby nie ustąpił
nogom. Rozrannym naszymi i drogą i equali Trawami
oczyma przodajszycel zajeżdżamy z miejsc, które
Tak pamiętne było dla nas na całe życie.

Do drogi rannymi naszymi i przyjaciółmi i kochanymi
przez całą noc.

Podróż do Rosji.

Dnia 1/II. 1914. wyruszyliśmy z
Kamionki - Strumitowej i jechaliśmy całą noc
wśród deszczu i zimna aż do Toponowa, zwanego
z historii /: Trylogja Świeżewia, piewanie się
Skutłowskiego ze Zbarania/. Tu ludność wyrosła
się na warze spotkali się i jakaś kobieta dała
mi trochę barszczu, bo Moskale nie dali
nam niczego do jedzenia. Czekaliśmy prawie
około 2^h do ranoż fur i ruszyliśmy prawie
pust niczym do Brodów. Jedziemy stolicę
wspatnie niemiłą, domy zburzone, wbiły jeniec
do murów zimnowe. Takie ludność cypla
porbawione nie tylko. dachu nad głowami bez
kawałka śniegu na zimę. Po drodze spotykamy
tylko kolumny wojaków, szony i kora-
kion eskortujacych je. Złotka nie byli oni
tacy strasni jak opowiadano o nich.

Po drodze mieliśmy komisary wyje-
der. do naszego transportu paucy
składający się z około 30 fur słodów
jednego rożnienu rosyjskiego jako eskortę.

Bric
rady z
czymś t
my + c
czymś
warstw
lucosa
" pocump
Uspoko,
drogę a
a oprócz
rosyjscy.
bo oni
dnia 3,
waraw
bez ty
wyobra
Brodac
pp. da
i patre
pystam
i rtyem
ie mór

Biedny żołdat, podoficer nie mógł sobie dać rady z takim ilością fur i ludzi i tak jedne części transportu pojedłata i jednę stronę o my i drugą. Żołdat biega jak pies szuka części strasnej a tu obawia się o drugą, części nareszcie miała nożem i ręką porpać "Amos & meep egerato, beś meńa moym" ✓

poscuperałub, koga i nomenperato surgeni. Uspokojamy go, że przecież chłopi nas więcej mają drogi do Brodów, nie mogą zgabić tylu ludzi a opiór tego os przedzi i tamtej części robotników rozypcy. Nareszcie zobaczył iż pierwszy potok bo oni objedali tylko las, inny drogi i nareszcie dnia 3/11. około 6^h rano dojeżdżamy do Brodów.

Jak ryglzdałiśmy po 2 dniowej podróży wozami po gościńcach, drogach lesnych i polnych bez tyki cieplej strawy i wstach moim sobie wyobrazić. Zatrzymali się przed stajni i Brodact, przy baranym pengaronym i miernikami pp. Bauhoferok. Rozmawia się z kowcem wreszcie i patrze przez okno wznatam nasz ludu majonnyca, pytam o rodzinok, mówią mi że są u Brodact.

Postanowitem pierz zobaczyć się z robariami i stym celu idę do komendanta szpitala i stypze i mówię po niemiecku proszę go żeby pozwolił mi

prójść do domu zobaczyć się z rodzicami,
bo są tego mniemania że mi się

Na to odpowiedział mi Ten oficer, że
zrobił by to z przyjemnością, bo wie co maery
to storo podnie, lecz nie może na to pozwolić
abym sam poszedł lub nawet z żołdactwem bo
mi wolno, najwyżej może zrobić to dla mnie
jeśli pošle listem z listem odemnie do ojca
aby przyszedł do domu do lekarstwa.

Napisatem więc parę słów do ojca i odda-
łem temu oficerowi a ten dał list żołdactwu
i w starami: Si fubegem suoro rocuoguna
canoro czoza" postać go do domu ojca.

Trzymaszem przedtem do sali opatrum-
kowej umieść bandaie. Czekając wuj kolejki
stajem przy drzwiach i po raz stony miatem
spodobności zobaczyć skutki kul rosyjskich
i austrijskich. Nareszcie nadeszła moja
kolejka i po opatrzeniu pau porjetnowym
drudniowym jarda na furacki przedtem
do stolika garie zaprywano imię i narisoko
miejsca zamieszkania każdego rannego,
miejsce i datę bitwy i rodzaj rany.

Wychodząc wreszcie ze sali opatrumkowej
i na korytarzu spotkałem jednego pana.

46

Wpierw
jakby nie
powinno
umieść
Ten oficer
przypro
do kance
p. Soubu
ari pióra
wolnego
na por
ani sto
drzeci z
ie idu
chili i
Pytani
Mama.
za rabi
Rauio
dusia
jako o
jak z
choi,
i ieb,

W pierwszej chwili nie pomyślałem go leż nagle
 jakby uderzony cieniem rozstąpiłem. Tętu:
 pomyślałem tego że od czasu widzenia się z Krasem
 zmienił się okropnie. Na rozstaniu narodził się
 ten oficer, któremu się udało zamieszkać, że
 przyprowadził ojca i ten Karol nam pojechał
 do kancelarii.

Kancelarja przegrodzona w mieszkaniu
 p. Lauhofera, siedzi kilku Moskali i piszą
 ari pióra pisarsz. Oficer się prowadzi nas do
 wolnego stolika i daje nam kwadrans czasu
 na rozmowę. Z początku nie mogliśmy do siebie
 ani słowa przemówić bo zaczęliśmy płakać jak
 dzieci z radości i smutku zarazem. Z radości
 że widujemy się nowu a z smutku, że w takiej
 chwili i w takim miejscu musieliśmy się rozstać.
 Pytałem Tata co się dzieje w domu, co porabia
 Mama i rodzeństwo. Opowiada mi że mieli ruszyć
 za rabinę, bo doprowadziła się że 80 pp. został pol.
 Kaniowski, rabinę w pułk, że brat Mieczek uciekł
 dnia 16/III. w noc do białej Strzelkiej i poszedł
 jako ochotnik do boju. Ja nowu opowiadałem
 jak rozstąpiłem nowu i uspokajam Ojca, że
 choi rany ciężkie leż nie zagaiją już życia
 i żeby uspokoił Mame, opowiada o nowu

pobycie v spitalu v Kausouce i o porozij
i tauty do Prodi.

Po tchli Tatus ponedt do domu
aby rucievit mi moje priesedre na pozyp-
kie z ratnymaniem jedneho bankuotu
L.K. na pamiatky vojny.

za jakie potthnej spraviny porosit ojcie i prapriet
mi 4 rs. 45 kop. za rucievone austrijackie co
soto 15.K., dve pary bieliny, bodenke alebo
biatop, hutelky mleka, franky cokolady i pa-
pierozi na drog, bo kupit nie mozia nic
Romaniavny jeneri v toku romovy zapustij
co by Tato robil gdyby Galicija priesedre po
pauoanie Rusji, na co strnymaniem rapsieda
ie matyichu ost vyjchati by v stob dusti, co
ivotit bym po porosit do domu.

48

O die
iadnej d
stanie,
regular
driata,
bydie
Wiado
teri n
rabity
cotnier
Lian
" stypz
" Zgac
co by
wpori
nu c.
Koga
Uspok
do ci.
pui ap
pnyz
nas z
odje

O liście, który 16/11. niekto do Legionów nie ma
radziej dotychczas wiadomości i kto wie co się z nim
stało, bo Rosja nie uważa Strzelców Legionów za
regularne wojsko tylko za partyzantów i rozpo-
dziła, że każdy strzelca lub legionista
będzie bez szkodliwym jak robójnik.

Wiadomości ta rozmucała mi okropnie i razem
tę mi i państwu co się z bratem dzieje, i woli,
walczy on stracony.

Oprócz tego mi co było w domu kiedy o
ostatnich rozprawkach przyniosł list mój z karcenia.

"Sierżant, mój, w kuciu stę na podwórku
mój z kuciu i otwieranie i jest jakiś pyta:
"Зачем скучаем Кунам?" Ładzieliśmy wujku

co by to znaczą, stę wchodzi i otwieranie i pyta
"Wprost mi" On Kuнам bow там мучено
он смерь, он в лагараме на смерь,
Koga domknie ero убудем у дому с смерь."

Uspokoiłem Maras i dziewczęta i obróciłem się
do siebie, lecz coby drogi miś latem i to jakiś
próba na mnie. Usmiałem się serdecznie z tej
przygody i stę zbliża się o' officer i pnieprawa
nas i musimy się już przegnać bo nieatęgo
odpiciammy.

Chyba przegnamie tego listu mój

przystępna i mojem doły dworowu i upin,
bo jako samy i jęwiec muru jębać i
mieroty i daleki kraj, misary wrogów,
ostawious Rosji a moie nawet ai na Lybit, na
wspomnienie którego mió i kaidego puchto-
ari, bo stów Lybit tęgry się oisile i 40° muram,
katowg i catg martyrologjs Poloni.

Uspokajam Tata co wo niego losu,
bo jęreli wyprzedtem cató i boju to i Tarni
Borij puchtdg te chwile przykre jębiemsi
dany nas mierolad. Nowis Ajem ięby nie
obawiali się o mnie, bo mam, madszej i
wobaczymy się jęnie po moim porocie i
mieroli i w końcu po gorczem przegnamu
pobitogo stawionu przy Tata puchtasem
moje synowcie podziwienie Maure a bratanie
siostron Melce i Kuri. i tak nastalimny się
i Ojam na atugi puchissz eram bo nie
wiadomem byto em się wojne stawicij.

Łotatem rize i boleu serca i dusny saw
zmowni tylko otudz usperisato mis to
ie widriatem Tata puch wyjardem i Ojnyruj.

I parstku mielisinny odjedlai ototo
H² lez ie Rosji eme eros, nusielinny

50
crekai c
Taruz, t
W misdre
oderio p
i rodra
zakon
ciab mi

punkti op
opatruj
ozjis lek
ponarpe
ciata,
istne p
pod Kra
stocrono
Dustryja
graft t

nasz p
pneuse
We wo
podunk
caty era
stem p

a odpowiadając ryk syreny parowem i
 surowy, unoszą na skrytą część parę,
 pod miarowy stukot kół na szynach
 i poskrypywanie resorów, tylko wspom-
 nienia Ojczyzny, nosząc nam fotograf-
 rafiami drogich nam osób, wspomnienia
 przeżytych trudów wojennych i bitew jakimi
 są nierazojone parę, patrzymy jednak
 z otuchą i nadzieją powrotu a przyszłości.
 Wjedem i powróci nas nie woi do podziemia
 i najstraszniejszemu idącej się być chwile
 powrotu naszego dla miłośników. Lito
 i nieb majanie we ogniska rodzinne
 zburzone pożogą wojny, ał może nawet
 nikogo z drogiej sobie osób, które a tej
 zawierusze sziatornej witekuz her niesie, ał
 dlaty ałi nawet nie będy a stanie oszukac
 miejsca wój sadyby. Jaka rozpacz i
 smutek ogarnie tych, którzy naproczu
 tużili się nadzieję zobaczenia swoich
 mężów, braci, ojców, jak wjedem dnie się
 ie oczekiwany puresz padł na polu walki
 lub uciekł gdzieś a dalkim Sybiru,
 to przytadek praojów ktądze we rycie
 we Staniach Matki Ojczyzny.

52
 bu
 rano
 jednie
 wrot
 " K
 " M
 " S
 " J
 " Ja
 " Czerwou
 nej in
 arai u
 jednie
 Chara
 Na pr
 kopust
 poda
 mied
 Rad
 'lada
 awit
 a Br
 rjin
 tym

buia 4 mesia nize ostatecnie stoto 5⁴
rauo opisicilismy progimazrej brygney i
jedricmy na dnuz moie nievolie i tutarko
nrot obcyel i nosiel nam ludri ho :

- " Kto r potarkim potym stumie
- " Nie vidit cigikiu lat nievoli,
- " Ten nie pojmie, nie rozumie
- " Jak jst gorakim chleb nievol!"

[Minczi Pol:]

Na podizgu poriera choczpie
Czerwonego Kruzia jako symbol humanitar-
nej instytucji. Jedricmy poroli aby nie vbu
drai najmiejnyu vstuzoniceu wagonu.

Jedricmy gubernieis votyuzkiz ai vo Lubaa.
Charakter niejnovicie ten sam co i u nos + Galicji.

Na pravo ot porizgu pot ykuzj r vclodazcem stouem
koputty monastem + Pocrajovie, bo rj sedtuz
podania i opoviadai kryte grubo postacauz blaas
miedriauz. Su jore r vyjetkiem stolie i saurego
Radnivitova spalouego v vjznej aviei, nie mai
sladri vojny, tylko r Radnivitovie, garie vjzka
avstrijsackie stouly valky po vyparcim noze
v Brodri, garie poderes odnotu, muostro Moskli
zmyzto r stovie ot strouy pnedviesicie, Leviatin,
tym samym garie v 1863 grupa postavicei polsna

z porodu rządu pruskiego a Prussia
wstała rabitz, mianito z niu potaustio z
wzi sporowianym stawie, z rabitzel ruz,
6 bobaterei opocyna na cumentam boudsim.

Z porogtu powiadriam nam ze jearie-
my tyko do Lytkowierna lub Boudyera, bez
po przyjezanie z porodu braku miesica ruzna-
my do Kijora, gdzie 5/IX okoto 12^l zajidriamy
na dromec. Pierwe co nam na dromcu wpadio

zary to grupa jeincoi austriackie, franc ofi-
ceroi i lekany, stojzezel z boku calej masy
innyel jeincoi. Zajidriamy po magaryny,
gdzie ungdrow tymerasony etap. Tu dostaje-
my obiad i po nim mamy rusze dalej.

Ciekawym wize na stacji z rohot rozgromi
gromadny sig ~~ty~~ tlamy ludnosci dowej
wiadomosci z Teremu wojny.

Jakio par tygoze nos rozmawajezel
po polsku, pyta czyiny Polacy i na potwie-
dajzes odpowiedi przywornam numer
Dziennika Kijonsigo z ktorego dostadujemy sig
ordobyciu dora po gorgyul ralkael, gdzie
wstany pruziejnyel wiadomosci nasomyl
oniadko miaio pasc okoto 30.000 wtwieny
z rannym i rabitzel. boudujemy sig ze
papierz Dins i unant i ze rybrany wstet.

54

papier
jui ok
wynac
pomis
darek
sig i r
z mis
dusary
Wimni

Boja
kilku
sig ho
do 1
sotoda
Z wo

fran
z raf
cz or
nie
obied
jake
mis
pod
wres
:

papieri Benedykt XV. O simierci Piusa X morionu
 jui okoto 24/m. br. Nacaci okoto 6^{te} vicoreu
 vyriadauy i voru i idriauy na obiat, lef
 pouimo 3 godin cekania nie moiemy sij so
 dorekai i nacauy do voru. Tu doviadujemy
 sij i rusyey cigrej nauu, majs prosta i Kijose,
 i nini rusyey lekarne i sanitarijone jency.
 chisary inuyui mazy podoficer sanitarijny
 Winnitzer rotaje tai jako ordynans u lekaruy.

Na stapie spotkateu sij i Kuronyuz,
 Bojarayicem kolegs chetkar drukaruy i
 kilku majouruyui lef vuet rotgerylisiny
 sij ho sui byli zdron i jako Tacy ualireli
 do inuego transportu jency. Wydris petno
 sotdatoi, oficeroi, sanitarijony i sibir C. K.
 I voru vydelodiny na perou i tu jakas'
 pranna i sotdatem podlodri do muie
 i rapytansem eny jactem obiat i na pmery-
 cy odposedi i varet kilku i nasugo nie jacto
 nie rodata nam jakseji rusy. To tym
 obiedne spaceruj sobie po perouie stew
 jakas' daua podlodri do muie i niska
 mi pmeridri do psta i niska i Tinnie,
 Pod lampo pnytanstem, patny Skop.
 avresimiateu sij gorko i selvtem js jako

pamiętkę, chci' z parostku w stois i wstyg
gotoi bytem rucic' jej te grona i traw, lecz
mraz i wista goz i z politurawiem w pom-
niatem sobie ten moment ergoto, jak
przyjetam jatrmines iebraens.

Okoto 10^h w nocu wyprosawny z Kijowa.
Miasto osvietlowe zarem i elektyronoisig
wygloda jak patac z bajki, tu i ordie
zumis drwony po cerkwial rybijajseu
godrimy. Mjidarany na nort ne buepore,
ktory w nocu wygloda jak crarna wstga
prutkawe srietlawymu barwami. Is to
wiatra na okzetak, na mantad i i porcie
mianize sig wierskim kolorami tsey,
wikajsej lub zjarajsej sig na nort. Kres
nort jaricimy okoto 5^h. Co puz krokoi wyqua-
ty srietlowe, puz, na i ra mostem postawki
wojnowe, stuzycie tego w dalej chidi napawi-
niejingo punkt u strategisnego.

Jaricimy wize catz sig pany na w chod
do Kuntka. Okolica baraw puzkus, rownino
jak daleko stiem sigguzi, puzgrawa
gariemigarie laskami, gajami i chutorami

56
oto erom
puzgrawa
domy i
a
kaidej
chleb,
nie wice
Na j
druis wy
gotowal
po pet
istruier
z frau
nane u
munda
rowane
+ Rojs
Seroka
na le
dziejid

oto crouny mi stogani zboria, siava i stony
pnyryis zajzuyi vs obztoicis i vysokicis
domy i budyuki gospodarcu.

Lud lutejry bardro dobry, na
kaidej „emanyu“ pnyuors vo vagonoi
chleb, bukki, ovoce v takiej ilosci, ze crasem
nie vidieci garie to vsytko chovai.

Na jednej stacyje, gdrysimy rano stali
druiry cras, kobiety pnyuosty mleko
gotovane i pobudriory nas dali nam go
po pnyryu kubku. Na kaidej stacyi pnyu,
zotruiery, ktorry vyrytujs nas o wiadomosci
z frontu, o broi, driaucie teje, pvarivajis
nane mundury, najryzej podobajis s im
mundury pnychoty rygyerksiej i husaroi, nawe-
rovane snumawi. Wjeridicany cras stibiej
v Rojs, vblizany sjs vo perc. jej, Mamyuku
Serokamennoi Mochba, lez rotovany js
na lero rycej na potna.

Vo druuciovej peridie avia 7/18 919
dvyridicany ryecie rano po Kuntse.

Tyva
lecz
pom-
ak
Kijora.
wisy
nie
pew
bucipre,
wizga
Is to
pnyuic
tey,
vo. kryz
kvi rygua
terunki
naprac-
v schod
ryvins
ma
utorami

Tu wynadamy około 9^h rano i po
policzeniu nas kilka razy prosił
nas do lazaretu. Sochodzimy do przystanku
tramwajowego, gdzie wsiadamy i jedziemy
✓ ci do ulicy „promobad” do lazaretu
wzrochnego w gimnazjum żeńskim. Po
drodze ludności obdana nas enorm papier-
osami, bułkami, herbatą, cukrem a nawet
piwizdrami. Przy wejściu siedzą pisarze,
zapisująz kaidęgo i potem pozumierająz nas
po salach. Łalednie rozlokowaliśmy się jako-
tako, nagle wchodzi sanitariusze i kręsz się
nam wprosić na kuryłarce, gdzie dano nam
siemniki. Dostajemy serce objat z rufy,
karałenka misa i hucraney kaony trandey
jak śrut. Po obiednie idziemy do sali opatr-
kowej, gdzie po opatrunkach znorn nas zapisująz
według stymego rozrymego wyeraju nieornego
liczenia i zapisywania, a pomirno to niezdy
dokładnej lirobij nie mieli.

Nagle omajniąz nam że mamy

58
wyferia
i numer
i iden
ludności
przez
lepiej-
nad
traum
przypu
ie jeni
myd
z kar
bryc
do ja
pran
odn
pari
na
str
w
na

59

wyjechać i dają tym, którym wyjeżdżają kartki
i numerami. Około 18^h wyjeżdżamy z Łosana
i idziemy na kolej. To drodze równo jak wzdnie
ludwoś obidana mas. Teraz idzie po por drugi
przez miasto maany sponobnoś ogłozugi go
lepiej. Těmo wzdnie cerkwi, które dorużnyjs
nad miastem. Ulice merokie, bukowane, kurony
trauwaj, którego rygnatų drowokow, drowo
prypowniatų mi drowi i chwili miastem wczynie
ze jeteru re drowie, bez prypō ouo jak banko
mydlawa na widok kowojuzycy was soś dater
z karabimami i okrugji. Cygnajme mawer.
Przyjeżdżamy wczynie otorem kowojer i ludrim
do jakiegoś hotelu przed stacją. Wchodźmy i
podawne i czekamy na pociąg, majemy nas
odwiei dalej. To chwili przyjeżdżi nowa
partja jeteri rawrych i potem idziemy
na drowec, gdzie nowu czekamy, wczynie
stymego ruskiego wycajru, gdzie nikomu
nie gady się nie spienų. Wczynie około 2^h i nowy
wiadamy do woi "40 perobek, drowezaj" ✓

i rumawy daley, dokąd nikt nie ma abso-
lutnie pojęcia.

W naszym razie są istotnie i różnego
pułku szerszaki, kilku kompanii, przedurów.
Największe zdumienie wywołuje. Oberbattags-
meister i 9 pułku Honwe-łusarów, Kalluto,
obrońców ai po ocy i obywateli wysłani
w budowa podwór i Rozjawań, ludność maogot
średniego wzrostu. Bom mak caryam, sumo bez
benekau kakri mo. Na każdej stacji przystają
nas o pierwszore austrijackie i mieszają
za 20 k po 20 kop, za 1 k po 05 ps. za 5 k -
Hrabie i więcej. na namasub. Kupuj też
od naszel istotny mamiarki, niewiast
„na namasub” i wypytuj się o. Spuszcz.
przed którymś dzieć kobietę a na wspomni-
nie którego chłopci ai złączeni zgnętyjs.

Jednym z nich po 120-150 wórn dnie, nie,
staję na każdej stacji, i prozge i
mijamy poczty przepętione wojakom,
konnie i rozmaitym sprzętem wojennym.

50

Prze-
jak i
jost o
re Fi-
nie te,
lub h
Kawt
zapre-
Fber
ktus
biegu
my
zarne
Crose
ie ich
bo te
stym,
wypis
nie c
priet
iel

Dwie są cudowne, ciepłe, słoneczne i fizyczne
 jak dźwięki ludu ukraińskiego, który
 jest dobrotliwy. Tagoray i goimay jak radeu
 ze Sorian. Wkaidej jego piisui prebij a
 nig teskuota i smutek za utracous wolowis
 lub haśailiva wesotie, bujua jak id natura.
 Nawkoś widrimy charakterystyczne pustkie
 zaproszi r trojks, ota i t.p. z duhy nad
 sbera koniskim. Kowic bieguś rarsze wyisguistyn
 klusem i to nieraz równocześnie z praisgiew
 bieguś praisset kroki. Worsdrie gowie stawi-
 my zbierajś nig kupry ludu, wyprytajś nas
 rarsze o to parus t.j o wiadomosci z wojny.
 Cosem tytko gdy radrimy z nill i morimy
 ze ich. Kozaku im popma ne cmo dm "s s ili
 bo koracy uraicim s z za bobatēw, jic w
 stymy "Kozka Kporkob." który poms miał
 wyisguje 10 rotmery niemakid, lecz jak
 nig okracō potēm, iotmery tyje nistli,
 piechurone do nicoli, z on tytko odebraś
 id od piechurō, raruordowansy kowije.

- ✓ Z pocztka rosta udekorowany „Трофеевский
 ✓ Кремль jako pierwszy, ураи бумажу
Омерзительной боинот. lecz potem
 sprawa ta wyta na jas i wyta okropne
 fiasco, co jala rodkawie medali podera
 wojny japonskiej, kiedy generał Kurapat-
 kin dekouje iotmeny ramaju pod Muk-
 denem dał ungary iuny i knygi
 or Gruzona iotmenon, ktory po pjavenu
 donat sis pod kota kuchni polowej i pnytem
 stracił obie nozi.

Na ogot luduoi bandro dobrodumna
 pnyjama i wpiotunysca z nami parunymy,
 kobiety ptaus na noz sidok, wponunajsc
 wyel mujos, syuri, braci i kobankot.
 Toinimo to pnybjataz ois wiktory i nie-
 marisic jak to miato mwyoc na jednej re-
 stacyjce.

Goinny ciekajsc na skryjorawie
 potisgn i luduoi korawa otoujta mas
 wokoł, romarijse jak w najlepsu.

Oly Wie

rodkawie
 us ro
 e Aben
 luduosi

Tacy sar
 tylko re

„Opu b
 cozy n
 wnyjta i

ctropako
 starunye
 r Rosji
 nierola

Popros
 jedrici

i omia
 tuta,
 daley

Wiem podchozić do jednej grupy jakis
 rodziny Moskai prawdopodobnie, waca
 się to ludności. Kakoro poprima zoboczenie ✓
 e Abcumuigauum, bęgo Imo hparam. Na to
 ludności caragawata a ten spórć ie my os
 Tacy samy, mowimy tym samym językiem
 tylko ie stwiyli my imieniem carowi, ale teraz
 " Onu bme namu. " i zaręty się odrywai ✓
 coryz mocniejsze stawa. Tak ie Moskai widet
 wnystru przeciw sobie nicie, seizamy gwidetu
 ctopakoi i stwawu. Oborot kacyaukas " przez
 stawny. Casy was podrozy i potem probytu
 a Rosji byt to jedyny wypradek a czasie
 niewoli.

dnia 8/9 974. przyjezdziamy do
 Popromeska lez po godnymem ciekawym
 jedzeniu a przede braku miejsca - spitalac.
 i dnia 9/9 przyjezdziamy do "Capanoba"
 tutaj ta sama historia i jedzenie wzoru
 dalej wiatny pogionek do "Pocmoba" / bony

Jedinejny převarumě oholsig gomyt's,
pocizy co br. spohyka mosty, jary, mecke
i rjksuz, nety ban, pnez ktomy jedinejny okto
3 minut. Oholsca bardro malovnica, bo
linja kolejova puvadni uidalno buegy
člarnego morva i r poblizu Krymu tak, i
r pogoany onieú vidai skopane r stouen
suzty Čatyrđahu.

Ravnitro 10/9 pnyjeđiamy do
Rostora u/ bonem.

Rostor, miasto portre lery nar lina-
nem bonem. Lery r pól polu auři teatralnie.
na prarym buegy majestatyonej reki
od ktorej biaz nasrs. "Koracy danyj. I to
✓ převarumě Matrosjansie "Koracy, puvred-
lency r guberuji kijovskij, čeruhovskij,
mohylowskij lub vityumskij i podolskij.

ban rodera us tu nerko linauem jan
vögöle smyptnie puzi cramonovodie. Okryty
i Toarie usijajz us jan žaskotki pu vodnie,
cizguzze ra covy buracy spievionej propellerem

54
vody
okryty
okryto
50.000
linja
i linja
i Krym
polka
srij
i, Terra
malers
dlavy
dvorcu
torar
majstny
i cyga
W.
doviad
mias
Kauk

wody i kity czerwonego solum. Słychać
okrzyki mojątki, ryki i gromy syren
okrzykujących. Rząd w mieście liczącym około
50.000 ludności, wielki bo tu krzyżuje się
linja kolejowa „Томской и Кавказской”
i linja w kierunku Tiflida, Moskwy, Odessy
i Krymu.

Jak pominiej się dowiedzieć, kolonja
polska, która jest dość liczna w Rostowie posiada
swoją komisję, „Towarzystwo najmniejszej pomocy”,
i „Towarzystwo dobroczynności” w których skład
wchodzi nawet malarzowie i bogaci Rosjanie.

Miasto ma charakter ma wskroś hand-
lowy, wokoło widai komisary fabryczne, na
dworcu kolejowym wzbijają się składy i magazyny
towarów. Znajdują się tu kilka fabryk tytoniu,
najbardziej „Асмарова” fabryka papierów
i cygar eksportowanych z tego do całej Rosji i Sybiru.

W końcu około 9^{ej} rano, po omiadać
dowiadujemy się iż celem naszej podróży będzie
miasto Таuroпол на północnej stronie
Кавказа.

Symciaseu stau mój poteras tej więcej jak
2 tygodnie trającej powroty polepszył się o
tyle, że mogł poruszać cokolwiek prawą
ręką którą nie stadałem pałkowicie, ale
jenie tylko z Tundraois, rana nie zagojona
z powodu kawalerki kosi z robitej Topatus,
które sterem i ruderainiasz o tyle że cał-
kowicie rana rozklepiła się nie może. Bopierw
później po 3 operacjach w Stauroprolu
rana rozklepiła się całkowicie.

Żądriemy więc do Stauroprola.

Okolica bardzo miła, naokoło tam padać
matraki + ruchy, gaje i lony, przejrzany
masz mekrek, strumienis, i polotki, rozsydło
się w plastra wodnego, błotnego powierci
nadchodzi chwila ołotw. Są i oranie
siedzą na vierichot kad stypoi telegraficznymi
sokoty i jastynbie jak karjatyry nierudonni
wypstunje zdobyony. Pouze mkuie misdny
pucieczami gor lub pmetżenairu, sapise
i riejze kłzbcami dymu i fany jak legendarny

m

: 5,

no

id

eye

R

re

leie

lub

ir

ity

ose

stop

w r

Dof

id

re

wid

67

smok Krakow, pironse skoto chmary ptaetra
i bydta, powisraj bydta i kowie chodny tu wpetnie
wobowise, iyye cafe lato i jesien na stepach
i dopiero na zimę waca por stredy.

Wakost cafe karawany wisiniskoi spsens-
cyd na polas lub poracajskyel r Tamtyt.
Rolnik pracujcy w polu wybiera sz Tam
w cafe rodniny na pars tygodni pola borien
leis usiez w prouisciu kilkumartu wost w wsi.
lub osady, wybiera sz wice chtop w cazym dobytniem
i rodniny, buduje w polu masas lub siemcaus
i tyd pars tygodni iyye w stepie nie widze nitogo
wicej jak nasz praprotkowie pierwotni.

Klimat tu bardzo tagodny, w tego
stopnia se zimy tu nas wacnem mionem
w nichto wicej latow prawe wie ma jak w p. 1913.

Pojmerajz tu owce tak piskue i r takiej ilosci
i doberci jow reawko gorie w nas, rboie wydale
wreynisic plony stokratne i dlatego rskot
widac wllomywie perty rbona, stoji sians.

Wyrobie petne telegi melowu i kawowu

niaryżerpanem 'roditem' był między Pasternak,
 Zydz wiedeński, oprócz tych też nam rozbrzmiewa
 cizle piśnianiami śpiewanymi przez Węgry i
 Niemców jadących w naszym wozie. Ja i jedaw z kolegami
 między S. Motonic, jedyni Polacy w wagonie opiewamy
 czysto "Pieśń wziętą z "A. Michalskiego.

"Nie dbam jaka kara" i. t. d.
 Kiedy bułki wzięli po raz pierwszy refrain tej
 pieśni "Na Czar, dla Czar," mówili między sobą
 "Gdy u Szwabówemu smu wzięli, goscie ufo namow
 Szapa nosom. i czysto prozili nas o śpiewanie
 tej pieśni cośmy razie cętnie wykuli."

W dniu 11/9 przyjeżdżamy us wsiar staejs
 Karkas...
 orszakem jedziemy dalej i jano 12/9 1914.
 dojeżdżamy do celu naszej podróży jakim
 był "Uwabronarb ryd."

Pobyt w Stauropolu.
od 12/9 do 28/10 1914.

Rano dnia 12/9 około 7^h rano
z wagonów ustawiamy się w dwa pociągi
Lacrynaż nas liwy a tymczasem pranie
z se... ródaję nam pnia-
dant, mładażce się z palami, kielbany,
butki, herbaty lub mleka i jaj... pnia-
dant w... cażej mary...
✓ ryłgi na, bempery Abemp... "dońa-
jenny papierony i tu... nas na grupy
jedni... nie mogą...
cy... per... do...
Otoceni...
pochuroj...
opunnamy...
Kakoto grupy...
po...
butki, papierony i... ja...

rtu
po
nat.
sting
koin
" Fryf

st
obelo
urzd
narni
poro
Co
ian

71

и теменас други патининг и товкис 15 коп, но
по рол прерозы отриматем ~ Кижови јак впрон-
миатем 1 коп. Броза ил стајји до мисаи а јолонџи'
отига бо прони 2 виасти т.з. баракен, на
коиен нтонего предводниј през т.з.
"Тифлиса вранс."



Нарение входину и миасто и по пет годиние
обходрини до селу ноней дроп до баракет
уздронегр и конаран "83 савуфенког условного
манна". Броза партија, нтоне быта адвонд
повстaje и месие и конаран иотниевиле.

Сай прони аией лудуоси швори до нон
јан и процесји, обдаррајет вејји сру нто муре.

Rozmieniwszy nas po salach, dążył
każdemu Toiko, niemił i na dru ludu
nafrs, tak że imjemy się zupełnie dobrze
po 3 tygodniach podróży i trzechset wago-
nach.

Lwia 15^{ta} przysłał po nas przewoźny
niejaki p. Zakniewscy i zaczęli wypuścić
wsi żołdaków o inteligentny kraj rożniący
i Polaków. Wtedy narodził się i po obo-
jawnym porozumieniu się z nimi wzięto nas
wielu ludzi. Wszakże nie było obywateli
także cośmy p. Zakniewscy panna Jantina
i Inna.

Przemysłowemu nad tem
jakby ungarie żeby p. Zakniewscy mogli
bez przesady być w nas. Wtem jednak
z paniekiem wpada na pomysł, żeby ktoś
z nas zaczął grać rolę króla. Ale kto,
naturalnie ten który umie co tobie
po rosyjsku. Powinno ja musiałem

72

po r
Lak
dau
krew
woto

ku
Lak

po f
tego

not

lyx

nis

noz

p. z

pre

nar

był

ver

jer

po ronyjoku najlepšej postarovali sme sa, i ja
 Laknoveckí pojarie do kancelarij do komen-
 dant'a n'pítala i objasni mu i ma v'pítalu
 krevného. Posidiť sa, a robí sa. Na drugi d'nie
 v'otajš mis do kancelarij vypryť z co za
 krevný i v' koncu dovidiatem mis sam i paus
 Laknovecka jón mojs ciotecny s'ost'ie.

Byťo nam v' tem b'andě dobre, bo
 po pierne p. Laknoveck' vypryť u pot'ar'ie
 tego povolenie v' gener'at'ub'era Toru,
 mojsa bene Polane Jaromir'ego povolenie
 bycia i v' mi v' krevny i v' v'orenia
 mi co v'elce. V' koncu d'ont' do tego, i kedy
 nos' komendant, S'panopsun T'ysel kolega ✓
 p. L. dovidiat mis v' tem, kaidem i v'yd'ie
 predst'ar'iat mis jako krevného, akys'uro ✓
narub'una b'ruce Farkobnuka jakim ✓
 byť p. Laknoveck'.

Bo tem myš'leniem kedy p. Lak-
 novecka pryť do nos, v'p'riediatem jej i
 jertem tu jej ciotecny bratem i v' tego erca

ona i jej córki wstają miś po imieniu,
a państwo zaknechtie mówią mi po rzymsku
„gaga” t.j. ~~my~~ mytku.

Wkrótce po tem podridono nas
na grupę i każdy dostał swój numer
na kartku kartonu z pieczęcią, że ras
jako kurny p. Zaknechtiego kartny ale bez
numeru, jako nieprzyjętany.

Na tej komedji z powrosciem wyplisimij
najlepiej my. Na interwencyj p. Zaknechtiego
koncedant nam oddzielit nas od renty
i otwieraj i muiscit z osobnym pokostem
na 4 tożka. Wkrótce po instalacji porvano
nas do kancelaryj, tu panie z C. R. Rojants
dają nam nasz meory. Ja otynnowatem mijsaj
imuzni, kotars, podunks, 4 p. bielsimij,
skarpetki i nasz drobniaga, a oprócz tego
dla nas mystrik plano nam wielki mietsi.

74

zaje

na

od

do

rau

nie

bru

wy

oku

do

ti

v tu

i Ta

ide i

niot

7/11

nie

go

oda

Najbardziej strywna gościnia naszymi bytami
 komendant, Pradobocurbonoi komandor
 chorągwi Gumer, geometra i cywilu i koleże
 p. Zakmierskiego. Ten przedsiadywał u nas
 całymmi dniami, rozmawiał o stosunkach
 i Rosji i Austrii i często oprowadzał
 do nas innych oficerów i nawet cywilów.

Za interwencji p. Z. Strymalskiego
 pozyskał książek, których brak odczuwaliśmy
 bardzo. Oprócz książek strymalskiego
 od Guspiera nuty i skrypcy, poświęcaj
 się jak często opiewaliśmy, teraz
 codziennie wieczorem rozlegamy się śpiewy,
 sięgając pod ramię okna Strumy ludności
 spacerującej po ulicy. Oprócz pieśni
 polskiej śpiewamy także i ukraińskie,
 dumki, śpiewy o swojej niedoli i trosce o
 jutro. Na ogół jednak nie mogliśmy się
 ukochać ani na nikogo ani na obwodzenie
 się z nami, bo jak się później dowiedzieliśmy
 zdaniem ich było to głupie.

Prócz ksiżek dotychczas także od p. Zakrzewskiego
zarecy polskie i ronyjskie, od robotniczy ronyjskie
miazdy innymi mejanego p. Puzawskiego,
mamiyela gimnazjum w Jekaterynodarze,
dosiadyalismy sie o wydzialach lub klasach
armiji ronyjskiej lub ronyjskiej.

Miedzy gazetami: dodatkiem przy numerze
tygodnika „Ukrop” i ktorym mialatem
zdjecie martwej:

АВСТРО-ПОЛЬСКИЙ ЛЕГИОНЪ.

На снимке — группа чинов «1-й батареи, 1-го артиллерийского полка, 1-го польского легиона», какъ значится на поставленномъ наверху слѣва штемпель съ одноглавымъ польскимъ орломъ. Снимокъ сдѣланъ въ с. Баламутовкѣ, въ Буковинѣ, незадолго до отступления 1-й батареи 1-го полка.



1. pulk. art.  1^o Leg. pol.
Bateria 1.

Группа легионеровъ-артиллеристовъ въ с. Баламутовкѣ, въ Буковинѣ.

Na powyższej fotografii malowań bardzo wiele osób mających i parę kolegów nawet z Brodów.

Po parę dniach miatem matyż inycydent z dyjurnym sołdatem. Około 9^{te} rano po śniadaniu, leżąc sobie sam na Torku i czytając książkę, nagle wchodzi do dyjurny i widząc że w pokoju nie poramiatano kani mi natychmiast zawiadamia dowódcę ale komendant Gurin przewozi czytelnika do postępu jednego z sołdatów i powiadamia mnie, że poramiatano, głęboko a nie ja. Dyjurny, prawi podobnie, jażis nowopomybysty cham re wi postawit siz ostro i mur. A z mebe wpuknasibato zobpańs konuramny w mo ceńrac. Na mój odpowiedź żeby się białe re stawał on zniejst pas i dciat miż uderyje, nagle stymy g^o Gurinowa, wylatnis w burrony est z do niego i opowiadam mu estē zapisē.

by
re
nu
so
so
cu
py
nu
ka
pr
ny
nia
pr
me
ref
ku
a
p

Ten idrie do naszego pokopu; Tu do piew
 byje scena. Lotdat dostat praz any i Trarz
 u Horami: " O rozswetlennom normovniko
mu ne garosetw tak obracajusz, a moe
bolse zrozumo buntsem, namu mioboi Quo
 Sam nepvoi u poslednij pas, a menep Teru
 siejny u yderu kolmamy " Lotdat jak nie-
 pruzny prausiatat pokoj; od tego ciam ismi
 mieli siz tej na baurioi, bo vidielis i ras
 skaidz grubjausto co do miie zorsi kara
 prouavie rozujka u komendant. Cusira.

Kiedy opowiedziatem kolegom o tym
 wypadku a potem o p. L. wimialisony siz wpa-
 niale wuzycy a ten pokromionny so'dat
 przysadit do nas i preproit mi: zbuzume
 mem, i ne znae kamo Bot moko.

Kiednego pitem osto 10^e rano stypryny
 rez u wielkiej sali fer wendz. Cumpus i trohi
 ku naryn obrion. Komendant Jusie otriere
 arsi znow komenda: Beuamb, cumpus; do
 pokupiu uchodri jakis oficer wuzny.

L'oraca ms to nos po polsku. Brons
 panu wisi i pmedtaria ms nam jako
 dynisjowrany pui kornik anuu Kryra-
 nowski. Bararo sympatyerna orobitric
 i wolit na nas bararo poddatusie psiewie
 puz poduicicium puznego prestige u Rojan
 podajec nam psks na puzytawie i puzgnawie
 Imyredt do nas na wiadomosc ie Tu
 jest ~~...~~ potencjous puzg nicks
 samy. Ii ie jest pan Polskoi inteligentnyer,
 portc woinny puzmai nas blier, aby i puzgn-
 tosci i nam u cewis puzwocnym.

Premora jak zwykle toczy ms o hoto
 jedne tematu. Wajny i os mogo dzie-
 duci ms o obliczicium Premysit puzp
 Ros ~~...~~ maus-
 jedne ~~...~~ enu. Olnu rozic
 wydzistwa Roji. Sa on:

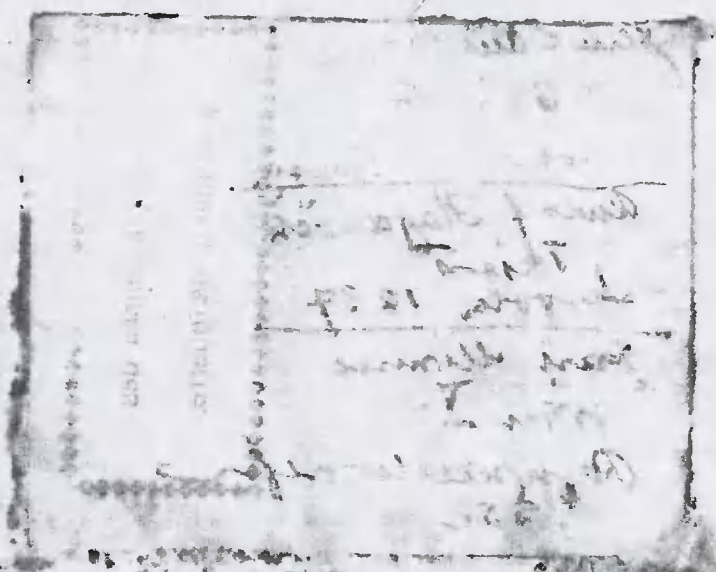
Nie sions au Ro) niu Kiewcom, bo
 au me arobis dlo akwi nie, lez duffa
 i Franja ryus uosuz puzys i doriodz

do
 utro
 pils
 tyffu
 nie;
 moss
 the k

popme
 mosi
 tego r
 odwica

do utrocznia uszrodlegiej Polski, celem
utrzymania rownowagi politycznej w Europie.

Rozwozesmie przetrzeza nas, szypmy wie
pili wody ro bo s wiejskich baranach wybudu
tyfus. Na takie dietum, boje s epidemiji
nie pijalismy wody, ale ra to najgalsimij
moss owoc jak to meloun, i winogrou, ktore
ta kontrota s wato 5 kop funt.



So kilka us. i wyndat p... pianowski
popmedramy mowu ob... Cempno i przy -
niost nam papiaro... i belomij mowu, oprow
tego mowu siadomowis... i garty. Tym
odniearimawis proaw... nas barano na duolu

82

jako Polaků v orade iotniemy noryjskú
nosyt komwojnyjny.

byla 20/9 przybył muoru do nas
p. Z. v tovarnytsie probosura polskiego kościoła
w Staupopolu, ks. Kropivnickiego. Ten
pocieszył nas jako kapłan co to ponego lozu
gdybyśmy zostali w Staupopolu na rym, co
jednak było bardzo wstydliwe, bo było to
presławienia wojna - Turcja, a ponieważ
Staupopol był blisko granicy rosyjskiej
wice nie moźliwe było postawienie nas
tu na miejscu. Co do wojny z Turcją
krzyż - przede wszystkim, tembardziej
ze względu na ustronie rezerwowego bronn
83 p. przedtym odcinany w kierunku granicy
Turckiej. Ksiądz naturalnie nie przy-
miał podarunków jak każdy nieś
odwiedzający gości, tembardziej, że sam
był rzymskim w ścieb Rosji w Litwy jako
Polak i katolik. Co do tego że Polakom
w ścieb Rosji lepszy niż postawito mieli

z kraju wprost nam p. L. mat. & przyjac
zdaniem z pierwszemu czasu.

Przyjechały jednego roku do Kłobucka,
do Lublina zaledw. misdy innymi i w
koligo. zatrudnionym i wydmie Amuznan. ✓
Pytając o parę znajomych zrodził się w jednego
kolegi po polsku z zapytaniem o innych.

Ten wystraszony odpowiada mu po polsku
ze nie wie a potem mówi mu, że ten wystraszony
nie wolno rozmawiać po polsku, iia co p. L.
odpowiedzieć. U nas na Kaukazie mówimy
i myśliśmy nawet po polsku a tu się odno?

Tak więc kolega, w celu walnej bi. j. my
Polacy mamy więcej swobody al. t. w kraju
nie wolno nawet po polsku mówić misdy kole
scumfian.

Był to prawdziwy fakt, tak u n. p.
nawet w Syretyce koleji kaukaskiej Polacy
nie przyjmował do służby Rosjan nikogo,
a generał-gubernatorem Kaukazu był
Polak, choć rusewony, Jasiński, który

straceni przynawad si w polskosci,
zowa i dzieci chodit y do koisiot w ow
sam co potew skadad ofiar na koisiot
polski i misie, zardisgnapre jadywie
tym faktom most p. z. obrzynai jako
Polak tako przepus tns wolnego bywania
u nas.

Coarzenie widyralisiny komus

- ✓ "Kadapgonuzeb" lub "Cepkocob" jadywe
na orcuwa. Muddun id otadad sig
- ✓ latem i zim z obrzyniej barawicy, stana-
da, semmema, rodraj sukmany, semmem
u bogatyel byrat czysto jedrabny i kolorowy
z kienuriami na pierciau na patony,
prepasany pasem u bidnyel skona-
nym bez nabijanym gestic odobaius z me-
taln u bogatyel czysto-srebrny. Na bruch
u bogatej patre "Kungman" stylet, a przy
rauis na wronyctym pedencie nabra,
✓ "maurka", oboje bogate inkrustowane
na pszopisicad, tak u czysto nie sidai msterja.
Tu z janygo robiane godoty dla mebli

i kindiatu pod ozdobaui e nebra.

• Nieaditępnym dodatkiem wo stroju
jest „Krym”; pleciony z neuseui karop. ✓

• Po tierachu besumetu proas burky.

Jest to specjaluse wibrony karset gubey
matery z siersi owerj i selbtędrzej, komusky
lepra to ogromnie cępty, tak samo
ozdobiany różnymi ornamentami. Pod
burky cępe się on zupełnie bezpręciwym
preem uniauwom pogody, bo nawet w
najgorszym desnie, woda sieieka tu jak z
kaerki a on radworolony i suchutki cęty.

W burce takiej można sınıatę nawet spać
na morie bez obawy zamarszenia.

Konie, przewanie matęgo rostu, ale
za to kępe i wytrymatę jak radue w siisie
Łw' a la, muntangi pręzi dikiego Łachoda.

Kierof zdaje się że koni taki zatawne się pod jeidrcem,
lecz mimo nej niepokawey figury skawje nad-
zwyčajnie wytrwatosi i bęgu i wogóle mytitiel
częstawie pochodoi wyemupit.

Kaidy taki kowia przedawni ugrun
 specjalus kusurs, na komandę kładzie się na
 rękach, pętra na kolana i jeidacem, lub
 zostawiony w rękach samopas stoi i ten pamię
 mnięja jak ryty i dopiero na sygnał jego
 jeidaca psarsi doń co teln. Ale bo i samii
 jerdoy ss po erpici artys Tamii - jeidacie kowij
 bla Isriego Kabardyniec, Cerkiese lub Lergine
 jst wykrym obowiazkiem „gornumobnaci
 dsigitowka, jst to specjalna szkola jazdy
 polegajaca na tem ze jeidacz musi umiec
 przewrocic wprost cypore ntkus na koniu.
 N. p. stojaco w siodle strzela, ruka karabinu
 i porietne i chwyta go w loci, lub nagle
 ciaty oddziat ruska jak za pomocnem
 rózidki cranodwójny re siodel i uwinony
 badi to u boku lub nawet pod brudem
 koniom galopuje daley, aby i momentie
 ruci walerie się w siodle i z kenderatem
 w rzbac i nablę i rzkad wykonywac
 swoje ataki. Można sobie wyobrazic

tu
p
in
ty
ko
dy
ne
bo
wp
sto
gu
zer
nd
Tus
mel
kria
pny
Tak

ten moment, kiedy na polu bitwy nasz
 podobnego występu. Łotysze przygotowany
 na stan kawalerji, nagle widzi przed sobą
 tylko masy podrażonej i ciężkiej tempem
 koni i rannym ostrono u rannym, Haber-
 dyncy z ichi patach swoim wyziew spradaje
 na niego i wtemczas nie ma ratunku,
 bo konie te tak samo jak, jeidrey ogarniete
 wprost matem roz zabaw i kopis na wro-
 stony. Nie drwota i oddrity tej nie-
 gularnej konnicy, robijaty u przed obliczem
 zeradrony kawalerji Niemieckiej i Austryjskiej.

Im w Stauropolu po raz pierwszy
 widzieliśmy ciekawej wyraz pogrzebowy.
 Trumna spoczywa na karawanie bez wieka,
 woko trumny nosz przed karawanem, pokryte
 kwiatami i wiekami. Trumna pogrzebowa
 przybrana nie czarno p na bialo, konie
 tak samo pokryte białymi opowami.

Wmentarz w Stauropolu lezy na miastem

v bardzo ładnej orolny, piękno drzew i
kwiaci, które tu z powodu bardzo ładnego
prawi wioskiego klimatu, rozmaogromnie
bujnie.

Co do klimatu, to scharakteryzować
go jedyńce z majowymi rozmyśleniami jedynowca-
nymi, że jest, jak w Kumbierach w Niemczech,
raz pięknie, pogodnie, nagle deszcz, burza
lub mgła. Snieg się przeważnie pięknie, lecz
czesto następuje gwałtowna, nagle zimna.
Izbiegajcie się chmury, zapada zmrok
prawi nocny, wicher rażyma dżi jak w
pochle i nadciądn burza, ураган prawie
tropikalny, o którym miż w zachodniej strefie
umiarowanej wie mamy nawet pojęcia.

Przykroci i pioruny następują po sobie
tak czesto, że wie wierzmy to poproszmy grom
jeden drugi czy drugi. Nagle wystraszają się
jako finat uderzenie piorunów. Takie
wielkie drzy i konie wystraszają. Chmury
ublatniają się, nastaje cudowna pogoda,

nie miałyśmy połowami. Kiedy oddycha
swoją i widać. Także proszę o pracę
spokojnie i cudownej pogody.

Pracę zaś mogę w swoim czasie
nadziwiasz. Takie miły i nie idąc ani
na 3^x przed sobą, to we dnie, tak i później
tego, że. po naszym okna i po brzo
chodzą potężnie „racobore”, moim było
umknąć jak ciemność i praciem i pierwszy
różni kiedyś z przysięgi do nas, i iacnie
wspomniatem o ucieczce. Panna Janina
posiadająca narek, że przysięgi mi uobrauie
cybilne i ja przebrany się przysięga do siebie
a potem on już ukryje się. Okazuje to i
mówiłem to było i iactack, myśl że
nie darata mi spokojnie, lecz stało się inaczej:

Nieśliśmy tu kilka pogrzebów i wzięliśmy
początek wiatry białe to od rana, białe to od tyfusów
grasującego coraz bardziej. Pierwszego rana nieśliśmy
się na pogrzeb, lecz kiedy dostrzeżliśmy, że ma-
my się pod Równym, czyli inteligentniejszego

agotnego
wiele
porat
urowa-
yuna;
una
leż
wiz-
mrok
ah v
pracie
y strefy
szia.
no wbie
grom
nie
Chunury
ogota,

wróciła a powrotem, rentą ras fronta bo
muniato. Ksiądz fr. Gusiń prępsudł do
nas wicereu a toki rozmowy uskany listiny.

✓ sis na to lez on wstymcauyt nam i
inaczej nie moiva robii' to jst "stpanas

✓ Тренеръ дес Клуба не нчсрмъ нурьга!

I powstron pnyz parz dusi byto nawi tak
ie iotusere chodili do ustypu na podroim
pot konrojem iotusiera.

✓ Ksiądz nadenā wiadomoi' o odstę-
pieniu siemui z por Warszawy, Bog gabrenow.

saunx gobrocmnow pacmen, "zapawraā r
misisie niewyptowowa padosi', bisto w dwo-

✓ ny, odpranawo drugoryme, morebnui,
zawsto ungdrai' aut niemieckie demowstac-

cji. Impuls do tyel dali studentu, jako
odponiad na werawie cara do zaproszra-

nia sis r oreruj wopok. Akurat tego dnia
nadenā wisi' o odstępieniu Termauseb
od Warszawy i to przyrzucito nij wo Tyc
manifestacji.

choc
i co
aw
ocpo
ulic
wey
lar
isy
i zo
nam
wita
spie
i me
igce
dla
bo ja
na
ie in
był z

Wieloznam pomyśl po chod z lataniami, pro-
 chodzianami, chorogami i portretami cara
 i Carowej przeciągał wśród okrykoi ludności,
 arzykoi hymnu narodowego. Богие Царя ✓
справу "granege przez murys 83 pułku,
 ulicami miasta i w celu samowystawienia
 wej wzmocni przeciągał też por oknami naszego
 lazaretu a na drugi dzień odprawiano dyk-
 cyjme nabożeństra po wystrzeleniu cerkwiach
 i zaobnie za poległych.

Jeden z kolegów kapral Sopp. Hoca
 nauczył, porozmawiał z kilkoma gimna-
 zjantami i studentami i ci wciągnęli go na próby
 spiewu. Poniżej posiada dość dobry głos Tenorowy
 i ma się na technice spiewu i nawet prawnym nale-
 żce do choru postarali się o specjalne pozwolenie
 dla niego. Po kilku jednak próbach, wrócił do domu
 bo jako nieumiejący zabronione mu występować
 na próby spiewu. Później dowiedziałem się od pewien
 że inicjatorem zakazu był dyrygent storn, który
 był zazrosny o to, że one więcej rozmawiały z nim

...a bo
 ...do
 ...lismy
 ...i
 ...stpanas
 ...ruryga
 ...Tak
 ...podróim
 ...o odn-
 ...gabnewan
 ...orata r
 ...to ve dwo-
 ...niednu;
 ...ie demowstka
 ...denci, jako
 ...o zaprosza-
 ...tego dnia
 ...pmanuzet
 ...o Tyca

Dyktarzowi, jak się okazało później, lekarz i
 nauczyciel generała, podaje mi ryski i w stowami
 „Очень похвально вознаграждены еще Бауми,”
 wyprytuje mi, jak się mi powodzi, jak się
 obchodzi z nami i czy nie mam coś do powiedzenia.

W pierwszej chwili zdziwiłem się kiedy on podał
 mi ryski, ale podaje mi swoje podziękowania
 mi za jego generacji i pośrednictwem że nie
 spodobałem się nawet tak dobrego obcho-
 dzenia się z jeńcami, co bardzo pogratkato jego
 dumy jako Rosjanina.

Wierzelem tego dnia wyprytuje mi
 podziwne losy, „sprawozdanie generała paus
 i losy losy ruskiego lekarza Polaka, norma-
 niajzego i rożniemami naszymi. Ci wyprytuje mi,
 a siedzieli w jeniec w Brodai, zarobili do siebie
 i tu dowiedzieli się że paus ten jest metrycznym
 jednym z kopali nafty w Baku a kiedy dowiedzieli
 się że rożniemami w Brodai zimmerym - roku 1913
 i że chodziłem z Hadem Tretelstein, przedstawia
 mi jako stryj Hada i wyprytuje mi o losy swoje

94

krwiny. Wrote jedu do poigruat nas, vsimny
od nas adusy; lez vszej nie spolykatem sij
z nim z ryem.

Gosnuki mane jeduak co vo Morakal
obostnyty sij i to z nastupnycego porodi:

Jeducego vicerom poderas „upobepku“
capitnyku jedu z nasya iotniery chias
vyjci z sali. Syjurny rot dat me chias
go vypursie i kiedy iotniery nasy upart
sij, Morakal uderyt go niemiem. Uderony
byt Negru, kretki z matny oddat Morakal.
ni tak ie ten puzet jak kioda, uderony
z puzetka gors o ociaus. Wjeducej chias puzet
okropny katas, metes, volisty sij puzetka
i na douvorenie dyjurnego arentvau
tego Negra.

Wypradek ten byt kaniem
nieryoty mibany nam z Gunven, bo kiedy
Hoca vicit sij do niego z naras no
obclodrenie sij z arentvauym, Guner odejt
mu tymi stvami. Imo ne bame gero,

Смолупаине моме, мубн саму не новаму
в мурпапрнго пому на реприн' еред. ✓

W dodatku wchodzi o siebie o rzeczy, bo
kennis z jeinow' mianu przyniesic' z miastem
Tuncigus aby wytnic' nowozinzel. Tuncigus
ty luyta pat. nis potem okarato, Aspirina:
ktory jeden z jeinow' otrzymat' ot bole gtony.

Reinja przeprowadzona luyta. z cat's
oic' toisig, na gams mojs sig redobyci' ty luo
Mondale. Inerucione tozma, siemiski, poduski,
pneatem wendorauo kaidego orobiciu, prabre-
rauo ayronyki, brzyty, widelce, nwie, naret.
kiziki do cyfania i do modlenia.

Kiedy u nas przeprowadzono pewny' nie
zotinsiere reputati Gussa, Kuuru mome opauo? ✓
ten odment' z naciskiem, sa, bee! Zabrano
nauu nie, kiziki, nuty, skrypcel' rozole' mystnie
pismo i gartly z wyzskiem jednego tomu. Ogusiem
i mielram, ktory' pmeayli' cy' wie' absieli' wige!

Nagle rozchodni się wieść o wyjeździe
naszym ze Stawropola do Teury lub
Samary.

Mokale mówili nam, że wyjeżdżamy
aby zrobić miejsce innym naszym, lecz
nie widzieliśmy powodu t. j. od Fructa doświadczy-
liśmy że wyjście nas z powrotu przeszkadza-
nej wojny z Turcją.

Kiedy pan L. dowiedział się o tem
postanowił postarać się abyśmy byli u
niego na obiedzie. Prudtem jenerałem i insi-
cjatorem ks. Kropotkińskiego wytkali Polacy
pozwolenie bywania na wienparach po rai-
corzy i kocznie parafialnym. Miernem
ubrało nas katolików i po kontroję
podbiliśmy do szpitalu oddalonego od
kuchni jakieś 2 w. drogi. Wchodząc
do szpitalu, a żołnierze i karabincami
ustawiając się we wszystkich wejściach na
strany. Nawet i ta przyjemność jank
można mieć z pobytu w kocznie, postawa

96
nie
nie
Int
po
to
iart
sob
szere
moo
a t
o us
sobie
nos
pis
mus
no
nie
do f
obia
ogla

97
widok naszego płoża, aiebyśmy razem pa-
mątała że jesteśmy w niewoli.

Skierujemy się do pracy odprawy i
Jutro wzięte inaczey, modlitwy wszystkie
po łacinie, lecz ponieważ to rozrzucający
to był widok, jak nasi ludzie modlili się
i arłowie ze łaciną i wciach, wspomniawszy
sobie drole pokój, gdy każdy siedzi w
swojego rodzinnego kościoła i z ufnością
modli się o łaskę Bożą dla siebie i swoich
a teraz mógł jedynie modlić się tylko
o utrzymaniu przy życiu siebie i drogie
sobie osób lub o swobodny powrót do kraju.

Dnia 14/X 1914. przyjeżdżę do
nasz pan L. i na podziwienie powołania
pisemnego od gubernatora zabrad
mnie jako krewnego i kolegi Kralowa do siebie
na obiad. Gubernator dał nam kowojnego, ale
nie protęgo dtopa. Lecz nauczyła i ponisimy
do p. L. Powinno było trochę zawiesić na
obiad, ponieważśmy przez cały po nocie i
ogładaliśmy je trochę bliżej, bo podczas

pierwszej podróży w stacji do Łowicza
 nie było mała ceras. Po chwili pon-
 liszmy do domu p. Z. i tu wstaliśmy
 tylnego parcia Z. i cociemkami p. Mausia
 i mała jenera Zonia. Renty osób nie było
 i domu, bo p. Janina odtwo 14^{le} rae-
 tar bina a p. Truna /Zubers/ re nroty.
 Tymczasem rize rozmowa toczyła się
 przeważnie o polityce, której podługmyrat
 przybyły wkrótce pan Szuby, wspomniany
 stajaciel broraru. Wkrótce nadentę
 panny Janina i Truna i po poritawin
 się potęrowem re rozmowiem rozmowa
 potoczyła się weselej.

Po obiednie prarawnie star-
 polskim, przepłatanym gęsto wódce
 i piwem, podano deser i rozmowa wycięła
 się już dobrzej papierosach. W miżdy-
 cranie nadmudt i ksigdr proborzer, lecz Ten
 wkrótce poięgat was bo miś odprawić
 mienpory.

do t.
 puz
 ory
 r Po
 polu
 jak
 do
 huu
 por
 ode.
 Szt
 obr
 Cpx
 nau
 pore
 na,
 ar i
 r to
 wti.
 Si

Tymczasem my wrociliśmy się
 do tego stopnia, że zaczęliśmy tańczyć
 przy śpiewie walcyka, a ja zapytany
 czy musimy jeszcze jakieś tańce uczyć
 w Rosji, pokazałem jak tańczą u nas
 polka - kocięta, szocka i stranaka. Nagle
 jak grom wybijła godzina 17^{ta}. Czas
 do odejścia nadzedł, warty od paru
 humoru, jak mór kwiaty i wioła. Po
 powrocie twójsem około pół godziny
 odeniemy z domu obdarowani 1/2 f.
 Sytoniu, papierosami, a ja osobiscie
 trynatem 60 kop. dla siebie samego.
 Oprócz tego kaida z pańsem zapłatę
 nam pierwsze kienenie smakowitych dla
 powrotu kolegów. W końcu regnamy się
 na prawy i wychodimy odproadzeni
 ai ca brans przez wodrus p. L. Idziemy
 w Toranypcie pana L. i namgo kowojując
 wotnerra, do inteligentnego chłopca ze
 Stauropolskiej gub.

Po drodze spotykamy parę par, które 100
po wyjeździe z kościoła, obściskują nas
zapytującami skąd i dokąd idziemy).
Kiedy dowiedzieliśmy się, że byliśmy u pana
L. na obiedzie, ratowali bardzo, że nie
postarali się o to samo, żeby choć trochę
uprzyjemnić parę z Polaków choć parę
choł. W trakcie dalszej rozmowy dowiedzieliśmy
się od nas, że wkrótce wyjedziemy prawnie-
podobnie do Peury lub Samary. W
koncu osiągnęliśmy nasz azyl i po przy-
janiu się z panem L. rozstaliśmy w naszej
salony niewolnicy. Naturalnie obściskali
nas z najami i zapytującami, gdzie byliśmy,
jak się bawiliśmy i kiedy wrócimy nam
tych parę choł spracowanych po za murami
mi konar i towarzysze lepszym i o wiele
inteligentniejszym niż nasi współtowarzysze
i stóże nasi.

Ła kilka dni przychodzi do nas
wiecej pot dat z najważniejszym, że może.

my z porotem zebrai' svoje, podnos perizy
zebraue nevy i knizki.

Na drugi dneni od paru dni dopiero
zjavil sa komendant Trzebel, stodu jak cukierok,
choi do pany pryt'oi i zaryma uspravredlisai'
si pred'namu za svoje postepovanie i vporiada
nam nam jak s seby vyhodita mu zato
zoue a domu, keddy on spresivit si pred'namu
nam ergo' pred'ny, bo porida: " Sterep me
noza, bo oznomenus namu nenoprususue ✓
jo makoi cvenenu, imo a zouer oguro nosa-
zums moy apcam.

Rovnocesnie doriedisli' my si, ze v dnu
revizy byli u nas i paristo L, lez v' daci ma
v' r'ku Gusiwa nie dopusili si u nas.

Par L spolnany Gusiwa zapytat' go v poroty
lez ten skropnie skoufudovany nie uniat' cy
nie deiat' ne to odporicacie', nie clege si
vypai'.

Narvnie v'is 28/xi o 9^h rano v'ostvani
si v'isic, ze vyj'edaniy v' Peury.

Wjaduej chřili postato otropue
zauimawie, wleto i bierawie,
i pakowawie owie peery.

Przedtem jonec następiło vedatny
stymego wyeraju, prelicrawie i wyrotyrawie
tyje, ktōny mieli odjerdaci. Bra ony tny
dwi temu ostęz, strymali niektōny, ktōny
nie mieli obōria lub odawenia, buty i pšawie.

Około 16^{te} wyelodrimy na podawie
i raonykajs nas uoru kicry. Jako kowoj
pneruawous nam dragoni z 100 i 101

✓ отавенской конной "Komendawtem trans-
portu jst jst podpraporoznyk z 602
✓ резервного батальона пехоты. "Завачнал
зпыскунс."

Jako inteligentom shiccat nam
kour Gusew, u pojedrimy we wagonie 3 klong
wraz z kowojem. Tret potdawicem
prylyt wo nas p.č. wewamy Telefonsicic.
i abrat wyštne swoje perigoroue nam
knigki.

L.
sta
No
go
Gu
wa
jer
na
i
zlo
po
Pa
z h
r
Ro.
luc
ia
u
u

Před odměřením na Božar "pan
 L. pomeť vo vonnu z objektiv, zě bydrie na
 stáci z žoug. i ks. Kropivusckim pravoprotbnie.
 Narenie okolo 5^h p. pol. stojiny jiri v cvičnack,
 goloni vo vdejšcia, pakumki vare, z protěkeji
 Gusrira pusiencronoparem z bagarem kouvo
 na vorie. Před pauzou odměřenem dostajemy
 jenne ot pan' z R. C. K. papicrony i zapatki
 na droge. Vtem komenda „Marine mapu“
 i opuneraumy konary larariet, gdie puresyloiny
 zlo i vobre crany. Jiri nas okolo 170 ludri.

Oboceni kouvojem z 15 dragonoi z potpra-
 porozrykiem na cule idriemny na dvorec.

Po: drodze pryštera ni vo mas p. Lakrenski
 z klonyem rozmarianny o chvilac puresylyel
 v Stavropolu i o nasrej puresyloie n gylbi
 Rosji. Catz droge tvoranyg nam Tinnny
 ludnosci i paupri, vypryštyjg d obkyl
 iariemny i vyuricamny. bohodrimny vesceie
 na dvorec, gdie cukamy na puresyly mapy
 na odriie n gylb Rosji.

Stoimy się na peronie a Towarystwie
rodziny p. Ł. i rozmawiamy o losach
przyjaciela i z ideem przypominamy sobie
bliskie jemu iście Borego Narodziska, które
możliwymy i spisać i gronie osób mejo-
mych i takim które wysty się nam, iście
po polsku, lecz rzeczywistość jacy na Sy-
birowie rozprawy a te mianem.

Jc dostałem jemu a p. Ł. butelki
wina, jabłka, kuki i cukier. Specjalnie
a p. Janiny dostałem tylni i orzechy.
Zadnał też ks. proboszcz i przywiót nam
po parę bielsiny i 250 papierowi.
Rozmowa long się bardzo oryginalna, wtem
komenta „Cague no baronam”. My
wiadamy to wtem 3 klasy nur z Kurojymur.
Pan Ł. wnet także do nas i 4 przedyskusa
bliskiego odjantu przegnał nas iście po
murofobem. Nagle wstaje się z ręk
syreny parowem i po ustawać się, p.
Ł. wykrakuje i tylni mielsiny cros

pr
sus
skr
ir
do
bo
na
jen
ran
the
bur
der
tyl
hna
vda

prestať a okna ostávajú pripravené a poizy
 ziskryť a cieľomíad nový, uvoľno na
 skrydšau parý, uon madrije pnyšnišer
 i vspomienia tyš par pnyšnišer
 diš pnyšnišer a Stauropolu.

Pomatu vovnišerany zroje
 bagari po kytāu jedneho oddanejo
 nan vo vspomieny, par chit pnyšnišer
 jenre lez a kouen pot vracienem pnyšnišer
 zanyšnišer a vnyšnišer alyšnišer koujre
 toto 10^l neri, vrya ný okryšer
 burra, z gurnošami, bityšnišer a potonami
 demer, lez po chvili vnyšnišer ný vnyšnišer
 tylho gurnoš parvom i sapami tegri
 budri echa a vholny, jakby odpoviedi
 vddalyšer ný burry.

Podróż na północ.

100

Jedziemy więc na północ, według programu do Turyn.

Tęgo samego dnia około 23^{1/2} h. j. w noc 28/29. X. wychodzi jedziemy z komroji i budni Hocz, bo jacyś panis. To prorg aby wyszedł to mid. Hoca wykowany z wagonu poznat w tym państwie swego swagara zong, artystę ukraińskię tury teatralnej: Kerevencz, który wzdrali turneé po Rosji, a swego czasu grzali i w Galicji. Po burliwym powitaniu zamykają na dobre pozmariać, lecz nam pociszę odchodzić ruel; Hoca musi at wyjeżdżać ruel poiznać.

Noc jasna, księżycowa, powięd mknie w noc jak smok legendarny, zięje kłębami parę i isier, jak witrno

Słuchając tylko echa w uspiomych wozach.

W wagonach spieramy i warty do porzeka
nawetnie zmuszenie biere gois i poroli
ucieha wupstuo.

Okolo potuocy przejdiamy stacje
"Муркопужкар". Po drodze poriduisa m
poroli, pijemy iniadanie tioroue i cran-
nego chleba i herbaty.

Po potudniu dnia 29/x stajemy na
stacji "Перико-Курскская", gdzie jest
etap i gdzie mamy jes' obiad. Wynadamy
wicz z wagonow i idziemy wloceni kourajem
na plac przy etapie. Stoty i Farzki uru-
drone z niechbloranyd desek, jak w jakiej's
podwiejskiej restauracji. Ladamy podzieleni
po 10 ludzi i delegujemy po jednym po chleb
i obiad. Wokolo stocyt nas natychmiast
Tromy ludności, bo "Abscipiungeb widieli"
to raz pierwszy. Obok naszego stow
ugromadziła się inteligencja z przylestij
do stacji, wsi kwiarej.

Najbardziej interesowała się nami
jakaś paniuska, ubrana po. rusjęku,
była to jak się okazało córka Secygra.

Po obiedzie składającym się z stereotypo-
wych „useń” w domu „racamy” w wago-
nie. Panu wspomnianemu twarzą nam
dalej, opowiadał nam, że ojciec jej razem
z solusz kowals z ojej wsi jechał na frontie
autoryjackim. Ledwiego sobie w wagonach
oczekując przy odjeździe i nagle jednému
spada na myśł zaprawi. I powrócił
opieramy po polsku swój ulubiony pieśni
wziewus, po chwili zaś przedłożył do
pieśni matronstiel. Wokółto gromadzi
się coraz liczniejsza tłumy ludności i
dźwięki wymors; „Qukyga Abempunigsa
znaszom namu nessum.” Powinny być to
prawdnie przedkolej z Ukrainy, potwierdziło
to ich ucucia nanowce i z my opieramy
i z pieśni.

Wspomnianą rzuł panu, uokta i
nagle zjawiła się obładowana perierosami,
jabłkami i uzenya nam to wyuztwa z do-
datkiem 1rs. 50 kop. piemigami za 3 pie.
Powinny każdy dosyć ery ryg pruzntas

k
do
no
by
m
ije
len
wa
Ro
to
or
r
raf.
r ty
Geo
af
m
o

znajdnie nas badawców, więc za jej przy-
 kładem runyła ludność i pomysł się
 dany jak z rogu Amalthei - powstał: papie-
 rowi, piero, drugi i trzeci. Takie i w Kościel-
 bylskim i posiadawin gotowi 6 ps. i co się
 mały papierowia, bułek i innych naturalnych.

Narenie sygnał odjawi i puszczy oswi-
 ierzeń i porządek w stronę korony i noney.

Konwojus nasi, w wiskrossei porem-
 lenicy z Ukrainy, zblinaję się powoli do nas,
 armatajś bliżej, o stosunkach - Kurtyji i
 Rozji i wiodriaroy się co wotniery na Talloracie
 obrymaje zarywaję wtykierai i poręstan
 ostrownie bez potem osimielivory się i wdręgo
 r nas chstunel i pnyjarunel stundawcy, odry-
 rajś się coraz osimielej, mijsdny inmymsi prym
 r tym wglądnie drieriat jeder z wotdatov,
 geometra z Peury, mowize: Kozga dot bez
 apmud gupnara mo rno e, mo lepma
 nany, rno woiner dot ne bonno mesny
 obramimmi narozami w werynai ugo

мо я первои погнмиу пракоп
возстание, не проиш Царя, малюно
проиш камарилле и буржуазии,
германцима все в руках.

Литва по раз първоу те стору,
од истинена, ргтупелишму, лез он пррррр
I мао, "Не гдумайте ршо я огуи мако
гдумасо." Дотю во тегс и килка истинеру
инаней мислгеуеб д. j патрйјатр мисл
ојс и конен и пррррр, сеену во едрат у
прарррр во ктотуи.

Једриему крајем надвотрицишним
и рблиану оу колор бардней до тјј рггуней
✓ Мамушкы Барру "Полррррррр рјј востанујс
вагма, мотуј и килка маса рекет и
ротонк, так се пррррррр и пррррррррр рррррр
мија килка мјлрррррррррррррррррр
мострр.

Камуе аиис Зотт мо стаци

✓ "Царррррррр" мјрррррррррррррррррр
✓ "кјолор рек Европы" Мамушкы Барру

In
jara
misd
kora
atar
koro
zago
bney
Trau
pney
Us
Ha
Bou
Ocu

Im dostališnyy olyač, po nam goanimak
janda, daley.

Non kowojni, razgli tei spicac'
nisary inuzni piesni o bohatere
kocachim, "Stemьka Razun."

Stepan, "Steiska" Razun, byt to
stawan najni kocakiej, rabujšecy
kozo sis nedaryšo i zapunerat roje
zagony aj vo Terzi na potrudniogym
brye. non Kaspijskogo. Pry care
Irauk Gwimym, ubytarmy, stracony
pnyš ocisei na Krasnoj mousagz + Moskvi:

Stemьka Razun.

Uz za osirova na skraskeny
Na prostor reynoї valno
Votmlovatoye rosmennoe
Osiropuzdnoe rlyno.

Na terednim Stemьka Razun
Obnyvšis s klyatkoj sidit
Vgadby novyzo, sprasavlyem
Sam veseloj i klyatkoj.

По заду не слышен ропот
 Нас на бабу променял
 Одну из с ней провозил
 Сам на ушко бабой стал
 Записал ты Топире рудо бурла,
 Троби перные сошлись
 Называется се гроза
 Буйный кровю наполнил
 Ашаманови слова.

Все отдам не пожалело
 Буйную шлову отдам
 Воздаст се голос властный
 По окрестным берегам.

Волга, Волга мать родная
 Волга матушка река
 Не видела тот подарок
 От Гоцкого казана.

А она пошупивши
 Ни шивай ни мертвая
 Магасушает мелочные
 Ашаманови слова.

Чотобач не болло раздору
 Между вальными могом
 Волга, Вага, мать родная
 Тобь красавицу прийми.

Молыном взмахом подымаеш
 Он красавицу крепкую
 И за бортом ее бросаеш
 В надбешавицу вояну.

Идири Таки сун, то. сунге атаман
 гашеишиди и отиришиди сун он одура ии

Ктоси вот перти пробучиши
 Ии тои фимька перти плешавий
 Трянем брамицы удалцо
 На помин ее души

и мочи

Слова песьни палиши
 Замысат малодцы
 В мис по Волге понесши
 Стеньки Разина ролты, на ште
 подвое и гвалтие, аи в конеш спрыжнуго
 аз манам и пролвеш атаман, ре ронво

Здрачному пиенору козаки шкутано
атамана подтерпие и в Мокше страво

Смерть Шенюки Радина:

Порно море в рас прибое
Площаде Красная гудит
Что за говор, что там проише
Меша лобно шюиш.

Плаха перная залено

От седе бросает теиь
Нет и облака на небе.
Блещут главо, яеиь гелиь.

Яриь света светит солнце
На Кремлевские зубцы
А вокруг оборной плахи
В вда ряда стоит Сирельцы.

Вот тата заколочалась
Проложили дороу конути
Той дороженькой на плаху
Шенюку Радина везут.

С головы козацной сбронно
Кудри черные как смол
Шо лица не изменили
Кашит страх и полкии боль

Пред симонизитыя Георга Варум, и да
отъ тае подейси, и таа марисъ ргисиз, бо
е барьмисей угаши, болр московских
сониждовъ е нрмъ поидеши.

Въ кониа ргума сизъ ресидеши и проши
рыотниа превадениа:

Тои просиши народъ крещеный
Тои просиши, прощай Москва
Палагъ в рудбахъ красной, вислоно
взмахнулъ топоръ и

вскамилась с шегъ мочушки.
Удалая голова.

Рисни те характеруныя сатъ матиу
окрепного волнего кованка и стамане
ниа подлежащего минимъ романомъ, и
заварениа ядуними вобутиами окрепной
пороги з ерси Трама III. Гринево.

Сатъ аргеъ, ре Ставрополя еи во
стажи. Тупово, гариа былисины аниа 31/8.
цисто попавыратъ денер, бо быта то пи
рисиен, але на впрошанней стажи равно

po przebudzeniu się, uderzył nas wad-
 zymajaca jasność, wyznaczająca 2 wo-
 zow i robaczyliwy prąd powietrza, leżą-
 cy wzdłuż na 0,5 arywa f. j około 30 cm
 Za jakiś czas 30 minut zamarzył wydech
 i przyszedł okna, wydano więc w wygo-
 ności przyszedł i opat.

Tu spotkaliśmy po pierwszym raz
 jeności Niemców, od których dowiedzieliśmy się
 dużo rzeczy, między innymi, pokazali nam
 Takie pierwsze wojenne, które widać
 a widać wojny pancerne i ciężkie



Imię padat cały dzień i przyszedł nam

przed ową okropną nieczyistością zimny
 syberyjskiy z 14 40° mrozem, lecz tygurosem
 nie jest jeszcze tak źle, dopiero po czystej zimie.
 Ziemniaki w tym kraju rzadko
 rosną, stądai tylko mroz kryty poryjony,
 bo jest zimny i o całym centrum, Mamyskim ✓
Pocum, zblizany z wo, Terokanem ✓
Moekob leży od stacji, Arkanoblo ✓
 zbierany na wchód a koczwa prostożę
 i oddaleniem od tej stacji 250 siost na
 północny zachód, lub po poryjony, Hopd-beem. ✓

Na koidziej stacji, na której stójmy
 trochę dłużej, stawać nas zaimie miany
 ludności, przeważnie kobiety i starcy, niektórzy
 wyprzedają nas od nosów, inni odwracają się do
 nas z prawdziwym rozpędzeniem, bo wspomni-
 mejszy syjeł, myjoi, synów, bierzid, który tak
 samo ciępij jak i myj. To i tym podobne
 wypadki namojj nam na myśl nowe
 rodzinie stromy, niemowne poroze wojny.

Najgorzem zdaje się być to, że Teremem

wojny z rękami polskimi. Wieści te go
z bracia rodem, sypnie jednej matki
Polonji mordujis zis wrajennie, ho z
armii austriackiej, pruskiej i rosyjskiej
z Polacy i ci mordujis zis jak dniek wie-
nsta, Tembarawiejie musane puzko polskie
wstano wa piewny ojca.

La co i o co mordujis zis owi ?

La usiek i przesladowania powiekszenia
truma zaborami. Tejstronusejzys i spout
barbaryjskie spowolnienje. Matuszko
Rosja. - Kiedy wspomnimy ciony powstan'
1831 i 1863 roku, czasy Murawiewa Wiera-
tela i cals, martyrologji Polakow, i
podody etapem, i widyga zis ciwicek
cystajse opiny tyel neeny, ktore sa
nieratans plaug w historii cywilizo-
waniu ludol.

Inny tej doryc' nio czysty ter i
kwi polonij, nie bylo. Tau sprawdzie
Sybin, katoyi i kumtoi, w' to bylo

Премьера и од паре витруевы. 280 р. р.
дориадужь сиз а дальнудь лосадь пуштан,
отем се неен капитан Леудл раны
под Премьерем важдат во Крево
нрстаба.



Видъ съ Поповой горы.

г. Пенза.

✓ Мамыскэ наса нах кондукат Транспорту
и оуажиния, и жаринны далай жаропробени.
до Уфу, моста протиронего и стожь Уралу.
Иа, други арии од, савнего рана видринны
роддали "Мамыскы Бееры", кторс жаде

do Peury roztavili sme na pravo.
Preka uzavretia, tu i vovane stop
uvizivane v lodie pruzbornym, Toarsie,
barki i prony, co pruzborna uvizivane
statki vyprav podbiegumovye, Nausea
i innye.

Na stacii Kuznetsk zavrili byli sme ✓
3/11. dostalime obiad i po nim jarda dalej.
Na stacii "Traupaku" potovime nad ✓
samu Nozgu stojimy dvoch dnuj oze-
kujice pociagu, padsego v Sybiru.

Narencie po kvadrante rumavy dalej
i po jakies 15 minutach uprelime most.
Zemre jeden mlati postoj na vozidlie
"Praboui Sever" i jarda puez most. ✓

Glichy Turkot kot vartovai i vjedalime
na most. Vmystno mucito oz vo okien i dvi
aby zobany Nozga v catej jej okaravoi.
Z regarniem v zeku cukavy triay nos
wagon vjedie na most. Narencie glichy
Turkot i vjedavay na most.

ny. 2 80 p.p.
putem,
namy
kuz



г. Пенза.

Трауповин
вони.
Уралу.
визини
rs jadro

nieki pływają kry obrymnie i udierają
o piloty, które dumnie unoszą te
udawanie i kruszą te obrymnie kry
tak lekko jak dziecko kruszy ore zabawki.

Wokół widać i kraj tu dość upnie-
myśloność, wszędzie widać składy drewna
i wyrobki drewny, misdy inżynierii i stymu
rozjanie Tarsie, który gubernija pewnie
produkuje taki ilości, że z tego wychodzą się
nie na całą Rosję. Co do Tarsie jest uważane
je "o upogawce za niebieską gatow.
mpro boza nauwien, eu, mysny u byzysun
gem em." Głównym celem handlu nad
Wołgą jest Samara, miasto stołeczne gubernii
samarskiej, najurodzajniejszej z gubernij
rozjanie. Główną gałęzią handlu jest ryba,
której tu potrzebują ogromne ilości i rovinje
gaturowach. Największymi kupcami są
jesień [ocemp] i t. z. biługa / obryga / i kry
którym wyrabia się stymu rozjanie kawtar;
[ukpa.] którego przed wojną przygotowywano

tyngciami pudow. Najlepszy kawiar byt
i potaru majorego, poniejnych potarwi
byt gorszy i spo trebowy at si wezestn.

W Batrakach obnynia pnyptan
dla skystoi, lodu, bacz i innych proskoi
komunni kazy wodnej. Na kaidiej stacy
i stacyje ludzie nons ryby, smaronne lub
gotowane po 5 kop. para, wielkoi sledzie
lub moupaka. Cazy eras podroiny wdstn
Wozgi rybnymy temi rybami, chlebem i
herbaty, bo jisi dostawalisimy z wyjstnem
chleba co 24 godum por i to raz rano,
raz wieczi lub o potrowy waret i to erasem
nie rdanato pi, bo gdy przed wami pcha
inna partja jiwci lub transport wojkowy
to obiadu jiu nie dostawalisimy. Tylny
chleb i iloin 27, herbaty. Tury wyjeidnie
ze Stawropola powiedziawo nam, ze gdy
nie dostawemmy wistn to z ramian
tego wyptawo nam po 25 kop strowego
lezy z wyjstnem jednego ram hiedy

strymalisy po 6 kop za kolacz, nie
 niciejszy ani stamawego melza, bez
 zato mój komendant jadł obiady
 w każdym spotkaniu w łazience kolejnym.

Bez żadnych warunków wypasł
 jarmazyny w dniu 5/11 1914. Otwó 5^{ty} panno
 zrobił się okropny kłopot, weter, bieżący w,
 okropki „Ratujcie, Hilfe”, t. p. Zyrain
 oś jak oparony, bieżący w drugiego przedst
 i strasny widok uderzył miś z ang jny
 rejisii:

Jeden z wtrusieny mejasz Hříšć Alois
 z 87 pp. leży na podłodze wozu z gardłem
 przyczepionym od pila do jida. Przeci pi murie
 po skórze chodu, kres bluzga strumieniem
 a myślnie stoi berradue. Zawołałem o „Verbaut - V
 päckchen, podaje mi parę i wpiólu z
 plutonowym Grasmunsiem próbujemy
 zatawarai kus. Obok niego leżała
 brytka, która wieszczynie podaje sobie
 gardło, a w drugiej ręce owinięty na przegubie

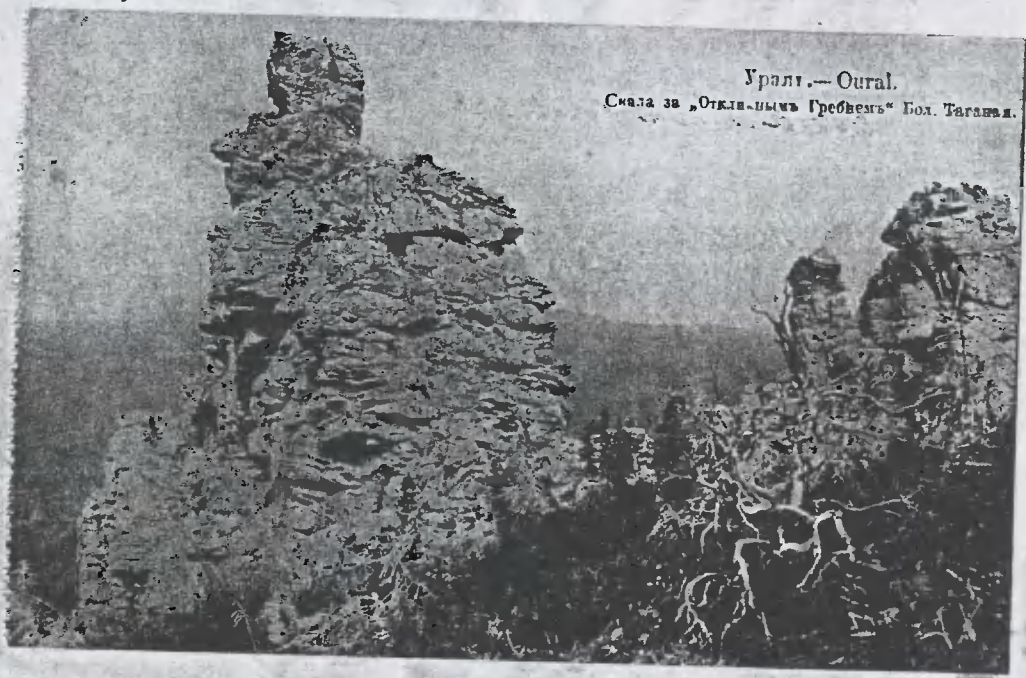
z kuracova racionalistym knaziem v d'as
byl roidavice.

Zlezebi vs naturalne mupcy
kourojni z komendantem, lez pomimo
vojolnyd vynt'koi patimur, samobojca
umart' ototo F'rans. Na staji "Ulym-
zek - Rys", rjavit' sis dyimny felerer
i po zbraim' tupa spisano vobecnois
saudanna protokol' z nas t. j. muse,
chrasnuka i dyimnyjzego sv'ata.

Vypadek ten dotknut' nas ten-
baraviej, z pomimo kilkakrotnego
izdavis lekana, lezro po prav' dusa
rjavit' sis lekan' ony felerer vobojny i ozlet-
nany chrego Slizica varent' uspotvje-
jzym tomem: Imo nureo, h'pougem'.
Semat' ras' gorgukovet' coz' vsuj' i Tan
trazimie oshonny' rjavic. Z jeho gorguna-
vyd' ot' d'ovianelismy sis z mo' v'ovnu
ious i d'icci i cat'z' noc' p'ud' samobojit'vem
q'udut' na modli t'ic.

Теперь самого себя вчерашним прыжком -
лишь во Уфу и по речке в объезд ядра
далее.

Рано 6/VI прыгнул на скалы
"Ама-Тарашевская" гора - самом
правом центре Урала той натуральной
границы Европы и Азии.



Урал. — Oural.
Скала за „Отключенный Гребень“ Бол. Тарашев.

На рубеже Европы и Азии от
моря Перовы до северного берега реки Урала,
на протяжении около 3000 км достигают

Ural, Tagotwie obiszajęcy się ku
zachodowi i średnio-purks rorung
a ku wschodowi Strono przedurcy i
rorung Zachodnio - Syberyjsk. Skropo-
kie góry i masy Uralu tworzą trzy grupy:
Północny, lesisty najwyższy do 600 ssiun,
środkowy, niegęste otwó 400 ssiun, i
szczytów basen wsi Ob /przez wsi Isset/
i basenem Wołgi /przez Curowaja/ i w
konię północny gubiet przedurcy
i step Kirgizsk, ciszęcy się do morza
Kaspijskiego, gdzie przez „bramy maw-
dó” się i Europę Łodaj ~~...~~
Głównie i resztę ludu podlega wydrótka
ludów.

Ural był jmi masy i staro-
żytnym tylko pod innymi nazwaniami.
Grecy dostawali przez wschodnie kupców
i Uralu drogic kamieni, stoto i jutre.
Stomaiowie, potrzebny, ci
odrąmni wdrony wsi i średnie Taktu

znali skarby mineralne Uralu, próbo-
wali też bez skutku zawładnąć nim
i jego kopalniami.

Próżary: Chazarowie targowali
przedmiotami z Uralu, mieli go storgowacy,
w dalszej przeszłości z Sybir i dobywali z północ-
nym Uralu sól, i dlatego była tam masa
osad.

W życiu politycznym Rosji, Ural nie
grał nigdy wielkiej roli, bo według ówczesnego
mniemania był za daleko od centrum, lecz
z pokorzeniem przez Ibrahima Gzińskiego, Tatarskiego
państwa Karaiskiego, Ural zaczął sięgać
do siebie osadników, chcących uo. Tatary wysk,
lub sumowiny spotęmie, unikające przed
prawem. Uciekinierzy ci tworzą najciś-
niej wiece, które podobnie jak Epmak
wyciągają się do Sybir, lub też grabią
po wieś Kanię i Wołde, (Emenone - Casun).

Głeba Uralu zdaturą jest w uprawy

leży nie r niez leży jego bogactwo.

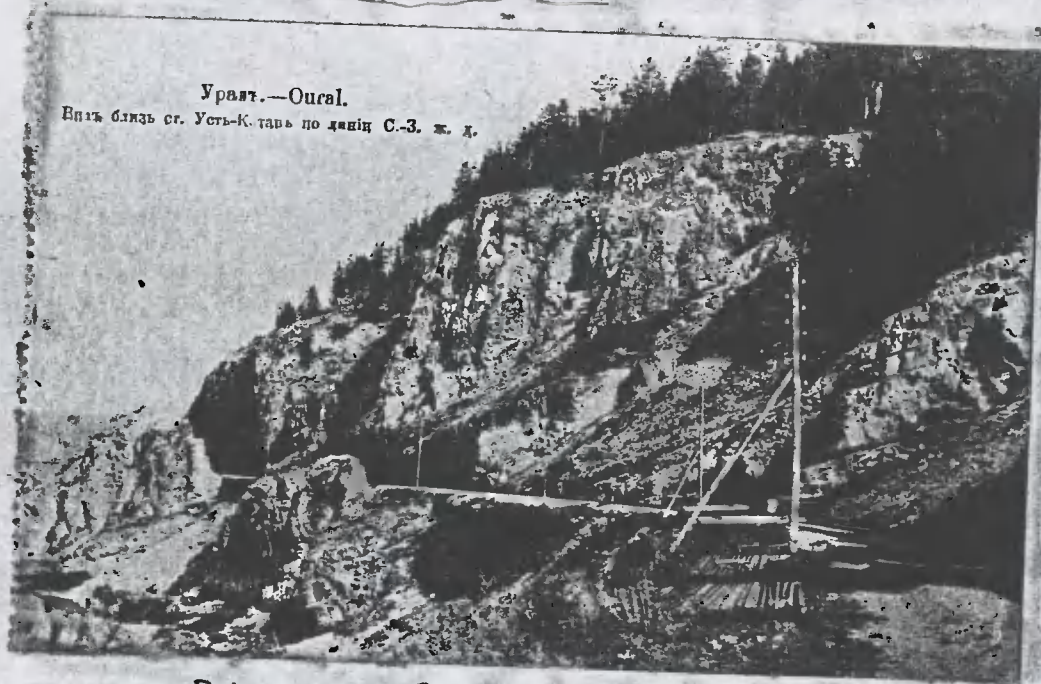
Całe ekonomiczne znaczenie jego odnosi się do jego bogactwa wykopalin, a które tak obfituje.

Najbardziej z nich - żelazo, stół, platyna i drogie kamienie, miedź, miedź chromowa i magnezowa, wsiel kamienisty, sól, kamień budowlany, torf, jaszcz miedziowe znaczenie miedzi srebrno ołowiane, cynkowe i miedziowe.

Pierwszym, który walczył waga na Ural był car Temp I Pawłowi, który postawił tam niejakiego Flukusny Demidowa, który postawił budować tam rząd zakłady do wydobywania i obrabiania bogactw Uralsu. Wskazy jaszcz waga zwołał Ekonomerowa II, dzięki który kolumnie Uralu powstał przedtem Temprem, Przyjem innym siadajsz Tam przyprawy wam do przedawcy fabryk ja kr rossem no we zabawskie, aby nie było braku przy polowacy.

Priski teniu aris Ural zasiedlony
prawie samymi Rosjanami, którzy wyparli
Tat. ludności Tubylszę i, Baskirów, i
Czeremisi i Tatarów wancze Tu Korybaumi. ✓

Z początku XIX w. w Uralu była
masa fabryk i miasterek w rodzaju
„Ulejkowa gorodka”, gdzie 1773 wzięci ✓
we pierwsze tryumfy, Stuzarew, Amuzka, ✓
Uraalska, Mołotowska i inne.



U progui Uralu założona została
w roku 1547, „Ураг” centrum baskirskiego
księstwa za Piotra I Wielkiego, Пермь, ✓

Кузнецко-Исаринский завод, Екампе-
 пурский - один из лучших предприятий
 горючего и Иolica Урала, а также
 ✓ имеет много заводов, Урбум и др.
 и другие заводы, на которые
 иждивали из купцы и часть Ружи по
 ✓ сконь и Юрта, Замочем, некое
 фабрика стали и брови ботей, најбар-
 дией мове миаго Европы, Шпронгс,
 ✓ и Гердифурск, всеи холгоу мизеру
 Росја, Сибирем, и Јекатерубургием.
 ✓ Орендзипа и мизеру по быту Томан
 Лава Лоринга и Шихиерин - центр
 хаудла караванероу и Киргизам,
 ✓ Кибон и Трехарин

Od roku 1878 račysto budovat kole-
 pnyz Ural i dopiero - osiatuivalo 90
 latuic potzerovo Ural Troem
 kolejoym v retyz Imperji. Tris Ural
 ponada kilka linji kolejoym uo.
 Moskvy, Petersburg, Sibir i potnduis
 ✓ do Troika.

Wytłopialiny Uralu przedstawiają się
następująco: żelaza w 75,000.000 pudów
rocznie $\frac{1}{5}$ całej Rosji / giesm do 45,000 000 pud.
 $\frac{1}{5}$ produkcji Rosji / stali w 45,000.000 pud.
Tak samo prawie $\frac{1}{5}$ wyciąskiej stali w Rosji.

Wzrost kruszcowego do 42,000.000 pud,
srebro w 640 pud. platyny w 300 pud. —
maie jedynie więcej na kuli ziemskiej
w kopalni tego drogiego metalu.

Platyna była już odkryta w Piotrowie,
który karci z niej rybki ruble, była jedyną
monetą pniegrs i była realną wartością,
wartości nominalną prawie 10 razy.

Ufimsk i Orenburska gubernia, stawa
nowi tabunami kow, kumys protokorany
pny Bankiwi i Kingiwi pnyizga In
Latem nasz kuracjom w Rosji a nowi
zagranicy Opier tego Ufa styma ce
swego miode lipowego, iktow idawo
całej Rosji. Bogactwa i piskusi Uralu,
pety w Kirowie carwi, nie oceniąy jedusk

materialnie sąsił Rosjanie i dlatego
względnie widai' zamieszkania opuszczenie
✓ tej tak waiwej części Umanium pod
względem ekonomicznym. Tamteż Ural
jako kraj górnictwa nie musi wyprzedzać
takiej części, a na pokrycie potrzeb
ludności, ludności tubylców i tego mario-
drów. Była gódem i górnictwem
niezwykle wiać bez śladu, dopiero w sione
po stajaniu śniegu w południe Turcji
te zapadłe wioski i osady tubylców prze-
warują, bo Rosjanie wyjs bliżej linii kolejowej.

Linia kolejowa prowadzi przez
osady w Ural, gdzie wzdłuż linii kolejowej
pistny i okazy, ponajpauć przez wpięty
atmosferowe, lub poriste zskamir
ludności, paizy pniego i godwinie
niez do 10 metrów przewożące przez
suisze potoki górskie, lub jany misdny
ponyżluceni mierclawii. Zdaje się nie
ie janiemym tunelami, lecz obawożymy się

strad zbiera wojnie' rdo' i okien
wagom.

Linno coraj wiskne, lez my nie
odkurawaj go i rozogowadzi zup. Tuz, pod
stajad pismo arera, hlo' ego daja namo
okofo 1/2 ssa a druceni na ragon, dnerd
triba tylko rebai, bo soga ego potos
mujne, to polana s3 tylko aronywore
s; na 72 em dtingie. Oproca dnera
dotajemy tej; w giel tak re' erujemy sy
i rozogowadzi doci' dnera, w entory i uss
maret mali bieli us, bo po stajad rano
✓ jst gogca rde, kundmok to jst
baraw dnera i w giel us, obnywre
odlegtoici misary centrala d; stajad i,
i tak w to mowa pmeruowu i jst miera
jmi rak ^{potom gornie lub} i jst miera
herbaty, bo tej milerim podstatkiem
jak rawnien i dleba i to nie tylko czarwego

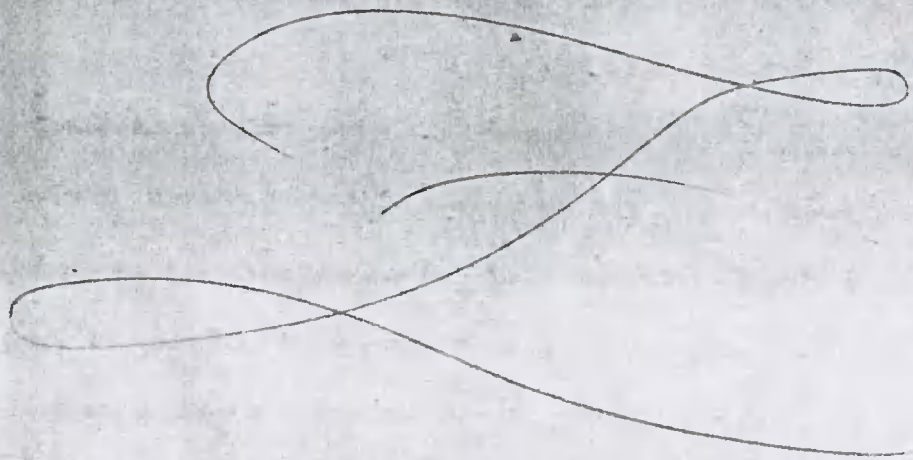
✓ Czysto przejściowym otwó różny fabryk
jak „Temu-Kauab” fabryka wagonów i
nieśi składoryd jakto, kół, resow, zdenatki
i t.p.

Przed pawym Statoirsem rurois nam
koury rebyomy uwarali bo wnet bzdriomy
przejdrali przez granice. Wrytmo spiny
do okiemie nerysise po lewy stronie tora
i kierunku Sybiru robacynliomy stup
grawierny.

Jest to obelisk grawitowy wyciosany
z jednej strony grawitum uwalnięgo. z jednej
strony wryty napis „Гривона” a z drugiej
„Амур” Stup ten uwaruniat nam nerysi
namyrd uwaruniat, wzdruyryd piectoty z
rozinyt stron Rorzi, ktorzy w stóp tego
obelisku regwali Europy a i nicyi Polky,
bez nadryzi na jutro, wostawimy po sobie jeno
rylisiera woid sadyb, pieleny domoryd,
niektorny na rarsu, dmdny zis nacali
rygrybiatymu starcaus, tamanyymi na

cielo i dusy. Tak samo i my dris' na tym
nupem granicnym roztaviliemy svoj
vojnyj grabnyj puz tned zaborov,
zminovus porozg vojny.

Wicorem 6/XI prupridiamy
vo Statousta i po obidrie jedrienny daley
do Belabinskka, sket po paru godrinose
mora daley, tym parim jui na perue i
okresilone mijsce t. j. do Petropavlovka,
gdrie 9/XI sto to 20^{le} prupbyramy i gdrie
Stouaiue t. j. Tolay, Rurim, Kess i imer
mays prosta.



Темноавловск.
од 10/XI до 31/XII 1914.

В первой половине XVIII века,
пожоче уездом поминской Тобольской
губернии, были границей Империи
и границей очень слабо охраняемой от
набегов кочевников Средней Азии.

Иртышская линия крепостей
и форпостов на востоке, на западе
Оренбургская гарантировала безопас-
ность русских селений, расположенных за
линией.

Не только того на юге тобольской
губернии, где клином врезывалась степь
Киргиз, поминская, Акмолинская области
Для защиты от набегов кочевников сто-
ли в Кургане, Уинские команды местных
козаков. Пограничная линия со степью
тамурса извилистыми между реками

Уртомом и Ушмом на протяжении
985 верст. Калмыки и Киргизы, средних
степей нападая все время на русские
аванпосты и по примеру своих побрат-
имцев Кавказских горцев, порывали
с полей и сенокосов, отгнали скот
из селений, увозили их в плен и прода-
вали в невольничество в Ливу, Тухару,
Коканду и Ташканд.

Для защиты от этих набегов
Колыванков, оседлого населения тогда
полномочной тобольской губернии, еще до
царствования Елизаветы Петровны
предназначалось соединить между собою
ряд укреплений линии Уртомской и
Оренбургских крепостей. В 1746 году, Сенатом
был одобрен проект новой пограничной
линии крепостей между реками Уртом-
мом и Ушмом, и с 1752. началось ее
устройство. Линия та получила
название "Пресногорковской", так как

шла перес пресмы и солены озёра,
раскинутые по Ушумской степи. Проект
окопавшая на ея устройстве в 1752
на протяжении 548 в. Был возстроен
ряд крепостей с промежуточными реду-
тами, приех крепость Св. Петра, осно-
ванная в 1752 г. была сделана на 2-ой по-
вой линии главной и служила главной
складочной местом оружия для всей линии

К востоку от нея до Омска, было
4 крепости: Полуценная, Лобязская,
Николаевская и Гонимовская с 9 реду-
тами, а к западу 6 крепостей: Скопин-
ская, Штановая, Пресновская, Кабанья,
Пресногорновская и Звериноголовская
с 10 редутами.

В техническом отношении кре-
пости пограничной линии отличались
простотой устройства. Возведение
крепости означало в то время, поселе-
ние, огороженное бревенчатой расколом

рвом и рогачками.

Немногие крепости были устроены с земляным валом по системе Робана.

К числу последних примазлена и крепость Св. Петра, построенная на высоком правом берегу Улима, возвышающемся над луговой частью берега на 15 сажней.

На внов образование линии было привезено драгунские полки и возмалось до 2000 казаков из сибирских городов. В 1758 г.

сюда же было командировано по 1000 казаков из Троицкого и Омского казачьего войска на двухгодичную службу. Впоследствии вместо них посылались Башкиро-мензерецкие команды, сменявшиеся каждый год.

Место выбранное для крепости Св. Петра оказалось удобным для торговли шовиний, так как здесь была обогатой путь караванов из Средней Азии, а с устроеной крепости сделалось и безопасным от нападений коловитков. В силу этого обогатилось

крепость Св. Мейра сделалась вскоре
главным пунктом меновой торговли
с Кивой, Бухарой и Ташкентом: тогда
еще независимом ханством / и мало по
малу, на левом берегу реки Шир-
ма было смешанное население из переселив-
шихся в пределы России Бухарцев, Ташкен-
цев и перехавших из внутренних губер-
ний Ташкентской Казани и Касимова / среди
которых русские первоначально состав-
ляли только военный отряд. В 1771 г.
в поселении при крепости Св. Мейра
было всего 172 домов с 914 жителями, а
в 1795 с разрешения императрицы Екатерины
богатостроенный Кирязом Касимовым перее-
хал в / по гору / и в 1804 г. для управления
предместием была учреждена "государственной"
земский комиссар. Мало жителей быстро
возрастало, развилась торговля;
вскоре при крепости была учреждена
"Пограничная таможня". К концу XVIII в.

здесь образовался главный пограничный пункт
по сношениям России и Сибири с Средней Азией,
по размерам своих торговых сношений и
оборотов уступавший только Кяхте.

Самой важной отраслью торговли был
скот, громадными табунами пригоняв-
шимися из степи.

Начиная с 1756 года, сюда же при-
возили Киргизы на продажу Калмыков
и других своих военно-пленных и крепостей
Св. Петра являлась главным рынком снабже-
ние невольниками всей Империи. Кроме
невольников, степные народы часто во время
обочковенных в степи голодов, продавали здесь
даже своих собственных детей и жен, и таким
образом очень много русских жывущих в Петро-
павловске имеют совсем монгольские черты, в
виду происхождения от мамеев Киргизов
или других Монголов. Ребенка степной прода-
вался за несколько фунтов муки или хлеба.
Владение крепостными людьми составляло

В России как известно исключительное
привилегии дворянства, покупки же
невольников были разрешены в ту эпоху
лицам всех сословий.

Торговля зшя была прекращена
в 1825 году.

Первым полицмейстером был
некий Леванов /отставной майор/ с
пенсией 300 рублей серебром в год.

Pobyt w Pietropawłowsku.

Lutnia 10^{ty} 1914 r. przybyliśmy więc na stację „Tempnowabrober.“ Wyruszyliśmy z wagonów i udajemy się do „Imarsy“ gdzie około 8^{ty} miejscu dostaliśmy obiad i kolację z ararem.

Po obiedzie odliczają nas 170 ludzi. Głównie, którzy powstają z Pietropawłowska, reszta transportów z. j. Niemcy, Węgry mają jechać do Krasnojarska. My z. j. Polacy, Russini, Ceni i paru Niemców porostajemy na miejscu, vedług pogłosek na „Stepesenserskim“ rynku za miastem.

Otożeni więc kowrogem idziemy do tego naszego ażyłu, oddalonego o jakieś 3 wiorsty drogi od stacji kolejowej. Idziemy na pnieśaj, bo drogi nie widać iadziej, wnie

no
ok
upr
dob
i po
dew
pnie
staj
rosy
pice
gł
i ub
nie
o
o
wage
mau
niej
opau
jenco

morze, siniegiu prawdziwie syberyjskiego.
Okolo 22^{te} dochodzimy na ziemie do tego
uprzagowanego obojzka i po pótgodzinu
dobijamiz si do drzwi, wchodzimy na podwozie
i po urdzeniu na partje do barakow!

Imy otwierim drzwi barakow udawia pre-
dewszystkiem okropny zaduch i gorzco. Wszelne
pneumatyka pisz sproty okropnie, co i wozrajm
stajmiz lub obony i ktorej ponobionu stymie
rozryjcie kapci i dwa pistia, portajonu pars
piscow i na tem kamie. Wstajmiz to namiz do
głebi i dopiero teraz formalizimy co znamy mowla
i ubitkajcie dla jeicow i Rosji. Unierowimy miz
wie garie kto moie areby pnymajmiz pnyrcie
miz po tylu dniach i nocach spsdrozyc i
ragowach. Układamiz miz tyumwazem miz
mawatki i ulokowujemy miz jako tako i ty noc.

Rano 11^{ty} zavrsto miz pomukirawie za
wizej stajem mizjeem na moje puchomosci i do
opawia. Na prwezsi odentia tego dnia partja
jeicow Niemow i Wgerow do Krasnojarska i na

opracowania przez nich ruijskiego wołoko wa-
lisiny z jako tako na stalony pobyt.

Dwie pójmy nam równomiernie, jednorod-
nie jak woda, urowniające tylko wierzchni i
rojni przynależności przez wójtówbywających
jeści. Pierwszego dnia rano wzięliśmy
S. nagle austriackie, Habs'lski i wcałytem
Tud oficierów naturalnie pot kowojem
sotdator. Byli to kowendanci rot jeści
9, 10 i 11. Tutaj powałem także kowen-
dant a wojy Hroty powuriska 20 p.p.
Plapperta, 9 wty chorzejo Niemca
i 10 wty, powuriska 100 pp. Habs'lski
kiego. W toku pomowy powałem się
ie wupcy trój wieny w wójjeżno państ-
centralnyd t.j. Austriji i Niemiec.

W kilka dni potem my jednorod-
opracowania baraki i prucis lisiny z
prętkow do stolaru i Tepeczennicku
nyknie.

Do ciam prucisowia się do stolaru

miernokalsimny wespół z innymi jeńcami.

Większą liczbę grupowały trzymali
Czesi, którym odseparowali się z reszty
wzięcia ~ jeden kąt baraków. Hiszcy nim
było parę rotmistrzów ~ pułkowi przegonił,
tytuł ale audrusy lwowscy, każdego wieczora
umawiali sobie rodzaj przedstawięcia, powta-
miany od któregoś widowni wywalił boki i piersi.
Najciekawsze historie wymyślał jeden z nich
nazwami Max Kuchlina, drzewo Pragi, każdego
wieczora coś nowego miał i orzkiem reperować.

Szczytem jego pomysłów był karuzel ~ podwójny
barakoi. Na wstępie ~ widok starej i białiny
nadział jakis stare kocioł wosku, z jednej strony
umocował jeden drąg długi ~ sawczkami na
kociem naprzeciw zaś był drugi drąg któryś
za który obracano się całą przysięż.

Wieczorem po kolacji zwykle rozpoczynał
się wieczerka Karuzelowa przy gromadnym wespół-
mawianiu całej publiczności austro-węgierskiej.

Gdy ktokolwiek z jeńców był na sawczkach

trzymać się ścabo lub objąć krykiem
strach przed zawrotów myślenia i bieżąca
kręcej zdawali swe umiśłowienia i wzięciem
id dźwięka było wyznaczenie danego osobu-
ka i całość. Z powodu siły odrzutowej odla-
tywał tenie na kilkanaście kroków w bok
i to nieraz z taką siłą, że zbijał z nóg
stojącego około, nie oberło się nigdy
bez paru wypadków ciężkich potłuczeń
co spowodowało zaniechanie tego rodzaju
sportu.

Coarciu nie pauc widywaliśmy w oku
barakach lub w podwórku, bezraków jadących
na ćwiczenia. Urządzeni i fiki, jedyną
frunaję wjskora opisał utwór Genowii,
zapomnianą z tej bron. Czysto widywaliśmy
id ataki na markowanego nieprzyjaciela,
kiedy kowci idąc au carrière nagle jak
wtopawo wstają stają przed całym ataku.
Siwiliśmy się wujsey jak to możliwe było
gdysi vedług zasad finyki i purytmanstwa

dot
tu -
wyel
stwe
nie
aby

ko
int
Ige
den

Op
wi
dty
nar

lyt
Ta
awo
s k

dotychczas zdawało się być niewolniczym. Lecz
tu - Róży porwał się wiele rzeczy niewolnic-
zych - i innych strona, co potwierdza
słowa Napoleona: że „wotniernia porzuceniego
nie dajcie jemu rabie, trzeba go jeszcze przenieść
aby upadł!”

Wkrótce po wzięciu towarzystwo Pola-
ka jeńców, między którymi było paru z
inteligencją, między innymi prawnicy
Izrael Morawski /; brat Morawski /; i stu-
dent drugiego roku praw Marjan Prewostki.
Oprócz nich było paru rotniery i podofice-
rów z fort Krakowa, bandy sympatycy
długości, którymi nie mniej i awersy
mających Teatr do wzmianki i zabawy.

Stajalubieński zabawa między jeńcami
był „wój”, inacy narywany, d... Zabawa
Ta wzięta się jak epidemia po całym ogro-
donym, wszędzie widzieliśmy grupy grup
z kółka, lub karty o zapaski.

Ścisły tyżmi dła prostymi ludźmi

crutem nis najlepšíj genre; tembendarij
ie po prav duval cisi' rotušerij z mojeho
Transportu opricita nas. Krasny i rusij
pouti do "subarbnu" a cisi' jednorozce
pnevienous do miata na orobne kratouy;
Tak ie skvite rotatem sam jedem nis dny
obuyi sobie ludmi.

Dnie prijizij nam jednotajnie
mormaisane tykto nadousicami
pnyromouy ni z miata lub gnetami
Tak ie, o potocim na frouse vidielisim
upetnie dobre.

Ovrego avia koverdant rotij na
ovej por. Plappit pnyredajny do pavu
tu roust pytai' cy niema tu kogo' nmy
ago dobre po polsku, niemiecku i rousku.
Potamo po nure i pri Plappit rapropo
nrat ni jedvosi' fiovana H rotij ✓
✓ "Katuzerpu boemomemstie" ✓
misiie. Zpavitem nis i po obiarie z avijie

konwoju udatem nis do norego wrego miyiceu
pobytin.

Pobyt v kancelarji.

od 25/XI. do 27/XII. 1914. r.

Byla nize 25/XI. po obicaine stvito 15^h p. p.
prijedrovatem do kancelarji. Po razuelo-
vanim nis u komendantu rotij por. Clappertu,
tem oddal mi knihy i papierij tyzence vis
11 rotij. Na samym vstupu uderny nis
skropny zaduel i gongow. bym papierovni
i fajek i dyvizije samovary nepetivisij
sals + ktorej miatem pracoval do tego stopnia
u vruptno vdarato pis vavizivisitem byt
mgtis lub tumacem.

Osvovionij nis trode v otocreniem vavizitem
rozlgdai nis bliinj po otocreniu. Votot dlangie
stator nedrieli pisane i vavizivisitem obor
siebie, rumaniati, vavizivisitem, vavizivisitem vovje.

przygody wojenne, sportó v jáki dostali se
do niewoli, jak dłužo jst v niewoli i przy-
punowien co do ciam pobytú tutej.

Oficerowie i wójskowie i wójskowe pułki
prowanie Ceni, najwięcej Polaków i Niemców.
Po zatańczeniu bierzejeł spow wóty zarys
i ja wótycał się so wómszy i doświadatem się,
i armija austrijska cofa się coraz daley
Tak je widohoi o jaksieukolniek wyjeżdżónie
pauisó centralnyje byt' nie mwie. Jednak
wysey ds zdania, i wojna nie powisze
dłužo najwięcej do śmij Wielkocnyje
roku 1915. Codnie wato i gazetach nad-
dodry wósi o wyjeżdżónie spuzumien-
nyje, wazenie jak grom pada wies' o
oblieciu Frenypla. Tutaj miny hodo
wiedzy, by z drugy stronny mauny
nadniejs i nosóta wójska gól wódy
genetá, Radko - Smityjara / Bułgar
i carnij stulitri / wóbijsi się o armij

tej
niej
wiek
rare
naro
potro
apre
nam
wody
i ten
Boze
jest z
- prony
peda
nas
stasie
man
z odr
jest

tej nowocześniejszej trójki.

Komendantem kancelarii jest niejaki porucznik Торбунюк, dość wesoły i inteligentny. Nie ma żadnych cechami swojego narodu. Jest energiczny lecz dobroduszny, potrafi za łada głupekto posadzić „пог апечу” na pars dui. Pewnego razu ordynansowi goło juczemu woda na raui brateko wody akurat kiedy Gorbunow zangdał herbaty i ten rozkierany posadził ordynansa w samo Boze Narodzenie na 5 dni do arestu. Naogot jest to ciotek dobry, zartobliwy tylko co do promytku lub spełnienia obowiazków okropny pedant.

Drugim z rzędu oficerów bywających u nas w kancelarii jest „Стопырек” Теропушек stał się hotelu Rossija, gdzie mieszkają nasi oficerowie. On ma w zangdzie magaryny z odieriz, obuwie i bielizny dla jeńców.

Jest to całkiem sympatyczny sobie człowiek

Co do wolności osobistej, to byłoby niezgodne z
niewolą. Austriacy dodali, wpełnić
wobudzić po misie bez żadnego względu
nadzworn, jakby tym sposobem ichano
dai wyraz swoim sympatjom co do
jeńców, bo jak stoi odawa wielkiego
księcia Aleksandra, Róża przagnęła
wobudzić wprost lud Austrii o
jannu a niemieckiego.

Było nam wogóle donyć dobrze, Tyłki
nisie i frontu odbierają nam na-
dziej, wycięgo powrotu do ojczyzny a
tu jeszcze ohotę potory guderu a przynosi
rozkaz z Omska re nitabii byzgardy,
i jeńcy mają być wyciągnięci na wnie do
dłopu po kwatraci.

Zarysło woleń wykonywać zmusza
i wó, które - najbliżej się do nich
odjechać na wnie.

u koho moem a nystak' nyp' tko co
tylko a jeho mocy zdriat'ac'.

✓ Inec' jest nejaki Uleczojkov,
✓ arausorany z perlogpedus do rangi
oficera v crase vojny roryjoko-japous-
kij. Ten nra nadzor nad potami jed-
cov a obyvie masta. Cesto prujediat
do kancelarji, Meemkovi Komandant
✓ Rammann Zybov.

Kiedy nstysratem piewoy raz,
romarijsego po polsku z nosym
oficera, mylatem ze jest Polakem
bez dovediatem as ze byt bardro
dlugo a kvotestie, mori po polsku a
niemseku expedite.

Caty, spiritus moventis a kava-
larji jest nejaki fahricel. Sustersie
Byt on v rodrej adjuťante a Gub-
nova. On vydavat rozkany, vkarovka
i rozole co tyerjo as jecov.

Stadchodit' ty svista Bozego Kano-
dreusa pierwne r niewoli. Postanowilismy
ungdric' sobie wspolus wigilji i swista.
Zioyblismy wsc kazdy ile kto moze
i ubralismy okolo 15 rubli. Za to
kazdy mial stymac' 1 f. ryby sma-
nowej i stornej stueli z cukieru.

W kocie i powodu wojny powrodo
wzobisio ps to i podzielilismy si na
dnie partje.

Wigilja ta byla tak smutna i
ponurno i kazdemu z nas staly try
perad a nichto my ptakali jak dzieci.
Myplami bylo ps z rodzinneiu kole,
ktore takie z ptacem a nie weselem
obedowito to swisto, z myplami o woiie
drogim i bliskim, i kto yd jedni r te
wscerz ugualis si, moze i wyciem pod ogniem
i pod swist kul, i wsc dneli i wimie
i gtoiu a wscy blygali tego Koscia
Pokojn o wycisty koscie tej krowy i brato-

bojowej wojnie.

Wojny jednak byliśmy i nadzieje
ie to pierwsze i ostatnie moie życie ^{z nadzieją} spawa-
ne bez-ostatnia i ^{z nadzieją} nadzieję drugą
bez łony zgodziliśmy inaczej.

Po wigilji zasiedliśmy nowa do
pisania rykarów, bo namajutę wdo-
daliśmy woty na snie, podnosz pranie
całonowej pracy jako tako uspokoiłis-
my się i nawet napadł nas pierwszy
rodzaj humor prawi subiekcji.

W pierwszy dzień siłą dostaliśmy
lepiej jedzenie tj 2 razij po 1/2 f. miodu
i 1 f. białego chleba, bez to było nowo-
nowym ciociem dla serce nasycił pre-
pensionyda boleń wstęgi i niepernos-
o owid drogid, tembarancie ie doty-
caso pensimo bardzo cystego pisania
nie mam ani stora radomosa i
rodziny. Jajusie pnie wstęgi
matem kartus a p Lakneski a z ryci-

niau siigsteuenui.

Jakos nie dūgo po siigstac
potargatēu pie re rponuianym vyiej
fāhuricēu Tustersicēu i rosiatēu
pnez niēgo vydalony i kancelariji
i pnydrselony do 32 roty i ktōre
siiatēu odjedai do rosi Bečirovka ✓
oddaloney o 135 verst v Petropavlovka.
Rarem ce mus rosiat vyblany i kolega
Mrovice Audnej, nauuciel v Ilzka.
Kspolue vice z nim ponlisimy do tej
32 roty, ktora byia zakraterovana
v Kamername Kopnyce "na ryuku, ✓
na viady, jakie ptozunki, jany ludie
i jakie mienkavie. Kruatony tam pty-
orymy tylko mors cersks, vs giersks i
nieusiecks. Myslimy vde ile. Nagle
ktos vsta na kolese po polsku. Idy v
gtosem. Jeduorocny oclotnik Lou,
obopolue predstavieusi vs idriemy
misary Polakov plokovany v jednym rēie.

Porwijemy się bliżej. Był tam niejaki Jan
Noś wólcz i zwał Galczyński, Jan Schoener, pow.
małemuśka jednej i kopali brzoźtawski, perw
innym. Robią mi miejsce i po zniszczeniu są
mury i kancelerji, lokują się między nimi porow
i kot. Mroczem. Na drugi dzień rano ubalowali się
kolejny kontem kontrojaś moim. Była robotą,
pobudowano ludzi celom robieniu i porządkiem,
mury i podług i t. d. Podobni wólcz i do
mnie. Ja opatrem रुपейnie ubraunij i nitylpad.
przykrytyj ptonem kontrojaś poduon ptonem i
widzcie nitylpy, pyta, kto to leij? Ci mi nos
oni re, мисаръ и канцелярши "ŁoŁoŁoŁ
okryta nowa ptonem poci i u stowami" мисаръ ✓
сумаръ odelodari.

914. r
Wracamy do roboty i dowiadujemy się u jutro t. j. 31/VII 914
mamy wyjechać na wieś.

Na drugi dzień jmi od rana, wczes. pokrowanie
mury i przygotowanie do wyjazdu. Oho! 9^o wieczorem
przyjeżdżają pomenia Perficier i let. Kolima uenja

komendanteu pošy, lekanem b. Pisseu
✓ i naršepita t. r. перекрестка, skoi en
oko to 10² m noy i dnieuy na stacy, gane
nadamy do vagonov i moramy na vosto
✓ cu do stacy Трубаёво n. 75 verstak
od Petrovavtorsk.

Tak vse Rok 1914 skoi cnyj sij
vyjardem na ves, misay vicokne - 6
2 | sanja, suymikov? i Kaidy i nss
1 | zedumst sij co to vse. dalej



Wies' Mesičonka. 1915 r.

Lutia 4/7. 1915 wyjechaliśmy po godzinie
ze stacji Petropawłowsk około godziny 2 po po-
nocy. Wagony nieopalone, mroz i srogi per-
mgen ai biało. Zaognamy pali i piecek
robisz goręco jak u Tarui i po chwili
seu ogarwa nas. Pano 2/7. około 7 $\frac{1}{2}$
pryjeżdżamy na stację Тойнаво С.М.Д.
Tu czeka na nas chłopci z sawami
i ciepą odzież i prymami. Wsist filiove:
bo mamy jechai sawami około 35 mroz
pny 30° mroz i wietne.

Prvli razynajz nas chłopci zabierai
na sawie po 2, 3 i hajda do domu.
Ja z kolegż Mrovcem, nauensilem re
flaska, siadamy wozem i jarda. Towicraj
buzer nie wigt z pto ciepogo sawami,
jado ci wojem ubranim.

1915 r.
w piśmie
z po pot-
wem per-
w piasak
kolei
D. M. D.
35 sier
zabiera
omn.
re
Policja
na,

Po wyjściu około połowy drogi, dojeżdżamy do wsi Гусуцкое, gdzie wstępujemy do chaty i ogrzewamy się i jinda dalej. Stróż pijaczki wygra się, bypan' radymka, siata mi widać a tu jeszcze około 20 pias do wsi. Becerobku, której wyglądamy jak żydzi koczownic, takowic widać, niatraki, dymy i stogi słomy i siano.

Dojeżdżamy do wsi, Żwirzi wygląduje baby i dzieci wysiadły „тоcumоmpеmb на Абуmрuиmеlb.”

Dojeżdżamy do chaty naszego chłopca. Żwirziem na niego, aui ruszył się nie mógł. Myślącym że odumorzonym obie noży, lecz jakimś obeszto się na oddaleniu noży po rajjuin łowia. W chatce żona i dzieci gapią się na nas jak na „gukoburky.”

Imad naszym przyjazdem do wsi, nagadał chłopca „zbepecubaw Абуmрuиmеlb и Зep - Маууел” i dlatego odwozono nas do wsi niedo- niemieckiej, tembardziej byłam w sprawie do rejestrowania z naszymi i wstąpił. Kolego

Mronice jako wyrostki i teści myślicywni, samy
swoje postawy budują mimowolny strach po
nichce przeważnie tubylców. I po ciekaw-
nie dawano nam prawie przez Tydzień,
ani słowa ani widelców do ręk. Bazy i dyle-
kacji na Terky, bratny i ręk Topór, sikierę
lub coś podobnego i wykle zagradzają nie na
mnie także. Powoli jednak oswoili się z nami,
i zaczęli donosić nam rzeczy, ponieważ umie-
liśmy już trochę rozmawiać po rosyjsku.

W naszym nas świąt. Brony Narodowej
st. ożyła. Świecma Topórno cyfrytosei i tego pod-
miotnego narzędzia, jaki ciekawie wygląda u nas.
W czasie i po świątach, z powodu mrozu, docho-
dzącego do 40° nigdy nie ~~nie~~ mroźna
była wyjąć. Topiero około drugiego dnia świąt
mnie zabrał i wtemczas polecałem mi wiele
sukien mających i kolekcji. Z tego czasu
wzrostem już powoli zaczął w górę.

Na Novy Rok st. st. ožtonono protivno
mobilizacjs i moj kaznu poned do vojke.

✓ Z posredku skopnie byt vojovnicu, ni bat
✓ ne ani Abempručet ani Termanučet, navet
✓ chesat „dipanya Ucuqra emenyus za nogu
s uuku“, bez jak ni dovedriatim juri v kvitim
dovai ni do niverli avstrijackiej.

Z povodu vyjardu chopa, muselismy
chusit do vyteracove kvateru, bo baba batā
✓ si rohai sama z domu Abempručetam.
Pruvionem ni vice do kolegov, ktiomy mien-

✓ kali u starego „geda Sememenko“ Samannora.

Kolega Aroviec res poned takie na imus
✓ kvatere. Pouiverat KAZNA pascita nam
mienjemie 750rs. stvarnego, ni pobilisimy
z rasady nic a nic. Zarez z posredku nort
komendant rotu st. Kalina, vyrobil nam
to, ni chopi igodili ni darai nam po
050rs. drienie z. j. ototo k. as mienjemie.

Ża to od czasu do czasu robili się coś
nieco chłopu i było na tył. Poroli
obraczaniem się z chłopami i którzyś
mierkali koledzy. Kolega Leu, który
mierkał u niejakiego Litwinowa, poru-
jowił mi, z jego córkami Lidą i Marią
i którąś inną romanu dośi drugo trójce.

Bo tego starego przyjeżdżał mi, z
siołki chłopu i czasem rozmawiali mes zapo-
dyrai w. p. „Скажи мне как по вашему
смер - стот, все равно как у нас, а са-
ма - лампа - тоже покое, а по гер-
манск - лампе - вот таким со-
термоме не знам как названіи и назван
по вашему.!” Mogole do nas Polaków odno-
sili się o wiele sympatycznie, a precyzyjnie
do Niemców, którzyś niecierpili całego swego
istnienia. -

Do niedzielnym czasie pokłócił się
ze starym Senjousiukiem i poradził na
✓ siebie kwaterę, do którego waznisiem Гроза.
Tam było już dwu plebanych, niejaki Schoewer
i jakiś Cech, z którym nijak nie mogliem
się pogodzić.

Гроза miał córkę Maryskę lat około 17.
i Hrysię, okropne niewiasty choc smarkawce.

Bochodriło że ojca nie wie stukałi ai ja
municatem wręciłi ra inel. Gany wzdrił i gworit
a ja bratem kum i pratem te bandy ai skry
nty. Kiedy pomałem się bliżej z nim, on do
tego stopnia dowierzał mi, że wyjeżdżając z domu
dawał mi klucze od wrystwiei rambor i prawił:
↓ Словомъ за все, до на домамных не розя
надемся. "Bogomwie i bez mojej rady nigdy
niczego nie zrobił, nie sprzedał, nie kupił, bo
rednie jego muiumawia matem się o wiele lepiej
od niego na wrystwiei.

U niego poznatem bliżej Kirgizów, były to
pawci i stadości środkowej Azji, wydartej im
Kataunus Wielki. Często przyjeżdżali do nich
i handlowali z chłopaami, którym i bydłem.

Mają bardzo słabe pojęcie o wartości pierwi-
słów, byli oszukani na karawani która przy-
chodzą. Śledzą innymi poznatem nareb-
nika Kirgizów z okolic Herodotki niezakiego

✓ „Айрыкоро суарочуу Тонсуу - Тар”

Na pierwszy rzut oka nie różni się on
niczem od innych w potajemnie, a rozumie
jednak poznatem że to ciążenie jak u Kirgizów
dość wykastanym, był parę razy w Mlece i Medy-
nie u gubni prozka Mahometa i miał wielki mił
u swoich nawet arście braci. Pomyślnie wyszedł

✓ jednak był „zakadonnym bopam”, co u Kirgizów
waria się za myślenie. Ukraińcy i nie dać się
pojmać to było i jest u Tył koronników czasu
z rodajni bolszewista.

Abby odhrovi' chřopa od ewentualnej kradavicy
neiekteru si do rodnaju triso ku. Podnes melkicego
prostn prijekat cas opomniany Bissin-Bey do Gory
a goici. Podano na stit chleb, mleko, olej. Opriez
tego Karatem Maryje podal na spodecku sol.
Siadamy do stolu se drict i rarynawny jisi. Kirgi
je wyprano z wypranem soli. Niedrze o tem, ze wadny
u rasad yjedawie soli z kims' obecnym omara
zarazke pewnego rodnaju pobrazymiwa, sol
kes chleba, fawis na pot i podajz Bissin-Bey oni
z storami: "Storemu ne emu sam, smo ne kopowo,
nekorom byzgem gura menz zpyz." Kirgi zagad-
niety tak obecno, spojnat na omie i z storami:
"De sumprui mo Abcupria" biere kes podobnego
chleba i yada. Po jego odjedric myta mi: Proca
co to macu i stenas objasni tam mu, ze isady
mahometawin yci z kims' sol, mo ma byci
pewnym ze nigdy nie wyprani tego etowicko,
jerisi jednak prymis gwie doiby na toran lub na

brody Mahoueta naret, to puysega to
nie obowiazuje go w stonka do giawra
do niego.—

Ponysaym faszem powisotem, intervaltem
entj prestige, tembardiej, i kicdy wosug ulra-
drisus u mego chiopa ciebi, to Fionin. Pej
po ranozmunikowaniu ma ciekw tradicowego
bydziej, po wam duiad wyproadit je z por-
otem, wota beue nie bez podarunku.

Serugo nam no wosug iatem doci
puyseung i interesujes puygode, z Kingirawit.
I porodu modelodziej wosny cieiat Gura kupic'
wotj roboru. W tym celu poinformowalimj sie
u pierwszego Kingira entj i id dalej w informacja
bydnie kupic'. Kingironi jednak podobetj, i j
klaz Gory, inochodka wrebna, i on wypru-
nowat nam ransianj i jna wrebca ktusaka.
Umowlimj sie i jednego dnia wyjezdzimj
o inicie do autu o jancis 30 wisi.

Ja ubrauy bytém jiseru a mmsduu austyja-
cku, a rytylpau, tylko po niuctu ubratém tritup.

bojidrauy do autu, a wloziny do ruajo wo-
go Kigirudo ziemianki. Chata potansou a

darui, obieka o jednes rybe, bruduo i cienuo.

W progu muriatem zjje ni w dowyc, aby nie

zaradni sterc a ussak. Jedun potora chsty

ogrodnowe i tam stojg cielsta, jaguzsta i kory.

Porodka oguiko a okapem a nieerui stoucyu

oguiem a guoju. Enrod i raduel ariduci.

Stad oguiem nisi kasot, crany jak noc.

to drugij stronis pod sisanauis, wostauy wjstou,

skolunna: poduski i stojg skrynie a id cetyu

majstauis. Na nisi o naszym przyjicnie, slody

ni Kigiri, wbaurye „Abcipuro“ t. j. misie.

Mjienyini wbiapj ni do nos, nobiety i aniewrsta
wbite pod sisanauis a kupa jak noc. Kici ryg ni

pod nosauis i ogledajg i obmanjg aneyi wylp
jak jakis mienidnauis cudo.

Narzenie przyjeżdża do targu. Wyzłodziłmy na
drogę, wsiadłmy na konia, przejeżdżamy wrokiem,
linsem i eratem, chodzą jak automat tylko
śladowa w nim gra. Kobiety narzenie
Targu. Wymieniliśmy klacz za tego i ubra
i kupiliśmy parę wódek roboracji za 50 rs.
Prowadzimy do domu i z biedą wielką docieramy
się do Peris-Torki, węgierski jak drisko osty

Narzenie nadebrał ta upragniona, oserwira-
na noma. Dwie z parę dni stają wpiętnie,
wzdnie pełno wody i biło po kolana, niednie
dnie wyję, siedziemy jak pułchuszy w domu.
Chęć się dostać do drugich łąk lub na drugą
stronę ulicy trzeba jechać norderem. Za to
za parę dni, porodu gozyc robisz wpiętnie
sucho.

Fred Wielkowiec przypisał sobie stary Gora
strony Korowki z Bujajewa. Od jej przybycia
do domu czeka się psuc harmoniję, która
dotychczas paucowała.

Zareży się spory i dźwięki, i starym, skórnym
dentó i do mnie. Pewnego dnia Maryjka ponie
dokład i doświadczo rabantia. Stwierca, z którą
stary zareży prowadzić igie intym, zareży jej
wymyślać, ja wystem się na dźwięki i tego
zareży się. Skłstem stwierdz i zagrotem starem,
że jeżeli on nie postara się o spokój i porządek
w domu, pojedzie sobie. Przedtem stary uprosił mnie
że pojedzie z nami w step sobie i pole. Z powodu
mobilizacji jednak był taki brak robotnika że
wziął się kądś ciotki i zymat mego Abcupruwca i
dogadramu jak mógł. Z powodu tego stary był
że się pojedzie do innego, i on został bez robotnika.
W ten sposób wyjechałem z domu spokojnie i zadowolony
i moi kolecy, i którzy mi byliem z Gory odleciał.
Przed paucyorkę przypisali moi dwoje kolecy
nauczyciele Mrocie i Ruchaj do mego chacka
na kraterę.

Po ośnięciu Wielkocucyca runyliśmy w pole
na robotę i oddaleni około 30 metrów od siebie.

Dzień przed wyjazdem zastopis, wzięliśmy
krowy i uprzyty potrzebnej do orki. Kosypano
wokoło polemicz dla siem, owsem dla kow; natado-
wano siano dla wóci i zapasy prosa i t. d. dla
siebie, bo wybieralismy się na dłuższy czas.
Na drugi dzień rano po śniadaniu
zaprzęgamy wóty i kow i po pokropieniu
wysuszonego wody oingow; i bógostaniewitnie
obracamy się puszamy w drogę. Wsiemam
stepy, których w niektórych stronach wog
budka nie tknęła; których dźwięku towa
stąg nie naruszył.

Tod pierwi przybywamy na miejsce.
Stokoto step, równina bez jednego drzewa, gładko
jak śnieg. Obok pamiotiska naszego bogu
a dalej jeroo, "Uzyn - Kuzb" (po Kirgizem
"Biotne jeroo"; nad brzegami którego latem
koczują Kirgizi i Tatarsami bydła i kow.
Stypniamy powozowe wóty, pumnamy na
młodej trawie i rarynamy gotować obiad i wie-
czny zarem.

Narodzie istonice zapada, idriemy spai, aby jutro
u istem prize' sis do pravy. Utiadamy sis na
voral i piarew, skrywamy konclausi i probujemy
usngi, lez seu jako' nie madelodri. Tajemnicu
ciemnowi' miewamy stepow, maokto' jakis' smery, supsy-
to suwary granz na wietne - stypat lot wydrozonym
ptakow, ciagujemy na bini' pobyt na jeroval.

Kawki' gzi bez tak nisko, zi doyi' jst podwieci'
ryke a emi' mus' nigia pnydes'. W koicu smyrenie
bieme goz i wnypiamy pod muryke wauz. W noy
jedust budawiny sis parokrotnie od wyia pilnoi
x rohitul i jorau uodjencowel.

Rauitno pned istem wryam sis od isuna.
Wokot' biato, wron pokrywa wrytu wokot', bydlo i kowic
oie od wronu, na kicinal' aweraci' i rohit festowu
i girlandy, woda ramowizista, potyka jak tafle
i menciadlana, odbrzajajc' proukemi rary prauwey.
Zimno wie daje ungi' i pomostem, wize woly niewolz
wtajemy, woplawy ogwisko i ranyuamy gmai' sis i jst-
wei' s'nicadami symurowem mowiania sis wry' bryz.
Kiem na wryay stome na wawani. Tu ne woluget
stepi, dopiero erowich odawu, i walyca sis ty
eudowu chily.

Na miedwie yaria ois rónomy paxu cínitluy, fowls
mstrajey sje cory wíey, to wia ropaleo 303. pnygwi.
mje drogę Apollinon. - Helibron. Narenie yario
oig Croniewistę Heljos i natura ceta raeloy.
Cousi milkwie na chile, aby wnet ropocergé
nowy hymn driskonyuy.

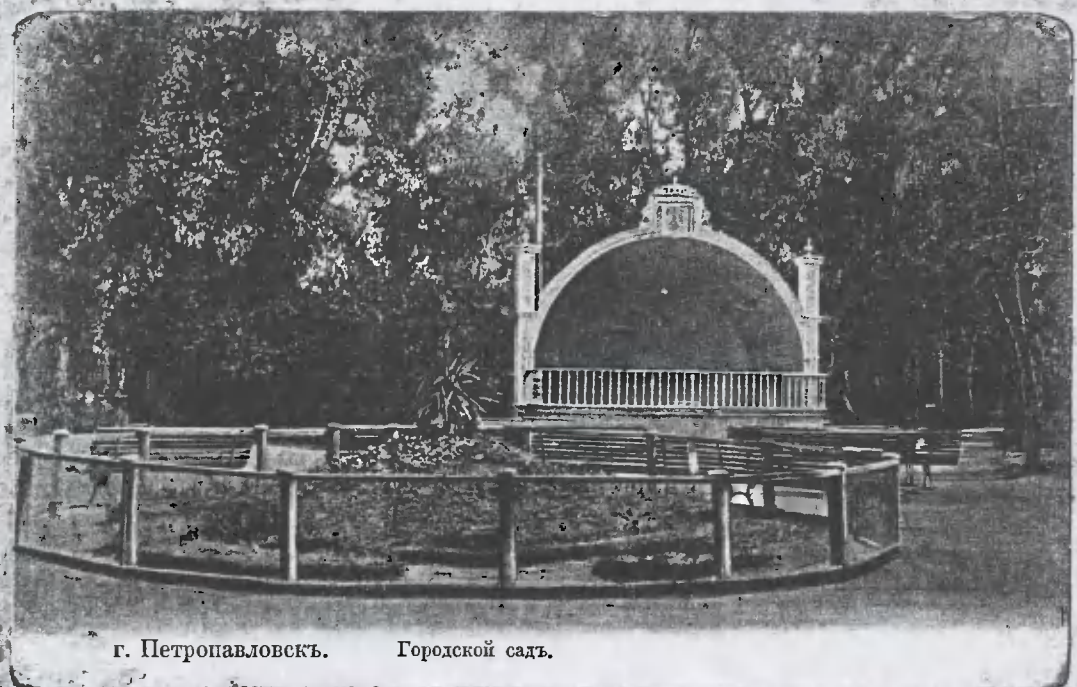
To piniadawiu zapng gawu woty i kowie
do pnygwi i pnieguawoy sje i bydio z awy-
nawuy orai. Zapng pnyg Tronę 4 pany
wotit i para kowi i to ceta karalkada
n tudem sigguie pnyg. Mjocawu wiewu
jesu maruista i pnyg odwala byty
wielkoci stolu, potem jednak ku potud-
nowi wbi pis cieplej, n kowu robi sy gorger
takie, ie rdejnyjemy wendwie odriewie
i fracyjony Tylko n Kosulach. Pod piewu
robi pis ctodniej, mowa pnygurozek, siadawu
wokoło ognioka i granymy o masyd stonach,
o losach masyd wpi tbraci na frontach,
o masyd rodrinach i krewyck, n kowi
cu wumowa selowari na rycie wisse we psi.

powoli
przejeżdżając
przez

kościół
zaczęły
parę
kawałki
siemki
były
potud-
ty goręco
nie
nieznoś

siadamy
u świątyni,
tak,
i kwi-
e we psi

rozumamy trochę spraw aktualnych, o
płocieckim miejscu, o naszym kolekcje obrazu
który przetrwał w domu na gospodarstwie.
Bieć do dnia tak podobny jak dwie
kropki wody. —



г. Петропавловскъ. Городской садъ.

Jednego dnia jakiś pan Grzesz
począł gotować obiad, imy onemu dalej, a potem
nagle słyszymy jego krzyki. Patrzmy co by
być mogło — a! Tu nagle zbliżają się —
prócz nas znowu z wiatrem dymem
179

Spierny my ku porow, usiggawny je na:
-orawc pole i w tej chwili nadlatuje
hucząc kłęb dymu a za nim olbrzymia
ściana ognia.

"Pożar stepu." Przelatując obok nas jak
kurażan i wikt na widnokręgu, zamarła
na drodze tylko suchym pasem wypalonej
trawy i kłosa. Przewidywaliśmy kto prze-
lił ogień w stepie i zostawił go bez nadzoru.
Począł wiatr i ogień rozprószył się dalej, a
pocierając niemię przasie go nie można
poprowadzić w step. Najdłuższe mały materjały
palące w rozłożonej trawie. Wiatr w
moim wyrazie zaciemnia, bo w nocy
byli byśmy zginęli jeżeli nie w przeciwnym
to od uduwienia dymem.

Stie ma strasnej i piskawej
zawsze podokiem nad takim pożar stepu.
Ściana ognia poprzedzała przy dymu
dymu czarnej, białej i brzozy, przerażając
przewidywając trawę i kłosa, wogóle wszystko

co m

nieu

lejon

nie o

natr

kryg

strac

diz

Czysto

płan

ktoir

mól.

rybki

diz o

Tury

Koto

wio

sku

dot

ku

co napotka na svoj drodze.

Uviekra pred tým rozvalatým ústom
nemôrlina, bo opier dopudri draby najúj-
lejingo briguna i stedy jeli si s ctonien
nie opali to udusi si i dymie. Jednym
ratnikiem jest rauraryny draby na oduo-
kygu poiar stepu pzdromy niatrem i svoj
stoue, zapalie pred soby step i octovici
sie na vypaloue mieste. Inygo ratnika pieva.
Cyste spotykanu udusove i dymie bydo,
piactro vodue a navet Kirgizov, korarany
ktorych obciyt poiar stepov.

Od tego dnia do konca prace v polu
vidai byto voko to priany stepov. Cyste poiar
vyluchai v pram mjesiacu maraz i ptzeryny
si stalai. Cetymi miasmi imie ty voko to
tmy a dusem dymy pnestavisty stvie.

Ustaty te priany dopiere po obfitych desnach
vosemych. Po 3 tygodnach prace,
skumeryny gorac v polu, vrcilisiny do
domu. Tu po pandomorym odprocy-
ku, zabralisiny se do orania ogrodu.

Podczas tej pracy nastąpiło ostre starcie
między mną a starym, które doprowadziło
do opuszczenia kwater. Przewożeni przez
do synadow Krywocerków, którzy zgodzi-
li się trzymać mnie na pokładzie. Tu raczy-
łem sobie się po powrocie, nie robiąc mi
jednego słowa „amgo xaxo”. Stary
Krywocerk, bardzo sympatyczny stary-
mek, chociaż postawski, wygląda jak
on. Siatki, najstarszy syn Fedko Typow
grenadier grandy, wyrobki, kneplis, chot
mury wal, córka Oksana, młoda, jadal-
ka, mauere on, „die fustige Nitze”, stary
„ijcie, kak me szze szymie”. Okręto
potomy maza, fry elodus, szpursz om
hararscuba reby potora f. j. skita
200 jencow odentat do psi. Bogodlu-
chocki. Ja, wciąż we psi kowstowce.
W kpinu cewca pmonog ty z nowa
do starygo, Samanogo „u stoicp
a jego synem Markiem let B stopa-
ksem wyjeidram tonc traw z step.

Stany krajst nory kosarky, kedy
vyjerdialisimij w step, pyta mus czy ja
musiem kosc kosarky. Ja mu musiem
pojsem, bo kosarky widnatem tyllko
napysimie, ale mi dege strasi. auto-
rytetu nory, re, banukorenno.

Prerenny 2 pary wotot, pary kous-
kosarky, 2 wory z prouantem, pang
dla kous, jarda o 30 wot, stepy
supiero pieworem przyblisimij na
miejce. Paki otopak pojedał poie
kous i woty do pobliznego jersora,
ja ogledajtem pobie dousaduse
kosarky, jak oia drata, pocigus.
Tem pary wory aby spenetrovac drsa.
Tausie odwo mycl drozui i moraputn
jarda re sistem do roboty. Gausko
tjt mus powieremus prouantem.
wymare 90 drienjem \square tj. 180 morgan
Neriny dusa iussem kosc retui
liny granicney, o raltidie stauce 183

Zabednie obydatiem 2 razy, a to
druziny tygodnie koston to maun
i potem razylisim wsi. Nosilim je
co oko 3 tygodu, bo mowu lyto
tylko 1 ran a dzen' obraci. To
wore siance ni rylisim sterty o
pustreus dobry 50 osmi □ i tyto
tego siance oko 4500 pudow.

To siantone nastaj mowa, branyam jak
woty, narenie mytko stancione, wore
stancione, tylko by odprocyrat, a i
tu a prytisim wresnie wkaż powro
do Petropawlowa do wore jencow.

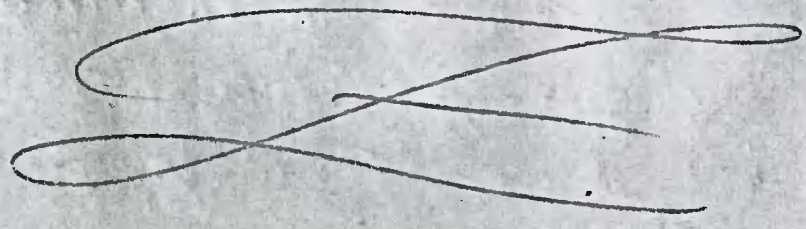
Jak a prytiku ludowi tubylcow
wrogo odnosi a sija do nas, tak teroz
wazyta sija brjanskie podatek za
"Abempruzajim" i namawiane do
porostania a rejow Bardro mate
jednu du itoi porostata a sinta jak
jedem megj porostowata do mienta
zapracilim po 2 to od ~~czim~~ coby

Prvního nam osvědomil jsem páni.
mucha nam v štěstí skvěl pakovní
v jablčkovu i paproskaví. Začít
si povídati rozumová, kterou majo-
moci i po všimžení konvojů Tapoch
přijímal páni, posudkem do jsi se
cray. Byli jsi páni Strikudovici
Sam p. r. byl vydušičem, bantem
a vše jsi, bardo fruchtina i misti
osoba, na vždy msiá pomágeta
jeičem v napomáštěm sport.

Začít tam byvali eršiči, lez
magle před Borem Starochuicem
fruchtiny nes do smey kistéry ve
mátem do vili chikšine. Dávám
eršte psekatem do msiá a frucht-
mni apilnem do majomud, co msi.
si bardo dšego udavato, přijímal
majomud jsiyka rozjčiči. Z povrchu
všimění buči jeduck munitem

hausi
akumul
cytē
majo -
taports
andru,
budovce,
kauku,
miste
ata
lezy
w
Hauwgd
mibre-
co mu
wofy
porobu
am

rapnētāi, jo eses dīfensy tyel ekstruji
K mīdny crasi pūpirdra i Men i torki
čtōp, rabiera, pōvotēm. kol. Ruchaj
i drowca mīs. Itiditūyo potēm rabie-
raupis, ja no robotē do pīekarus, it
pīesce, gadie pōvotitō, mī sy oīnetue.
√ Tarj dū pīacovātēm jaks, pōzboerun
a potēm pīangtēm do korytā, do pīer-
mā elleta. Dobre bytō, lezy po jaksus
B tygodniac pōpodymī moje zwīngtā
mīeres, ja emurōny bytēm pōvotitō
do rotj. In wērtēj bytō rato. Tova-
nyotō bytō, swaj, sāmī mīetl gētūis
čtōpaj, epīeraj, mīnykaj, opōvotē-
mī mōlōryt, mēmōr līnyk, awaj-
čtōk, i cytē dycerōk do mīastē
i pōr mīemī i kōmōjāus.



Rok 1916.

Nový Rok zástal nas a dose
mnoho byl sarmukach. O potoreni
polskym osadkami nas
Kociat; obelodnem se z namu st-
gole. Kdy Roci mto na frontach
dobre pueliomy; my lepy a mard-
covit. Kdy mje v gantach vaceto
puelokirak' o odvratci army vryjo.
v Galsy, vysto se pueli; a nas
Wiki groy; obelodnem se z rot-
mer.

Nedlugo po svjtacl st styla
puevitionano nas zclom. A kiti ne
do miasta do vovory budovany;
I skotj; Tomarobkoe zpruvnye
na placu kaidralnym. Tu dricimy
se na dve party. Inteligenci i
proui vovnyre. Nas me pzdry do

robiť, nie karig. nam robiť tezo, soby
speciálnoť potanovieniam Min. Vyšn.
co do inteligency vried jenuo.

Urychraný by jako Tak, „linc. p. ma-
cia komendami Gorbumov, apromer-
Mukou komboisov komangot.“

Chody vige. po prvajut, dleť, cupier,
herbaty, I. p. dleť rotnery koupy-
nyh, i mam prv prvim vengdem
tuclis soďdacty. Tu veyto my by
povrdic dviť dobre co do obelo-
drenapis re puz, m k w, t. p.

I pameť potyťku mojej novej karyery
miatem do si kouserny vypadet. Piersny
raz po otrymanu okolo 150 pudov dleba
a prikarnu dle rotnery, mariateu ty
iloť dleť, i v kvien brant. m. p. p. to
5 pudov dleba, tak re ledve vykom-
binovateu, aby vnyťsic obdrieliť.
Soďdaci naturalisic ponliťna skargē

do feldpobla ze im bratio aleba,
Ten josta mis dopicbe i stajem usra
prow parkana waiusa detaili eriego
wimej miastej tak manerowai
wage, ze wtylko wystranato wytkim
lecz i miie rosnawito mierz 2.3 po.
chens aleba, co jny cencie 20 kop. wa.
oble, puznos to puznos 50 kop.
drienne warobku. Stajepiej miastej
wajje cuper i herbaty; tak ze wic-
tylko miastej sam podostatniem
lecz jeneru po rchawia tej mawby
porostu mi onyduoci okto 20 f. cukru
i 5 f. herbaty. Witi miastej najepsey
u wystrancl jencot, tembardnie, ze
miastej i kudarny jencot a ja
majje paret ordynawis a puznatem
jo i kocotkiem do kudni.

W mizdyrosie puzjedate do Petro-
pawtona delegatka auttygkijs

Ca R. ko. Liechtenstein, która wiodła -
Ta obow. jeinow w całej Syberji. Zebrało
nieo wyjątkowo, osobno inteligentny i
wotuseny prosiel i kandy z inteligentów
i zady otymat po 5 r. a wotuseny 3 r.
Zotuseny wyjątkowo, który wotuseny byli
nowej zony wyjątkowo od jeinow, zady
namienac miedzy soby mowce: "Tobojim
Abcumpridi i Terpuanid upowora, a mym
upum Buje i Terpuanid zemu gatom"

Okoto mienyc lipca fryjerdia
jakas kobiet i krawcy wotuseny
Kordawgrielskaja; ja zgotowitem
sig do usy na pobotz me wis, aby
odprocyt Trode bodaj od tego zycie
a wice i w brudnie, zgotowitem sig
ze Sos. a mienyc o po ratatoweniam
wielki i formaluoci i kancylary
wyjedatem na wies. Gospodarz moj,
Judim, stary koru, ma 2 synow.

na francie. Tak se v domu Tylko.
on, 2 synove i carka. Na Trici dnen
po smyridne do vor, amramy a pole
na dutoz oddalomy o jake 25 stov
po 4 w. Borobekovi gopose straki
i Chom do Tobolska. I Tuto potroiny
vostid lasov, nad jostorem, prav-
dne letusok. Rano se svitem
vstajemy, posmy koue i po lekkiem
miadaum rapny gam koue do stn-
ga i ony do godi 8 lub 9. Itajz
zabmparoume ita stote miska
Trukob e mtoporoch re pincte
ny, zaviek mleka kuteckami
cien pofyga sobie jak sy patry, ho
mon stany kouu. Kmo padomalem
mom gorskem nocem b lanno, kmo
for curyuka Truca k padome

to posiadaniu papierosów i żeby i janda
dalej nie jęty do obiadu. Jander i pat-
nyr jak lewierz kraje stily a skrydło
odkłada je wówo; wtedy cztowiek
marzy na janie, Spiera ar ty po stępie
roliga, cime pokoto tytko edo odpo-
niada.

to obiednie, powieraj gorged, sk
✓ a wfyre, odrocymca - teme race -
a kiedy stauce stowpis na drugo stowp,
uowu do roboty, a do pojnego wicrowa.
Z powytku miedzi tykus ta mowotowu-
praca, leq a cwasem Tak przegrywa-
tem pis do tego dochwusa z frangiem, i
nie ma nic przysmudziwego. Pano
wstaje ois jome hro, gwardy bledny.
Na podrodnie raeryna ois wyasmial i
mumuric jak kowanka pod pinowta-
m skodawego. Tu i ondie odrywa
oiz mesmiate stony ludny epl ty 193

prongt, magle jak btyokarsca pucina
prowny prouien stauca, jucha, i wotad
rymuca sy wguat kula, jakby mow-
gajse okiem repum. Chole cion gubosey
i szelai bicie otomogo serca i po choli
cota natura poble ne wome spowby
i Tomu nowyca wazsco sy wledey i pama
prouseuotego Heljisa. - Owas opieray
gwidny drowny jakby nymfousina or-
kiestraa swy hym, orady otomoga, las
pumu swy odwiecny jeduakony hym
poutakny kriesu otomowia. Robi ty
coracielej i woto potudusa gorseo pnaire
Tropikalne. Woystro milkure i kryje sy
w cien tylko jedne orowuwy Franre
drowny we mono Tomu pucina,
rento otomowia kryje sy med stratau
drego potsiuwy i mienis otomowego pama
i wledey - prouseuotego Heljisa -
Wromie wydran poy wjdrana na drowny
Strony sklepienia i cota natura oddy
189

cha, pětých pětých, což u jiných pánem
vstoupkem — Měnuce stávie jakby
vstoupkem catodionem vedroky po, me-
bie skryvají, na pódleky, jakby
vynajse k ruce, bývají raz jesni
i skryvají a pódleky jenm vyřtí -
na, blada póna, sekue — byana
Teraz inna, cxi' stónem' zaprání
micepa pónakovi cívání, po
pónakovi vlygasi knyže pónakovi
vody, bývání, cido, jak u póny
vlygasi vlygasi i póny, tyklo pón
vlygasi vlygasi, lub mlygasi vlygasi
šlad id vlygasi, to vlygasi vlygasi
byki, lúka dervak, vlygasi vlygasi
vlygasi vlygasi vlygasi a pónem vlygasi
vlygasi vlygasi vlygasi vlygasi —
— póna — vlygasi vlygasi vlygasi
jakby, pónem vlygasi a pónem vlygasi -
vlygasi vlygasi vlygasi vlygasi.

Neměnuce bádání vlygasi
1955

o przyjemnego jak w Taks cichy,
pojedyny wieczor miesiąca pod chmury,
mamy o dalekiej Ojczyźnie, o ukocha-
nym orobach, i myślicie' i o ni morem Tu
samo stulecia był głosom młodym
spotygowanyd u nas chorami zab,
których Tu i Syberji nie ma wiele -
i tak samo myśle o swoich synach,
ojców, myślicie' i ~~których~~ ukocha-
nych, którzy Tak daleko od swego domu
borykają się z losami.

Nareszcie nadechodzą zimna. Kiedy korus
sprowadza zimnarkę i w dwa dni trzy
dni zbieramy wrytko zboża a potem
dopiero wzięliśmy w stopy i wozimy na
tek. Tu przetwarzamy młocarnię kornu i
jarda. Przy rdymoracum kseratu z
owcu, osiungit się mi na yku kserat
i przygus o' i mi p'itę do wiewu tak, że
przy 3 dni me smytem wbić, zato
musiatem pogawiać kowu w

Kseraen, porci karuic' bydla a opioe
Tego odrucaci stonog od maszyn do
1. brzo. To ukowieru robot na fu-
tore wiatem, parz dus sam, nar sam
aby pilnowac' wymio' covego waru.
Stary Judin misat' a domu na stry-
chu jakgo przedpotopog rusuic'.
Lecata zardresiat' ari ya wyra-
lartem ja z arigtem re sobz na fu-
tor. Chciatem pinalac' ale jak - byta
rdajic' 3 lata nabita i wydoscac'
Tego nabojn ari sposob. Kowmek
abity, dopiero kiedy ms jedu z mas-
zynel puziat' nowy kowmek, pistony
podobratem siserego prochu, ~~to~~ ratajtem
nowy kowmek, pistony. Stralac' z rak
obawiatem s'p, bo misatem podobny
wyppadek u domu z koecy, ktory ms
wrenat' o' garsci. Wnyratem wice

fuys do dretka; odrodzajem karek
i z pomocj sruerka dlatem agnia.
Jtek jak z miodarow, dyom akmaraj,
dretko wyrownie z korenieu, ale miatem
jui fuys gotowy do strelausa.

Sprobowatem naturalnie do stromy
i zualatem tytko kupte pier i drosb.
reota muisiowa pruteu p stropu
Bo pam dusacki wraa stary gospodark
no. futer, zabieramy zbroie, Kroy i owe
do domu, z z stary miodarow i stromy
zbraja ja wienolem pedre bydlto do
wsi. Lusatem pod polu kdarino-
chodke - a to byto dla muisi muiso-
ciem bo imaciej inie dytstym miodu
nie mozt pojedac z w. wienolem per
moctta.

Kiedy pnyccatem do Syberji, czyto
i stynatem okowu - uustogcu

do niego ze wykazywał roztroszcami,
a w listopadzie pociągł się do inte-
ligentów do osobnej roty inteligentów
w osobnym pracach. Zjemy sobie
osobnym projektem kółkiem a do
Pawła Starodrenia a tu nastąpiła do
mnie polepszenie. byłem pod kądym
względem.

Wred samymi słowy w Rosji 1917
przyjechał do nas między Moskwa.
Znalizmy się już dawno kiedy byliśmy
w jej domu w 16 roku, później byłem
w jej majowej w piaskach. Przyjechał
do nas po robotników do swojej piaski-
ni obronach. Jako majowego
wpłynęła o ludzi i według swojej
rekawendacji bronił siebie
colegów. Idziemy do niego i
ja, kolega faskierzy i dupa
✓ Ja i dupa ma меченое

po 10 rs z wiktorem ministerium, a jeszcze
niez na - głopnuka -, ale ai po starym
Poku, bo proceder wydostawia ludzi
z wtyg' bys dość rawni.

Rok 1917.

Co nowego w kraju czerpielac,
chodzenia z kancelaryj do kancelaryj,
wypkate przenie w powrocie p. Mat-
chowa porotense, dnia 2/1 1917 r.
wieceorem przyjeżdza po nas. Zbieramy
swoje manatki i zegnamy przy pros-
tatym kolegom odjeżdżamy do Tulec.
Przyjeżdżamy do domu, wpadamy
od razu w grzy, nuni, wzdajac.
W piekarni kupa ludzi. Są dmerogt
i chłopakos, pracujacych przy pieczeniu
Tycie obwiedu kos.

Wstawiamy kolację z owocami i miodem,
herbaty i obwarzankami. Świeży do
woli. Pojedliśmy sobie naturalnie
jak się patrzy, bo darów już nie
jedliśmy czegoś lepszego. Przepraszam
z powodu cyfrowej u kawału.

Gospodarz Mładości, moim nam
odrazu rozumny jedli i fili jak u
siebie i domów bez wyprawa. Sy, bo,
moim, chcę mieć robotników przychodzących
i żeby podobać pracy trzeba jest i to
daję. Pod tym względem zachowamy
się zupełnie z nim.

Ciższe przekonania są z tego powodu
ludnie uczono i przychodzą, bo kawałki
z tego nadzwyczaj sympatyczne
matematyka, które woli specjalny
sympatyczny do jeńców.

Zainstalowaniem się wsi u mnie

na, cros d'uisny, i rozestem pracowac.
Praca przikas, to wyzniesie' o'jnd m'gks
i 1/2 widrem przy nasasto obrancurowe
to nie rany. Siedem p'otoi' zyciue
zawom c'ich tego dokowu.

✓ Jako memorand - pracowatem okoto
mierzec, an do nowy militiracy, kiedy
zabrano obu p'ickary i gospodan m'ot
om ubym staugi do p'icca jako p'ickary.
Przymawiam pis naturalnie i nie p'ucie
ale on m'ot i nie i'ogis garus lepis,
jereli i'epny i' p'ocetka to nie wielka
strata. Jako byto do p'icowchens
z'p'utem p'icowny p'ic obrancurow
t'iu opalitem wytkie na p'ogiel
ale p'ucy wydoskonals t'empy do
tego stopnia i bytem p'icowny
za najlepszego p'ickara.

Pracowalimy nise nawet i t'egis

bo obchodilou se z namu dobre,
nikdy byt spausaty i sam gospo daz
po mienjem fracy aber maszej fridy
odram zaplat nam po 15 ro, poumo
u bylsimy zodem po 10 ro. bo mienjem
kidy starytem do frice dat am 20 ro
a pmed Niltanoy 25 ro. mienjem.

Zaboven nam on bardo dobry, bo
optaceum wydatar i robotni kot
mient okoto 500 ro cyssego upka.

Obvarauki maszej roboty byvaz
vproot, rocluyt ystanie na tary,
a kouer chvauot vsi dostanz
dla aruzi jako suclany i rotidy
fruzet jenu 2 zenuot do roboty.

Byto mas vze 5 jenuot i ruzey
solacy. Ja dupa, Joskimey, rotoum-
rechi i Gibeta.

Ja i Joskimey bylsimy piekarnami

Dupa i kochowatek - miewo miewo -
Ja Jas' Gibete / prawnik / byt głównikiem
i czasem jechali do miasta na targony
sprzedawali obramunki.

W tym czasie bardzo często
i przybyli sprzedali podnos sprzedawani.
Tego roku sprzedali jak wyżej z obra-
munkami na targony. Sprzedaje obra-
munki, potem podjechali do domu jakos'
płaca i prosi o 2 op cymer, moroko
mogskaperowix pokazujucim -

Byt jeneru mowi doiarz jmu w kucie
mores i Jas' zaklegi po polku - biatym
jenernej suknej mogskaperowix na Taktim
mrowe. - Na to wracemis te pcus
do Jasie i Jan Polak? - Byta to
iona nowego komendanta garnizonu,
lecz Jasiek nie mact jej.

- Zdebiatem - mowit Jas' potew -
nie psichiatem co robic cy waije'
205

cy wszelkie, nie państwo - moim -
pakiem iudem prawnym, bo re-
wizji moim jest i tak mi trafił -

Do porzecz do domu, moim gospodarzom
kategorycznie, że, jeżeli sam mi pojednie
niegdzi sprzedawca. Ci pytają dlaczego;
jesi opowiedział nam ten casus.

Dyskusyjny i zdołujemy od siebie,
wzajemnie Tarnobrony są formalnie tu
wartości i to jest - długi czas
jesteń przesładowaliśmy go! - jes
daj mi ounek tylko moim opowiad-

Pracujemy co każdego dnia prairie mi-
ny i j dzień i noc, i porodzi nam je dobre.

Chodźmy wpuścić probacnie po naszym, do
koscioła, do kina, i poroli naszym
również wapienem tak i Rozmawiamy
jak z Polakami - i chodźcami i suty-
rymi.

Wszystko dnia, więcejem przybycia
Matańców z misją, i dozwolamy

2 madruy crapny m dodatsem gorty
✓ mейснeй - Пpанкунe - Пpотoгpоднe
рeвoлyцeя, cаr cтe aбдыкoвaт. - Дyплeдoмy
oблe wyтe кaнк. днeмyкaнкa, cтe
пo пaрy гoдннaл дpуг дoдaтeк -

Сaр aбдыкoвaт. нyдy oбъeт кoмнeтeт
рeвoлyцнeй нy Пoднaнкo мaчeк.

Свoбoдa - cвoбoдa! yппa!
нoлeгaтe пo cатeм yнeсeнe, рeчнyкaтe
нy пoгpышy, нoпpацa, пoлeцeтe, нaндaтe
мaнeтe н Пpотoгpоднe, пoтeм н нннyчe
мeйcнeт a н кoнeн дoлoдeн дo тeгo
рaнeгo, н нyбeрe. Аpмeя нoпpыгa
нy, нoнeнe, нyрaтe eпoтeтe oфeцeрoм,
нннe oфeцeрoтe гнeнe н рeнeнe, н кoнeн
дoлoдeн дo нoпpннe нo фpoнeтe.

Дyплeдoмy нe нoпpннe н тeн oпoсoб
нeннe н тeб, aлe нoдoдeтe бeнe н нe
клaб С.Р. н кeрeнeннe нe cтeтe, н нoтe,
пyжe oфeннeтe Пpанкунe, нe нeлoдeнe.

Riigdi Krievuoksižo zaprovadne muo
 projekt, vypranue sinne fricuzde,
 puvitajj-Prady delegator vobuovod,
 vobotivno - vobuovodnik, T. V. Co do
 jencov vpitj muo vprovodivie i
 Cien vavli formovai sintenyvnie



v svoje Legiony - "Česlo - slovenska armada"
 tvoriti tej formaciji davorajj sy jemie
 v koi'ce 1916 voka bez tovej Cien garuy
 sy covaz vizej i odobusej do Tjel vovick
 formaciji i davj sy do vne na ukrai
 Kievom i Avri'jakom na Ukraie.

Równocześnie gwałtownie przynosiły
wiadomości o przejściu „I Brygady Kar-
packiej - Żelaznej Brygady generała Hallera
na stronę austro-węgierską po stronie
dywizji austro-węgierskiej pod Rarancem
na Bukowinie. Na Białej - Rusi nowo
formując generał Doboboj - Lusnicki
I Korpus Wojsk Polskich z siedzibą w Bobrujku,
i wotnierny Polaków armii rosyjskiej.
W Syberji czas y nastąpił lepsze. Jancy
doszali upiętych swobody. Chodzili bez
konnym, tembardziej że około połowy
lipca zaczęli wyprawiać się na plan
tęż komisji. Komisji byli są
wymiarami Henryk Maier, który w
swoim promad stonit rosyjskiej wprost
nos. wprost i wprost. Z tego
juicy skompletli najpierw, bo zaczęli od
warszawy i obywateli swoje raport -

spuzniarievot.

Wp - Bela Kubu, pokrytore jencice
rosyjski - Lyol z podrodzenia po
porroci do kraju tj do Kogier
zaporytkovat mu komunisty eruy
na Mg. gred.

Crasy pobyt v frickarus po pmer-
ove carstvom uprygryty nam na ogot
bardro pryjcamse. In me erulis my sy
ani trody jencami, tem bardro sy, ze
byvalis my vydie, v kinad, teatre,
na zabavach, v koo v ile, gdje porvali s my
sy blisej v Polakami, uelodians,
auts etonkami Lybrou

Podnos late, v erose rusie na erose
2 tygodur zapremetals my fracy v frickar-
ni, pojedals my v pole usi ovies,
kopac kartofle.

Do zimach stosunki nyschry namis

a gospodarzami pogorszyły się i wimy
jednego z nich, Arthura ruckiego, który
wkradł się w Teski gospodarzom i raził
pod małą dółką kopac. W tym miejscu
do tego że lupa fobitgo rano.

Nie mogąc więc zgodzić się z danymi
stanowiskami, podziękowaliśmy za przyjęcie
i wrócić do domu, skąd po 3 dniach
wyjechałem nowo do wsi Michajłowska
- kraina stawa - o 15 w od stacji Pię-
suchowo. Gospodarzem moim okazał
się staniczny ataman Elizar
Prokopicz Tymofiejew. Pojechalismy
pojechaliśmy do stacji Pietuchowo, gdzie
nie spotkaliśmy wyjechał syn mój
nowego gospodarza z imięm Jarumark.
Do obopólnemu porozumieniu się i wstąpieniu
zakupów pojechalismy do domu
dokąd przybliżymy po 2 godzinach jazdy.

to dobrym obiednie obesli smy
gospodarstwo i. cierevem przy kotajci
poto cnyta pis rozmowa na roine tematy.
Tome mego gospodarana jest maury-
cielkg ze wsr. Gospodarstwo maoy
bardzo ladne. Troje kow, 4 krowy dojre
kalka owie i mrowaciny.

tanicmaj byt to, jiszere czas iur
roze na tres dniem pojedal smy
a pote. Po zimae, mto cemus zbroia
rengy ty roboty tylko a domow. jakto
przygotowanie drewa na zimę, pasy dla
hydria rogole roboty przedzimowe.

Stomack mój do gospodarany byt
bardzo dobry i sympatyczny nawet.

Mój Tymoffjer bieru mus czto se polg
a goeing do ruzajony d i medko kto
z usel pomaie mus ie nie jancem
Rozajamem, do tego stopnie wteda-
tem jst ykicem onyjskim.

i na jego imię wytańczę się
wobec komisji z Leunem na
czele. Zaangażuję się również

✓ „Совета рабочих, крестьянских и
солдатских или козачьих депутатов”
сторони powołanej się, a więc
wspiera się coraz bardziej, tak że
oficerowie gromadzą pułki
przed zwrócić się do
rodaków.

Przed nowym poksem dostaje od majora
myła z Петропавловка zaproszenie na
wiecior Sylwestrowy, urządzący przez jeńców
rosyjskich pod protektoratem Polaków tam-
tejszej.

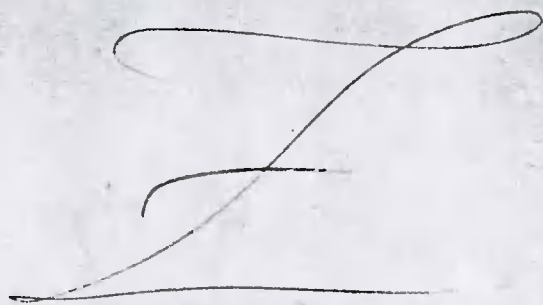
Chodzi więc o wielkie gospodarstwo, i
dostaje z „Польского Комитета”
obietnicę, żeby przyjechać z rodziną
jeńców do miasta.

Wyjeżdżam do miasta i tu u
majora na fabryce Zienkova

donieduję się do kładziej o stosunkach
państwowych i misji. Tamtejszy projekt
Tem o dwa dni wcześniej, Kotledy i mo-
jowi i tej fabryki ratujmy się rusz u so-
bie.

Starenie nadzwyczaj dzień 31/10 1917 roku
dnie wczorajszego dnia tamtejszy nie-
miałem stosownego ubrań i jeden z kolegów
miejaki Stebłowski przyniósł mi na proci-
topy ubrań i niecierpię porzucił mi
ten dla mnie tak państwowy nieczek.
Wczoraj odbywał się w sile słońca
koto parku miejskiego. Przeprowadził tu,
wpadłem ochraam. Tam amystro wycuj
stosowne dla mnie, składające się z
kolakow iutejnyell jakotej jencow, tak że
nie odemurawam przed tego, że jentem
w misji, zdale od rochniny. I żeby nie
gryk rozjętę stuszaną tu, wczoraj bo
było bez Trwa, utęci zemej Rozjan,
miałoby się wczoraj, że to jentem
u srogiem rochninam ruszcie.

Tajniczono. i baronow pismakowic
aj do rana tak, ze kiedy skonczyli sy
wieczek, zadowoleni u tak rzyto piew-
my ten, "Sen rzyto", bo w tydz paru
godzinach zapowisatem, ze jutro jutro-
dry obcyms, clajni ei narywami wrogami
Rusjanie miszej przychylisc odwracili sy do
nas jencoi Potakow, wiceli Potacy wyspicy.
Keranc wieczorku zaprawa Tomaszowa
"Ljedno owisc Potakow" bez wimcy sy
jencojom obywateli wyjswic, ktore jutro
odegrato bardzo warug role w mojem zyciu.
Do wieczorka 4/11-1918, wyjelatem
z powrottem do swej. Archajionas, moze
ze soby misle wspomnienia.



1918.

Rok ten. Tak pamiętny dla nas
zapomni się wiec pod pomysłami, gwałtami
i frakcyjnością. Po powrocie do ps., zary-
tem pamiętności jakby pamiętności się
do miasta, bo widzieliśmy, że kolejni
mówcy i pracownicy i mówca byli
o wiele lepszy syntetyczni. Tak materialnie
jak i moralnie.

✓ Kadencja zapuściła, Maciejewicz

Tred zapuściła mi gospodarz
narodził wódki, Samogonki, popija-
liśmy całą noc i jedliśmy do sy wlecia,
bo jak pisał to pisał do absurdu
u Kaczkor.

Na drugi dzień zapuściła mi
gospodarz, czyżby mi pocięła

u gości o 18 rocznie do następnego roku.
Zgodnie z tym się teubandery, re murtem
jeeloi'pam.

Zapraszamy więc troje koni,
które były miennej puch reputacji
nie polity nie, tylko staję staję
maje wroci, stawa u brich. Zapraszamy
my więc te konie, gospodarz musi
miał wroci a tymczasem je a ja ubrałem
są ciepło tj dwa konie, ciepło
buty filow, przydane pykance i inie-
dam do pałek, atopak otrawa branieg
V) koni, Kopernowa odrazu staję dyle
i nie dawał wyjął wypadł re branieg.
branieg od branieg procentes jak staję
przy inie i dalej do następnego inie.
branieg inie guaje konie wroci, co inie
nieka, bo w roci wypadł inie inie
gits wie murtaly wroci wroci byt koni.

Styczeń tylko obryk "Zupełnie",
✓. c. z. oporu, awamantobii kotu
wysto mis eta i ja w eluane
siniegi, wbitego konuwi boingnywi-
prietaję i gnos wic, wyjidram pie-
drogę. Konse gnyjg atidum. Kan mod-
koy rakgrii wydradto i nie opirojse.
zupetnie pinnamie o domy mone
dekarie sauectsi tytko w. cyglac.
Izolowa Ta jorda Trajaksis Zopuruit.
Awoli haurys. konuwi re Lwoszy ady la-
kim Truutem. wlyj wysapaję ty
to choli deję koniam po dobrym. base
Te wywaję ty wyizgwiszgn golopcu
o wyg a matv gwidre p unel. bren,
kratek, wgapinisi tytko mizaję.
tyd ponetnie tamy oddeci i wly
nie ciepie ubraue, ostansie Tramy
po ony z pinnosiz odmoritlym zupetnie
218

franz. Nieraz widzi w oddaleni
nie, cel mojej wyprawy, wspaniałym rurow
koniem po bracie i w brytyjskim bryku -
daj, dżurawów i janczarych spadają
na ulicę Towoli, wspaniałym kamorac
kowie i po paru chwilach mają przed
domem majanego, do którego jedasem
Okazało się że był 18 wroni, przedstawił
w miarę godziny. Po poroście do domu
cały tydzień bezlenny był, bo moim owym Tab.
Stwierdził wyjątkowo mocno, a nprużem
nocem, wroga w małym. —

Niedługo po zapuszczeniu pokójceńskim był Twety
z moim koniemi, postanowieniem podzijs-
kować mi ze stary, co i zrobiłem. Od niego
przedtem do pierwszego koraka a w trzecim or-
nie do drugiego, jednakże nie dłużej poprosztem
i tutaj. Na wieść o zbrojnym wyścigu em
nie Legowski przez bolszewików, postanowieniem
prosić do miasta, żeby móc być na tem sko-
nieniu. Postanowienie, wbić i z powodu bra-
ku głowy przedtem buty i zegarek, ruszy-
łem do stacji Tennys po pedes.

Na moje miejsce jeżdżę w tę samą stronę
mający kierunek do miasteczka Koto świąc
i ten podziwił się. Tak więc około połowy
miesiąca września do Petropawłowa
Pawłowa przyjechałem dając po no pierożki
i ciasteczka do miasteczka p. Kiebranow, w
którym byłem wczoraj już od czasu
pobytu w pichoniu Kiebranowa, w mił pnie-
nocowanie i wczoraj wieczorem od czasu jedzenia
się do miasta i poszukania jakiegoś pracy.
Spotkałem kolegę skierował mnie do domu
Polskiego, gdzie znalazłem tymczasową przytu-
tek i mieszkanie.

Od chwili rozpoczęcia w pracy, bracia
Polskiego w Petropawłowie, los mój był już
niezmiernie trudny, niedługo po moim przyjeździe
kościelna amatorska jechała Polaków postanowiono
odegrać przedstawienie i przednie wieczor Teat-
ralny wspólnie z Polami z Tambolego, celem
rozkojenia funduszu braci Polskiego.
Wybrano pryncypa, Wojciecha i innych po
jednak i, to z amatorską stroną po
wyjściu

Rozdzielone role, musie przypadać role
złotowa, „Wojnie i rozmiar” by role między
myra a role mojej rosy dostatek po myjaka



panna M Borawka, córka myduska
kolejnego Polaka, podzes prob. powatempy.
blizij z odring tej panny i rozstanperwiej
nie drzeli zaprowony do mil na herbata

od tej niedzieli, ponieważ po niedzieli
miał być, i tym samym nie chciał reprodukcji,
lecz przybrałby wtedy wtedy, bo inna by była



był ciekaw obywateli, którzy z tym
okazy, i razem wtedy był was ostatecznym
do nich przystąpił, w nich samym przy
nie innej, wiele dotychczas, bo on
- 192 -

odrasu zarys mus kochta wca jakos puzo
ostowichas, a w koscien maret jakby ostow
wczinny, Tembarclerz se mnyrsatem id
tapy i chomusow, co id opromie cienyt
k amie iingit u wic. porsatem ny kolkowa
imnyom wczinmaru wnydus kon kolejowyt
n p. marelukien petyz, pors man. sekyz,
marelukien petyz i pors imnyom Tak
Pitakam jak: Rozamawis.

Изъятие из правил бесплатного по железным дорогам проезда

Передача бесплатных билетов другим лицам воспрещается.

Проезд по разовым билетам совершается только по предъявлении в пассажирскую кассу станции отправления для наложения штампа.

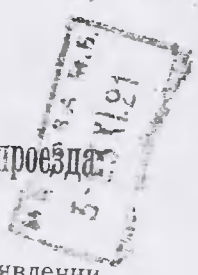
При разрешенных в пути остановках разовые билеты должны быть предъявляемы в кассу станции отправления для наложения штампа.

Лица, едущие по разовым билетам не принадлежащим им, не пропечатавшимся в кассе станции отправления или просроченным, считаются безбилетными и с ними поступается по закону.

Лица, на которых распространяется положение об удостоверении личности, при следовании по бесплатным билетам обязаны иметь таковые и себе и предъявлять при ревизии поезда.

Подпись владельца билета

М. М. М. М.



1234567890

Nr 1582

Dn.

3/III

M.

BARANO WIEZACH
R.

Bezpłatne
Jednorazowe
Ważne trzy dni
Przepustki Nr
Paszportu Nr

Świadectwo Lekarskie

Zaswiadczam niniejszym, że p. *Stanisław...*
jest czyst..... i oznak chorób zakaźnych nie przedstawia!

Lekarz: *[Signature]*

Bez dezynsekcji.

Żądać okazania przepustki i paszportu.

N^o 1582

Dn.

3/III

M.

STANOWISKO REEMIGRACYJNE
R. BARANOWICZACH

Bezpłatne
Jednorazowe
Ważne trzy dni
Przepustki N^o
Paszportu N^o

Świadectwo Lekarskie

Zaświadczam niniejszym, że p. Kimora Klauzyna
jest czyst..... i oznak chorób zakaźnych nie przedstawia

M. Klauzyna
Lekarz.

Bez dezynsekcji.

Żądać okazania przepustki i paszportu.





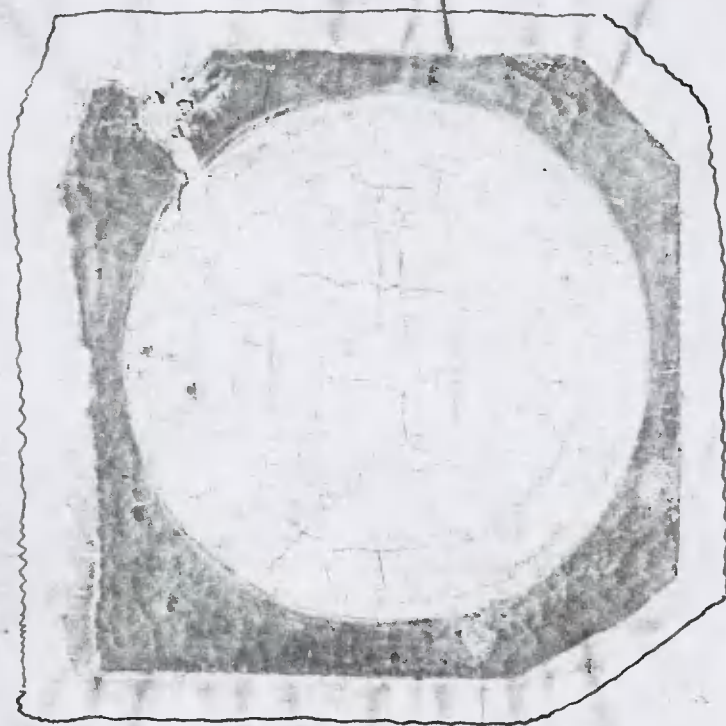
Рисун
кован
уп. гарн
на мелод
сталь

и зя
карте -
и мс



1915

The year '1915' is written in a large, stylized, hand-drawn font with diagonal hatching on the numbers. To the right of the '5' is a small circular mark.



Орѣтекъ игилижы 2 днѣ 24/х^л 1914. г
Петропавловскъ Либр.

Розг.







Вып. 1-ый. ПРОДОВОЛЬСТВЕННАЯ КАРТОЧКА для член. семьи. 20	Вып. 2-ой. ПРОДОВОЛЬСТВЕННАЯ КАРТОЧКА для член. семьи. 19	Вып. 3-ий. ПРОДОВОЛЬСТВЕННАЯ КАРТОЧКА для член. семьи. 18	Вып. 4-ый. ПРОДОВОЛЬСТВЕННАЯ КАРТОЧКА для член. семьи. 17	Вып. 5-ый. ПРОДОВОЛЬСТВЕННАЯ КАРТОЧКА для член. семьи. 16		
Вып. 1-ый. ПРОДОВОЛЬСТВЕННАЯ КАРТОЧКА для член. семьи. 1	ЖЕЛЕЗНОДОРОЖНАЯ			Вып. 6-ой. ПРОДОВОЛЬСТВЕННАЯ КАРТОЧКА для член. семьи. 15		
Вып. 2-ой. ПРОДОВОЛЬСТВЕННАЯ КАРТОЧКА для член. семьи. 2	ПРОДОВОЛЬСТВЕННАЯ КАРТОЧКА			Вып. 7-ая. ПРОДОВОЛЬСТВЕННАЯ КАРТОЧКА для член. семьи. 14		
Вып. 3-ий. ПРОДОВОЛЬСТВЕННАЯ КАРТОЧКА для член. семьи. 3	<p>для члена семьи</p> <p>1) <i>Железнодорожник</i></p> <p>2) <i>Работник железной дороги</i></p> <p>3) <i>Супруга члена семьи</i></p> <p>Место службы и должности.</p> <p>Подпись карточек и пуленос преследуется законом.</p>			Вып. 8-ая. ПРОДОВОЛЬСТВЕННАЯ КАРТОЧКА для член. семьи. 13		
Вып. 4-ый. ПРОДОВОЛЬСТВЕННАЯ КАРТОЧКА для член. семьи. 4	Вып. 20-ый. ПРОДОВОЛЬСТВЕННАЯ КАРТОЧКА для член. семьи. 20	Вып. 22-ый. ПРОДОВОЛЬСТВЕННАЯ КАРТОЧКА для член. семьи. 22	Вып. 23-ий. ПРОДОВОЛЬСТВЕННАЯ КАРТОЧКА для член. семьи. 23	Вып. 24-ый. ПРОДОВОЛЬСТВЕННАЯ КАРТОЧКА для член. семьи. 24	Вып. 25-ый. ПРОДОВОЛЬСТВЕННАЯ КАРТОЧКА для член. семьи. 25	Вып. 12-ый. ПРОДОВОЛЬСТВЕННАЯ КАРТОЧКА для член. семьи. 12
Вып. 5-ый. ПРОДОВОЛЬСТВЕННАЯ КАРТОЧКА для член. семьи. 5	Вып. 16-ый. ПРОДОВОЛЬСТВЕННАЯ КАРТОЧКА для член. семьи. 16	Вып. 17-ый. ПРОДОВОЛЬСТВЕННАЯ КАРТОЧКА для член. семьи. 17	Вып. 18-ый. ПРОДОВОЛЬСТВЕННАЯ КАРТОЧКА для член. семьи. 18	Вып. 9-ый. ПРОДОВОЛЬСТВЕННАЯ КАРТОЧКА для член. семьи. 9	Вып. 10-ый. ПРОДОВОЛЬСТВЕННАЯ КАРТОЧКА для член. семьи. 10	Вып. 11-ый. ПРОДОВОЛЬСТВЕННАЯ КАРТОЧКА для член. семьи. 11

Р. С. Ф. С. Р.
Народный Комиссариат
Путей сообщения

Кантора 5 участка
Служба Пути
Омской жел. дороги

1921 / 10



У Д О С Т О В Е Р Е Н И Е.

Предъявитель сего Марьян КИНАШ, действительно состоит на службе на 5 уч. Сл. Пути Омской жел. дороги в должности канторщика., что подписью и приложением казенной печати удостоверяется.-

Начальник 5 уч. Пути

Инженер

Заведывающий Канторой

М. Кинаш
В. Иванов

Регистрационная карточка

№ 5061.

Фамилия *Александр Николаевич*

Григорьев

Зарегистрирован в Енисейском Губпленбеже.
Иностр. отд.

11 дня 1920 г.

Заведыв. отделом *Соловьев*

№ 11371

Енисейского Тубернского Революционного Комитета
Отдел Управления

Мая 12 дня 1920 года.

№ 7а

УДОСТОВЕРЕНИЕ

на поездку по железной дороге.

Предъявителю сего Климову, Ивану

получить один вагончик билет

по железной дороге. Адрес: Северск, движение

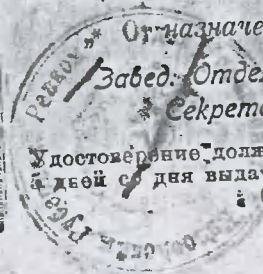
цель поездки в Красноярск

спешность порученного дела

станция отправления Красноярск

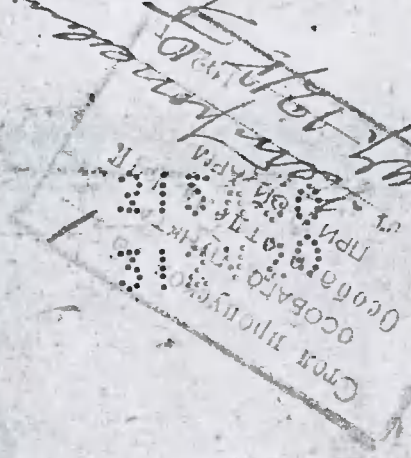
назначения Кей по билету

Завед. Отдел Управления Минин
Секретарь Ильин



Удостоверение должно быть предъявлено с отправк. в течении
4 дней со дня выдачи и действовать только на одну поездку.
Остается на руках едущаго.

Handwritten text in Cyrillic script, possibly a date or address, including "1903" and "1904".



Разрядъ третій.

200

200



Серія номеръ
13575

Билетъ номеръ
38

ГОСУДАРСТВЕННЫЙ
ВНУТРЕННИЙ 4½% ВЫИГРЫШНЫЙ ЗАЕМЪ 1917 ГОДА,
выпущенный на основании постановления Временного Правительства отъ 11-го Августа 1917 года.

БИЛЕТЪ

ВЪ ДВѢСТИ РУБЛЕЙ НАРИЩАТЕЛЬНЫХЪ
НА ПРЕДЪЯВИТЕЛЯ.

Заемъ сей внесенъ въ Государственную Долговую Книгу подъ наименованіемъ "Государственный внутренний четырехъ съ половиной процентный выигрышный заемъ 1917 года".

Билеты сего займа выпускаются именными и на предъявителя, достоинствомъ въ 200 рублей нарищательныхъ. Владѣлецъ настоящаго билета участвуетъ въ заемѣ суммою въ 200 рублей, приносящей четыре съ половиной процента въ годъ до погашенія билета наизыска на него выигрышомъ.

Доходъ по билетамъ третьяго разряда уплачивается два раза въ годъ: 16 Августа и 16 Февраля по предъявленіи купоновъ въ Канцеляріи и Судебныхъ Государственныхъ Дѣлъ, Канцелярствѣхъ, а равно и въ Государственныхъ Сберегательныхъ Кассахъ.

Ежене процентъ по билетамъ настоящаго разряда выплачивается 16 Февраля 1918 года.

Парами выигрышей, происходящихъ отъ уплаты по билетамъ, назначаемыхъ Министерствомъ Финансовъ, производится для настоящаго разряда 16 Августа и 16 Февраля ежегодно.

Выигрыши производятся въ Канцеляріи и Судебныхъ Государственныхъ Дѣлъ, Канцелярствѣхъ, а равно и въ Государственныхъ Сберегательныхъ Кассахъ по предъявленіи билета съ купономъ въ банкъ, черезъ оплату котораго выдается билетъ и купонъ въ суммѣ выигрыша. На предъявленіи билета стоимость настоящаго купона будетъ удержана изъ суммъ выигрыша.

Приносимый означеннымъ заемомъ доходъ въ размѣрѣ 4½% въ годъ, а равно уплачиваемые по займу выигрыши освобождаются навсегда отъ сбора съ доходовъ отъ денежныхъ капиталовъ.

Оплата выигрышей производится въ теченіи 30 дѣлъ со дня назначеннаго для выдачъ денежной уплаты, а купоновъ — въ теченіи 10 дѣлъ съ наступленія по нимъ сроковъ.

Билеты сего займа продаются по цѣнамъ, устанавливаемымъ на каждое полугодіе Министерствомъ Финансовъ и публикуемымъ черезъ Правительствующій Сенатъ, въ заложіи: а) по казеннымъ подрядамъ и поставкамъ, б) по обезпеченію таможенныхъ пошлинъ.

Управляющій Государственной
Коммиссіею Погашенія Долговъ

С. Шумкинъ

роль послѣдняго купона 16 Февраля 1923 года.

ГОСУДАРСТВЕННЫЙ

ВНУТРЕННИЙ 4½ % ВЫИГРЫШНЫЙ ЗАЕМЪ 1917 ГОД. выпускается отдѣльными разрядами по 400.000.000 рублей нарицательныхъ каждыя

Разряды дѣлятся на 20,000 серий по 100 билетовъ. Серии выпускаются подъ послѣдовательными номерами, а билеты же каждой серии имѣютъ особую нумерацию отъ № 1 до № 100 включительно.

Ежегодно въ теченіе пятидесяти лѣтъ производится по каждому разряду по два тиража выигрышей. Коихъ всякій разъ вынимаются слѣдующіе крупныя выигрыши: одинъ выигрышъ - 600,000 рублей, два выигрыша по 300,000 рублей, два выигрыша по 200,000 рублей, два выигрыша по 150,000 рублей, два выигрыша по 100,000 рублей, два выигрыша по 50,000 рублей, два выигрыша по 20,000 рублей, десять выигрышей по 10,000 рублей, двадцать выигрышей по 6,000 рублей, двадцать выигрышей по 2,000 рублей, восемьдесятъ восемь выигрышей по 1,000 рублей, всего 141 выигрышъ на сумму въ 2,488,000 рублей. Кромѣ 141 выигрыша, на остальные билеты въ каждыя серии падаетъ, согласно положенію о семъ займѣ, отъ 14,759 до 24,659 мелкихъ выигрышей, размѣръ коихъ въ 33 тиража - 400 рублей, въ дальнѣйшіе 33 тиража - 500 рублей, въ послѣдніе 34 тиража - 600 рублей, при каждомъ тиражѣ выигрываетъ нижеслѣдующее количество серий:

Тиражъ	Количество выигрывающихъ серий	Тиражъ	Количество выигрывающихъ серий	Тиражъ	Количество выигрывающихъ серий	Тиражъ	Количество выигрывающихъ серий	Тиражъ	Количество выигрывающихъ серий	Тиражъ	Количество выигрывающихъ серий
1	149	18	181	34	173	51	201	67	194	84	220
2	151	19	183	35	174	52	203	68	195	85	221
3	153	20	185	36	176	53	205	69	196	86	222
4	154	21	187	37	178	54	207	70	198	87	225
5	156	22	189	38	179	55	209	71	199	88	226
6	158	23	191	39	181	56	210	72	201	89	228
7	160	24	193	40	182	57	212	73	202	90	230
8	162	25	195	41	184	58	214	74	204	91	232
9	163	26	198	42	186	59	216	75	206	92	235
10	165	27	200	43	187	60	218	76	207	93	236
11	167	28	202	44	189	61	220	77	209	94	237
12	169	29	204	45	191	62	222	78	210	95	239
13	171	30	207	46	192	63	224	79	212	96	240
14	173	31	209	47	194	64	226	80	213	97	242
15	175	32	211	48	196	65	228	81	215	98	244
16	177	33	214	49	198	66	230	82	217	99	246
17	179			50	199			83	218	100	248

Всего 20,000 серий

Крупныя выигрыши, тиражируемые въ порядкѣ постепенности, начиная съ выигрыша въ 600,000 рублей опредѣляются на билеты, и для сего изъ одного колеса вынимаются номера серий, а изъ другого - номера билетовъ. Остальные билеты той серии, на одинъ изъ билетовъ коей пали выигрыши отъ 600,000 рублей до 1,000 рублей, получаютъ по мелкому выигрышу, размѣръ коего въ первые 33 тиража по 400 рублей, въ дальнѣйшіе 33 тиража по 500 рублей и въ послѣдніе 34 тиража по 600 рублей. Остальные мелкие выигрыши опредѣляются тиражами на цѣлыя серии, всѣ билеты которыхъ получаютъ по одному мелкому выигрышу. Вынутые номера билетовъ, послѣ объявленія каждого выигрыша, вновь опускаются въ колесо. Номера серий, на которые пали выигрыши, въ колесо не опускаются.

Билеты погашаются упавшими на нихъ выигрышами.

Теченіе процентовъ прекращается со дня выхода билета въ тиражъ.

Разрядъ третій.

200

200



Серія номеръ
13575

Билетъ номеръ
38

ГОСУДАРСТВЕННЫЙ

ВНУТРЕННИЙ 4½% ВЫИГРЫШНЫЙ ЗАЕМЪ 1917 ГОДА,

выпущенный на основаніи постановленія Временнаго Правительства отъ 11-го Августа 1917 года.

БИЛЕТЪ

**ВЪ ДВѢСТИ РУБЛЕЙ НАРИЩАТЕЛЬНЫХЪ
НА ПРЕДЪЯВИТЕЛЯ.**

Заемъ сей внесенъ въ Государственную Долговую Книгу подъ названіемъ "Государственный внутренний четырехъ съ половиной процентный выигрышный заемъ 1917 года".

Билеты сего займа выпускаются именные и на предъявителя, достоинствомъ въ 200 рублей нарищательныхъ.

Владѣлецъ настоящаго билета участвуетъ въ займѣ суммою въ 200 рублей, приносящей четыре съ половиной процента въ годъ до погашенія билета наивысше на него выигрышемъ.

Доходъ по билетамъ третьяго разряда уплачивается два раза въ годъ: 16 Августа и 16 Февраля по предъявленіи купоновъ въ Конторахъ и Отдѣленіяхъ Государственнаго Банка, Казначействахъ, а равно и въ Государственныхъ Сберегательныхъ Кассахъ.

Теченіе процентовъ по билетамъ настоящаго разряда начинается 16 Февраля 1918 года.

Тиражи выигрышей, происходящіе публично въ мѣстахъ, назначаемыхъ Министромъ Финансовъ, производятся для настоящаго разряда 16 Августа и 16 Февраля въ каждомъ году.

Первый тиражъ выигрышей для третьяго разряда займа назначается на 16 Августа 1918 года.

Выплата выигрышей производится въ Конторахъ и Отдѣленіяхъ Государственнаго Банка спустя три мѣсяца послѣ тиража выигрышей, по предъявленіи билетовъ со всеми купонами, срокъ оплаты коихъ наступать послѣ срока тиража, въ коемъ платъ выигрыша на предъявляемый билетъ; стоимость недостающихъ купоновъ будетъ удержана изъ суммъ выигрыша.

Приносимый означеннымъ займомъ доходъ въ размѣрѣ 4½% въ годъ, а равно уплачиваемые по займу выигрыши освобождаются навсегда отъ сбора съ доходовъ отъ денежныхъ капиталовъ.

Оплата выигрышей производится въ теченіе 30 лѣтъ со дня, назначеннаго для начала таковой уплаты, а купоновъ — въ теченіе 10 лѣтъ съ наступленія по нимъ сроковъ.

Билеты сего займа принимаются по цѣнамъ, устанавливаемымъ на каждое полугодіе Министромъ Финансовъ и публикуемымъ черезъ Правительствующій Сенатъ, въ залоги: а) по казеннымъ подрядамъ и поставкамъ, б) по обезпеченію таможенныхъ пошлинъ.

Управляющій Государственною
Коммисіею Погашенія Долговъ

ВЪ ДВѢСТИ РУБЛЕЙ

послѣдняго купона 16 Февраля 1928 года.

ГОСУДАРСТВЕННЫЙ ВНУТРЕННИЙ 4½ % ВЫИГРЫШНЫЙ ЗАЕМЪ 1917 ГОДА

выпускается отдельными разрядами по 400,000,000 рублей нарицательныхъ каждый.

Разряды дѣлятся на 20,000 серий по 100 билетовъ. Серии выпускаются подъ послѣдовательными номерами, а въ каждой изъ этихъ серий имѣютъ особую нумерацию отъ № 1 до № 100 включительно.

Ежегодно въ теченіе пятидесяти лѣтъ производится по каждому разряду по два тиража выигрышей, при чемъ въ каждый разъ вынимаются слѣдующіе крупныя выигрыши: одинъ выигрышъ - 600,000 рублей, два выигрыша по 200,000 рублей, два выигрыша по 150,000 рублей, два выигрыша по 80,000 рублей, два выигрыша по 50,000 рублей, два выигрыша по 20,000 рублей, десять выигрышей по 10,000 рублей, десять выигрышей по 6,000 рублей, двадцать выигрышей по 2,000 рублей, восемьдесятъ восемь выигрышей по 1,000 рублей, 141 выигрышъ на сумму въ 2,488,000 рублей. Кроме 141 выигрыша, на остальные билеты въ каждый тиражъ есть, согласно положенію о семь займѣ, отъ 14,759 до 24,659 мелкихъ выигрышей, размѣра коихъ въ первые тиражи - 400 рублей, въ дальнѣйшіе 33 тиража - 500 рублей, въ послѣдніе 34 тиража - 600 рублей, причемъ въ каждый тиражъ выигрываетъ нижеслѣдующее количество серий:

Тиражъ	Количество выигрывающихъ серий	Тиражъ	Количество выигрывающихъ серий	Тиражъ	Количество выигрывающихъ серий	Тиражъ	Количество выигрывающихъ серий	Тиражъ	Количество выигрывающихъ серий	Тиражъ	Количество выигрывающихъ серий
1	149	18	181	34	173	51	201	67	194	84	220
2	151	19	183	35	174	52	203	68	195	85	221
3	153	20	185	36	176	53	205	69	196	86	223
4	154	21	187	37	178	54	207	70	198	87	225
5	156	22	189	38	179	55	209	71	199	88	226
6	158	23	191	39	181	56	210	72	201	89	228
7	160	24	193	40	182	57	212	73	202	90	230
8	162	25	195	41	184	58	214	74	204	91	232
9	163	26	198	42	186	59	216	75	206	92	233
10	165	27	200	43	187	60	218	76	207	93	235
11	167	28	202	44	189	61	220	77	209	94	237
12	169	29	204	45	191	62	222	78	210	95	239
13	171	30	207	46	192	63	224	79	212	96	240
14	173	31	209	47	194	64	226	80	213	97	242
15	175	32	211	48	196	65	228	81	215	98	244
16	177	33	214	49	198	66	230	82	217	99	246
17	179			50	199			83	218	100	248

Всего 20,000 серий.

Крупныя выигрыши, тиражируемые въ порядкѣ постепенности, начиная съ выигрыша на 600,000 рублей, опредѣляются на билеты, и для сего изъ одного колеса вынимаются номера серий, а изъ другого - номера билетовъ. Остальные билеты той серии, на одинъ изъ билетовъ коей пали выигрыши отъ 600,000 рублей до 1,000 рублей, получаютъ по мелкому выигрышу, размѣра коего въ первые 33 тиража по 400 рублей, въ дальнѣйшіе 33 тиража по 500 рублей и въ послѣдніе 34 тиража по 600 рублей. Остальные мелкіе выигрыши опредѣляются тиражами на цѣлыя серии, всѣ билеты которыхъ получаютъ по одному мелкому выигрышу. Вынутые номера билетовъ, послѣ объявленія каждого выигрыша, вновь опускаются въ колесо. Номера серий, на которые пали выигрыши, въ колесо не опускаются.

Билеты погашаются упавшими на нихъ выигрышами.

Теченіе процентовъ прекращается со дня выхода билета въ тиражъ.

50



Bons du Trésor de CINQUANTE roubles
Remboursable le 1 Avril 1920.

Срокъ 1-го Апрѣля 1920 г.

РУБ. 50

Краткосрочное обязательство Государственного Казначейства

Предъявителю сего уплачивается 1-го Апрѣля 1920 г.
пятьдесятъ рублей въ Государственный
Банкъ, его Конторахъ и Отдѣленіяхъ.

Директоръ Департамента Государственнаго Казначейства *Лидер*

Начальникъ Бухгалтерскаго Отдѣленія *Ивановъ*

Бухгалтеръ *Куркинъ*

ББ 0073

Омскъ 1-го Апрѣля 1919 г.

25



Bons du Trésor de VINGT CINQ roubles
Remboursable le 1 Juillet 1920.

Срокъ 1-го Июля 1920 г.

РУБ. 25

Краткосрочное обязательство Государственного Казначейства

Предъявителю сего уплачивается 1-го Июля 1920 г.
двадцать пять рублей въ Государственный
Банкъ, его Конторахъ и Отдѣленіяхъ.

Директоръ Департамента Государственнаго Казначейства *Лидер*

Начальникъ Бухгалтерскаго Отдѣленія *Ивановъ*

Бухгалтеръ *Куркинъ*

АА 0202

Омскъ 1-го Июля 1919 г.



Срокъ 1 Юня 1920 г.

РУБ. 250.

Краткосрочное обязательство Государственного Казначейства.

Предъявителю сего уплачивается 1 Юня 1920 г. *Двести пятьдесят* рублей въ Государственномъ Банкъ, его Конторахъ и Отдѣленіяхъ.

Директоръ Департамента Государственного Казначейства *Медв.*
Начальникъ Бухгалтерскаго Отдѣленія *Скв.*

БА Бухгалтеръ *Курлинъ*

№ **100014**

Омска, 1 Юня 1919 г.

Treasury Bill of TWO HUNDRED FIFTY Rubles on June 1920.

250



Bons du Trésor de DEUX CENT CINQUANTE roubles
Remboursable le 1 Juin 1920.

РАЗРЯДЪ ПЕРВЫЙ

16 ЮНЯ 1918 ГОДА

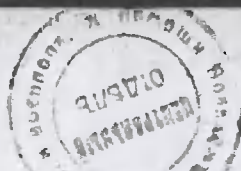
СЕРІЯ НОМЕРЪ **5309**

Предъявителю сего купона отъ билета на 200 рублей нарицательнаго Государственнаго внутренняго 4 1/2% - процентнаго займа 1917 года, выдана **ЧЕТЫРЕ РУБЛЯ ПЯТЬДЕСЯТЬ КОП.** безъ удержанія сбора съ дохода отъ депозитнаго вклада.

БИЛЕТЪ **21**

Управляющій Государственной Коммиссіею Показанія Долгов *Кузнецовъ*

1



П Р А В И Л А

устанавливающих особые льготы для военнопленных поляков *).

1. Военнопленным полякам, находящимся в концентрационных лагерях и на разного рода работах, предоставляется право иметь своих выборных представителей для сношений с соответствующими воинскими начальниками и другими начальствующими лицами.
2. Тем же военнопленным предоставляется право иметь уполномоченных для участия в раздаче и отправке корреспонденции и посылок.
3. Военнопленным полякам, находящимся на работах, разрешается иметь соответственных кашеваров из своей среды для изготовления пищи.
4. В местах содержания военнопленных поляков как медицинский, так и санитарный надзор должен быть обеспечен лицами подлежащих специальностей, по возможности, из числа военнопленных поляков.
5. Военнопленным полякам предоставляется право взаимного общения, производства необходимых покупок на местных рынках, а также и, по возможности, более широкого пользования прогулками вне лагеря, под надлежащим присмотром.
6. Тем же военнопленным разрешается беспрепятственное получение и чтение книг, периодических изданий, газет, журналов и т. п. на польском и других языках, допущенных к обращению в России, с предоставлением им права устраивать библиотеки.
7. Военнопленным полякам разрешается ведение корреспонденции на польском языке с польскими общественными организациями и частными лицами, не исключая и поляков военнопленных в других лагерях, при условии соблюдения установленных правил Военной Цензуры.
8. Всем военнопленным полякам предоставляется право беспрепятственно посещать богослужения, а также разрешается допуск духовных лиц для удовлетворения религиозных нужд военнопленных в лагерях и других местах их пребывания, при условии надлежащего наблюдения со стороны местных военных властей.
9. Военнопленным полякам, с согласия Командующего войсками округа, разрешается образовывать кассы взаимопомощи.
10. Военнопленным полякам нижеследующих категорий, с особаго в каждом отдельном случае разрешения Главного Управления Генерального Штаба и согласия Командующего войсками округа, предоставляется право жительства на частных квартирах, на основании ручательства Центрального Отдела Совета польских организаций **) и заслуживающих доверия частных лиц, с отобранием подписки о непобеге:
 - а) инвалидам и больным,
 - б) офицерам и лицам интеллигентных профессий из числа одногодичных вольноопределяющихся и
 - в) иным лицам других категорий по особо уважительным случаям.
11. Всем указанным в § 10 лицам предоставляется право заниматься всяким трудом соответственно их подготовке и профессии; в частности разрешается им работать в польских организациях по оказанию помощи жертвам войны.
12. Разрешается с согласия Командующего войсками округа, по ходатайству подлежащих организаций, перемещение пленных поляков из одних мест водворения в другие, а также совместное водворение братьев и других близких родственников.
13. Представителям польских организаций (за ответственностью Центрального Отдела **), в целях ознакомления с условиями быта военнопленных поляков и оказания им помощи материальной и духовной, Главным Управлением Генерального Штаба выдаются именные удостоверения на право посещения мест водворения названных пленных при наличии на то согласия Командующего войсками округа.
14. Военнопленным полякам предоставляется право вступать в брак на основании существующих на сей предмет общих правил для военнопленных славян всех национальностей.

Подписаль: И. д. Начальника Генерального Штаба,
Генераль-Майоръ Романовскій.

Скрѣпилъ: Начальникъ Отдѣла,
Генераль-Майоръ Калишевскій.

*) Настоящія Правила распространяются и на военнопленных чеховъ и словаковъ.

***) Въ отношеніи пленных чеховъ и словаковъ—за ответственностью Отдѣленія Чехо-Словацкаго національнаго Совѣта.—

В ъ р н о:

За Дѣлопроизводителя,

Подполковникъ (подпись не разборчива).

Петроградское. 17 XII 1914.

ВОЗЗВАНИЕ

Wervanie

Слово *Городицкого* *до народов Австро-Венгрии*
Верховнаго Главнокомандующаго къ народамъ Австро-Венгрии.

Народы Австро-Венгрии!
Народы Австро-Венгрии!

Венское правительство объявило России войну за то, что
Вѣнское правительство объявило Россіи войну за то, что
Россия, вѣрная своимъ историческимъ завѣтамъ, не могла оставить
Россія, вѣрная своимъ историческимъ завѣтамъ, не могла оставить
беззащитной Сербію и допустить ея порабощеніе.
беззащитной Сербію и допустить ея порабощеніе.

Народы Австро-Венгрии! Вступая во главѣ россійскаго войска въ
Народы Австро-Венгрии! Вступая во главѣ россійскаго войска въ
предѣлы Австро-Венгрии, именемъ великаго русскаго Царя объявляю
предѣлы Австро-Венгрии, именемъ великаго русскаго Царя объявляю
Вамъ, что Россія, не разъ уже проливавшая свою кровь за осво-
Вамъ, что Россія, не разъ уже проливавшая свою кровь за осво-
божденіе народовъ отъ иноземнаго ига, ничего иного не ищетъ,
божденіе народовъ отъ иноземнаго ига, ничего иного не ищетъ,
кромя возстановленія права и справедливости.
кромя возстановленія права и справедливости.

Вамъ, народы Австро-Венгрии, она также несетъ теперь свобо-
Вамъ, народы Австро-Венгрии, она также несетъ теперь свобо-

ды и независимости.

ду и осуществление ваших народных вождельни. Австро вен
герское правительство въками съяло между вами раздоры и враж-
ду, ибо только на вашей розни зиждилась его власть надъ вами.
Россія, напротивъ, стремится только къ одному, чтобы каждый
изъ васъ могъ развиваться и благоденствовать, храня драгоцен-
ное достояніе отцовъ и вѣру, и, объединенный съ родными бра-
тьями, жить въ мирѣ и согласіи съ сосѣдями, уважая ихъ само-
бытность.

Увѣренный, что вы будете всѣми силами содѣйствовать дости-
женію этой цѣли, призываю васъ встрѣчать русскія войска, какъ
вѣрныхъ друзей и борцовъ за ваши лучшіе идеалы.

Верховный Главнокомандующій,
Генераль-Адъютантъ НИКОЛАЙ.
Генералъ Адъютантъ Сикорскій

Августъ 1914 г.
Августъ 1914 года